

S.B. Rozalia Celakówna

**WYZNANIA
Z PRZEŻYĆ
WEWNĘTRZNYCH**

Cz. I

(1)

Porządek dzienny.

5 godz. wstanie, modlitwy poranne – rozmyślanie.

5.45-6.45 słuchanie Mszy św. Komunja św.

7 godz. śniadanie (Ze względu na wczesną godz. śniadanie mam w Szpitalu zasadniczo o godz. 13.) Pracę w Szpitalu rozpoczynam o godz. 7.15. Godziny przyjęć chorych od 8-12, lecz poza godzinami urzędów. załatwiamy i przyjmujemy chorych, by nie czekali na dzień następny.

Po załatwieniu chorych załatwiam sprawy administracyjne dotyczące Ambulatorium, następnie przygotowuję materiał opatrunkowy i wszystkie inne przygotowania na dzień następny.

Do domu wychodzę koło godz. 17-stej.

O godz. 17-stej – obiad z kolacją.

Godzina 18: Nawiedzenie Najśw. Sakramentu w czasie wieczornego nabożeństwa, Różaniec, Droga Krzyżowa i medytacja z rachunkiem sumienia. Godzina 20 – przychodzę do domu (o ile mi czas pozwala to pozostaję w kościele 2 godz., lecz często się zdarza, że mogę sobie pozwolić godz. a czasem mniej niż 30 min., a także ani jednej minuty.) Od 20-22 mam czas wolny do dyspozycji swojej.

Przynajmniej 30 min. czytam, dalej – szyję, lub inne prace wykonywam. Godz. 22. – modlitwy krótkie wieczorne, dalsze przygotowanie rozmyślania na dzień następny, także i do Komunji św.

22.30. spoczynek.

(2) +

Uwielbiamy Najśw. Serce Jezusowe.

Drogi Ojcze!

Bardzo przepraszam, że piszę, lecz zaszła zmiana w mem urlopie, więc chcę o tem Ojca powiadomić.

Przed samym wyjazdem powiadomiono mię że mam nie 2 lecz 3 tyg. urlopu, lecz miałam tak krótki czas, że nie mogłam się telefonicznie z Ojcem Drogim poinformować, bo ledwo zdążyłam i tak do pociągu. Miałam przyjechać 30/VIII. b.m. by rozpocząć rekolekcje św. lecz dlatego, że mam jeszcze tydzień czasu przyjadę 6/IX. – do pracy mam się zgłosić 13/IX.

Gdyby jednak dla Ojca Drogiego było niewygodnie, to się wstawię na czas oznaczony t.j. 30/VIII. b.m. a po skończonych rekolekcjach jeszcze wyjadę, by się trochę wzmocnić na lepszym górskim powietrzu.

Myślę często o Drogim Ojcu, że ja odpoczywam, a Ojciec zapracowuje się.

(3) O! jakże chętnie oddałabym swój wypoczynek Ojcu Drogiemu, by Mu ulżyć w ciężkiej pracy! Polecam naszemu Najdroższemu Jezusowi i Matce Najśw. wszystkie sprawy i intencje Ojca.

Ojcze Drogi! Pan Jezus jest nieskończenie dobry! – Jego Boskie Serce pełne miłości, dobroci, tkliwości zrozumienia dla swych dzieci, On nas kocha! – My też Ojcze Drogi nic innego nie czynmy tylko kochajmy Pana Jezusa, tę „Miłość nieskończoną”, a tak bardzo zapomnianą od ludzi!

Gdy myślę o miłości Pana Jezusa, raduje się moja dusza, że nikt tak dla człowieka nie jest wyrozumiały jak Pan Jezus.

Ta myśl mię pociesza, że choć Ojciec Drogi jest niezrozumiany od ludzi, nawet od swoich to Pan Jezus za wszystko wystarczy i wszystkiemu zaradzi – On jest naszą Mocą i Wsparciem.

Prawda Ojczy Drogi! że gdy nam jest ciężko i samotno na tej ziemi, to jak położymy głowy zmęczone na Sercu Jezusa, to tak nam dobrze jest spoczywać. Pan Jezus jak dobra matka obsypuje Swoje dzieci pieścizotami tuląc je do Siebie.

Ojczy Drogi! jakże mało dusz rozumie i chce zrozumieć P. Jezusa!

Jak przy pomocy Bożej przyjadę do Krakowa i spotkam się z Ojcem, to (4) Mu dużo opowiem z czego się Ojciec Drogi ucieszy.

Jestem pewna, że wszystkie sprawy Ojca Pan Jezus pomyślnie załatwi, pomimo przeszkód ze strony ludzi. Ojciec jest Drogi Panu Jezusowi, więc mnie to ogromnie cieszy. Chcę koniecznie pomóc Ojcu Drog. swoją niegodną modlitwą do wykonania tego wszystkiego, czego P. Jezus od Ojca zarządza.

Ojczy Drogi! Ja na wypoczynku dziwnie się czuję – jakoś obco. Pomimo że jestem z rodziną i wszyscy są dla mnie za bardzo dobrymi jednak mi czegoś brakuje.

Najlepiej czuję się, gdy jestem zapomniana od wszystkich.

Do domu szczęśliwie przyjechałam, lecz od soboty t.j. 21/VIII. b.m. jest codziennie deszcz i burze z małymi przerwami. Nigdzie nie można iść, bo woda i błoto.

Jednak dobrze tak bo taka Wola Boża.

Tutaj powietrze jest b. dobre, lecz tak mię odurzyło, że jestem taka jakbym dużo narkotyków używała.

Bardzo Ojca proszę jeżeli potrzeba będzie przyjechać na 30/VIII. by Ojciec mi napisał a jeżeli nie to niech Ojciec nie pisze.

(5) Jest mi bardzo nieprzyjemnie taki warunek Ojcu postawić i tak za wiele żądać, lecz nie mam innego wyjścia.

Więcej nie piszę – jak przyjadę, to wszystko Ojcu opowiem.

Polecam się modlitwom Ojca Drogiego ja z mej strony pamiętam o tem.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Drogi Ojczy najniższą sługą i dzieckiem duch. oddaną w Najśw. Sercu Jezusa

R. Celakówna.

Jachówka 25/VIII. 37.

W razie potrzeby mój adres:

Jachówka

Maków Podhalański.

(6) Przeddzień: 7/IX.

5-6 Modlitwa prywatna, czas wolny; przepisać porządek dnia.

6-6.45 Kolacja, nawiedzenie, czas wolny.

6.45-7.35 Rozmyśla. przygotowawcze o celu człowieka, więc: 1). Rozmyśl. str. 9-10: ze św. Teresy 2). Mt. 24-28 3). Naślad. Ks. III. V.2i

7.35-8 Notatki rekolek..

8-8.30 Czytanie duchowne: Życie Mist. od str. XI. wstęp itd.

8.30-8.50 Rozmyśla. ze św. Teresy str. 13

8.50 Spoczynek

Dzień I.

Hasła „Ku chwale mojej stworzyłem go (człowieka) uformowałem go i uczyniłem go Ja Pan Święty wasz, Stworzyciel Izraelów Król wasz „Miłością wieczną umiłowałem cię” Jer. 31 9 (3) „Będziesz miłował Pana Boga Izaj. 43,7-15

(7) + 8/9 Rozmyśl. punkt 1) „O celu życia” ze Św. Teresy str. 13. 2) Z Naśląd. Ks. III. V. 9, 10 i 11 3). Hasła jak wyżej

Najgłówn. celem jest miłość Boga, więc ze św. Teresy str. 189-193

Rozmyśla. II. 2). Objawienie św. Jana 3.19-21 3). 1Kor. XII. (cały)

Kontempl. III. O Miłości Boga i bliźniego Łk. 10,25-37 Rozw. osobiste: zeszyt str. 1). 14, 15, i 16 czy spełnione? 2). str. 35-37 3). str. 54, 55, 56 i 57 mam względem twej duszy zamiary?.. itd. Pytać, prosić „jaki” Prosić Serce Jezusa o światło, czego Ono pragnie w stosunku do chorych...

Jakby uczynić „Betanię” dla Najśl. Serca Pana Jezusa w oddziale naszym?...

(8)

Porządek dnia.

5-5.25 Wstanie

5.25-6 Akty – kontemp. I.

6-7. Przygot. się do Komunii św. Komunia (na ostat) dziękczynienie

7-8 – Czas wolny (notat. duch.) Śniad. i Nawiedz.

8-9 Kontempl. II. Kom. duch. Zanot. post. (5 min)

9-10 Czas wolny Notatki, rozm. dziecięca z Panem Jezusem za temat rozmyślenia Różaniec od 1-3 tajem.

10-10.30 Czytanie duch. I.

10.30-11 Czas wolny – Różaniec 2 tajem. ost.

11-12 Kontempl. III. (u siebie w pokoju) Komunia duch. post. (5 min)

12-12 1/2 Anioł Pański, Czas wolny, notatki Rach. sum. (15 min) 0.30

- 3 – Obiad Nawiedz. i Spoczynek

3.10-4 Rozmyślan. osobiste (z notatek)

5-6 Spowiedź

4-5 Czas wolny, notatki, mod. pryw.

6-6.45 Kolacja, nawiedz. m. pryw.

6.45-7.30 Droga Krzyżowa Dłużej przy stacjach:

I., IV., VI., X, XI, XII. XIII. 7.50-8.20 Czyt. duchowne

8.20-8.50 Modl. wiecz. rach. sum przyg. Kontpl. na jutro

9 Spoczynek

(9) 1). Odprawiać kontempl. tam gdzie mi będzie lepiej – zasadniczo w Kaplicy o ile niema nabożeństwa i dużo osób i głośne modlitwy – wyjątek ranne rozm.

2). W wolnym czasie czytać Pieśń nad pieśniami (można rozdz. lub dwa z komentarzem lub bez) Z dawnych przyżyć nic nie pisać.

Notować przeżycia rekolekcyjne.

13/IX. Dzień VI. Utkwienia wzroku w niebie i zamieszkania duchem Kontemp. I o Wniebowstąpieniu P. Jezusa.

X. Szczepański 430 str. do 431

(10) +

Wszystko przez Marię dla Najśw. Serca Jezusowego.

(11) Notatki rekolekcyjne.

skreślone przez Różę Celakównę z posłuszeństwa dla jej Spowiednika zarazem Kierownika sumienia Najczcigodniejszego Ojca Zygmunta Dobrzyckiego Zak. O.O. Paulinów, pod którego dyrektywą odprawiała rekolekcje święte w Krakowie od 7/IX. – 13/IX. 1937.

(12) Hasłem i podstawą zasadniczą tych św. dni rekolekcyjnych jest Miłość Boża.

„Miłością wieczną umiłowałem cię”

(Jer. 31. 3)

Będiesz miłował Pana Boga (Iz. 43 7, 15)

Wglądnąwszy w życie moje od jego zarania nic innego nie mogę w nim dostrzedz prócz Niezglębionej i Nieskończonej Miłości, którą Ten najukochańszy Bóg okazywał mej małej i nędznej duszy.

On mię uprzedził miłością powołując z nicości do bytu.

Zraniona Jego Boskiem wejrzeniem postanowiłam memu Ojcu niebieskiemu oddać miłość za miłość. Lecz tu nasunęła się trudność (13) w jaki sposób to uczynić...

Z jednej strony Bóg, ta Wszchemoc Nieskończona, z drugiej stworzenie małe, nędzne, słabe, lecz posiadające wolną wolę, rozum i serce, duszę nieśmiertelną...

W tej chwili przyszła orientacja.

Tak mój Boże, Tyś mię stworzył dla Siebie, więc ja muszę ukochać Ciebie, Ty moja Najdroższa Miłości. Dałeś mi rozum, abym Cię nim poznawała, wolę, by się do Ciebie przywiązała bym przez to niepodzielnie była Twoją własnością; to serce małe, które ma jednak nigdy niezaspokojone aspiracje, które pragnie kochać i musi ukochać Ciebie, by się mogło (14) uspokoić i szczęścia zaznać.

Więc ukochać Boga całym sercem, duszą, wolą, było i jest moje najwyższe pragnienie.

I dziwnie pokierował Pan Bóg sprawą mych rekolekcji obecnych.

Natnął mego Drogiego Ojca, by mi dał podstawę miłości, mówił o miłości i uczył kochać Jezusa Tę „Miłość zapoznaną”.

Pragnę gorąco w czasie tych dni świętych zbliżyć się do Jezusa, możliwie jak najwięcej, poznać Jego Najśw. Wolę i wypełnić jak najdoskonalej.

Zniszczyć w sobie to wszystko, co się Jemu nie podoba i co przeszkadza w dojściu do najściślejszego z Nim zjednoczenia..

(15) O Jezu mój Najśłodczy! Niech płomień miłości bijące z Twego Boskiego Serca zapalą moje serce takim ogniem miłości ku Tobie, bym Cię mogła kochać, tak jak do tej chwili nikt Cię jeszcze nie kochał na tej ziemi, bez granic, do szaleństwa!..

Żądasz odemnie ofiary i każesz umiłować Krzyż Twój, ten Krzyż do którego odczuwam nieprzeparty pociąg i miłość, bo Ty Jezu z Krzyża mówiłeś mi o tajemnicy miłości: Jeżeli chcesz być Mnie podobną i i Mnie tylko się podobać, to musisz na mój sposób ukochać Krzyż, wzgardę, poniżenie i zapomnienie”... (Pan Jezus – sierp. 1928.)

(16) Wnikając w czasie rekolekcji w zamiary mojego Najukochańszego Mistrza Chrystusa Pana, nic innego nie słyszę prócz tych słów „Ja przez Krzyż zbawiłem ludzkość całą i ty przez cierpienie miłośnie przyjęte zbawisz nie tylko siebie, ale i te dusze wszystkie, które kosztem twej ofiary i cierpienia pragnę pociągnąć do Siebie”...

Na wstępie nasunęły się poważne trudności; przeogromny wstręt i bojaźń, pokusy zwątpienia, chęć zrezygnowania z tych ćwiczeń, opuszczenie tego miejsca bez wiedzy mego Ojca-Kierownika.

Wyznanie na Spowiedzi św. przywróciło mej duszy częściowo (17) spokój.

Celem tych rekolekcji było poznanie Woli Bożej – „Mam względem twej duszy pewne wielkie zamiary, które się urzeczywistnią w twoim dalszym życiu”... Słowa Pana Jezusa kilka razy powtarzane w moim życiu.

Modliliśmy się z moim Ojcem Spowiednikiem, by Pan Jezus dał mi poznać te zamiary; na to odebrałam odpowiedź jakby pewien wyrzut „Na co ci wyprzedzać zamiary Boże. Wpierw musisz dojść do zupełnego unicestwienia siebie wyniszczenia i umarcia doskonałego, musisz tak do szaleństwa ukochać krzyż, wzgardę, poniżenie, zapomnienie (18) jak je Chrystus twój ukochał”....

W tej chwili stanął przed memi oczyma Krzyż Chrystusa obejmujący całą pracę szpitalną.

Do mej duszy nasunęły się słowa, które pod wpływem niezwyklej siły tajemniczej musiałam wypowiedzieć z najwyższą radością:

Tak Panie i Mistrzu mój Najdroższy opierając się na Twej Wszechmocy, bo znasz moją słabość, chcę, pragnę bardzo, być do Ciebie podobną.

Jezu mój! z miłości ku Tobie chcę być zapomnianą, wzgardzoną, poniżoną, obdartą ze czci i sławy zdeptaną od wszystkich, wyniszczoną do ostatecznych granic.

Nie pragnij nawet nigdy tego, by widzieć (19) owoc twej pracy zapomnij tak o sobie jakobyś nie istniała na ziemi”...

Tak Jezu mój! nie pragnę tego, lecz za to gorąco pragnę wypełnić Twoją Najśw. Wolę jak najdoskonalej!...

Tak, modlitwa i ofiara na każdym kroku ze siebie składana jest tak silna, że Serce Boże nie potrafi jej się oprzeć.

(20)
J.M.J.

+

We wrześniu 1937 r. widziałam następujące rzeczy:

Znalazłam się duchem na Stradomiu w Krakowie od ul. św. Agnieszki. Zobaczyłam w mieście straszne zamieszanie wśród ludzi, którzy uciekali w panicznym popłochu w nieznanym kierunku...

Byli między nimi wszystkich klas ludzie, którzy szli z walizkami, teczkami, tobołkami uciekając od swych prac i zajęć.

Z ogromnym zdziwieniem, ale i zarazem trwogą patrzyłam się na te gromady ludzi uciekających.

Obok mnie stał poważny pan. Zwrócony był w stronę uciekających ludzi... Twarz jego była smutna, ale pełna najwyższej powagi mająca w sobie coś nadziemskiego.. Po chwili podniósł swoje oczy ku niebu, wtedy wyglądał pełen majestatu, powagi i pokoju, ale mimo wszystko boleść malowała się na jego obliczu.

Z wielkiem uszanowaniem i czcią patrzyłam się na tę dziwną nieznaną postać, która miała w sobie coś dziwnie boskiego i pociągającego serce człowieka, miałam to głębokie przekonanie, że to nie człowiek tej ziemi. Wtedy i ja patrzyłam na niebo, które zaczęły zakrywać straszne czarne ciężkie chmury. Od strony zachodniej przeciągały się na całe niebo. Wówczas i mnie zrobiło się straszno, jakaś dziwna trwoga mię ogarnęła.

(21) Ten nieznaną człowiek zbliżył się do mnie i mówi:

„Patrz dziecko uważnie na to, co się dzieć będzie, co teraz widzisz stanie się niedługo rzeczywistością... Nastaną straszne czasy dla Polski, burza z piorunami oznacza karę bożą, która dotknie naród Polski, za to że ten naród odwrócił się od Pana Boga przez grzeszne

życie. Naród Polski popełnia straszne grzechy i zbrodnie, a najstraszniejsze z nich są grzechy nieczyste i morderstwa i wiele innych grzechów”... Ja sądziłam, że to jest św. Józef, więc mówię do niego: „św. Józefie proszę Cię powiedz mi co to wszystko oznacza, bo ja sama tych rzeczy nie rozumiem”... Ta nieznana osobistość z dobrocią popatrzyła na mnie, lecz to nie był św. Józef, to była ta sama postać, która mi podobne rzeczy pokazywała i mówiła do mnie czwartego lipca 1938 r. był to ten sam głos, lecz kto to był, tego nie wiem...

Pytam go kiedy ta wojna wybuchnie, on mi mówi, że to niedługo się to stanie, lecz nie śmiałam go pytać o rok, miesiąc i dzień tej katastrofy. Naraz coś dziwnego się stało: znikły domy od plant Dietla, po rynek natomiast zobaczyłam olbrzymi plac na którym gromadzili się ludzie wszystkich stanów. Najwięcej widziałam ludzi wiejskich z koszykami, inteligencję, robotników, żydów itp. którzy znosili kamienie na budowę... Więc pytam dalej tego nieznanego człowieka „Powiedz mi św. Józefie co oni będą budować, na co te kamienie, cegły, piasek, drzewo i inne przedmioty (22) tak znoszą?... Wtedy oblicze tego nieznanego nabrało dziwnego blasku i majestatu i mówi mi „Patrz dziecko, a wnet się dowiesz co tu powstanie, z tą będzie Chrystus królować”.... Za chwilę zobaczyłam na tym placu pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa takich olbrzymich rozmiarów, że nic, żaden dom nie da się do tego przyrównać, ani żaden kościół... Pan Jezus był tak wysoko postawiony na tym pomniku, że nie tylko cała Polska, ale cały świat Go mógł widzieć. Jak ten pomnik wyglądał, jak ludzie wszyscy całego świata widzieli Pana Jezusa, tego ja pojąć ani opisać nie potrafię, bo rzeczy Bożych, rzeczy duchowych nie można wypowiedzieć ludzkim językiem.

Wszystkich oczy były zwrócone na Pana Jezusa, który stał w prześlicznej jasności nad całym światem.

Przy tym pomniku składali ludzie ofiary ze wszystkich stanów również, w postaci ślicznych kwiatów o kolorze białym i czerwonym. Jaka to była dekoracja, to można ją tylko przyrównać do nieba, nie do ziemi. Ten nieznanomy daje mi do zrozumienia, że u stóp Chrystusowych potrzeba było złożyć taką ofiarę: modlitwy i różne ofiary z serc czystych płynące i męczeństwa, by zmyć zbrodnie całego świata, nie tylko samej Polski, ale na pierwszym miejscu Polski. Naraz niebo prześlicznie wypogodziło się, znikły z jego horyzontu wszystkie czarne chmury. Na niebie ukazało się słońce, księżyc i gwiazdy i to nie była zwyczajna światłość dzienna, lecz taka, której również nie potrafię opisać.

(23) Ten nieznany mówi do mnie: „Patrz dziecko! królestwo Chrystusowe przychodzi do Polski przez Intronizację”.... Po chwili w otoczeniu duchowieństwa i wiernych przyszedł do tego pomnika J. Em. Prymas Polski Kardynał Hlond, a z nim mój Ojciec-Spowiednik i Kierownik mej duszy Ojciec Zygmunt... Gdy J. Em. ukląkł, wtedy Ojciec podaje Mu zwój listów, a On je bierze z rąk Ojca do odczytania... Wówczas ten nieznany mówi do mnie: „Widzisz dziecko, Ten ukryty Kapłan twój Ojciec duchowny został wybrany przez Boga do wielkich rzeczy, a to dlatego, że ukochał ukrycie, zapomnienie i upokorzenia, tak twojemu Ojcu dano tę łaskę, bo Pan Bóg tylko pokornym i maluczkim łaski daje, a pysznym się sprzeciwia, sprawa Intronizacji dana jest na pierwszym miejscu do przeprowadzenia twemu Ojcu. Ja w tej chwili odczułam w mej najnędrniejszej duszy niebiańską radość, że Jezus przyjął moje maleńkie ofiary i modlitwy zanoszone do Niego o przyjscie panowania Jezusa na ten świat.

Za kilka chwil J. Em. odmawiał uroczyste akt ofiarowania całej Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa zaczynający się od słów „O Jezu Najśladzszy Odkupicielu nasz Twojemu Boskiemu Sercu polecam Ojczyznę naszą Polskę, lecz dalej już nie pamiętam kończył słowami „Chwała bądź Bożemu Sercu itd. Na koniec zaintonował pieśń „Przez śmierć bolesną Królu wiecznej chwały”.... Gdy śpiewano: „więc Królem ludów zowie Cię świat cały, króluj nam Chryste Wtedy ten olbrzymi tłum ludzi krzyczał z całych sił (24) „Króluj nam Chryste, Króluj nam Chryste”.... I tak bez przerwy krzyczeli, a wtedy Pan Jezus Swym

Boskiem wzrokiem i Rękami jakby objął całą Polskę. Wszystkich ludzi ręce były wzniesione do Pana Jezusa nawet żydów i innowierców.

Jeszcze raz usłyszałam głos „To niedługo się stanie co teraz oglądasz, ale trzeba dużo pierw wycierpieć”, lecz tego dziwnego człowieka już nie widziałam, gdzieś tajemniczo usunął się ode mnie..... i widzenie znikło wprowadzając w moją duszę głęboki spokój i pewność, że naprawdę Pan Jezus będzie królował w Polsce przez Intronizację.. Ogromnie się tem cieszyłam, że Ojca mego wybrał Pan Jezus do przeprowadzenia tego wielkiego dzieła Intronizacji...

O Panie Jezu, ja Tobie ogromnie dziękuję za wszystko co raczyłeś nam dać z Twej nieskończonej miłości i dobroci....

(25) We wszystkim Jezus.

1-4 październik 1937.

Pan Jezus w tych dniach w szczególny sposób dał mi poznać moją nędzę, maleńkość i zależność od Siebie. Jak nigdy do tej chwili poznałam, że bez Niego nic nie mogę.

Żadne wykłady ani książki nie dadzą tego duszy, co daje Jezus, gdy dusza Jego Samego szuka we wszystkim.

To poznanie, że się jest niczem, a Bóg wszystkim, staje się pobudką do zapomnienia siebie, do ukochania całą duszą wzgardy poniżenia. Dusza odczuwa przeogromne pragnienie unicestwienia się i wstąpienia do dna przepaści całkowitego zapomnienia siebie; chce niejako przestać istnieć, aby Jezus mógł w niej żyć w całej pełni

W jej umyśle nie powstaje nawet myśl taka, by myśleć o sobie ma najgłębsze przeświadczenie, że nic jeszcze dla Boga nie pracowała, bo to wszystko jest tak (26) małym i skażonym. Pragnie się ona wydać na wszystkie ofiary i cierpienia, by Bogu okazać swą miłość i przysporzyć Mu chwały.

W tem bliższem poznaniu Boga i siebie dusza nie odczuwa lęku ani bojaźni, lecz zatapia się w głębokim milczeniu, że Bóg „Świętość nieskończona” zniża się do tej przepaści nicości, z tego powodu raduje się że Bóg jest wszystkim, a ona niczem.

Znając swoją ogromną przepaść nędzy i słabości, nie dziwi się swym upadkom ani się nimi nie niepokoi, bo jest o tem przeświadczona, gdyby ją Jezus Swą łaską nie podtrzymał, to zdolna sama ze siebie popełnić najokropniejsze zbrodnie. Dlatego oddaje się Bogu każdej chwili składając Mu wolę swą, by ją zabrał bezpowrotnie, by Go nie mogła obrażać.

O Jezu, cóżby mi pomogło znać cały świat, władać wszystkimi językami, zadziwiać wszystkich swoją nauką, bez poznania Ciebie i bez bliższego współżycia z Tobą?!...

(27) Dzięki Ci Jezu, że jestem maluczką zapomnianą od świata, lecz znaną Tobie o mój Najśłodszy Panie!.

Jezu, co mam czynić, aby dusze kapłańskie stały się gorliwymi i świętymi: „Dziecko Moje, czyn to co czynił Jezus twój: modlitwa, ofiara, wyniszczenie się do ostatecznych granic, to jest niezawodny środek”...

„Więcej Mię boli oziębłość i obojętność dusz kapłańskich i zakonnych, anizeli występki grzeszników”....

W tej chwili uczułam ogromną boleść z powodu niewdzięczności jaką Mu się odplacają dusze Jemu poświęcone.

„Oddaj to pod sąd twego Ojca, a On ci wskaże co masz czynić”....

„Módl się za Zakon dominikański, który za grzechy swych członków nie będzie miał powołań kapłańskich”.

Odczułam cierpienie Pana Jezusa z powodu niewierności jednego z O.O. Dominikanów, który swym postępowaniem rani Serce Pana Jezusa.

Czuję jakiś dziwny pociąg, by do tego (28) list napisać, lecz w tej sprawie poproszę o radę mego Ojca.

O Jezu, daj poznać Siebie wszystkim duszom lecz przede wszystkim duszom kapłańskim i zakonnym.

15 październik: dzień św. Teresy od Jezusa.

Będąc w kościele S.S. Karmelitanek Bosych polecałam sprawy modlitwy mego Ojca i mojej zarazem. Kocham bardzo moją Patronkę i Matkę św. Teresę od Jezusa. Ją obrałam za orędowniczkę u św. Józefa a przez św. Józefa proszę Matkę naszą Najśw. o dar modlitwy doskonałej. Jezus dał mi w ten dzień nadzwyczajne pociechy chociaż ich nie pragnęłam.. Gdy odczułam doświadczalnie Jezusa w mej nędznej duszy wtedy mówiłam do Niego:

Jezu mój najdroższy, proszę Cię przez miłość Serca Matki Twej Niepokalanej naucz nas modlić się w sposób najdoskonalszy, byśmy Ci mój Jezu mój Ojciec i ja tak bardzo nędzna oddali najwyższą chwałę przez modlitwę jaką Ci tylko człowiek stworzenie rozumne dać może. (29) Co w tej chwili odczułam, tego nie umię powiedzieć Jezus dał mi głębokie przekonanie, że mię wysłucha, „W spokoju czekajcie nawiedzenia pańskiego”....

Taka ufność wstąpiła do mej duszy, że nikt i nic mię nigdy nie przekona, by nam Jezus tej łaski nie udzielił, jestem tego pewną, bo Jezus nie może odmówić niczego duszy małej pokornie Go proszącej.

24 października. lękałam się przystąpić do Komunii św., lecz niepotrafiłabym wstrzymać się gdy Kapłan rozdawał Komunię św.. przystąpiłam do balasek i Kapłan dał mi kilka Hostyi św. pytam; Jezu co to ma znaczyć, a Jezus daje odpowiedź „dlatego tak uczyniłem by być dłużej w sposób sakramentalny obecny w twej duszy w twem sercu.

(30)

We wszystkim Jezus.

Przeżycia wewnętrzne od dnia 7./XI.37.

W ten dzień po spowiedzi św. wieczorem powstał ogromny zamęt w moim sumieniu. Udręczenie było tak wielkie, że nie mogłam nigdzie dla siebie miejsca znaleźć.

Uczułam się opuszczoną od Boga, ogromne wątpliwości targwały moją duszą, strach i przerażenie. Wszystkie łaski Boże i światło otrzymane w ciągu mego życia przedstawiło mi się jako jedno wielkie złudzenie.

Następnie ogromna bojaźń co do pism, które mi polecił zebrać mój Kierownik duchowny.

Zobaczyłam to wszystko jako jedno kłamstwo, że pisałam pod wpływem fantazji, że dałam się oszukać nie tylko siebie ale co więcej mego Ojca duchownego, że źle przedstawiałam Mu stan mej duszy, że On źle również mię zrozumiał z powodu błędnych wyznań z mej strony itp. (31) Przedstawiło mi się to w następujący sposób:

„Popatrz jak jesteś podłą że stan swej duszy przedstawiałaś źle twojemu Kierownikowi, złudzenie uważałaś za łaski od Boga, fałszywie pisałaś wszystko, jakże więc Bóg kiedyś cię osądzi, że same kłamstwa pisałaś itp.”.

Mając pewną część pism nie oddanych spaliłam je z miejsca, by więcej moje, ani też mego Kierownika oczy nie oglądały tych rzeczy. Paląc te notatki uczułam w duszy ogromny niepokój, że postąpiłam przeciw posłuszeństwu, ale w tej chwili starałam się uspokoić i uniewinnić, że uczyniłam to dlatego, by więcej mego Ojca w błąd nie wprowadzać, a tym samym Panu Jezusowi krzywdy nie czynić.

Przychodziły mi takie myśli, by od mego Ojca odebrać pisma pod pretekstem orientacji co mam napisane, a gdy je do rąk dostanę zniszczyć je natychmiast.

Dalej miałam ogromny niepokój z powodu tego, że mój Ojciec duchowny ogromną szkodę ponosi na duszy, że mię słucha spowiedzi św. itp.

(32) Przychodziły mi wogóle takie myśli, by więcej do mego Spowiednika nie iść do spowiedzi W tym stanie przeżyłam 3 dni, dalej nie wiedząc co mam czynić...

Byłam zdecydowana iść zupełnie gdzieindziej do spowiedzi, by mojemu Ojcu już więcej nie czynić przykrości, bo mi Go było bardzo żal, że z powodu mnie poniósł szkodę na duszy.

Poszłam, lecz nie miałam tyle siły, by się zbliżyć do konfesjonału innego, i tam zrobiłam postanowienie, że pójdę do mego Ojca, powiem Mu wszystko o co mi chodzi, przeproszę Go za wszystkie krzywdy i przykrości, które Mu wyrządziłam i co mi Ojciec powie i rozkaże, to się postaram wypełnić przy pomocy Bożej.

Wtedy gdy to postanowienie czyniłam uderzyły na mnie straszne myśli „Bóg cię odrzucił za grzechy i złość, jeżeli pójdziesz do twego Ojca On skoro pozna twoje winy wielkie odrzuci cię i czy to niewstyd (33) cię będzie pokazać się, co wtedy Ojciec twój powie o tobie”.

Tutaj poznałam kusiciela, bo mię namawiał do wstydu odwołując od upokorzeń. Czynił to również pod pretekstem, że naraziła na kolosalne szkody duchowe mego Ojca duchownego..

Do tego się przyznawałam, bo jestem naprawdę bardzo nędzna i ułomna, lecz dobrowolnie nigdy nie chciałam Ojcu mojemu zrobić nawet najmniejszej krzywdy.

To udęczenie dochodziło do ostatecznych granic, bo zobaczyłam zło tak jaskrawo, że zdało mi się względnie tak odczułam, że w tym położeniu nie potrafię dalej żyć. Dalej odwodził mię szatan by się nie modlić, by nie iść do kościoła, że moje modlitwy wzbudzają wielki gniew Boży, że żadnej korzyści z modlitwy nie będę miała, ani też Pan Bóg chwali. Prawda, że byłam tak wtedy usposobiona, że nie mogłam prawie (34) myśleć, lecz jaką byłam, taka stawałam w obecności Bożej, wymawiając akty poddania się Woli Bożej, pragnienie ukochania Boga, akty żalu prosząc o przebaczenie za moje ciężkie winy.

Myśl o krzywdzie uczynionej Panu Jezusowi była dla mnie okropną, przerażającą!.. Wspomnienie o moim Kierowniku duszy że Mu się również jak Panu Jezusowi odpłaciłam najczarniejszą niewdzięcznością napełniała mię niepokojem i wielkim żalem.. W duszy mej w tej chwili powstawały takie myśli, aby już więcej nie ranić Serca Jezusowego i przykrości Ojcu mojemu nie czynić z tego powodu nie pójdę już więcej do spowiedzi tylko napiszę list do Ojca najdokładniej jaka jestem, by zmienił zapatrywanie Swoje i sądził mię tak jak ja się widzę wobec Boga.

Dziwna jednak rzecz, ponieważ że miałam ogromne wątpliwości jednak na samą myśl, by więcej do mego Ojca nie iść ogarniał mię jeszcze większy niepokój i jakaś siła mię wprost pchała by iść jak najprędzej, (35) bo tylko tam znajdę ukojenie mej duszy a nie gdzieindziej.

Pan Jezus doskonale o tem jako Bóg wiedział, że idąc do Spowiednika takiego który mię wcale nie zna nabawiłabym się z tego powodu najokropniejszego niepokojem z którego trudne byłoby wyjście. Pozatem szatan coś w tym upatrywał, że do tego stopnia wściekał się na mnie..

Pan Jezus w tych dniach otworzył moje oczy na ogromną nędzę mej duszy. Tak jak obecnie poznaję czym jestem, nigdy nie miałam takiego poznania. Ta moja niemoc i nędza wprowadzają mię do głębokiego spokoju, że teraz mogę żyć w prawdzie.

Niezmierne pragnienie by pozostać w przepaści swej nędzy, nie po to aby się niepokoić, lecz dlatego aby się wyniszczyć i niejako przestać istnieć, by Jezus mógł w mej małej duszy czynić co chce, by żył w niej w całej pełni. O Jezu! wcale się temu nie dziwię, że święci

wołali byś im Panie pozwolił (36) dla Ciebie cierpieć wzgardę i poniżenie, bo i grzesznej duszy to samo dajesz o mój najukochańszy Mistrzu odczuć i pragnąć!..

Jedna jest dla mnie boleść że ludzie dają mi ocenę podług pozorów zewnętrznych, które ich tak bardzo myślą. O Boże spraw to, aby ci ludzie żyli prawdą, by mię sądzili podług mej wartości wewnętrznej, jako jedną z największych grzeszników!..

Z mej strony mój najdroższy Jezu będę z całych sił pracować przy pomocy Twej łaski, by się ukryć przed wszystkimi ludźmi, być znaną tylko Tobie Samemu. Ufam, że mię wysłuchasz i pozostawisz mię tak do śmierci – przecież Ty Sam o Jezu wskazywałeś mi Twoje życie nazaretańskie, bym moje życie na nim wzorowała, a Twoje słowa są samą prawdą więc muszą się na mnie wypełnić całkowicie. O jedno Cię o Jezu proszę, bym Ci była zawsze wierną.

(37) + Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi dla Pana Jezusa.

Drogi Ojcze!

Piszę z polecenia Ojca, to co nie chciałam pisać, bo takie rzeczy nie są dla mnie – ufam Panu Jezusowi, że On mi wszystko podyktuje, bo ja nie mam zdolności ani jednego słowa napisać, toteż całkowicie zdaję się na Pana Jezusa.

„Serce Moje bardzo ukochało twój Ojca... Ojciec twój będzie głosił Moją Miłość zapoznaną i wzgardzoną.... Ty dziecko będziesz pomagać Ojcu modlitwą i ofiarą”...

Z powyższych słów wewnętrznych ośmielałam się pisać Ojcu Drogiemu, tak, jak swej matce. Z najgłębszym przekonaniem chcę powiedzieć mojemu Ojcu (tak Pan Jezus na modlitwie, lub przez głos wewnętrzny nazywa Ojca, więc z tego powodu mam pełne prawo w ten sposób do Ojca przemawiać lub pisać) że Pan Jezus kocha bardzo Ojca i nie myślę się.

Ojciec będzie odprawiał rekolekcje z czego się bardzo cieszę. To będą rekolekcje „Miłości”. Gdy mnie Ojciec dawał rekolekcje myślałam o Ojcu, że niema takiego drugiego Ojca Zygmunta, któryby pomagał mojemu Ojcu w rekolekcjach Takich względów zupełnie mi się nie należących nigdy nikt z ludzi, względnie Spowiedników nie miał dla mnie jak Ojciec.

(38) Ogromnie mię to zawstydza, bo ja nie jestem tego warta niczym sobie na to nie zasłużyłam.

Ojcze Drogi! Choć Ojciec niema Kierownika to nic nie szkodzi – Pan Jezus będzie Kierownikiem Ojca!... Tak, Pan Jezus najlepiej Ojca Drogiego nauczy i oświeci.... Mistrzynią w miłości Bożej jest Matka Najśw. nasza najukochańsza Mateczka. Ja gorąco, jak tylko umię, proszę o pomoc dla Ojca Matkę naszą Marię.

Wiem doskonale Ojcze Drogi, że Ojciec jest Kapłanem, Zakonnikiem, lecz jeszcze Ojciec musi być dzieckiem, małym dzieckiem...

Nie gniewaj się na mnie mój Ojcze, że będę śmiało pisać, to co myślę i czuję, że powiem co ja robiłam gdy mię jeszcze Pan Jezus nie zaprowadził do Ojca.

Co rok odprawiałam rekolekcje, lecz nie miałam takich Kierowników jak Ojciec. Kierownicy inaczej rozumieli Pana Jezusa, a ja znowu inaczej.... Widząc rozbieżność między jednym, a drugim pojęciem zrobiłam tak. Poszłam przed Najświętszy Sakrament i tu Jezus, moja Miłość zamknięta. Prosiłam Go bardzo by On Sam kierował moimi rekolekcjami i nie zawiodłam się. Jezus nie jeden raz zniżał się do nędzy, więc tu też tak postąpił wobec największej nędzy. Na wstępie oddałam Panu Jezusowi moją nędzę – prosząc jak dziecko o przebaczenie; powiedziałam Panu Jezusowi, że Go pragnę bardzo do szaleństwa ukochać, że Mu ufam bezgranic pomimo mej ogromnej nędzy, którą widziałam.

Potem usiadłam u stóp Jezusa oparłam moją głowę na Jego Sercu Najświętszym, które nas (39) tak bardzo ukochało. Prosiłam by mię nauczył kochać Go wszystkimi siłami, by mię nauczył kochać Marię – Matkę Jego i Matkę naszą. Ach mój Najdroższy Ojcze! Prawda, że nikt tak do duszy nie umie przemawiać jak Jezus przemawia!... Jego głos jest zrozumiały dla duszy całkowicie oddanej!... Ten głos tak cichy i spokojny, a tak niezmiernie słodki. Wtedy nastaje wspólna wymiana uczuć i myśli Jezusa – Boga, zarazem Przyjaciela najczulszego i duszy ogromnej przepaści nicości i nędzy. Na to odprawiałam rekolekcje, bym coraz lepiej poznawała Pana Jezusa i coraz więcej Go umiłowała, bym coraz lepiej poznała siebie i doskonale sobą wzgardziła. Pomimo mej nędzy byłam i jestem dzieckiem Pan Jezus nigdy niczego dziecku nie może odmówić. Jezus kochał dzieci, pieścił je na Swych kolanach, przyciskał do Serca Swego Najświętszego. Kochany mój Ojcze, niech Ojciec tak samo uczyni. Nie czytaj Kochany Ojcze dużo książek – rekolekcje to modlitwa – zatopienie się w Bogu w tym Oceanie miłości. Książki męczą umysł, Ojciec musi mieć umysł zupełnie spokojny w czasie rekolekcji.... Dla Ojca są dwie książki: Najświętszy Sakrament i Krzyż Pana Jezusa... Z tych książek najwięcej się Ojciec nauczy. Ojcze, mój Kochany Ojcze! Proszę zaufać Panu Jezusowi bezgranicznie, niech się Ojciec nie lęka, ani obawia. Spostrzegłam, że się Ojciec bardzo czasem przejmuję swoją przeszłością. Te małe uchybienia miłość Jezusowa dawno spaliła nie pozostało ani śladu. Miej Kochany Ojcze ufność szaloną – n.p. taką: Powie Ojciec (40) Panu Jezusowi, że chce być świętym tak wielkim, jakiego jeszcze dotychczas na ziemi nie było, że chce kochać Pana Jezusa, jak Go jeszcze nikt nie kochał (wyjąwszy Najświętszą Marię Pannę) i czy się Ojciec zawiedzie i pomyli – przenigdy! Niech Ojciec tak myśli o Panu Jezusie jakim On jest w rzeczywistości. Nie lękaj się mój Ojcze tak zaufać Jezusowi – to nie jest brakiem czci – jest to tylko zrozumienie Pana Jezusa. Ojciec tak doskonale rozumie Serce Jezusowe, tyle mi Ojciec o Nim mówił, więc nie może być nawet przypuszczenia takiego, żeby się Ojciec obawiał Pana Jezusa. Jezus tak ukochał bardzo Ojca – wyszczególnił od innych Kapłanów, więc byłoby to do niedopojęcia, by się Ojciec lękał...

Ojcze byłaby krzywda uczyniona Panu Jezusowi...

Co do dalszego życia Ojca – Jego apostołstwa, poznania Woli Bożej, niech Ojciec będzie najzupełniej spokojny....

Gdyby ktoś tak myślał, że szukając Woli Bożej – Boga Samego we wszystkim, a pomimo to miał jeszcze wątpliwość, zadałby boleść Sercu Jezusowemu, bo Bóg duszy Jego Samego szukającej niczego nie odmówi.

Gdy chodzi o Ojca – Pan Jezus cud uczyni, a Ojca nie zawiedzie!...

Nie wiem, lecz mam takie głębokie przekonanie że Ojciec będzie raczej w klasztorze apostołował piórem, słowem w konfesjonale i na ambonie – czy Panu Jezusowi nie wolno uczynić jak chce z Ojcem?... Ojciec będzie zadowolony tak z tego, jak (41) jak i z drugiego. We wszystkim niech będzie Jezus uwielbiony.

My jesteśmy narzędziami w rękach Boga, więc Mu wolno z nami czynić co chce, jak i kiedy chce....

Św. Teresa od Jezusa zza klauzury więcej dusz pozyskała Panu Jezusowi niż św. Franciszek Ksawery swoimi kazaniem. Modlitwa, modlitwa i jeszcze raz modlitwa, to środek przepotężny, który Boga Samego zwycięża i cierpienie miłośnicie znoszone.

Ojcze Kochany! Pan Jezus takie mi dał zrozumienie rzeczy, więc Ci to Ojcze odtworzyłam na papierze...

Co nam Kochany Ojcze o wszystko – niech będzie co chce i jaki chce środek dojścia do Boga. Kochajmy Pana Jezusa do szaleństwa do zapomnienia siebie, bo tylko miłość jest drogą najdoskonalszą wiodącą prosto do Boga. Oddajmy się tak Jezusowi, by nie myśleć nawet o tym jakie funkcje Pan Jezus w życiu każe nam spełniać – myślimy tylko o miłości...

Rekolekcje Ojca, to rekolekcje miłości i ufności!. Proszę gorąco Jezusa, by Cię mój Drogi Ojcze, miłość Boża spaliła jako ofiarę, to Ojcu najzupełniej wystarczy!....

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Drogiego Ojca. Twoja Ojcze najniższa służa oddana w Sercu Pana Jezusa.

Róża Celakówna.
w Krakowie 6/.XII. 1937.

(42) We wszystkim Jezus!
Wszystko przez Niepokalane Serce Marji..

Na większą cześć, chwałę i uwielbienie Trójcy Przenajświętszej, wobec świadków Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych i Aniołów w niebie, ja Róża Celakówna oddaję przez Niepokalane Serce Marji Najśw. Sercu Jezusowemu tyle z moich modlitw, cierpień, ofiar, prac – wogóle z każdej chwili mego życia Ojcu Zygmuntowi mojemu Kierownikowi duszy, ile Mu będzie potrzeba do otrzymania wszystkich łask przez Niego upragnionych, a nade wszystko zdobycia jak najwyższego stopnia miłości Bożej.

Aby moja ofiara była całkowita; oddaję również uroczyście przed Tobą, o Jezu w Najśw Sakramencie przez to Serce Niepokalane Marji moje życie Tobie, na rzecz mojego Ojca. Jeżeli to możliwe i zgodne z Twoją Najśw. Wolą niech śmierć moja, będzie taka jaką Ty Jezu chcesz na mnie zesłać – ale o Jezu niech będzie podobną do Twojej, lecz z Tobą i z Marją Matką naszą.

O Jezu wysłuchaj Marji proszącej Ciebie w moim imieniu byś przyjął moją małą ofiarę, bym choć w małej części spłaciła dług wdzięczności Tobie i Ojcu mojemu, bo wiesz Panie mój, że jestem ja niczem, a Ojciec jest Kapłanem..... Szalona różnica!!..

Wiem, że moja ofiara będzie przyjęta! Dzięk Ci Panie Jezu!

Róża Celakówna.
Kraków 8/XII. 1937. Dzień Niepokalanego poczęcia Najśw. P. Marji.

(43) +
Wszystko dla Pana Jezusa przez Marię.

W dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w którym zawarliśmy przymierze z Ojcem modliłam się jak tylko umiałam najgoręcej dziękując Panu Jezusowi i Matce Najświętszej za tę nieocenioną łaskę, że mnie najniegodniejszej i najgrzeszniejszej dał Ojca za Spowiednika i Kierownika mej duszy.

Wtedy miałam następujące widzenie:

Znalazłam się na Skałce przed kościołem.

Zaraz przyszedł do mnie mój Ojciec wskazując mi drogę kędy mam iść i mówi do mnie „choć za mną. Wtem zobaczyłam bardzo wysoką górę, której szczyt sięgał nieba i Ojciec dalej mówi do mnie „Widzisz ten szczyt najwyższy, tam cię poprowadzę, lecz musisz mi być uległą, co prawda jest to droga bardzo ciężka i niebezpieczna, lecz nic na to nie poradzę masz iść. Już uszłaś więcej na ten szczyt jak trzy czwarte, krótka jest ta droga dla ciebie, choć ze mną nie bój się niczego”.. Jeszcze raz objęłam wzrokiem tę górę, by się zorientować co to za droga, poleciłam się gorąco Panu Jezusowi i bez rozumowania oddałam się w ręce Ojca by mię prowadził jak chce, i którądy chce.

Z początku szliśmy przez okolicę zaludnioną, tam spotykałam osoby znajome, koło których przechodziłam zupełnie spokojnie niczyjej nie zwracałam uwagi na siebie jednym słowem nikogo sobą nie zajmowałam i nikt się nie domyślał gdzie idę. I dziwna rzecz, szłam koło mej najbliższej rodziny i znowu przeszłam bez zwrócenia na siebie uwagi cała rodzina obeszła się ze mną tak jakby mię nie znała.

Ani moi Rodzice ani Bracia i Siostry nikt mię nie pytał gdzie idę i wszyscy mię opuścili. Zostałam się sama jedna z moim Ojcem. (44) Gdy mię już rodzina opuściła wtenczas zwróciłam oczy ku górze prosząc Pana Jezusa by ze mną pozostał. mówiłam Panu Jezusowi, że się cieszę z tego opuszczenia, gdyż On Jezus za wszystko i wszystkich mi wystarczy.

Od chwili wejścia na tę drogę zobaczyłam, że Ojciec idzie po drodze bezpiecznej, prostej i co dalej: Ze samego szczytu tej góry raczej z nieba, gdyż obłok był usunięty i wszystkie zasłony. Wprost z nieba przedziwna jasność i światło oświecały Ojca (zaznaczam że to nie było słońce). Ojciec szedł bardzo spokojny. Na obliczu Ojca malowały się powaga, pewność siebie jakiś dziwny blask i majestat wybijał się z osoby całej Ojca. O jak ja się czułam niegodną iść razem z Ojcem. Będąc przekonana o mej wielkiej nędzy i niegodności lękałam się bym swojemi grzechami nie ściągnęła kary na Ojca.

Moja droga po której szłam była ogromnie ciemista, kamienista stroma ponad przepaściami. Szłam już pewien czas z Ojcem, nie spotykając się dużo z ludźmi; po drodze spotkaliśmy Ks. Dziekana, który mię obserwował również i Ojca. Z pewną wymówką zwrócił się do mnie, lecz nic na to nie odpowiedziałam, lecz dalej szłam. Wtem weszliśmy do wąwozu i tam się drogi krzyżowały. W oddali widziałam łąkę bardzo dużą jakby step i po tej płaszczyźnie szło bardzo dużo ludzi, tylko w innym kierunku. Zwracam się więc do Ojca i mówię „Ojcze, po cóż tak się męczyć idąc pod górę, przecież bardzo łatwo możemy tutaj przejść. Ojciec na to mi odpowiada, „inną drogą nie możesz iść tylko tą, bo ta jest wytyczona dla ciebie i wskazał mi Ojciec szczyt tej góry. Ja mówię dalej Ojcu: „mój Ojcze prowadź mię jak chcesz i gdzie chcesz, już nic nie będę rozumowała poddaję się zupełnie pod Twoje Ojciec kierownictwo, jak ślepy swemu przewodnikowi.

I prowadził mię Ojciec ogromnie stromymi ścieżkami ponad przepaście, przez ogromne ciemności. Chwilami zdawało mi się, że runę (45) w przepaść, kurczowo trzymałam się rękami ręki Ojca, który szedł spokojnie pewny siebie, jakby żadnego niebezpieczeństwa nie było. To przedziwnie jasne światło nieustannie oświecało Ojca, a im wyżej szedł ze mną Ojciec w górę, tym większa światłość spływała na Ojca. Tak samo, ja przechodziłam straszne przepaście, a Ojciec szedł po drodze pewnej i silnej. Chwilami przechodziłam tak okropne burze i ciemności, że myślałam chyba teraz już zginę i z przerażeniem mówię do Ojca „Ojcze tak mi jest straszno, czegoś się boję bardzo”. Ojciec mi na to odpowiada nie bój się nic, bo ja czuwam przeprowadzę cię do miejsca twego przeznaczenia, bądź spokojna!!

Myśl, że Ojciec czuwa nade mną i że mię prowadzi po tej tak bardzo niebezpiecznej drodze, napełniały moją duszę otuchą i pokojem.

Gorąco dziękowałam Panu Jezusowi za Ojca. Jednak ta droga pomimo wszystko była dla mnie szalenie męcząca i bolesna. Prawie nieustannie powtarzałam Panu Jezusowi „Panie Jezu niech się spełni na mnie całkowicie i zupełnie Twoja Najświętsza Wola. Wspomóż mię o Panie i daj siłę i łaski do umiłowania Ciebie, zachowaj mię od każdego grzechu. Poprzez te ciemności czasami przebijała się jasność, która oświecała moją duszę dając jej poznać w sposób nigdy nieoczekiwany Pana Boga, było to światło tak przenikające duszę, że ją oślepiało i napełniało zarazem ogromną mocą i siłą, pragnieniem, by jak najgoręcej ukochać Pana Boga Tę Miłość Nieskończoną.

Ojciec polecił mi pisać wszystko jak szłam i co przeżywałam. Prosiłam Ojca, by mi nie dawał takiego rozkazu, lecz moja prośba odbiła się bez echa. Z ogromną trudnością pisałam. Ojciec śledził każdy mój krok, przeprowadzał mię z niezwykłą zręcznością ponad strasznymi

przepaściami. Pytam po drodze Ojca kiedy i gdzie Ojciec studiował geografię, że tak doskonale się (46) we wszystkim orientuje. Pytam dalej Ojca; „czy Ojciec trudnił się turystyką, że tak zna wszystkie zawite drogi i przepaście, lecz nic mi na to Ojciec nie odpowiedział, tylko się uśmiechnął, więc zrozumiałam, że się więcej Ojca nie mogę pytać i zamilczałam.

Gdyśmy dochodzili ku szczytom, ja byłam omdlała z przemęczenia, bo im wyżej w górę, tym droga była więcej pionowa i przepaście straszniejsze.

Wtedy już cicho powtarzałam: „tak mi jest straszno, ciężko i czegoś się boję płakałam, ale tak, by mię Ojciec nie widział. Ojciec zabierał ode mnie wszystkie napisane notatki, kontrol przeprowadzał wyrzucając mi, że piszę niedokładnie, że wiele rzeczy brakuje. Już się nic nie usprawiedliwiałam wobec Ojca, lecz w duchu polecałam Panu Jezusowi tę sprawę, bo On wiedział o wszystkim jak wielką trudność miałam w pisaniu. I tak wyprowadził mię Ojciec na szczyt najwyższy tej góry, lecz tam już upadłam zemdlona. Na szczycie względnie wierzchołek szczytu topiła się w świetle przedziwnym. Stałam u bramy w tej chwili drzwi się otwały i ja weszłam muwiąc do Ojca „Ojcze, Tobie tu nie wolno jeszcze wejść, musi Ojciec powrócić na ziemię i tam pracować, bo wielkie zadanie Ojciec ma jeszcze do spełnienia, ja tu będę czekała na Ojca.

Znalazłam się w wieczności, lecz wolno mi było obserwować Ojca. Z przerażeniem zobaczyłam, że Ojciec moje pisma w kształcie broszurek rozrzucał po ziemi, ludzie je czytali zbierając je jakby to była rzecz wartościowa i ja chciałam krzyknąć na Ojca „Ojcze co robisz, proszę Cię nie czyn tego, lecz to nic nie skutkowało.

Zrozumiałam, że w tym celu nic nie mogę już czynić, ani opozycji stawiać.

(47) Powtarzałam tylko „Boże bądź za wszystko uwielbiony. Gdy Ojciec rozdał moje notatki, zebrała się ogromna rzesza ludzi na bardzo wielkim placu.

Na środku tego placu była postawiona trybuna Po chwili przyszedł Ojciec trzymając w ręce pisma Na trybunie stanęła jakaś osoba, lecz nie dano mi ją poznać, która donośnym głosem wymawiała moje imię i nazwisko, dalej zawód pielęgniarka Szpitala św. Łazarza na oddz. chorób skórno-wenerycznych w Krakowie. Widziałam jak Ojciec podawał niektóre pisma tej osobie.

Widząc to nic więcej nie mówiłam tylko te zdania: „Niech będzie Bóg uwielbiony

Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe.

W tym czasie widzenie znikło. Gdy przyszłam do siebie przyszła mi taka myśl, że Ojciec pomimo mej usilnej prośby zdradzi moją tajemnicę, na której tak bardzo mi zależy, pewien niepokój z tego powodu opanował moją duszę, by przypadkowo, ktoś o tych rzeczach się nie dowiedział.

Dzisiaj już nic nie myślę o tem jestem zdana na Wolę Bożą. Pan Jezus napewno nie dopuści, by coś złego z tego wypłynęło, ufam dobroci Jego Boskiego Serca. Wierzę również mojemu Ojcu w zupełności, że nic takiego nie uczyni co by mogło zasmucić Pana Jezusa.

Panie Jezu z miłości ku Tobie nic nie będę rozumowała, lecz ślepo poddaje się Woli Twojej wyrażonej mi przez usta mojego Ojca Spowiednika.

Kraków 14/X. 1938 r. w wigilię uroczystości św. Teresy od Jezusa, mej najukochańszej Patronki i Matki.

(48) + Wszystko dla Jezusa, przez Niepokalane Serce Maryi.

Mój pogląd z punktu widzenia Bożego, na dzisiejszy świat postępowy.

Straszny upadek moralny, zepsucie obyczajów nie tylko u poszczególnych jednostek, ale wśród całego społeczeństwa, we wszystkich klasach, począwszy od najwyższych, aż do najniższych. Młodzież nie tylko dorosła, ale i nieletnie dzieci, którzy biorą przykład od swych rodziców, bo jakżeż może być dziecko dobre, jeżeli matka prowadzi się jak jedna z kobiet ulicznych, albo na odwrót – ojciec (zasadniczo jest o wiele wyższy procent mężczyzn zepsutych chorych niż kobiet) Początek rozbicia się rodziny, daje zazwyczaj mężczyzna. Dzisiaj z wyuzdaną bezczelnością chwalą się ludzie ze zbrodni, bo ileż strasznych grzechów popełnia się z cynicznym uśmiechem... Chryste Jezu czy to możliwe?..... Wiele razy zwracałam uwagę takim osobom, to mi dawano odpowiedź, że jestem głupia i zacofana, że życia nie rozumię itp.

Z naszej strony jest straszna wina, bo my się nie chcemy narażać, by przypadkowo, ktoś się z nas nie śmiał, by nas upokorzenie nie spotkało.

Nie tylko ludzie świeccy tak postępują, ale i Kapłani. Razu pewnego mówiłam na ten temat z jednym Kapłanem, który zarazem, był moim Spowiednikiem więc On mi mówi.: „nie masz co robić, jak tylko (49) martwić się takimi rzeczami, co im zrobimy”.... Więc się pytam, czy ta sprawa jest zupełnie dla nas obojętna, żebyśmy się nią nie przejmowali?.. Wtenczas otrzymuję dalszą odpowiedź, przecież ich nie nawrócimy”.... ja dalej mówię, że bardzo źle jest jeżeli Kapłanom sprawy takie są obojętne i dodałam, że to wszystko co obchodzi i dotyczy Pana Jezusa jest dla mnie ogromnej wagi.

Bo to co boleść sprawia Jemu i nam powinno tak samo sprawiać boleść. Więc też wszystkimi siłami mamy pracować i zapobiegać temu by Pan Jezus nie był obrażany.

Przenigdy!.. Pan Jezus nie będzie miał pociechy z nas i z takich Kapłanów jeżeli te sprawy są dla nich i dla nas zupełnie obojętne.

Cóż mówić o tych rzeczach, skoro niektórzy Kapłani tak samo postępują, mogą to śmiało wobec Pana Jezusa powiedzieć, bo są na to niezbite dowody:

Dzisiaj iść do lekarza z chorobą weneryczną tyle znaczy, jak z każdą inną chorobą, tylko z tą różnicą, że osoby pracujące w Szpitalach, lekarze i pielęgniarki są obowiązane tajemnicą zawodową by nic o tych osobach leczących po różnych zakładach drugie osoby nie dowiedziały, bo te osoby chcą uchodzić za uczciwe w oczach ludzkich nie myśląc wcale o tym, czym są w oczach (50) Bożych. Dzieci kilkoletnie i starcy stojący nad grobem są zarażeni temi chorobami...

Prawda, że się wiele mówi dziś na ten temat, ale tylko się mówi, nie czyni....My się boimy narazić byśmy przypadkowo nie obrazili danej osoby i byśmy się jej nie narazili... Jezu! Jak długo my pozostaniemy w tym zaślepieniu”.... Daj nam Jezu bohaterów, by piętnowali występki jak św. Paweł”.... Dzisiaj grzech rozpusty stał się konieczny do życia większości ludzi.

Tylko ludzie pozbawieni rozumu żyją uczciwie zachowując 6 i 9 – te przykazanie Boże, ale ludzie postępowi – przecież to jest modny grzech więc tylko ludzie niedorozwinięci umysłowo mogą w tym miejscu być abstynentami.....

Dzisiaj lekarze uświadamiają jak trzeba grzeszyć, by się nie nabawić choroby.

Zresztą to nie jest grzech, bo księża tak samo postępują i oni sobie za grzech wcale nie uważają, więc tym więcej osoba świecka.

Tu jest punkt zasadniczy, straszne zgorzenie. Co jeden Kapłan złego zrobi, tego ani innych 30-stu nie naprawi, bo ludzka natura taka jest podła, że złe o wiele szybciej przyjmuje, niż dobre i dobremu nie chce wierzyć.

Ile dzisiaj mamy zepsutych uczniów i uczennic szkół średnich, a na Uniwersytecie.....

(51) Jezus.

Ojczy drogi!

O ile będzie miał Ojciec jakkolwiek wątpliwość, to proszę mi przysposobności powiedzieć, to ja wytlumaczę rzecz całą.

Wiele, bardzo wiele, można na ten temat tak bardzo przykry mówić i pisać....

Bardzo się cieszę, że Ojciec Drogi spełni tę przykrą funkcję.

Bardzo Ojca proszę, by Ojciec nie wymieniał naszego Szpitala – później zobaczymy – może przyjdzie czas kiedy ja sama się podpiszę jako świadek, by wszyscy wiedzieli, że to nie są bajki, albo niezdrowa fantazja, lecz fakt prawdziwy., bo jeszcze mało napisałam, ponieważ żal mi jest Ojca.....

Gożą modłę się i będę się modlić we wszystkich intencjach Ojca Drogiego.

Z głębką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Twoją Przew. Ojczy najniższą sługą oddaną w Najśw. Sercu Pana Jezusa

R. Celakówna.

Kraków 29/XII. 1937.

(52) +

Wszystko przez Niepokalane Serce Marji, dla Pana Jezusa.

Słowa wewnętrzne odnoszące się do mojego Ojca, Kierownika duszy.

1). Trudności ze Spowiedzią św. wskutek braku czasu ze strony Ojca nasuwały mi wątpliwości czy przychodzić tu czy nie, chęć odejścia.

Panie Jezu, co mam czynić, jaka jest Wola Twoja?..

„Ja cię tu skierowałem, albowiem taka jest Moja Wola”....

2). Dlatego złączyłem wasze dusze, byście się wspólnie wspomagali”... (Głos wewnętrzny w czasie rekolekcji) Stańcie się ofiarami za grzeszny świat”.

3). Ojciec twój będzie apostołem rozszerzającym Miłość Serca Jezusowego, Mojego Boskiego Syna”....

Jezu mój Najdroższy! Proszę Cię, daj mojemu Ojcu poznać Wolę Twoją Najśw.

„Powiedz twojemu Ojcu niech zaufa bezgranicznie „Miłości” – niech pracuje z największym spokojem – Jego sprawy bezpiecznie spoczywają w Moim Boskim Sercu. Zaufać Miłości znaczy nie niepokoić się, lecz jak dziecko pod okiem swej najlepszej matki żyć swobodą niczem się nie martwić”....

4). Ojciec twój niech będzie spokojny co do przekładu Mógł Pan Bóg stworzyć świat jednym słowem, a jednak stwarzał go przez 6 dni.

We wszystkim trzeba zapomnieć o sobie, nawet w sprawach Samego Boga.... Pan Bóg ma na wszystko czas”....

5). Panie Jezu, czy mój Ojciec będzie apostołem (53) występującym na widowieństwie świata?..

„Dziecko, gdyby apostołstwo publicznego nauczania było wyższej wartości nad apostołstwo ukryte – Syn Boży nie przebywałby w ukryciu do 30-tego roku ziemskiego życia: wyniszczenie siebie, zapomnienie, miłosne przyjmowanie cierpień, ustawiczna ofiara ze siebie w ukryciu .. więcej może pozyskać Bogu dusz niż św. Franciszek Ksawery swoimi kazaniem. Trzeba się tylko oddać całkowicie na usługi „Miłości”....

Panie Jezu, ja się bardzo lękam, by mój Ojciec nie poniósł szkody na swej duszy, dlatego, że mię spowiada – spostrzegłam, że się czegoś obawia żeby Ojcu nie robić przykrości więcej już do spowiedzi św. do Ojca nie pójde.... „Panie Jezu Ty wszystko wiesz – Ty znasz

moją intencję!.. Co mam zrobić?.. „Moje dziecko nie lękaj się!. Taka jest Moja Wola! Ojciec twój żadnej szkody nie poniesie z tego powodu. Za miłosierdzie uczynione twojej duszy otrzyma wiele łask – niech się niczego Ojciec twój nie lęka”. (Takie zapewnienie otrzymałam kilka razy)

Jeszcze to mię Panie Jezu bardzo zawstydza i upokarza, że mi Ojciec okazuje tyle dobroci serca i różnych względów – przecież jestem niczem wobec Ojca?..

„Teraz pomyśl czem jestem Ja, a czem ty”....

O Jezu bądź za wszystko uwielbiony!..

W maju w kościele O.O. Dominikanów u stóp mojej Najdroższej Mateczki: „Moje dziecko, jestem wasza Matka – nauczę twojego Ojca i ciebie kochać Pana Jezusa Mojego Syna – Ja was bardzo kocham”.

W Nowy Rok pytam Pana Jezusa co mam powiedzieć mojemu Ojcu na ten „Nowy Rok” „Powiedz Ojcu, że go nieskończenie umiłowalem” (trzechkrotne zapewnienie.)

Nasza Mateczka zapewniała nam wiele razy Swoją miłość i pomoc.

(54) + Wszystko dla Pana Jezusa, przez Niepokalane
Serce Najświętszej Maryi Panny.

Drogi Ojcze!

Jestem przekonana, że ten list spadnie na Ojca Drogiego jak grom z jasnego nieba, ale inaczej być nie może.

Aby swoją osobą nie sprowadzić nieszczęścia na Ojca postanowiłam napisać list, tak, ostatni list..... Chcę Ojca Drogiego uprzedzić i poinformować o stanie mej najnudniejszej duszy jaka istnieje na ziemi, bo jej drugiej podobnej niema. Słusznie więc moja dusza, jest przedmiotem nienawiści i wstrętu pełna w oczach Boga, tej najdoskonalszej Istoty. Gdyby Ojciec Drogi zobaczył moją duszę w stanie obecnym bezwątpienia umarłby ze strachu. Dlatego też Kochany Ojcze nie chcę Cię narażać na gniew, Boży i kary.....

Pan Bóg inne osoby karze, gdy się stykają z grzesznikami. Nie mam słów na określenie mej podłości i wstrętu jaki czuję sama do siebie – jest to coś przechodzącego ludzkie pojęcie i rozum.

Cierpienie moje jest nie do opisanie, zdaje mi się, że odchodzę od zmysłów, powodem moich cierpień są grzechy, które mię przerażająco gniotą do ziemi – dalej całe moje życie zmarnowane, tyle łask Bożych, za co zdawać będę surowy rachunek Teraz mi się oczy otworzyły w jakim ja błędzie byłam. Wszystko było czyste złudzenie, więcej nic.

Kochany Ojcze! Proszę Ojca na miłość Jezusa i Maryi niech Ojciec zaraz spali wszystkie (55) moje notatki, bym miała pewność, że przynajmniej to jest naprawione... Niech sobie Ojciec Drogi wyobrazi jak zawiodłam Ojca i siebie....

Pan Jezus wie co czyni. Gdyby mię skierował do innego Kapłana a nie do Ojca co by to z tego było.... Ojciec tak bardzo kochający Pana Jezusa potrafi przy Jego łasce wszystko znieść i niedopusić do zgorszenia publicznego. Nie dlatego to piszę by moje sprawy tuszować, lecz dlatego by ludzie nieugruntowani w Bogu nie zachwiali się w wierze... Jeżeli chodzi o mnie – bardzo proszę Ojca, by mię ogłosił publicznie jako jedną z największych grzeszników by o mnie wszyscy tak myśleli nie zaś inaczej...

Jeszcze ludzie nie wiedzą i nie, widzą mej duszy, dlatego mają o mnie dobre mniemanie co mi sprawia ogromny ból.

Ojcze Kochany! Chociaż moja modlitwa niema żadnego znaczenia w oczach Boga, bo modlitwa grzesznika wstrętna jest Bogu. W inny sposób będę się starała wszystko Ojcu

Drogiemu wynagrodzić... Zaznaczam Ojcu, że pomimo całej podłości mojej nigdy dobrowolnie Ojcu nie chciałam zrobić żadnej krzywdy i przykrości... Strasznie mię to boli, że praca Ojca nad moją duszą poszła marnie przeze mnie nie wykorzystana lecz zmarnowana. O Boże zmiłuj się nade mną według wielkości miłosierdzia Swego!!..

Chcę opisać wszystko, lecz nie mam myśli, bo jestem jak oszołomiona i pozbawiona zmysłów... Nie wiem co się ze mną dzieje.. Wczoraj byłam u Spowiedzi świętej, ale Kapłan nie mógł mię zrozumieć. Powiedział mi tyle że mi Pan Bóg przebaczy grzechy, choćby były niewiedzieć jakie wielkie, że pomimo złego mojego życia przeszłego (bo powiedziałam, że jestem wielką grzesznicą dla jego orientacji), że mam dobrą wolę choć mnie się inaczej wszystko (56) przedstawia.

Drogi Ojcze! Na ostatek bardzo proszę o przebaczenie, że ja tak źle wszystko czyniłam.... Nieświadomie pozostawałam w tak okropnym błędzie teraz dopiero mi się oczy otworzyły na moją najokropniejszą nędzę duchową.

Kochany Ojcze, ja bardzo, bardzo przepraszam za wszystko..... Proszę również Ojca Drogiego, by były spalone wszystkie moje pisma, by ani ślad po mnie nie pozostał..... Ojcze Drogi, by Ojca oszczędzić i nie narażać na nieszczęście nie przyjdę już nigdy na Skalkę do Ojca Zygmunta do Spowiedzi. Ja nie chcę by się Pan Jezus z powodu mnie na Ojca gniewał, bo chociaż Pan Jezus grzeszników nie potępiał i nie odrzucał, to jednak jest wiadome, że takich grzeszników jak ja jestem nigdy nie było, ani nie będzie na kuli ziemskiej... Drogi Ojcze! Wszystko uczynię by tylko w niczym Ojcu nie szkodzić!... Mnie wcale o siebie nie chodzi.... Ja zniknę i przestanę istnieć, nie dam znaku życia o sobie... Jeżeli kiedy Ojciec wspomni moją duszę, tak bardzo nędzną proszę bardzo by ją Ojciec Drogi polecił Panu Bogu...

Gdy ten list Ojciec Drogi przeczyta – proszę bardzo poprosić Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi, by Jezus nie pozwolił zginąć tej najnędzniejszej duszy. Ona Go tyle kosztowała jak i dusze wszystkich ludzi.....

Drogi Ojcze! Bardzo dziękuję za prace i trudy dla mej duszy podejmowane.... Nie jestem zdolną podziękować, mam jednak ufność w Bogu, że On Sam będzie zapłata Ojca. Jak wspomniałam, że ja jestem niezdolną, ani się modlić, ani cokolwiek uczynić dobrego, bo jestem odrzucona od Boga, jednak w inny sposób będę się starała wywdzięczyć Ojcu do końca mego nędznego żywota....

(57) Kochany Ojcze proszę się nie dziwić że jestem niezdolną do pisania, że tak nieudolnie Ojcu przedstawiłam stan mej duszy... To co przyzywam nie da się wypowiedzieć....

Praktyk moich religijnych nie zaniedbuję pomimo najokropniejszych wstrętów wykonywam je jak mogę. Pracuję normalnie przy największym wysiłku...

Po pracy pozostaję w Szpitalu, bo nie mogę z ludźmi rozmawiać. Modlę się tylko przeważnie aktami strzelistymi. Ojcze Drogi! Bardzo mi jest Ojca żal, że tak ogromnie został Ojciec zawiedziony, że tyle szkody Ojcu wyrządziłam – ogromnie boleję nad tem.

Jednak wierzę w to, że, że choć z mojej strony jest wina, ze strony Ojca jej niema, bo Ojciec wszystko czynił z miłości ku Panu Bogu – Ojciec ma zasługę za czyn miłości bliźniego Chociaż jestem odrzucona od Boga wskutek mych grzechów i zbrodni, które w okropny sposób mię przygniotły swym ciężarem, do których odczuwam przeogromny wstręt. Tak jasno jeszcze nigdy w moim życiu nie pojmowałam złości grzechu. Wspomnienie grzechów wywołuje u mnie pewien rodzaj konania śmiertelnego – drzę z przerażenia na całym ciele. Prócz tego odczuwam cierpienie ognia – jestem jak w płomieniach. Chwilami mam wrażenie że umieram, ale nie mogę umrzeć – życie moje dalej się przeciąga. Pomimo wszystko co się ze mną dzieje – w duszy odczuwam gorące pragnienie ukochania Pana Jezusa za wszelką cenę. Ojcze Drogi! Proszę gorąco prosić Pana Jezusa o miłość dla mnie – więcej o nic....

To co Ojcu uczyniłam złego, będę chciała jak najprędzej wszystko naprawić. Przy najbliższej sposobności pójdę do spowiedzi św. i tam powiem Kapłanowi że Ojcu zrobiłam krzywdę. Dobrowolnie nie chciałam tego uczynić – już nie wiem co mam o tem myśleć.... Miałam zamiar iść do Ojca i ustnie wszystko powiedzieć, lecz byłoby to przeciw miłości bliźniego, bym Ojcu przeszkadzała w czasie rekolekcji. Nie mogłam tego uczynić, ponieważ sprawy Ojca i innych dusz są bez porównania ważniejsze niż moje...

Ojciec z tego listu doskonale wszystko zrozumie o co chodzi... Jeszcze raz za wszystko bardzo dziękuję i tak samo Ojca przepraszam.

Z głęboką czcią całuję ręce Ojca Drogiego – jedna z największych grzeszników największa grzesznica –

Róża Celakówna.

Kraków 26/III. 1938 r.

(58)

+

Wszystko przez Marię i w Maryi dla Najświętszego Serca Pana Jezusa.

O Najświętszy Ojciec nasz w niebie, najukochańszy i najdroższy Jezu Chryste Oblubieńcze dusz naszych, Duchu Najświętszy „Ogniu miłości”, nasz Uświęcicielu, na większą chwałę, cześć i uwielbienie Ciebie Trójco Przenajświętsza – wobec świadków św. Józefa, św. Jana Ewangelisty, naszych Drogich Patronów i Patronek, Wszystkich Świętych i Aniołów w niebie – my niżej podpisani t.z. Ojciec mój i ja największa i najnędzniejsza grzesznica niegodna stanąć razem z Ojcem, przed Tobą ale ufna w Twoje miłosierdzie o Boże najmiłosierniejszy, który grzeszników od Siebie nie odrzucasz – obieramy w szczególny sposób Najświętszą Marię Pannę Królową dziewic za naszą Matkę, Opiekunkę, Mistrzynie oddając się całkowicie na Jej wyłączną służbę.

Oddanie nasze na tem polegać będzie:

Od 30 kwietnia 1938 r. jesteśmy całkowicie własnością Maryi. Od tej chwili niema i nie będzie Ojca Zygmunta i małej nędznej Róży-Teresy lecz Maria....

Pragniemy i prosimy Cię najgoręcej o Matuchno nasza najdroższa, by Twoja przeczysta Dusza była naszą duszą – Serce Twe Najświętsze Niepokalane (59) naszym sercem Twoja Wola tak ściśle z Wolą Bożą zjednoczona była naszą wolą. Myśli, słowa, uczynki prace, modlitwy, cierpienia, radości, pragnienia uczucia, to wszystko Twoje było naszym, a nasze Twoim. Od chwili tej my będziemy kochać Pana Jezusa i Ciebie Twoim własnym Sercem o nasza najukochańsza Matuchno!... Modlić się, pracować ofiary ze siebie składać w Tobie. Ojciec mój będzie odprawiał Najświętszą Ofiarę Mszy świętej w Tobie i z Tobą. W Twoje przeczyste Niepokalane Serce będzie przyjmował w Komunii świętej Jezusa – Miłość. I Ty Przeczysta Bogarodzico z zachwytem będziesz nadal spoglądać na duszę i serce anielskie mojego Ojca. O daj mojemu Ojcu całe niezgłębione oceany łask wszelakich, a nadewszystko miłość!... Napelnij to serce spragnione miłości Jezusa i Twojej!.. Ponad Ciebie nikt więcej Pana Jezusa nie ukochał, więc Ty najlepiej zaspokoisz pragnienia mojego Ojca. Lecz Matuchno to samo uczyn z Twoim drugim niegodnym dzieckiem przez wzgląd na mojego Ojca, którego tak bardzo ukochałaś..

Mateczko ukochana nasza!.. Ufamy bezgranicznie Tobie że ukochamy Jezusa na Twój sposób, tak jak Ty Go ukochałaś. Powiedz Jezusowi o naszych pragnieniach i proś Go by rozszerzył nasze serca do nieskończoności i napelnij, Swoją miłością, byśmy mogli Go i Ciebie kochać za cały świat.

(60) Wiesz Najdroższa Matuchno dlaczego to czynię pisząc to nasze oddanie nawet bez porozumienia się z Ojcem. Widząc moją ogromną nędzę chwyciłam się tego sposobu: ukryć się w Tobie zjednoczyć się z Tobą, by móc zaspokoić pragnienia serca. Ty wiesz że pragnę, bardzo pragnę kochać Pana Jezusa i Ciebie!....

Najdroższa Mateczko! wierzymy najusilniej że nas zaprowadzisz na najwyższe szczyty zjednoczenia się z Panem Jezusem przez miłość raczej najżarliwszy ogień Bożej miłości! W Twoim Przechylnym Niepokalanym Sercu przeistoczysz nas w samą miłość. O tak Matuchno! Ty zrobisz dla Twych dzieci największe szaleństwa, które Cię tak przeogromnie pragną kochać, a przez Ciebie i z Tobą Jezusa!.. Uproś nam Mario najdoskonalszą wierność Bogu i Tobie. O Mario najczystsza z dziewic, nasza najukochańsza Matuchno!. Wysłuchaj Twoje dzieci z tronu Twej chwały, które pokornie lecz z całą usilnością Cię proszą byś je zamknęła w Twoim najczystszym Niepokalanym Sercu i tam je przygotowała do najściślejszego zjednoczenia z Najświętszym Sercem Jezusowem.

W dowód całkowitego naszego oddania i szczerości podpisujemy się krwią naszego serca:

(Ojciec Zygmunt)

i najniegodniejsza Róża-Teresa.

w Krakowie 30 kwietnia 1938 r.

(61) +

Wszystko w Maryi i przez Marię dla Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Głos wewnętrzny słyszany na modlitwie pod adresem mojego Najdroższego Ojca – Kierownika.

1). Ojciec twój będzie apostołem Mojego Serca. Dlatego wybrałem go, że jest ukryty. Dusze ukryte i pokorne podobają mi się, bo są podatne pod działanie łaski..

2). Trzeba ofiary za Polskę, za grzeszny świat.... Wybieram was na ofiarę za grzechy i zbrodnie ludzkie. Zniszczę was na Mój własny sposób.

3). Straszne są grzechy narodu polskiego. Bóg chce go ukarać. Ratunek dla Polski jest tylko w Moim Boskim Sercu. Ojciec twój będzie apostołem Mojego Serca.... Z Jego inicjatywy Prymas Polski Ks. Kard. Hlond odda całą Polskę Mojemu Sercu. (Marzec 1938)

4). Niech się twój Ojciec nie lęka pisać do Ks. Kard. Prymasa Polski w sprawie intronizacji. Jezus Mu we wszystkim pomoże. Ratunek dla Polski jest tylko w Sercu Jezusa Mojego Syna (u O.O. Dominikanów, kwiecień 1938.)

(62) 5). Ojciec twój jest bardzo miły Mojemu Boskiemu Sercu. Jego wybieram, by głosił Moją Miłość. On będzie apostołem Mojego Serca..

6). Strasznie ranią Moje Najświętsze Serce grzechy nieczyste. Żądam ekspiacji. Będę cię krzyżował i doświadczał w sposób tylko Mnie znany – poddaj się Mojemu działaniu.

Ojciec twój powie ci wszystko co masz czynić. (kwiecień 1938.)

(63)

+

Najdroższy mój Ojczy!

Jakkolwiek jest trudne dla mnie pisanie tych rzeczy, czynię to tylko na wyraźny rozkaz Ojca (z innych powodów nigdybym nie pisała). Niech Ojciec tymi rzeczami nie kieruje się, bo ja nie wiem czy to jest głos.....

Ufam mocno Panu Jezusowi, że On nie dopuści, by się coś złego mogło stać. Pan Jezus doskonale wie, że gorąco pragnę rozszerzenia Jego Królestwa nie tylko w Polsce, ale na całym świecie w każdej duszy!....

Całuję Twoje kapłańskie ręce Najdroższy
Ojciec – zawsze oddana w Najświętszych Sercach
Jezusa i Maryi najniższa sługa
Róża-Teresa.

Kraków 4/V. 1938 r.

(64) Notatki tygodniowe.

Dnia 10.V. 1938 r. Przedstawiłam Panu Jezusowi trudne warunki pracy mojego Ojca prosząc o pomoc i łaski potrzebne z prostotą i ufnością dziecka Jezusa, przez Niepokalane Serce Maryi w kościele O.O. Dominikanów.

Ogromna ufność i pokój napełniły moje bardzo nędzne serce i duszę – czekałam z wiarą wysłuchania mej niegodnej prośby przez przyczyną Maryi. W głębokim skupieniu w mej duszy usłyszałam głos „Wtedy twojemu Ojcu zabraknie pomocy, jak mojemu sercu zabraknie potęgi”.. I jeszcze większy spokój napełnił moją duszę i radość ogromna. Z głębi duszy dziękowałam Panu Jezusowi za wszystko, przez Marię.

2). „Za mało jestem kochany, tak nie jestem kochany!.. Moja miłość jest zapomniana, ludzie jej nie znają. Was obsypię moimi łaskami, uczynię z was arcydzieła mojej miłości byście mię kochali bardzo, bardzo za cały grzeszny świat.

Poddajcie się słodkiemu działaniu miłości, bądźcie wiernymi mojej łasce”.

Panie Jezu uczyn tak byśmy Cię ukochali do szaleństwa!. Jesteś Bogiem wszechmocnym; więc możesz to uczynić. Ojciec mój jest wierny Tobie we wszystkim, a ja tak, jak syn marnotrawny.... Lecz o Jezu mój przez wzgląd na Ojca nie odmawiaj mi tej łaski, Ty Ojca mojego tak bardzo kochasz, więc wiem co mam czynić: Uchwycę się obiema rękami Ojca i pójdę z Nim. Twoje Serce Najświętsze najmiłosierniejsze nie zdobędzie się na taką surowość, by mię odepchnąć i ja z Twoją łaską i pomocą mojego Ojca dojdę do najwyższych szczytów zjednoczenia się z Tobą!..

(65) 23/V. wieczorem w kościele również u O.O. Dominikanów prosiłam naszą najukochańszą Matkę Marię by mi podała środek jak mam pomagać mojemu Ojcu w Jego pracy w sprawie intronizacji... Prośbę swą motywowałam w ten sposób: „Matko Najświętsza, nasza ukochana Matucho! Ty doskonale znasz położenie mojego Ojca, Jego pracę, trudności. Ty wiesz jak ja bardzo, bardzo pragnę pomóc mojemu Ojcu. Pragnę gorąco Jego ciężary przyjąć na siebie i nieść je z największą radością wsparta łaską Bożą i Twoją matczyną pomocą, by Ojciec mógł swobodniej pracować. Powiedz mi co mam czynić... Tak bardzo mi chodzi o sprawy Pana Jezusa, o przyspieszenie panowania Jego Boskiego Serca nie tylko w naszej Ojczyźnie, ale i na całym świecie...

W tej chwili przed oczyma mej duszy stanął Szpital w przepięknych blaskach krzyża Chrystusowego: Wzgarda, poniżenie, szyderstwa, zapomnienie o sobie i miejsce ostatnie – jakże to wszystko bardzo pociągające, jak wzniosłe!. „Dziecko! Szpitalna praca będzie zawsze pomocną twojemu Ojcu”. Ogromny szal radości ogarnął moją najnędzniejszą i

najmniejszą duszę na ten widok tych rzeczy tak bardzo mię zawsze zachwycających i porywających.

„Pan Jezus jest z twojej pracy szpitalnej zadowolony. Nie smuć się, że nie masz co innego dać Ojcu. Czysta intencja nadaje czynom najmniejszym wartość nieocenioną”. O moja Najśłodsza Matuchno!.. Całe życie szpitalne oddaję Ojcu mojemu – nic dla siebie, nic zupełnie nic nie zatrzymując. Oddaj Ty Matuchno Twojemi rękami przeczystemi Jezusowi wszystkie moje sprawy, całe moje życie. Jezus Ci tego nie odmówi z Twoich rąk będzie Mu wszystko miłe!..

(66) 24/V. po Komunii świętej Pan Jezus jeszcze raz przedstawił mej duszy wartość życia ukrytego i zapomnianego.

Przyjął moją maleńką ofiarę „Szpital, to miejsce gdzie możesz codziennie składać ofiary ze siebie, o których ludzie wcale nie wiedzą. Im bardziej będziesz ukrytą przed okiem ludzkim tym miłszą będziesz mnie”...

Ofiaruj dziecko te prace za twego Ojca one się mnie podobają”.

Panie Jezule! ja poproszę bardzo mojego Ojca by mi pozwolił czynić w tym kierunku wszystko co tylko ja chcę uczynić dla Niego.

Cały ten tydzień myślę co mam czynić i o co mam mojego Kochanego Ojca prosić. Ufam że Drogi Ojciec przychyli się do każdej z moich próśb. Cieszę się niezmiernie że Pan Jezus przyjmie moją bardzo nędzną i lichą pracę i te maleńkie nic nieznaczące ofiarki.

Mam bowiem wiele spraw do Kochanego Ojca na poniedziałek.

(67) +

Najdroższy i Najukochańszy Ojcie!

Stosownie do życzeń Najdroższego Ojca pod względem szczerości podaję następujące dane na podstawie których będzie mógł Ojciec Drogi całą sprawę osądzić.

Ojcie Najukoczańszy! ja piszę wszystko bardzo szczerze!.

1). Widok mojej nędzy i niegodności wobec Ojca osoby dla którego miałam i mam bardzo głęboką cześć i uszanowanie.

2). Czym jest Ojciec, a czym jestem ja...

Z tego zdaję sprawę najdokładniej! Ojciec Kapłan Zakonnik o rzadkiej cnocie i świętości życia – a ja... najnędzniejsza i najgrzeszniejsza jedna z najnędzniejszych najnędzniejsza grzesznica na świecie. Ach Drogi Ojcie! Z jakim zawstydzeniem zbliżałam się do konfesjonału Ojca równocześnie ze czcią i uszanowaniem

Powaga i ułożenie Ojca zewnętrzne w którym odbijała się dusza Jego anielska zjednoczona z Panem Jezusem sprawiały to, że się obawiałam stanąć przed Ojcem, by nie być dla Ojca zgorszeniem modliłam się, by Pan Jezus zakrył przed Ojcem moją brzydkość i nędzę, i bym swą obecnością nie ściągnęła na Ojca jakiego nieszczęścia.

Moja dusza od duszy Ojca jest tak niska jak ziemia od nieba jeszcze większa jest różnica, lecz jej określić nie umię.

(68) Nadzwyczajna dobroć i łagodność Ojca, ta dobroć Chrystusa Pana dodawały mi jedynie odwagi że mówiłam z Ojcem. Kapłan święty, to drugi Chrystus! Ja Kapłanów czczę i kocham na sposób Pana Jezusa.

Byłam zachwycona dobrocią Ojca zawsze. O jakżeż w duchu dziękowałam i dziękuję Panu Jezusowi za wszystkie łaski, które dał Ojcu!...

3). Godność, stanowisko, wykształcenie Ojca jakaż przepaść szalona między Ojcem a mną. Wcale nie dziwiłabym się choćby Ojciec ze mną nie chciał mówić.

Tę rzecz tłumaczyłam tem, że Ojciec jest Kapłanem, więc z tego tytułu zniża się do takiej duszy jak moja i tp.

4). Kilka razy zdarzyło się, że mi Ojciec nie chciał podać ręki do ucałowania po spowiedzi i to mię ogromnie przeraziło.

Zdało mi się, że Pan Jezus gardzi i odrzuca mię, bo co czynił Ojciec równałam to w odnośni z Panem Jezusem. Gdy przychodziłam do domu płakałam gorzkimi łzami przeprasząc Pana Jezusa za moje grzechy i zbrodnie prosząc o miłosierdzie.

Będąc do głębi przekonaną, że zepsuty prąd udzielił się i mnie w stopniu bardzo wysokim zgodziłam się już z tem, że dobrze Ojciec czyni zachowując się wobec mnie nadal tak samo....

Zrozumiałam, że spotkanie moje z Ojcem jest bardzo przykre dla Ojca, a ja przecież nie chciałam zrobić Ojcu najmniejszej przykrości, to też zrobiłam postanowienie, że o ile tylko będzie możliwe nie będę nigdy narażała Ojca na tę nieprzyjemność unikając spotkania się z Ojcem. (Pan Jezus doskonale wie o tem, żebym nigdy bez potrzeby do Ojca nie przychodziła zajmując Go sobą).

(69) 5). Ojciec wyraził swoje zdanie na spowiedzi bym lepiej milczała w wielu wypadkach.

Z tego powodu w mej duszy powstał niepokój i bojaźń, że źle czynię wypowiadając się bez ograniczeń, całkowicie.

Wiem, że to jest brak umartwienia się w mowie, ale obiecałam szczerze Panu Jezusowi pracować całą siłą w tym kierunku, wyzbywając się stopniowo tej wady.

6). Co do notatek moich.

Zaraz na wstępie, gdy zaczęłam pisać Ojciec Drogi zwrócił mi uwagę, że tylko jedną stronę duszy przedstawiam, t.z. to co mam dobrego od Boga, a zakrywam stronę negatywną. Wiem Najukochańszy Ojcze, że bardzo dużo ciężkich grzechów popełniłam, ale je Pan Jezus z miłosierdzia Swego zakrył przed moimi oczyma, nie mogłam ich przypomnieć. I dziwna rzecz wobec Pana Jezusa miałam sumienie spokojne i nadal je mam. Nie wiem jak Pan Jezus tę sprawę osądzi?..

Za to upomnienie gorąco Panu Jezusowi dziękowałam tak samo mam dla Ojca Drogiego głęboką wdzięczność, bo te słowa uchroniły mię od wielu nadużyć. One jak słońce opromieniały mój umysł, były i są dla mej duszy kompasem w którą stronę mam się udać, co pisać, a co odrzucić. Jednak pomimo ograniczeń w pisaniu, jeszcze za wiele napisałam. Ojcze Najdroższy lecz nie ze złej woli to uczyniłam. Czasem wiele rzeczy nie miałam zamiaru (70) napisać, a jednak napisałam. Nie wiem jak się to stało....

Najukochańszy mój Ojcze!

Z miłości dla Pana Jezusa (nie dla mnie) proszę o przebaczenie. Wszystkiemu jestem winną ja. Ojciec Drogi musiał mi uwagę zwrócić albo tak się zachować wobec mnie. Żeby Ojciec uczynił tolerując takie rzeczy, tylko za mało było upomnieć. Wobec Pana Jezusa i Ojca chciałam się głęboko upokorzyć żałując za moje winy i grzechy wpływające z tego powodu.

Bardzo pragnę skorzystać z tych słów Ojca i zastosować się do wszystkiego na całej linii mego życia wewnętrznego i zewnętrznego. Najdroższy mój Ojcze! Proszę zapomnieć o tem co było, a ja się przy pomocy łaski Bożej ze wszystkiego poprawię już nigdy tak postępować nie będę by zasmucać Pana Jezusa i Ojca. Tym się jedynie pocieszam, że dobrowolnie nie chciałam ani raz źle czynić – lecz Ojcze Drogi jestem nędzną, ułomną słabą i bardzo grzeszną. Moja natura bardzo zepsuta ciągnie mię ku ziemi ku złemu. Ufam Panu Jezusowi i Ojcu, że na czas mię upomni Ojciec Drogi, bym nie zbłądziła.

Całuję Ręce Najdroższego Ojca z wyrazem
głębokiego uszanowania – Jego najniższa
sługa oddana w Sercach Jezusa i Maryi
Róża Teresa.

(71)

+

Notatki tygodniowe.

Do uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa przygotowywałam się jak tylko umiałam najlepiej.

Pan Jezus zna moją nędzę i słabość wie o tem, że sama ze siebie nic nie mogę uczynić, wie o tem również że liczę tylko na Niego.

We czwartek po Komunji świętej t.j. 23/VI. b.m. uczułam się w sposób szczególny pociągnięta do Pana Jezusa. W duszy w jej głębi słyszałam głos „Moje dziecko, oblubienico zbliż się do Mojego Serca”. w tej chwili uczułam się porwaną przez wyższą siłę i bardzo ściśle zjednoczoną z Panem Jezusem. Pan Jezus dał mi wiele rzeczy do zrozumienia. Przez żywe światło wewnętrzne, lecz więcej przez odczucie (nie wiem jak mam się wyrazić) odkrył mi Pan Jezus skarby Swego Boskiego Serca to nieskończone ognisko Miłości.

Jezus pragnie miłości, chce być kochanym, a tak mało znajduje dusz, któreby Go kochały zapominając o sobie. W szpitalu z ufnością i wiarą dziecka prosiłam Pana Jezusa, bym poznała Jego Wolę i wszystko jak najlepiej wypełniła według życzeń, rozumie się nie sama, lecz z moim Ojcem. O jak nieskończenie dobry jest Pan Jezus!.. „Moje dziecko wzgarda, zapomnienie całkowite o sobie to są rzeczy, które duszę do mnie zbliżają. Na tej drodze najwięcej mi się przypodobacie, radości mi najwięcej sprawicie, pocieszycie i najwięcej mi dusz pozyskacie”.

(72) +

Akt ofiarowania się Miłości Nieskończonej.

O Miłości Nieskończona Boże w Trójcy Przenajświętszej jedyny!. Ja Twoje najnudniejsze dziecko Róża-Teresa, oddaję się całkowicie bez zastrzeżeń Twojej Najłaskawszej Miłości na całopalną ofiarę. Proszę Cię najpokorniej byś ją Panie Najśłodszy przyjął i zniszczył według Swej Najświętszej Woli i Swego upodobania.

Wnikając w pragnienia Najświętszego Serca Jezusowego, które wiele razy żądało ofiary ekspiacyjnej za grzechy ludzkie (zwłaszcza za grzechy nieczyste) Z najwyższą radością oddaję siebie na całkowite wyniszczenie, na wyniszczenie bez granic, bez zwrotów na siebie. Tak Panie Najukochańszy, czyn co chcesz ze mną: krzyżuj, doświadczaj, upokarzaj wyniszcz moje ciało do wylania ostatniej kropli krwi przez męczeństwo a nadewszystko uczyni mnie męczennicą Twojej Nieskończonej Miłości.

Spraw to błagam Cię Jezu bym Ci oddała miłość za miłość, życie moje za Tve życie złożone za grzechy nasze na krzyżu.

Jezu wysłuchaj mię, nie odmawiaj mi tej łaski o którą tak gorąco Cię błagam!..

Ty wiesz o Panie najlepiej jak bardzo pragnę kochać Cię pocieszać i radować Twoje Najświętsze Serce tak bardzo wzgardzone i zapomniane przez ludzkość. Twoja bolesna skarga:

„Za mało jestem kochany, tak nie jestem kochany”... Jezu mój Najśłodszy Jezu, Ty wiesz! Ty wszystko wiesz jak bardzo pragnę Ciebie ukochać!. Ukochać Cię do szaleństwa do nieskończoności, do zupełnego (73) zapomnienia siebie! Ponieważ moje serce tak bardzo maleńkie, jeszcze dotego ścieśnione egoizmem, więc o Jezu wyrzuć z niego wszystko coby Twój wzrok razić mogło, rozszerz go do nieskończoności i o Jezu spraw proszę Cię i zaklinam na Twoją miłość bym Cię ukochała tak jak do tej chwili nikt ze stworzeń! Jest to szaleństwo z mej strony, bo ja nie jestem godną tej łaski jestem samą słabością i nędzą, lecz tym lepiej, bo mam pełne prawo z całą ufnością udać się do Twego miłosierdzia

nieskończonego. Wierzę w to niezachwianie, że mi tej łaski nie możesz odmówić, że mi ją napewno dasz. Dzięki Ci za to Panie! Jezu mój, Ty wiesz, że tu chodzi o Ciebie byś był kochany, a ja tak bardzo pragnę miłości. Niemożliwe to jest byś mi dawał Panie Jezu tak wielkie pragnienia, a nie chciał ich zaspokoić... Jedna jest możliwość: daj mi Panie Jezu Twoje Serce, bym Cię Twoją miłością ukochała, a zabierz moje małe, tak bardzo ścieśnione serce.

O Jezu! O Miłości! O mój Najdroższy Skarbie. Zmiłuj się nade mną!... Zaspokój pragnienia mojego serca, które się tak wyrывa do Ciebie!. Chcę dojść na Kalwarię razem z Tobą i tam dokończyć mojej ofiary na Krzyżu, by się móc jak najprędzej połączyć z Tobą najgorętszą miłością Jezu jestem słabą sama tam nie dojdę, lecz z całą ufnością dziecka opieram się na Tobie i Ty mię na Swych Boskich ramionach wyniesiesz na najwyższe szczyty miłości tam mię już najściślej zjednoczysz z Sobą.

Jeszcze o jedno Cię błagam. Spraw to Jezu mój bym Cię nigdy ani cieniem grzechu nie zasmuciła odbierz mi możliwość obrażania Ciebie.

Ukryj mię przed moją słabością w Twoim Najświętszym Sercu, tam będę bezpiecznie spoglądać w moje życie dalsze.

(74) Tę ofiarę oddaję względnie składam Ci Jezu przez Niepokalane Serce Maryi Twojej i mojej Matki. Jestem własnością Maryi, a Ty Jezu niczego Maryi nie odmówisz.

Wszystko z miłości i dla miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa!...

Najukochańszy mój Ojcze!

Dlatego pisałam w liczbie pojedynczej, bo nie wiem czy dobry będzie format tego ofiarowania, o ile Ojciec Kochany uzna za stosowne choć kilka słów z tego całego pisma napisać osobno, wówczas ja to uczynię w liczbie mnogiej. Ojciec musi być w całym moim życiu, bez Ojca nie chcę żyć i nic nie chcę czynić. Musiałam bardzo uważać, bo już jestem przyzwyczajona pisać w liczbie mnogiej nie tylko pisać, ale wszystko czynić. Wiem, że Ukochany Ojciec zrozumiał o co mi chodzi, więc nie będzie miał do mnie żalu. Zapewniam Drogiego Ojca wobec Pana Jezusa, że choćby mię Ojciec wykluczył ze swego życia i odrzucił daleko od Siebie, to ja przy pomocy łaski Pana Jezusa pozostanę Ojcu wierną nie tylko tu na ziemi lecz i w wieczności.

Mój Kochany Ojcze! nie umię lepiej napisać niech Ojciec wyrozumie moją niezdolność. Napisałam to, co czuje moja dusza.

Całuję ręce Najukochańszego Ojca ze czcią głęboką Jego najniższa sługa oddana w Najśw. Sercu Pana Jezusa

Róża Teresa

(75) +

Akt ofiarowania się „Miłości Nieskończonej”
przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny.

O Miłości Nieskończona Boże w Trójcy Przenajświętszej jedyny! my Twoje dzieci – Ojciec mój i ja najnędrniejsza i najniegodniejsza R.T. oddajemy się całkowicie, bez zastrzeżeń Twej Najłaskawszej Miłości, Miłości wyniszczającej na całopalną ofiarę przez Serce Niepokalane Najświętszej Maryi Panny naszej Najdroższej Matuchny, prosząc najpokorniej, byś przyjął Panie Najśłodszy tę ofiarę i zniszczył ją według Swej Najświętszej Woli i Swego upodobania.

Wnikając w pragnienia Najświętszego Serca Jezusowego, które wiele razy żądało ofiary ekspiacyjnej za grzechy ludzkie (zwłaszcza za grzechy nieskromne) z najwyższą radością

oddajemy siebie na całkowite wyniszczenie. Wyniszczenie bezgraniczne bez zwrotów na siebie, za grzechy nie tylko nasze, ale grzechy całej ludzkości, tak jak Ty Jezu ofiarowałeś się za nasze grzechy na tak straszne męki i śmierć krzyżową.

Więc Panie Jezu nasz Najukochańszy czyni co chcesz z nami: krzyżuj, doświadczaj, upokarzaj wyniszczaj nasze ciało do wylania ostatniej kropli krwi przez męczeństwo, ale o Najśłodszy Jezu nadewszystko przez męczeństwo miłości. Spraw to błagamy Cię Jezu byśmy Ci oddali miłość za miłość, życie za Twoje życie złożone za nas w ofierze. Jezu wysłuchaj nas, nie odmawiaj nam tej łaski, o którą tak bardzo gorąco Cię błagamy!...

Jezu Boże nasz, który przenikasz tajniki serc ludzkich – Ty wiesz najlepiej! Ty wszystko wiesz, że Cię pragniemy kochać, pocieszać, radować (76) Twoje Najświętsze Serce, tak bardzo zapomniane i wzgardzone przez ludzkość. Twoja o Panie bolesna skarga „Zamało jestem kochany, tak, nie jestem kochany!”... pobudza nas do ukochania Ciebie miłością szaleńczą, tak Jezu jak Cię jeszcze nikt ze stworzeń nigdy nie kochał, ani z aniołów prócz Najświętszej Maryi Panny Twojej i naszej Matki.

O nasza Najśłodsza Matko Niepokalana, Królowo dziewic, Wspomożenie wiernych, Mistrzynie dusz oddanych Jezusowi, daj nam błagamy Cię najpokorniej i z ufnością tak wielką jak jeszcze nikt Cię nie prosił – daj nam miłość!!!

Mateczko! powiedz Jezusowi, który Tobie niczego nie odmówi, by rozszerzył nasze serca do nieskończoności. Jezus czyni cuda, więc może to uczynić, by nam dał Swoje Boskie Serce i Twoje o Mateczko Najśłodsza, byśmy Sercem Jezusa i Twoim mogli Was kochać, kochać tak jak żadne stworzenie!...

Panie Jezu wyrzuć z serc naszych to wszystko, co by się Tobie mogło niepodobać i spal nas ogniem Twej miłości.

Jest to szaleństwo o Panie Jezu, bo Ty wszystko wiesz jakimi jesteśmy względnie ja Panie Jezu jestem samą nędzą słabością i grzechem, ale ufam tym więcej, ponieważ jestem samą nędzą, więc mam pełne prawo udać się do Ciebie, bo Ty Jezu opierasz się na słabości, by się okazała tym większa Twoja moc, miłość i miłosierdzie. Jezu, Ty duszy ufającej nigdy niczego nie odmówisz, bo ona nie widzi siebie, tylko Ciebie o Panie nasz!...

(77) Ty Jezu wiesz, że tu chodzi o Ciebie byś był Panie znany i kochany przez cały świat. Niech nasza miłość ku Tobie pociągnie ku Tobie wszystkie narody ziemi, za które my oddajemy się całkowicie w ofierze. Panie Jezu wyniszczaj nas przede wszystkim za Kapłanów, którzy się okazali niegodnymi tej łaski, za dusze zakonne i wszystkie które były Tobie poświęcone, a odpłacające Ci za miłość najczarniejszą niewdzięcznością.

Następnie za naszą Ojczyznę Polskę, za Rosję, Hiszpanię, Meksyk, Niemcy, którym Panie zapowiadasz całkowitą zagładę, za całą Europę, Azję, Afrykę, Amerykę, Australię i wszystkie zakątki ziemi gdzie tylko dusze ludzkie się znajdują.

Spraw Panie Jezu by na całej kuli ziemskiej przyszło panowanie Twojego Boskiego Serca, to panowanie Miłości, ale na pierwszym miejscu w naszej Polsce.

O Panie Jezu, o Miłości nieskończona o nasz Najdroższy Skarbie zmiłuj się nad nami, wysłuchaj nas!.. Zaspokój pragnienie gorące naszego serca, które Cię tak szalenie pragnie kochać i tak wyrывa się ku Tobie!.. Chcemy dojść razem z Tobą aż na Kalwarię i tam dokończyć naszej ofiary na Krzyżu, by się jak najprędzej połączyć z Tobą w uścisku najgorętszej miłości. Tak Jezu! tylko miłość przygotować nas może do stawienia się przed Tobą śmiało jako małe dzieci wobec ukochanej matki. Jesteśmy najmniejszymi i najśłabszymi Twoimi dziećmi sami tam nigdy nie dojdziemy, lecz Ty Jezu na Swych Boskich Ramionach wyniesiesz nas na szczyty najwyższe miłości (78) do najściślejszego zjednoczenia z Tobą.

Jeszcze o jedno błagamy Cię. Spraw to Panie Jezu byśmy Cię nigdy ani cieniem grzechu nie obrazili – odbierz nam możliwość obrażania Ciebie!.. Ukryj nas przed naszą słabością w Twym Boskim Najświętszym Sercu

Z Twego Boskiego Serca będziemy bezpiecznie spoglądać w dalsze nasze życie.
Wszystko dla Najświętszego Serca Jezusowego przez Niepokalane Serce Maryi.
Kraków 20/III. 1939 r.

(79) Akt ofiarowania się Najśw. Sercu Jezusowemu w całopalnej ofierze miłości.

O Miłości Nieskończona nasz Jezu, o Boski Mistrzu dusz naszych któryś powiedział, iż „gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje tamem jest w pośrodku ich” (Mt 18, 20) i któryś w Wieczerniku prosił Ojca Swego w niebiesiech, by wszyscy Apostołowie Twoi, kapłani i wierni „byli jedno” jak i Ty z Ojcem (Jn 17, 21), oto my najnędzniejsze dzieci Twoje: Róża Teresa z Ojcem Kazimierzem Zygmuntem upadając do stóp Twoich Bożych najpierw z głębi serc naszych dziękujemy Twjej Nieskończonej Miłości, Dobroci i Miłosierdziu, żeś raczył w sposób szczególny „złączyć nasze dusze, byśmy się wspólnie wspomagali” w służbie Twjej świętej.

Racz nas pobłogosławić na wieki, jako „serce jedno i jedną duszę” (Dz 4, 32) byśmy tym większą i tym żarliwszą płonęli dla Ciebie miłością. Dlatego też bardzo pragniemy i w słodkiej Twjej obecności nawzajem sobie obiecujemy być złączonymi na zawsze w Twym Boskim Sercu.

O Zbawicielu nasz Najdroższy i Najukochańszy, pobudzeni i głęboko przejęci Twym bardzo dla nas łaskawym żądaniem oraz ożywieni pragnieniem szczególnego uczczenia i rozradowania Twego Serca Bożego, oto my prosząc na świadków Twą Matkę Najświętszą, chóry anielskie i wszystkich świętych a zwłaszcza naszych Patronów i Patronek, oddajemy się Tobie przez ręce i Niepokalane Serce Tejże Matki Najświętszej na wzór naszego świątobliwego Biskupa Zygmunta i św. Tereni z Lisieux, krocząc po małej jej drodze w całopalnej ofierze miłości ufnej i dziecięcej, lecz zarazem miłości ofiarnej i wynagradzającej opartej na Twoich własnych zasługach.

Łącząc się z Najświętszą Twoją o Jezu nasz, ofiarą krzyżową, codziennie ponawianą na naszych ołtarzach i z boleściami i łzami Twjej Matki Najświętszej pragniemy i przyrzekamy Ci, o Najświętsze Serce Jezusa, iż przez Niepokalane a Bolejące Serce Maryi – Najśłodszej i Najmiłszej Matki naszej również – będziemy składać siebie w nieustannej ofierze pocieszającej Ciebie miłości, aż do ostatniego tchu życia naszego. „Wyniszczaj więc nas” o Najśłodszy Oblubieńcze dusz naszych „na Twój własny sposób”.

Straw nas wspólnie żarem Twjej Nieskończonej Miłości, w świątyni i na ołtarzu Najświętszego Serca Twojego, przemieniając nas w jeden wielki ogień Twojej miłości, byśmy mogli tę miłość szerzyć jednocześnie wśród innych dusz.

(80) Racz przyjąć nas jako „ekspiację” miłości za wszystkie grzechy i zbrodnie ludzkie, a zwłaszcza za grzechy nieczyste, które tak strasznie ranią Boskie Twe Serce. Uczyn nas miłymi Tobie ofiarą za Polskę i grzeszny świat, a osobliwie za dusze Tobie szczególnie poświęcone. Przyjm nas łaskawie w ofierze za Intronizację Twego Serca Eucharystycznego w naszej Ojczyźnie, jako państwie i spraw, by Polska swoim przykładem pobudziła do tego wszystkie inne narody ziemi, a w pierwszym rzędzie Rosję, Meksyk, Hiszpanię i Niemcy jak również Amerykę i Australię w których to krajach ludzie tak bardzo wielką zadają Ci boleść! Oddając się Tobie, o Jezu nasz Najśłodszy i Najmiłościwszy z dziecięcą ufnością, całkowicie i bez zastrzeżeń pragniemy zupełnie zapomnieć o sobie na każdym kroku, a szczególnie znosić wszelkie cierpienia z największą dla Ciebie miłością. Pozostając z Tobą w najściślejszym zjednoczeniu drogą ustawicznej modlitwy i miłości pragniemy żyć w ukryciu i w zapomnieniu przez świat. Nadewszystko zaś pragniemy Ciebie miłować, miłować wszędzie

i zawsze, miłować coraz goręcej i coraz żarliwiej, tak iżbyśmy mogli umrzeć tak jak Matka Twoja Najświętsza z miłości ku Tobie o Miłości Nieskończona.

Boski nasz Mistrzu, któryś rzekł „Beze mnie nic uczynić nie możecie” najgoręcej prosimy i błagamy Cię, aby w spełnieniu tej naszej ofiary miłości zawsze wspomagała nas Boża Twa Męka oraz łzy i boleści Twej i naszej Matki Najświętszej Amen.

Kraków, w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego

dnia 24 czerwca 1938 r.

[Najniegodniejszy i najnędzniejszy (ks. Kazimierz) O. Zygmunt.]

Najnędzniejsza z najnędzniejszych Róża Teresa.

(81)

+

Akt ofiarowania się Najświętszemu Sercu Jezusowemu w całopalnej ofierze miłości.

O Miłości Nieskończona nasz Jezu, o Boski Mistrzu dusz naszych, któryś powiedział iż gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje tamem jest w pośrodku ich (Mt. 18, 20) i któryś w Wieczerniku prosił Ojca Swego w niebiesiach, by wszyscy Apostołowie Twoi, kapłani i wierni „byli jedno” jak i Ty z Ojcem (Jn 17, 21), oto my najnędzniejsze dzieci Twoje Kazimierz Zygmunt i najgłębiej upokorzona swą niegodnością Róża Teresa upadając do stóp Twoich Bożych najpierw z głębi serc naszych dziękujemy Twej Nieskończonej Miłości, Dobroci i Miłosierdziu żeś raczył w sposób szczególny „złączyć nasze dusze, byśmy się wspólnie wspomagali” w służbie Twej świętej. Racz nas pobłogosławić na wieki, jako „serce jedno i jedną duszę” (Dz. 4, 32), byśmy tym większą i tym żarliwszą płonęli dla Ciebie miłością.

Dlatego też bardzo pragniemy i w słodkiej Twej obecności nawzajem obiecujemy być złączonymi na zawsze w Twem Boskim Sercu. O Zbawicielu nasz Najdroższy i Najukochańszy, pobudzeni i głęboko przejęci Twym bardzo dla nas łaskawym zadaniem oraz ożywieni pragnieniem szczególnego uczczenia i rozradowania Twego Serca Bożego, oto my prosząc na świadków Twą Matkę Najświętszą, chóry anielskie i wszystkich świętych, a zwłaszcza naszych Patronów i Patronek oddajemy się Tobie przez ręce i Niepokalane Serce Tejże Matki Najświętszej na wzór naszego świątobliwego i wielkiego Biskupa Zygmunta i św. Tereni z Lisieux, kroczyć po małej jej drodze w całopalnej ofierze miłości ufnej i dziecięcej, lecz zarazem miłości ofiarnej i wynagradzającej opartej na Twoich własnych zasługach. Łącząc się Najświętszą Ofiarą Twoją Krzyżową o Jezu nasz codziennie ponawianą na naszych ołtarzach z boleściami i łzami Twej Matki Najświętszej pragniemy i przyrzekamy Ci o Najświętsze Serce Jezusa, iż przez Niepokalane a Bolejące Serce Maryi – Najsłodszej i Najmilszej Matki naszej również będziemy składać siebie w nieustannej ofierze pocieszającej Ciebie Miłości, aż do ostatniego tchu życia naszego. „Wyniszczaj więc nas” o Najsłodszy Oblubieńczy dusz naszych „na Twój własny sposób”.

Straw nas wspólnie żarem Twej Nieskończonej Miłości w świątyni i na ołtarzu Najświętszego Serca Twojego, przemieniając nas w jeden wielki ogień Twojej miłości, byśmy mogli tę miłość szerzyć jednocześnie wśród innych dusz. Racz przyjąć nas jako „ekspiację” miłości za wszystkie grzechy i zbrodnie ludzkie, a zwłaszcza za grzechy nieczyste, które tak strasznie ranią Boskie Twe Serce. Uczyn nas miłymi Tobie ofiarami za Polskę i grzeszny świat, a osobliwie za dusze Tobie szczególnie poświęcone. Przyjm nas łaskawie w ofierze za Intronizację Twego Serca Eucharystycznego w naszej Ojczyźnie, jako państwie i spraw by Polska swoim przykładem pobudziła do tego wszystkie inne narody ziemi, w pierwszym

rzędzie Rosję, Meksyk, Hiszpanię, Niemcy, jak również Amerykę i Australię w których to krajach ludzie tak bardzo wielką zadają Ci boleść!

Oddając się Tobie o Jezu nasz Najśłodszy i Najmiłociwszy z dziecięcą ufnością całkowicie i bez zastrzeżeń pragniemy zupełnie zapomnieć o sobie na każdym kroku, a szczególnie znosić wszelkie cierpienia z największą dla Ciebie miłością. Pozostając z Tobą w najściślejszym zjednoczeniu drogą ustawicznej modlitwy i miłości pragniemy żyć w ukryciu i w zapomnieniu przez świat Nadewszystko zaś pragniemy Ciebie miłować, miłować wszędzie i zawsze, miłować coraz goręcej i coraz żarliwiej, tak iżbyśmy mogli umrzeć tak jak Twoja Matka Najświętsza ku Tobie o Miłości Nieskończona.

Boski nasz Mistrz, któryś rzekł „Beze mnie nic uczynić nie możecie” najgoręcej prosimy i błagamy Cię, aby w spełnieniu tej naszej ofiary miłości zawsze wspomagała nas Boża Twa Męka oraz łzy i boleści Twej i naszej Matki Najświętszej Amen.

(Najniegodniejszy i najnędzniejszy O. Zygmunt.)

Kraków, dnia 24.VI. 1938.

W Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego.

Najniegodniejsza z najniegodniejszych Róża Teresa .

(82) +

Wszystko przez Marię, dla Pana Jezusa.

Widziałam następujące rzeczy 4/VII. b. m.

Znalazłam się na wysokiej górze na której zobaczyłam kulę zupełnie podobną do globu, lecz bardzo dużą. Z wielkim zainteresowaniem oglądałam ją. Pod względem geograficznym był to glob. Rozpoznawałam części świata i poszczególne państwa.

Wtem staje przed mną postać męża pełna powagi i majestatu, kto to był nie wiem. Owa postać zbliżyła się do mnie nawiązując rozmowę. Mówi do mnie: – to jest kula ziemską – polecając mi wymienić i określić granice części świata, a w nich poszczególnych państw. Gdy odpowiedziałam na pytanie, wówczas ta osoba mówi do mnie głosem pełnym powagi i namaszczenia: „Moje dziecko, za grzechy i zbrodnie (wymieniając zabójstwa i rozpustę) popełniane przez ludzkość na całym świecie ześle Pan Bóg straszne kary. Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków.

Ostoją się tylko te państwa w których będzie Chrystus królował. Jeżeli chcecie ratować świat trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej miłości Jezusowej zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi (83) i już nigdy nie powstaną. Zapamiętaj to sobie dziecko moje zginą i już nigdy nie powstaną.

W tej chwili przyszła mi myśl, że Ojciec mój wysłał list do Prymasa Polski Jego Eminencji Ks. Kard. Hlonda z prośbą o Intronizację w naszym Państwie, a o tem nikt przecież nie wie. Jakież było moje zdziwienie gdy na moje myśli otrzymałam odpowiedź.

Pamiętaj dziecko – mówi ta postać – by sprawa tak bardzo ważna nie była przeoczona, i nie poszła w zapomnienie. Niech Ojciec o tem pamięta, by nie było za późno Intronizacja w Polsce musi być zaprowadzona. Ja dalej myślę, że Ojciec mój i ja ofiarowaliśmy się na wyniszczenie całkowite Panu Jezusowi z miłości ku Niemu za Polskę na pierwszym miejscu, następnie za Niemcy, Rosję i Hiszpanię i za cały świat, a o tem również prawie nikt nie wie. W tej chwili wziął mię za rękę i zaprowadził na drugą półkulę wskazując mi Amerykę i Australię – mówiąc boleśnie – dlaczego nie wyszczególniliście tych części świata... Czyż za te

dusze Chrystus nie cierpiał, czyż one nie są odkupione Jego Najświętszą Krwią, trzeba je dziecko włączyć, szczególnie Amerykę.

Dalej mówi z najgłębszym przekonaniem: „.

„Trzeba wszystko uczynić by Intronizacja była przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy!... (84) Pytam z bojaźnią tej osoby, czy Polska się ostoi?.. Odpowiada mi, że Polska nie zginie o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu, jeżeli się podporządkuje pod prawo Boże pod prawo Jego miłości, inaczej moje dziecko nie ostoi się. I jeszcze na ostatek mówi do mnie przekonująco: „Oświadczam ci to moje dziecko jeszcze raz, że tylko te Państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem.

Przyjdzie straszna katastrofa na świat – mówił – jak zaraz zobaczysz.... W tej chwili powstał straszliwy huk – owa kula pękła. Z jej wnętrza wybuchnął ogromny ogień, za nim poląła się obrzydliwa lawa jak z wulkanu niszcząc doszczętnie wszystkie państwa, które nie uznały Chrystusa.

Widziałam zniszczone Niemcy i inne zachodnie państwa Europy.

Z przerażeniem uciekałam wprost do tej osoby – pytam – czy to koniec świata, a ten ogień i lawa czy to jest piekło – otrzymuję odpowiedź: to nie jest koniec świata, ani piekło, tylko straszna wojna, która ma dopełnić dzieła zniszczenia. Granice Polski były nienaruszone – Polska ocalała.

(85) Ta osoba nieznana mówi jeszcze do mnie „Państwa oddane pod panowanie Chrystusa i Jego Boskiemu Sercu dojdą do szczytu potęgi i będzie już jedna owczarnia i jeden pasterz. Po tych słowach wszystko znikło.

Po Komunii świętej pytałam Pana Jezusa co to ma znaczyć, otrzymałam pouczenie „Tak się dziecko stanie jeżeli ludzkość nie zwróci się do Boga, nie trzeba zaniedbywać sprawy przyspieszenia chwili Intronizacji w Polsce, niech Ojciec o tem pamięta”....

(86) +

Wszystko z miłości ku Jezusowi i Maryi:
Maków Podhalański 10/VII. 1938 r.

Najukochańszy Ojciec!

Nie wiem co to ma znaczyć jestem zmartwiona, że Ojciec przechodzi ciężkie chwile... Co jest napewno nie wiem, lecz będzie to najprawdopodobniej w związku z wydawnictwem, albo z Najprzewielebniejszym Ojcem Generałem, lecz co nie wiem. Modłę się w intencji Kochanego Ojca, by Pan Jezus dodał sił do zniesienia wszystkich cierpień, chociaż wiem, że Ojciec w sposób doskonały umie przyjmować wszelkie krzyże, które zsyła Jezus pod różnymi postaciami.

„Panie Jezu, Ty wiesz najlepiej jak bardzo, bardzo pragnę Ojca cierpienia przyjąć na siebie, by ulżyć ciężaru Ojcu, lecz jestem bardzo nędzna i słaba nic nieznająca, sama nic nie potrafię uczynić, lecz z Tobą Panie Jezu wszystko mogę”..

Smutno mi tu przebywać myśląc, że Ojciec Kochany pomimo ogromnego przemęczenia pracuje...

O jakże chętnie zrzekłabym się mego wypoczynku na korzyść Ojca!.. Doprawdy, ogromnie żal mi jest Ojca. (87) Jak umię tak rozmawiam z Panem Jezusem o Ojcu! Pragnę być zapomnianą od całego świata nawet i od Ojca, by czynić w ukryciu jak najwięcej ofiar, żyć tak jakbym nie żyła, by Ojcu jak najwięcej uprosić łask od Pana Jezusa.

Oczekuję jakiegoś krzyża od Pana Jezusa i to wkrótce, lecz jakie cierpienie mię spotka tego nie wiem. Widocznie w Krakowie przygotowuje mi Pan Jezus krzyżowe przyjęcie... O Jezu Panie mój jestem Twoją najniegodniejszą służebnicą, niech się stanie Twoja Najświętsza Wola nie zaś moja!..

Ojczy Kochany, gorąco pragnę cierpieć co każe Pan Jezus i wszystko oddać Ojcu, by Mu w ten sposób okazać moją miłość, tę miłość dziecka, które tak ogromnie pragnie jak największego dobra dla swego Ojca!... Jeżeli mi Ojciec nie wierzy, to proszę się zapytać Pana Jezusa.

Wiem Ojczy Kochany, że Pan Jezus dopomoże Ojcu we wszystkich przeciwnościach i trudach tego życia ziemskiego.

Sprawozdanie z mego pobytu na wakacjach zdam Ojcu jak przyjadę do Krakowa.

Staram się przy pomocy Bożej postępować według udzielonych mi wskazówek, zaznaczam, że korzystam z udzielonej mi dyspenzy, za co Drogiemu Ojcu bardzo dziękuję, bo inaczej byłabym w kłopotcie co mam robić.

(88) Tutaj spełniam te same funkcje co i w Szpitalu: jestem lekarzem, pielęgniarką kim kto chce. Pacjentów mam dużo, czasem nie wiem co mam z nimi zrobić, lecz jak umię tak radzę i pomagam. Pan Jezus Sam ich leczy ja tylko jestem małą pomocnicą Pana Jezusa. Kochany mój Ojczy! nie mogę odmówić pomocy ludziom, gdy mię o nią proszą. Pan Jezus nie gniewa się na mnie, więc też i Ojciec nie będzie się gniewał. Wiem Ojczy mój, żeby mi tego Ojciec nigdy nie zabronił pomagać ludziom?...

Jak ja się ogromnie cieszę, gdy mogę jeszcze, choć mało pomóc! Ojczy! Oddać się ludziom na wszelkie usługi z miłości ku Panu Jezusowi, nie myśląc wcale o tem że coś dla nich zrobiłam, nie liczyć wcale trudów, nie żądać wdzięczności pod żadną formą jakaż to dla mnie radość nadzwyczajna!.. O Panie Jezu, ja Ci tak bardzo dziękuję za tę łaskę!..

Jestem ze wszystkiego zadowolona co Pan Jezus ze mną czyni. Mam dużo, bardzo dużo do powiedzenia Ojcu

Wszystko powiem jak przyjadę do Krakowa – pisać jest to trudniej. W Kościele nie byłam dwa razy – była pewna przeszkoda. Lubię bardzo być sama w kościele jak już niema ludzi, tak dobrze być z Panem Jezusem – prawda Kochany Ojczy?.. U spowiedzi świętej nie byłam jeszcze – nie wiem co mam czynić? trochę za długo czekać, bo aż trzy tygodnie nim spotkam się z Ojcem. Spowiadałam się przed Panem Jezusem według tego jak mi Ojciec polecił – jestem spokojna.

(89) Już sama nie wiem co mam robić czy mam iść lub też nie?. Dobrze mi tu jest Kochany Ojczy, lecz lepiej w Krakowie ponieważ w Krakowie nikt się mną nie zajmuje i nikt na mnie nie zwraca uwagi, a tutaj wiele osób. Nie potrafiłabym żyć w takich warunkach, jest to dla mnie ogromnie przykre. Pocięsam się tem, że to już niedługo się skończy.

Postanowiłam do Ojca nie pisać by Mu nie przeszkadzać w pracy i jeszcze z jednej przyczyny.....

Zdało mi się to znowu nieprawdopodobne bym do Ojca nie napisała. Jeżeli tym listem sprawię Ojcu przykrość, to już z góry bardzo przepraszam za to

Więcej nie piszę, bo i tak dużo napisałam.

Od mojej całej rodziny przesyłam Ojcu gorące podziękowanie za pozdrowienie i modlitwy nawzajem wszyscy zwłaszcza moja Mamusia będzie się modliła codziennie w intencji Ojca. Również cała rodzina ze czcią całuje ręce Drogiego Ojca mając wielkie pragnienie poznania Ojca.

A ja Najukochańszy Ojczy nie wiem jak Ojcu napisać. Dziękuję bardzo Drogiemu Ojcu za modlitwy i wszystkie trudy, które są nieodłączne od kierownictwa – nadal pokornie polecam się świętym modlitwom Ojca. Ja z mej strony pragnę wszystko uczynić dla Ojca. Pan Jezus wie dobrze co mam na myśli...

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Najukochańszemu Ojcu oddana najniższa i najniegodniejsza
Róża-Teresa.

(90) + We wszystkim Jezus!

Notatki rekolekcyjne.

Rekolekcje święte rozpoczęłam dnia 14/VII. 1938 pod kierownictwem mojego Ojca, Spowiednika zarazem Kierownika sumienia, Ojca Zygmunta.

Obecne moje rekolekcje, to rekolekcje cierpienia duszy o których najlepiej wie Pan Jezus.

Pan Jezus na te rzeczy przygotowywał mię już od dłuższego czasu przyciągając moją duszę do Siebie. Dawał jej odczuwać Swą obecność bardzo bliską po Komunii świętej więcej niż po inne czasy.

W pierwszy dzień rekolekcji ogarnął mię dziwny lęk, lecz zaraz uciekłam do Jego Najświętszego Serca, pokój i ucieszenie nastąpiły.

Następny dzień 15/VII. Powstały ciemności w mej duszy bardzo wielkie opuszczenie i odrzucenie od Boga. Zobaczyłam się obdartą z łaski Bożej przygniecioną ciężarem zbrodni i grzechów strasznych. Gniew Boży spoczął na mnie. Drżałam z przerażenia jak liść lękając się oczu mych podnieść do Boga – widziałam się tak obrzydliwą sama, że nie mogłam znieść tego widoku, a cóż dopiero mówić jak wstrętna jestem w oczach Boga O Boże zmiłuj się nade mną!...

Doznałam i doznaję ogromnych wstrętów (91) do wszystkiego dobrego. Czasem przychodzi taka myśl, by porzucić rekolekcje.

16/VII. Po spowiedzi i konferencji z Ojcem częściowo nastąpił spokój. Całkowity pokój otrzymałam po Komunii świętej – Pan Jezus zupełnie uspokoił moją duszę. W ciągu dnia przychodziły różne trudności w których uciekałam się przez przyczynę Maryi do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Ile razy znalazłam się u mojej Matki w kościele O.O. Dominikanów, tyle razy Ona wlewała do mej duszy balsam ukojenia i radości. O jak ja Ją pragnę bardzo kochać i być Jej wdzięczną!!..

17/VII. W czasie pierwszej medytacji dusza ma była bardzo ściśle zjednoczona z Panem Jezusem. Zdawało mi się, że jestem obecną przy Jego chwalebnym Zmartwychwstaniu. O jakież ogromna radość przepełniała moje serce!.

Pan Jezus jasno wskazywał mej duszy środki, którymi będzie mogła przysposobić się do przyszłej chwały, która czeka ją w wieczności jeżeli zostanie wierną Jemu przez całe życie – czułam się zupełnie oderwaną od tej ziemi.

Naraz powstało w mej duszy pragnienie, szalone pragnienie, czynienia jak największych wysiłków, by ukochać Pana Jezusa, upodobnić się do Niego, nie aby zdobyć szczęście wieczne, lecz jedynie dlatego, by okazać Mu moją miłość i radość sprawić Jego (92) Boskiemu Sercu. W całym blasku piękności stanęły przed moją duszą: wzdarda, poniżenie, opuszczenie, całkowite zapomnienie siebie nie tylko od stworzeń, ale i od samej siebie najgorsze prace miejsce ostatnie itp. O Jezu, przecież ja tych rzeczy tak bardzo pragnęłam przez całe życie, lecz jeszcze nigdy tak gorącego nie miałam pragnienia jak obecnie. Nie wiem co się to stało. Dziękuję Ci o mój Najśłodszy Jezu, że mię moi najbliżsi opuszczają i odwrócą się ode mnie, że mi Ty Sam Panie pozostaniesz. Nie Sam, bo taka jest Twoja Najświętsza Wola, że Ojciec mię nie opuści do końca mego życia na tej ziemi, pomimo, że z

mych ust i serca wyrwała się prośba, by Ojciec mój mną wzgardził i ze wstrętem ode mnie się odwrócił. Ten głos w mej duszy słyszany „nie nato cię do Ojca skierowałem by się tak stało. Ojciec ma kierować twoją duszą – ta jest Wola Boża – bądź spokojna”. Spokój zupełny zapanował w mej duszy w tym kierunku. O Jezu, dziękuję Ci po milion razy i będę dziękować nadal za Ojca mojego!

Czas mych rekolekcji jest bardzo krótki, lecz i za ten czas dziękuję Ci, a dla Ojca daj Panie Jezu te wszystkie łaski o które Cię prosiłam i do końca życia będę prosiła, bo ja sama niczem się Ojcu nie mogę wywdziękzyć.

O Jezu Miłości nasza spraw błagamy Cię, by nasze życie było jednym aktem i hymnem miłości (93) najdoskonalszej ku Tobie!!!.

18/VII. Komunia święta i wszystkie modlitwy dziękczynne dla Boga Ojca, Syna Jego Jezusa Chrystusa, Ducha Najświętszego, Matki Najświętszej i wszystkich świętych. Komunia święta, to ściśle zjednoczenie Jezusa z duszą tak bardzo nędzną, lecz całkowicie Jemu oddaną. Uczuć serca nie można odtworzyć i przelać na papier.... Ty Jezu i my, więcej nikt. Jeszcze jeden głos w duszy dzisiaj po Komunii świętej: „córko moja, bądź złączona z Ojcem tak, jak Bóg w Trójcy świętej jest złączony – nie bój się twej niegodności”.

O Jezu, my ufamy Tobie bezgranicznie, że nam pozwolisz ukochać Ciebie tak, jak jeszcze do tej chwili nie byłeś kochany przez Twoje stworzenie uczyni ten cud, to będzie ostatni wysiłek Twej miłości spełniający się na nas!..

Wiesz również o tem, że żaden interes osobisty nami nie kieruje, nam chodzi jedynie i wyłącznie o Ciebie, o Twoją chwałę i dusze ludzkie, aby Cię o Panie ukochały.

(94) +
We wszystkim Jezus!

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojczu!

Wszystkie książki i notatki, jednym słowem wszystkie pisma oddam Ojcu Drogiemu przy następnej spowiedzi, chyba jakby były potrzebne Ojcu wcześniej, to przyniosę. Nie chcę już tam więcej przychodzić i przeszkadzać w pracy.

Mnie chodzi głównie o książki, czy nie będą Ojcu w tygodniu potrzebne?..

Kochany Ojczu, przy pomocy Pana Jezusa postaram się o wykończenie starych rzeczy w tygodniu – ufam Jego dobroci i miłości, że mi pomoże, bo mię naprawdę wstyd ogarnia, że taka błachostka ciągnie się w nieskończoność.

Dzisiaj nie mogę się zorientować, bo nic nie wiem co jest w Szpitalu – jutro się o wszystkim dowiem. Gdy wspomnę o Szpitalu, że już wracam czuję w duszy radość ogromną, że zaczynam na nowo dalsze życie, chociaż chwilowo słaba i zła moja natura wzdryga się przed ofiarą.

Ufam Panu Jezusowi i modlitwom Najukochańszego Ojca, że na ten rok do następnych rekolekcji (95) będę wierniejszą Panu Jezusowi i posłuszniejszą mojemu Ojcu. W sprawie moich notatek jeszcze w pewnych rzeczach chcę się poradzić Drogiego Ojca....

Najukochańszy i Najdroższy mój Ojczu, bardzo, nie wiem jak bardzo, chcę podziękować i dziękuję Ojcu za pomoc w rekolekcjach! Wiem, że źle korzystałam z łask udzielonych mi przez Pana Jezusa i pomocy Ojca Kochanego. Ojciec Kochany ma sposobność stwierdzać coraz to nowe dowody mej nędzy i niedołążności. Cieszę się tem że Ojciec coraz więcej i lepiej poznaje moje nędze błędy jednym słowem moje złe strony, by mię osądził podług mej wartości jako najgrzeszniejszą nicłość.

Polecam się nadal świętym modlitwom Ojca – ja z mej strony w mych najniegodniejszych modlitwach, lecz opartych na zasługach Pana Jezusa polecam i polecać będę wszystkie intencje Ojca Najukochańszego.

Całuję ręce Ojca Drogiego ze czcią i uszanowaniem Jego najniższa sługa oddana w Najświętszym Sercu Pana Jezusa

Róża-Teresa.

Kraków 17/VII. 1938 r.

(96) +
Notatki tygodniowe.

17/VII. Po Komunii św. przy zakończeniu rekolekcji jakaś przedziwna radość i szczęście napełniły moją duszę. Oddałam się Panu Jezusowi na cały rok i na całe życie by Mu jak najlepiej służyć. Z góry przyjąłam wszelkie cierpienia i przeciwności, które z miłości i miłosierdzia Swego ześle na mnie.

Odczułam niezmierne pragnienie, by być wzgardzoną, poniżoną niezrozumianą przez ludzi.

Przez szczególne światło wewnętrzne dał mi Pan Jezus zrozumienie, że będę wzgardzona i opuszczona przez ludzi zwłaszcza przez najbliższych t.j. moją rodzinę.

I już mi dał Pan Jezus zakosztować tego szczęścia bo prawie takie same warunki wywiązały się dla mnie o czym wyżej napisałam.

O Jezu, bądź za wszystko uwielbiony! Dzięki Ci za tę łaskę!...

(97) Po Spowiedzi i ostatniej konferencji z Ojcem byłam bardzo spokojna.

W poniedziałek t.j. 17/VII. powstała w mej duszy ogromna burza z powodu mego zezwolenia na uczynienie z moimi notatkami co Ojciec chce. Najpierw ogarnął moją duszę ogromny lęk co ja uczyniłam.... Miotana byłam na wszystkie strony niepokojem jak łódka na pełnym morzu w czasie burzy. Zdało mi się że popełniłam straszny błąd, ta myśl mię tylko pocieszała, że Ojciec tego nigdy nie uczyni, by ktoś więcej moje notatki miał zobaczyć. „Wszystko jest jedno wielkie złudzenie, pusty frazes imaginacja i ty takie rzeczy pisałaś!.. Kiedyś na sądzie zdasz surowy rachunek z tego... Jeżeli o tem ktoś więcej będzie wiedział jakąż to ogromna szkoda wypłynie z twoich notatek dla poszczególnych dusz i dla Kościoła świętego!..

Wprowadzisz w błąd nie tylko swego Spowiednika, ale i wielu innych. Gdy twój Spowiednik napisze list do Prymasa Ks. Kardynała Hlonda pomyśl co to za okropna (98) rzecz.. Wszystko co było pisane w sprawie Intronizacji jest jednym wielkim złudzeniem – trzeba wszystko cofnąć i zniszczyć dopóki jest czas, bo może później będzie o wiele trudniej”... Takie i podobne myśli dręczyły moją duszę w sposób okropny przez blisko 3 dni.. Czekam na spowiedź, by w konfesjonale te sprawy załatwić jak najprędzej, bo się boję ogromnie, by nie tylko moja dusza nie poniosła szkody, lecz i inne tak samo.

O Jezu zmiłuj się nade mną biedną i najędźniejszą grzesznicą?...

Wszystkie sprawy gorąco polecałam i polecam Najświętszej Maryi Pannie mej Najukochańszej Matuchnie, u O.O. Dominikanów.

Odzyskałam zupełny spokój. Ona taka Słodka Najukochańsza!...

Ją proszę i pytam co mam czynić, by Wolę Jezusową jak najdoskonalej wypełnić więc mi każe słuchać Ojca, bo Ojciec ma dużo światła Bożego słuchając Go (99) nie zbłądzą. W duszy mej powstała ufność wielka, że Pan Jezus na prośby Maryi Jego i naszej Najukochańszej Matki udzieli nam łaski, że nic takiego nie uczynimy coby mogło zasmucić

Jego Boskie Serce. W tych dniach gorąco polecam Jej Sercu Przczystemu Niepokalanemu sprawy Ojca Drogiego zwłaszcza sprawę rekolekcji. Wiem, że Ona jako najlepsza z matek bardzo kocha Ojca mego.

22/VII. Polecałam jej Ojca jak tylko umiałam prosząc z naiwną prostotą, by niczego Ojcu nie brakowało pod Jej matczynym okiem „Moja córko, ja bardzo kocham mego syna, a twojego Ojca, niech będzie zupełnie spokojny”...

O Mario, nasza. Najdroższa Matuchno spraw byśmy byli wiernymi Twemi dziećmi, gorąco Cię o to błagamy, by Twoje i Jezusa oczy z upodobaniem spocząć mogły na nas.

(100) 23/VII. i 24 Nie wiem co się w mej duszy dzieje. To pragnienie zapomnienia i wzdargy wzrasta w mej duszy z dniem każdym.

Pan Jezus stopniowo przygotowuje mię do tego co przeżywam... Tak, jestem sama opuszczona niezrozumiana intencje moje wszystkie na złe tłumaczone....

O Jezu jeżeli taka jest Twa Najświętsza Wola spraw bym żyła i umierała w największym opuszczeniu przez wszystkich!.. Chcę być coraz więcej podobną do Ciebie wzgardzonego i opuszczonego!...

Na samą myśl, że się dla mnie tworzą warunki doskonałe, by się to wszystko spełniło raduję się i cieszę, dziękuję i kochać pragnę coraz więcej i więcej Pana Jezusa.

O Jezu błagam Cię najgoręcej bądź mi siłą i wsparciem, gdy przyjdzie na mnie chwila opuszczenia podobnego do Twojego w Ogrodzie Oliwnym i na Krzyżu...

Wiem o tem o mój Panie Najśladzsy, że bez Twej pomocy sama nie wytrwam załamie się. Wspomóż moją słabość.

(101) +

Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi, dla Pana Jezusa.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojczu!

Wcale nie analizuję rozkazu Drogiego Ojca dlaczego mam pisać. Wydało mi się to nieprawdopodobne, bo sam fakt na to wskazuje, lecz jestem ślepą i niechcąca mieć swej woli w niczem. Czynię to z miłości ku Panu Jezusowi, z miłości dla posłuszeństwa Jego Najświętszej Woli i dla Drogiego Ojca. Niech Najukochańszy Ojciec wie o tem, że nie ja piszę, bo ja nic nie umię – uczyni to przeze mnie Pan Jezus, bo Go o to bardzo prosiłam i proszę. Z miłości ku Panu Jezusowi i Maryi przyjmuję to upokorzenie radośnie, by się ośmieszyć przed Ojcem, bo wszystko względnie każde słowo nieodpowiednie tu napisane moją jest własnością, to będą dla Ojca Drogiego coraz to nowe sposoby poznania mej nicości i nieudolności. Ja tak bardzo, bardzo pragnę by mię Najukochańszy Ojciec poznał jak najlepiej i ocenił podług osobistej mej wartości jako nicość i jeszcze raz jako największą nicość.

Najdroższy Ojciec prosił gorąco Pana Jezusa i ja z Ojcem, by mi Jezus dał łaskę doskonałego (102) posłuszeństwa. W tych dniach t.j. w czasie rekolekcji i po, Pan Jezus skruszył moją duszę – złamał mój twardy kark. (Te rzeczy powiem Ojcu przy konfesjonale). Więc Ojczu mój Drogi, będzie mógł Ojciec ze mną „nicością” nawet najdziwaczniejsze rzeczy robić, nie potrafię się Ojcu oprzeć – dlaczego nie wiem. Więcej na ten temat nie piszę, bo nie ten jest przedmiot właściwy.

O Panie Jezu Najśladzsy, Ty Sam Boski Mistrzu powiedz mojemu Ukochanemu Ojcu wszystko co się dotyczy Jego duszy, Twojej chwały i dusz Twoją Najświętszą Krwią odkupionych – co ma czynić? Jeżeli chcesz bym ja, ja najnędzniejsza grzesznica tak bardzo

nieudolna miała do Kapłana pisać i Jemu poddać pewne myśli – o Jezu ratuj moją nieudolność i Ty mi wszystko powiedz co mam Ojcu napisać, liczę Panie Jezu na dobroć i miłość Najświętszego Serca Twego!.. Jezu!.. ja!.. mam pisać do Kapłana!... Ty wiesz czym jest Ojciec mój, a czym jestem ja!... Jakaż szalona różnica!.. Zmiłuj się nade mną o Panie!! Wspomóż mię Swą łaską!

Ojciec Najukochańszy ma odprawiać rekolekcje i poznać Wolę Bożą przed złożeniem ślubów w zakonie.

Wiemy czym są rekolekcje, więc na ten temat nie będzie się pisać.

(103) Co czynić by nie minąć się z Wolą Jezusową, Ją jak najdoskonalej wypełnić, wypełnić wszystkie życzenia najdokładniej w całym tego słowa znaczeniu Nie ja Ojcu odpowiem, lecz Jezus każe powiedzieć przez najnędniesze narzędzie.

Nic Kochany Ojciec nie trzeba czynić, jak tylko kochać Pana Jezusa ufając ślepo Jego dobroci.

Im dusza więcej ogołocona ze swoich osobistych trosk nawet dotyczących tylko duszy, lub chwały Bożej, im goręcej oddana Jezusowi, że nic nie chce ani pragnie wiedzieć, co się z nią stanie, czy będzie miał Pan Bóg z niej należną Mu się chwałę, czy zobaczy owoc swej pracy, ile dusz pozyska dla Pana Jezusa, czy ona sama idzie pewną drogą Woli Bożej itd. Gdyby Najukochańszego Ojca którakolwiek z tych obaw dręczyła, złoży je Ojciec w Najświętszym Sercu Pana Jezusa przez ręce Maryi Matki naszej Najukochańszej i pozostanie Ojciec bardzo spokojny.

Kochany mój Ojciec, już Ojciec zna mniej więcej moją duszę jestem pewna, że Ojciec wierzy w to, że ja tak bardzo gorąco pragnę jak największego dobra dla Jego Osoby więc wszystko szczerze z największą szczerością chcę Ojcu powiedzieć co wiem nie od siebie, lecz od Pana Jezusa.

Gdy byłam pozbawioną pomocy Spowiedników wówczas Pan Jezus mówił mej duszy „Oddaj mi się (104) ślepo niech uczynię z tobą co chcę”...

Ojciec Kochany wie dobrze, że jest dzieckiem, mnie też Ojciec mówił, że chce być dzieckiem, więc ja trzymam Ojca za słowo.

Jest Ojciec dzieckiem małym, nie ma Ojciec kierownika któryby pomagał i kierował rekolekcjami Ojca – to nic Ojciec nie szkodzi. Pan Jezus tak chce. Pan Jezus Sam da Ojcu rekolekcje, o tak napewno Ojciec kochany. Ojciec powie tylko Panu Jezusowi, że Go pragnie bardzo kochać i jak dziecko maleńkie oprze swoją główkę na Najświętszym Sercu Pana Jezusa i będzie słuchał Jego Boskich słów.

Niech Ojciec dużo nie obarcza się ćwiczeniami, niech nie czyta dużo książek, bo to wszystko przemęcza umysł, lepiej być swobodnym jak dziecko. Niech się również nie wysila Ojciec by badać Wolę Bożą. Ojciec mój Kochany, Najukochańszy, ja tak bardzo proszę Ojca, by Ojciec nie myślał o tem!. Czyż Pan Jezus nie wie, że Ojcu tak bardzo leży na sercu ta sprawa, czyż On Ojca nie wysłucha?! Ojciec kochany proszę pozostać tak jakby te sprawy do Ojca nie należały, tak strasznie Ojciec proszę zaufać Panu Jezusowi.

Oświadczam to Ojcu wobec Jezusa i z Jezusem, że się Ojciec nie minął, ani się nie minie z Wolą Bożą!!!

Ojciec mój, cóż to Ojcu zaszkodzi oddać się (105) tak ślepo Panu Jezusowi!.. Do czego Pan Jezus Cię Ojciec zechce użyć czyż to nie wszystko jedno?..

Im więcej będę widziała Ojca zapomnianego i opuszczonego od ludzi, zajmującego nawet najniższe stanowisko, nieocenionego podług wartości, nawet gdyby Ojcu zakazano głosić kazania, pisać pracę cieszyłabym się również bardzo, obo owoc ofiary jest olbrzymi!.. Ojciec Kochany mój, tak będziemy starali się żyć, jakbyśmy nie żyli. Z Ojcem ja chcę być zawsze i wszędzie. Do mojej śmierci Ojciec się już ode mnie nie uwolni, taka jest Wola Boża Ojciec Kochany, już na to nic nie poradzimy – chyba jak Ojciec chce czego innego?..

Mam to najgłębsze przekonanie, że pomimo wszystko Ojciec pozostanie w Zakonie O.O. Paulinów. Jeżeli się tak stanie będzie za to Ojciec bardzo dziękował Bogu i kochał Go za tę łaskę, każe Ojcu iść gdzieindziej znowu to samo będzie Ojciec czynił..

Ojciec jako Kapłan i Zakonnik wie bezporównania lepiej ode mnie, że warunki w których żyjemy nie stanowią przeszkody do osiągnięcia nawet najwyższego stopnia świętości. Wszędzie można kochać Pana Jezusa, a im mamy większe trudności i przeszkody tem lepiej możemy okazać naszą miłość – łaski i pomocy Bożej nigdy nam nie braknie.

Pozostanie Ojciec w Zakonie dobrze, pójdzie Ojciec na pracę apostołską, czy będzie zapomniany i zupełnie niewspominany, ani znany nawet przez te dusze – (106) z którymi z Woli Bożej prowadzi wspólne życie, wszystko mój Ojciec Kochany jest dobrze. Będzie Ojciec takim św. Franciszkiem Serafickim, czy Proboszczem z Ars, czy św. Franciszkiem Ksawerym – wszystko jedno!! Jeżeli Ojciec Kochany ukocha Pana Jezusa więcej niż wymienieni przeze mnie święci, będzie miał większą chwałę Pan Jezus i większym świętym Ojciec będzie, a cóż Najukochańszy Ojciec może być droższego dla duszy jeżeli nie najściślejsze zjednoczenie z Panem Jezusem. Czyż to kochany Ojciec jest zależne tylko od pewnych warunków, by osiągnąć najwyższy stopień zjednoczenia się z Panem Jezusem?...

Nie, przenigdy!!! Pana Jezusa wszędzie na każdym miejscu możemy bardzo kochać!.. Prawda, że Kapłan, Zakonnik ma o wiele więcej sposobności do życia całkowicie oddanego Bogu niż dusza żyjąca w świecie, lecz nie jest powiedziane, że dusza w świecie nie może się uświęcić... Do wszystkich Pan Jezus wyrzekł słowa: „Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest”. Ojciec z ogromnej gorliwości o chwałę Bożą wyrwa się do życia apostołskiego, jeżeli Pan Jezus tego chce napewno będzie Ojciec takim Apostołem, lecz jeżeli Pan Jezus pozostawi Ojca w zupełnym ukryciu, nie da możliwości do tego rodzaju życia, niech Ojciec Drogi nie myśli, by ono nie było tak owocne. Czyż miłość niema tej przeobrzymiej siły, by (107) podbić cały świat? Pomyśl Ojciec Kochany, Najświętsza Panna Maria nie była Apostołem w ścisłym tego słowa znaczeniu, a pomimo to była i jest Królową Apostołów. Och Ojciec mój Najukochańszy! jak bardzo, do najwyższego stopnia zachwyca mię Maria Matka Jezusowa i nasza Ojciec!.. Jej życie tak proste, ukryte, nieznanne, bo nawet Ewangelia święta mało nam o Niej mówi, a jakież ono precudne O jakżeż Ona kochała Boga, Jezusa Syna Swego!... Czyż miłość ku Jezusowi nie była wszystkim w życiu Maryi?!

Z miłości zrodziły się wszystkie inne cnoty.

Ojciec Najdroższy, ja tak bardzo tego życzę Ojcu, by życie Jego było doskonałą kopią życia Najświętszej Maryi Panny. Gdy Ojciec będzie kochał Pana Jezusa podobnie do Maryi, to Ojciec odda najdoskonalszą chwałę Bogu, pozyska Mu miliony dusz; choćby Ojca nawet wyrzucili z Zakonu, zakazali głosić kazania jednym słowem pozbawili Ojca wszystkich czynności kapłańskich nic by Ojciec na tem nie stracił, bo miłość jest mocniejsza nad wszystko. Ojciec Drogi! ja bardzo Ojca proszę niech Ojciec będzie najzupełniej spokojny co do poznania Woli Bożej. Niech Ojciec wszystkie myśli dręczące, wszelkie obawy wyrzuci precz! Niech Sam Ojciec odda się Maryi, a Ona odda Ojca Panu Jezusowi, jak Najdroższa Matka, czemużby (108) się Ojciec miał lękać i obawiać?.. Jest to Ojciec Kochany rzeczą wykluczoną, by Pan Jezus duszy Go tak szczerze i serdecznie szukającej mógł czegoś odmówić, zwłaszcza gdy tu chodzi o cel nadprzyrodzony, więc zaufajmy Jego dobroci i miłości bardzo, bezgranicznie, ufajmy Kochany Ojciec!! Ojciec z głębokiej bardzo pokory widzi się niegodny wielu łask, tak Ojciec jesteśmy niegodni łask Bożych, ale pomimo naszej niegodności Pan Jezus ma dla nas te łaski: dla Ojca i dla mnie i dla każdej duszy pragnącej Go kochać. Niech Ojciec nie myśli o swych uchybieniach, małych, które są nieodłączne od naszej skażonej natury – jesteśmy Ojciec Kochany ludźmi, nie aniołami. Pan Jezus wie o tem.

Ojciec Kochany jako Kapłan lepiej wie o tem, że musimy wierzyć w grzechów odpuszczenie, więc dlaczego Ojciec miałby się ciągle czegoś obawiać. Miłość Jezusowa wszystkie niedoskonałości i uchybienia spaliła nie pozostało z nich ani śladu...

Pan Jezus gdy nam przebacza, to przebacza jak Bóg, nie tak jak ludzie. Ludzie przebaczą lecz przy pierwszej nadającej się sposobności przypominają – nie tak czyni Bóg. Gdy przebaczy nigdy nam tego nie pamięta...

Pan Jezu tak bardzo kocha Ojca, bo Ojciec jest wierny Jego łasce. Jeszcze Ojca na świecie nie było a Bóg już wówczas spojrział na Ojca i umiłował Go, więc Ojciec mój Kochany proszę jeszcze więcej (109) zaufać dobroci i miłości Serca Jezusowego.

Ja tak bardzo, bardzo pragnę, by się Ojciec niczego nie lękał... Znam już zdaje mi się dobrze Ojca, chociaż nie tak jak Ojciec mnie, lecz wiem o tem dobrze bardzo, że Ojciec jest bardzo miły Panu Jezusowi i nie mylę się tak jest mój Drogi Ojciec.... Ojciec jest wyjątkową Duszą, którą Pan Jezus i Matka Najświętsza bardzo kocha....

Ja się ogromnie cieszę, że spotkałam się z Ojcem na drodze mego życia! O jak bardzo dziękuję Jezusowi za tę łaskę!!

Dlatego Ojciec Kochany będzie w swoim życiu napotykał na wielkie trudności, bo Pan Jezus Swoje kochane dusze prowadzi ciężką drogą krzyża, lecz Ojciec Kochany to nic nie szkodzi... Będziemy się wspólnie cieszyć i radować, gdy krzyż przygniecie nas choćby do samej ziemi!..

Ja Ojciec Kochany nie jestem taką duszą, ale chcę nią być. Bardzo pragnę być wierną Panu Jezusowi i mojemu Ojcu, by przez to wypełnić jak najdoskonalej Wolę Jezusową: Wola Ojca jako Spowiednika jest Wolą Pana Jezusa. To co piszę Ojcu wiem od Pana Jezusa i mnie nigdy Ojciec Kochany nie przekona co do siebie, choćbym się nawet tysiąc lat spowiadała u Ojca.....

Ojciec mój Najukochańszy! Czy będzie już Ojciec spokojny we wszystkim?... Pan Jezus Ojcu powie co ma Ojciec czynić. Jezus się nie spóźni, na czas wszystko będzie Ojciec wiedział. Nie wiem dlaczego, Ojciec Kochany jestem bardzo spokojna co do spraw Ojca! Wie Ojciec że ja tak ślepo, szalenie, ogromnie (110) ufam Panu Jezusowi co do wszystkich Twoich spraw Ojciec Kochany!.. Gdybyśmy Ojciec mało ufali sprawilibyśmy ogromną przykrość Panu Jezusowi. Ojciec musi być tak spokojny jakby żadnej sprawy ważnej nie miał do załatwienia – tego wymaga Pan Jezus!!..

W sprawie wydawnictwa książki, w sprawie ślubów zakonnych, wogóle we wszystkich sprawach Ojciec Kochany proszę być tak swobodnym jakby to się Ojca nie tyczyło.

Ojciec Najukochańszy Najdroższy Ojciec mój! Patrz prosto, swobodnie w Jezusa spełniaj Jego Najświętszą Wolę na każdy dzień w Zakonie jak maleńkie dziecko pod okiem kochającej matki i niech Ojciec będzie najspokojniejszy w świecie.

Wiem doskonale, że Ojciec każdą sprawę spełnia i pragnie spełnić jak najlepiej, więc o co by się jeszcze Ojciec miał obawiać – nie rozumiem tego!.. Czyby przyszło wydać książkę jeszcze za rok, czy życie w Zakonie zajmie, jeszcze względnie napotka na większe trudności, gdy sprawy będą jeszcze więcej powikłane cóż to. Kochany Ojciec wszystko znaczy!.. Jeżeli taka Wola Jezusowa niech się tak stanie.

Ojciec mój! Zaręczam Ojcu powołując się na Pana Jezusa, że Ojciec idzie tą drogą, którą Mu Jezus wyznaczył, jeżeli mi Ojciec nie wierzy proszę się zapytać Pana Jezusa!.

(111) W wieczności przypomnę to Ojcu, że jednak miałam rację...

Może to Kochanego Ojca razić będzie, że zbyt pewna siebie pisałam, lecz inaczej nie umię mówić ani też i pisać. Niech się Kochany Ojciec niczego nie obawia. Ojciec wie o tem, że jestem niczem wobec Boga i wobec Ojca, lecz ja się cieszę z tego!.. Pan Jezus jest tak bardzo dobry, że się potrafi oprzeć na nicości i tylko na nicości się opiera, by był przez to uwielbiony....

Więc Ojczy mój nicość będzie Ci pomagała przez całe życie. Gdy mój Ojciec będzie miał ważne sprawy wogóle wszystkie sprawy do załatwienia, to ja Ci Ojczy pomogę modlitwą cierpieniem – moją pracą w Szpitalu. Im będzie większa potrzeba tem więcej będę cierpiąca modliła się – pracowała. W Szpitalu mam po temu doskonałe warunki.

Wszystkie prace najpodlejsze i najwstrętniejsze to są moje nie moje, lecz mojego Ojca.

Ja się dziwię że mię nawet zechcą użyć do tego rodzaju pracy, lecz gorszej już niema na naszym oddziale, gdy będzie ufam Panu Jezusowi, że mi się dostanie do spełnienia. W ten sposób pragnę pomagać Ojcu. Pan Jezus przyjmie moją małą ofiarę z miłości Mu złożoną. Pan Jezus mówił byśmy się, Ojczy (112) wspólnie wspomagali, więc też musi przyjąć choć taką ofiarę, bo ja nie jestem zdolną do innych ofiar.

Taka będzie pomoc dla Ojca w czasie Jego rekolekcji. Co będę miała wszystko dam Ojcu!..

Więcej już nie potrafię napisać bo nie mam czasu.

Jestem spokojną w sumieniu o to, co napisałam! Pan Jezus Ojcu wszystko powie, gdy będzie potrzeba tego.

Bardzo Ojca przepraszam z góry za wiele przykrych słów napisanych. Ojczy Kochany jestem „nic” więc ode mnie niema się czego innego spodziewać, jak tylko samych przykrości..

Z najgłębszą czcią i uszanowaniem całuję ręce Najdroższego Ojca Jego najnędzniejsza sługa oddana w Najświętszem Sercu Pana Jezusa

Róża-Teresa.

Kraków 24/VII. 1938 r.

(113) We wszystkim Jezus i wszystko dla Jezusa!

+

Notatki tygodniowe.

Pan Jezus w czasie rekolekcji i po w przedziwnym świetle pokazał mojej najnędzniejszej duszy wartość życia Jemu całkowicie oddanego, życia ukrytego nieznanego nikomu ze stworzeń.

„Im doskonalej umrzesz sobie oddalisz się od wszystkich rzeczy stworzonych, pozostaniesz w ukryciu tak jakby cię na ziemi nie było, tym swobodniej twój Jezus będzie mógł działać w twej duszy”.

Więc Jezu mój Najśladzzy nie tylko chcę, ale Cię błagam i proszę byś mię tak przeprowadził przez życie, by mię nikt nie znał i nikt się mną nie zajmował, by wszyscy mię opuścili i oddalili się ode mnie, bym przez to w sposób możliwie najdoskonalszy żyła z Tobą i dla Ciebie mój Panie. W prostocie dziecka powiedziałam Panu Jezusowi, że skoro tylko poznałam w świetle Jego łaski wartość życia ukrytego w całkowitej pogardzie od świata, nigdy nie miałam pragnień takich, by się dać ludziom poznać, wogóle takie myśli nigdy mi w głowie nie powstawały.

W tej chwili dał mi Pan Jezus odczuć w duszy nadzwyczajną radość dając równocześnie poznanie jak miła jest Jego Najświętszemu Sercu dusza unikająca tego wszystkiego czymby mogła zwrócić na siebie czyjąkolwiek uwagę.

O Panie Jezu mój jak dobrze być Tobie oddanym, o nic się nie troszczyć prócz umiłowanie Ciebie miłością najdoskonalszą!..

Czegoś mi jest dobrze żyć, nie mam żadnych pragnień prócz tego jednego, by coraz więcej kochać Pana Jezusa.

(114) Życie moje dzieli się na trzy części: przeszłość, terażniejszy czas i przyszłość.

1).Przeszłość: tyle łask Pan Jezus udzielił mej duszy z których nie skorzystałam, to mię upokarza i rzuca do Jego Boskich stóp jak syna marnotrawnego lub Marię Magdalenę z gorącą prośbą o przebaczenie z postanowieniem mocnym poprawy opartym na Jego Wszechmocy Miłości i Miłosierdziu Moje życie winno być jednym hymnem uwielbienia zmiłowania Pańskiego.....

Tak Panie Jezu, moja słabość i nędza jest ogromna, lecz większa jest Twoja miłość i miłosierdzie: ponieważ potrafią z największego grzesznika uczynić świętego.

Więc ufność moja jest wielka w Twoją dobroć, że mi niczego nie odmówisz, że mi dasz łaskę umiłowania Ciebie tak, jak do tej chwili nikt Cię na tej ziemi nie kochał.

(prócz Najświętszej Maryi Panny, której żadne stworzenie nie może przewyższyć w miłości).

Najważniejszą jest dla mnie chwila obecna.

Jezu niedozwól błagam Cię, bym zmarnowała choćby najmniejsze natchnienie Twej łaski dobrowolnie Spraw by moje życie było jednym najdoskonalszym aktem mej miłości ku Tobie.

Czasem nasuwa się myśl czym okażę moją miłość ku Panu Jezusowi ponieważ jestem mała niezdolna do wielkich czynów nie jestem ani uczoną, ani mądrą, jestem tylko jedno maleńkie „nic” w całym tego słowa znaczeniu.

Wtedy mówię Panu Jezusowi: Panie Jezu mój cieszę się niezmiernie, że jestem pielęgniarką w szpitalu i to świecką niezakonną. Dafeś mi posadę tak bardzo dobrą, że może (nie wiem) nikt na ziemi nie jest tak zadowolony ze swej posady jak ja. Dziękuję Ci Panie Jezu za tę łaskę!.. (115) Każdy czyn jest dla Jezusa, dla Jego miłości, by, Mu się przypodobać. Co każe czynić Jezus przez usta moich Przełożonych to czynię bez względu na to czy jest miłe czy mniej miłe. Każdy czyn spełniany z miłości napełnia duszę zadowoleniem wewnętrznym i pokojem.

Za niedokładność przepraszam Pana Jezusa, upokarzając się głęboko, że tak bardzo jestem nędzna i niedoskonała prosząc równocześnie o siłę i światło.

Im więcej czuję moją nędzę i słabość, tym silniej przyciskam się do Pana Jezusa.

Jego Serce Najśodsze ta Miłość Nieskończona nie potrafi mię oddalić od Siebie, nie zdobędzie się na to!...

Przyszłość: ona jest oddana również Bogu. O jedno proszę i błagam Pana Jezusa, bym Go nigdy, nigdy ani cieniem grzechu nie zasmuciła.... Niech spadną na mnie wszystkie cierpienia jakie są możliwe na tej ziemi dla człowieka, lecz o Jezu niedozwól bym Cię miała zasmucić raczej ześlij Panie najokropniejszą śmierć.... To jest jedyna moja obawa i bojaźń...

Co mię więcej niepokoi, więcej nic. Co mię może spotkać przykrego w życiu o tem nigdy nie myślę.... Czy będę zdrowa, czy chora, opuszczona od wszystkich, jaki mój dalszy los, czy będę w szpitalu, czy będę umierała jak ostatni żebrak, jakie ma Bóg dalsze zamiary względem mej duszy, czy moja praca podoba się Bogu, czy Mu przynosi chwałę – to wszystko do mnie nie należy mam być doskonale umarła sobie, prócz Jezusa nikogo nie widzieć. Nie wiem co to jest, że o tych rzeczach nie mogę myśleć, ani się nimi nie niepokoję.

Chcę być niepodzielnie własnością Pana (116) Jezusa. Pragnieniem mojem najgorętszem jest, by wszystkie dary i łaski odebrane z rąk Pana Jezusa ukryć przed wszystkimi stworzeniami bez wyjątku, lecz Wola Boża..... Jezu niech się to stanie co Ty chcesz, bądź uwielbiony za to.

Nie moja, lecz Twoja Wola

niech się stanie o Jezu Panie mój!..

Wszystkie obawy od ostatniej mojej spowiedzi usuwa Najświętsza Maria Panna. Gdyby nie Jezus i Maria nie wiem co by się ze mną stało?

Gdy mi było straszno i ciężko szłam do Niej... Przyjmowała mnie jak tylko uczynić to może najczulsza matka. Maria mnie ta dobrze rozumie i ja Ją. Tak mi jakoś ogromnie ciężko od Niej odchodzić!..

Idę do Maryi mej Matki codziennie. Ona jest moją Mistrzynią, Matką – moją Pocieszycielką, Wsparciem i Mocą.

Ona mnie uczyła w ciągu mego życia, że Pan Jezus za wszystko mi wystarczy, że stworzenia są niestałe, że opuszczą mnie wtedy, gdy najwięcej będzie mi potrzeba pomocy, i tak jest w rzeczywistości.

(117)

+

Notatki tygodniowe.

Od 1. b.m. przygotowywałam się do uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

W mej duszy odczuwałam niezmierną radość przez 15 dni. Samo wspomnienie tego dnia tak bardzo dla mnie drogiego napełniało mnie szczęściem. W niedzielę t.j. 14 b.m. radość moja dochodziła do najwyższych granic, płakałam ze szczęścia...

Po Komunii św. 14/VIII. Pan Jezus w całej pełni jak tylko dusza moja mogła pojąć, pokazał mi wartość życia ukrytego, życia zupełnie prostego na wzór życia Maryi. Najświętsza Maria Panna nie wyróżniała się nadzwyczajnymi czynami. Jej życie najprostsze, a takie prześliczne, które ponad wszystkie inne podobało się Panu Bogu. Tutaj Jezus wskazał mi te rzeczy:

1). Najświętsza Maria Panna zachwycała Serce Boże miłością najgorętszą, która płonęła w Jej Przeczystym Niepokalanym Sercu.

2). Jej życie najdoskonalej oddane Bogu (Oto ja służebnica Pańska). Najdoskonalsze wypełnienie Woli Bożej na każdą chwilę na każdy dzień.

3). Jej życie ukryte, ciche bez nadzwyczajności, a przez to samo nadzwyczajne, że najprostsze Ewangelia święta bardzo mało nam o Niej wspomina. Maria nigdy nie była obecną w tych miejscach z Jezusem, gdzie Jezus cudami potwierdzał Swe Boskie posłannictwo, prócz cudu w Kanie Galilejskiej, tu kazało Jej być. Jej matczyne Serce tak bardzo czułe na wszystkie potrzeby i braki Swych dzieci. Nie była Maria przy przemienieniu się Pana Jezusa na Górze Tabor, nie była przy uroczystym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy; w takich miejscach Jej nie spotykamy, lecz spotykamy Ją w drodze krzyżowej z Jezusem na Kalwarię.

(118) O Jezu, o moja Najukochańsza Matucho, dziękuję Wam, za powołanie do życia najprostszego do życia ukrytego, zapomnianego. „Dziecko, to jest twoja droga – mówił Jezus – kochaj Mnie na wzór Maryi, żyj tak, by niczyjej uwagi na siebie nie zwrócić – takie życie zabezpieczy cię przed pychą, miłością własną i próżnością. Dalsze moje dni to dni krzyża i cierpienia duszy. Panie Jezu, nie moja, lecz Twoja Wola, niech się stanie!

(119)

+

Wszystko z miłości ku Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie.

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny napełnia moją duszę niezwykłą radością.

Dla mojej Najdroższej i Najukochańszej Matuchny niebieskiej w ten dzień pragnę uczynić wszystko co tylko może stworzenie nędzne uczynić przy pomocy łaski Bożej. Maria jest moją Najukochańszą Matką, ja jestem Jej dzieckiem co prawda nędznym i najniegodniejszym, lecz gorąco Ją pragnącym kochać. Jak umiałam najlepiej starałam się przygotować do tej uroczystości był to rok 1934.

W dzień uroczystości Jej Wniebowzięcia po Komunii świętej i jeszcze w wigilię uroczystości jakaś nadzwyczajna radość opanowała moją duszę.

Po przyjęciu Pana Jezusa jakaś nadzwyczajna siła opanowała nie tylko moją duszę, ale także i wszystkie władze ciała. Nie wiem gdzie byłam przeniesioną duchem... Co dano mi zrozumieć i widzieć w duchu tego nie potrafię opisać choćbym się nie wiem jak siłiła.

Gdyby jaki człowiek miał to szczęście, by go zaproszono na najwspanialszy dwór królewski tam by mu zgotowali przyjęcie nigdy nie oczekiwane, gdyby go tam obsypano najwyższymi dowodami miłości gdyby się król zniżył do niego z królową ucałowali go jak przyjaciela jednym słowem gdyby go spotkały rzeczy takie o których nigdy nie śnił ani myślał jest to słaby obraz co Jezus i Maria uczynili dla duszy najmniejszej w świecie.

Jezus mówił w mej duszy „dziecko zobacz choć maleńką iskierkę szczęścia, które odczuła Maria moja i twoja Matka w dzień swego Wniebowzięcia chwalebego!. Szczęście i chwała Maryi jest nie do pojęcia człowiekowi choćby nie wiem jakiemu genialnemu.

1). Samo wspomnienie radości, wdzięczności a nadewszystko miłości Maryi dla Pana (120) Boga, dla Jezusa Jej Najdroższego Syna za łaski tak nadzwyczajne dla Niej.

Jej hymny uwielbienia, miłości, dziękczynienia wychodzące z Niepokalanego przeczystego najwyższą i najgorętszą miłością płonącego Serca radowały Trójcę Przenajświętszą, wszystkich świętych i Aniołów w niebie, którzy ze czcią najgłębszą chylili przed Nią swe czoła.

Maria zwróciła na mą duszę swe oczy zbliżyła się do niej jak najlepsza i najczulsza matka dając jej odczuć niezrównane rozkosze.

O tak, to Maria poza Jezusem nigdy się grzesznikami nie brzydzi, Ona przyjmuje choćby najnędzniejsze dzieci swe. W tej chwili Ona tuliła do Siebie swe najmniejsze i najnędzniejsze dziecko, o którym wszyscy zapominali i gardzili nim ludzie. Dusza ta Jej mówiła, że nie szuka przyjaciół w stworzeniach, ani się stara zwrócić czyjąkolwiek na siebie uwagę, lecz chce i pragnie najgoręcej Jezusa i Maryi, chce Im być podobną w życiu pełnym zapomnienia, wzgardy i poniżenia w życiu tak prostym, jakie było życie jej Najdroższej Matki.

Więcej o tem nie umię napisać, aby to pojąć trzeba najpierw odczuć i zobaczyć. tego się napisać nie da bo wysiłek ludzki i rozum ludzki, a zwłaszcza mój jest tak bardzo ograniczony.

Wszystkie święta Najświętszej Panny Maryi są dla mej duszy rozkoszą, lecz nad wszystkie, Jej chwalebne Wniebowzięcie o którym myślę cały rok.

(121)

+

Wszystko dla Jezusa i Maryi.

21/VIII. b.m. byłam u naszej Matuchny Najukochańszej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Mając wielki dług wdzięczności za łaski otrzymane u stóp Jej cudownego obrazu czułam obowiązek w sumieniu pojechać i podziękować choć jeszcze raz za tyle dobrodziejstw. Będąc w domu rodzinnym jeszcze, gdy nie byłam zdecydowana co do wyboru stanu (wykluczając małżeństwo gdyż do tego stanu nie dał mi Bóg powołania) wahałam się co mam czynić – czy iść do zakonu, czy pozostać w świecie w którą stronę mam się udać czego Pan Jezus życzy Sobie ode mnie, tam się uciekałam. Ponieważ nie miałam Spowiednika Maria i jeszcze raz Maria była moim Spowiednikiem Mistrzynią, a nadewszystko najczulszą i najukochańszą Matką. Pomimo mej ogromnej nędzy i niegodności szłam do Niej jak dziecko

z największą ufnością, z tą ufnością, która się wszystkiego spodziewa, nawet cudu gdyby tego było potrzeba od Najdroższej Matki Uplłynęło już 15 lat od chwili, gdy byłam w Kalwarii w dzień Jej Wniebowzięcia (wówczas przeżywałam okres cierpień moralnych tak strasznych, że tylko cudownej opiece Maryi zawdzięczam wyjście z tego stanu.... Jakie chwile przeżywałam w ten dzień wie tylko Jezus i Maria....

Specjalnie poszłam w tej intencji by uprosić u Maryi (122) jedną jedyną łaskę na której mi tak bardzo zależało t.j. miłość ku Panu Jezusowi i ku mojej Najdroższej Matce. Prześliczna statua Matki Najświętszej Wniebowziętej pozostawała na środku kościoła po procesjonalnym przeniesieniu Jej z grobu do głównego kościoła.. Nie mogłam się z Nią rozstać – jakaś siła przykuła mię do Niej.

Wszyscy ludzie wyszli z kościoła, bo już była późna godzina – ja tam pozostałam. Modliłam się jak tylko umiałam, była to raczej modlitwa łez...

Pokornie wyznawałam moją nędzę jak dziecko zawinione które się całym sercem chce poprawić.

Wówczas czułam się obarczoną strasznymi grzechami, z których sobie nie zdawałam sprawy kiedy je popełniłam. Myśl sama, że zasmucam Pana Jezusa, że Go nie Kocham była dla mej duszy najstraszniejszą męką.

Ufność i wiara w mej duszy była bez granic!.. Ona wszystko może uprosić u Pana Jezusa. Maria nie zawiedzie mię. W Jej miłosierdzie i miłość ufałam ślepo tak ufałam, że Maria musiała się zlitować nade mną.

Cicho było w kościele – czekałam czegoś sama nie wiedząc czego. chciałam tam u Niej pozostać przez noc W tej chwili jakieś przedziwne światło oświeciło moją duszę Maria stawała się coraz piękniejszą coraz bliższą dla mnie „Moje dziecko nie lękaj się (123) Ja cię nigdy nie opuszczę będę ci pomocą w każdej potrzebie Kocham cię i Jezus cię Kocha, będę ci Matką w życiu i przy śmierci, przy pomocy mojej ukochasz Jezusa. Przez światło wewnętrzne poznałam, że Pan Jezus nie chce bym była w domu, ani też w zakonie „Módl się, a poznasz Wolę Bożą co masz czynić i gdzie będziesz – Jezus ci powie”... Co się wtedy ze mną stało nie wiem?. Maria była i jest moją Matką!!

21/VIII. b.m. polecałam Jej wszystkie mojego Ojca sprawy i moje osobiste – przede wszystkim dziękowałam Jej za łaski, które na nas złała i które nam jeszcze da. Długo się nie widziałam z Nią. Przyjęła mię jak najczulsza Matka. Nic Jej nie mówiłam, bo nie mogłam mówić, lecz Maria rozumie modlitwę milczenia. „Moje dzieci ja was Kocham wyjednam wam łaskę najściślejszego zjednoczenia z Panem Jezusem i śmierć podobną do mojej t.j z miłości ku Panu Jezusowi, we wszelkich sprawach i trudnościach modlitwa jest najpotężniejszym środkiem, która wszystko może”... Prosiłam Ją o błogosławieństwo dla Ojca i siebie i dla całego świata dla mych Rodziców i blizkich „Czyż matka może nie błogosławić swym dzieciom?”... W tej chwili znalazłam się w uścisku tej naszej Najdroższej Matki.... Jaka to była chwila Ona wie o tem i ja Jej najniegodniejsze dziecko.

(124) Tak! Nic i nikt mię nie przekona, ani też wskaże innej drogi!.. Gdyby nie było Maryi, nie byłoby poprostu i życia dla nas. Jestem dzieckiem i jeszcze raz dzieckiem Maria moją Matką!.. Gdy się Jej oddam całkowicie. Ona mię nauczy prawdziwej mądrości Bożej – nauczy kochać Pana Jezusa.

Wiem Ojciez Kochany, że pod Jej matczyną opieką możemy żyć najspokojniej; choćby nam cały świat chciał zaszkodzić nic się nam nie stanie złego!.. Ojciec już wie, że Maria jest naszą Matką, my jesteśmy Jej dziećmi Co prawda ja jestem bardzo niedobrym dzieckiem, lecz przez wzgląd na Ojca, którego tak bardzo Kocha nie odrzuci mię od siebie.

(125)

+

Wszystko dla Pana Jezusa przez Marię.

Kraków 9/IX. 1938 r.

Najukochańszy Ojcze!

Bardzo przepraszam, że spóźniłam się z listem, lecz nie miałam czasu, bo jeszcze u nas trwa remont z tego powodu nie mogę nic zrobić, bo wszystko jest bardzo utrudnione. Wiem że Ojciec Kochany wszystko mi wybaczy, prawda Ojcze Kochany?...

Ojcze mój Najdroższy! Od ostatniej spowiedzi czuję się bardzo spokojna. Pan Jezus w szczególniejszy sposób pociąga do Siebie moją bardzo małą i nędzną duszę.

Wszystkiego co czuję nie umię i nie potrafię Ojcu opisać, zdaje mi się, że lepiej będę mogła powiedzieć przy konfesjonale, jeżeli będę miała kiedy sposobność.. Jednak choć nieudolnie Ojcze Kochany ale chcę napisać. Pan Jezus i Matka Najświętsza ukazali mej duszy nowy horyzont „maleńkości”. Maleńkość Ojcze Drogi sama myśl o tem przyprawia mię o szal radości. Ludzie szaleją aby się wzbić coraz wyżej, by się wobec całego świata ukazać jak na ekranie filmowym by ich podziwiano i uwielbiano bez względu czy zasługują na to czy nie. W moich uszach brzmią ustawicznie słowa Pana Jezusa: „Dopuszczcie dzieciętkom przyjść (126) do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie”... Ach Ojcze, Ojcze Kochany!!.. Nie umię pisać – nie mam słów do odtworzenia tego, co się w mej duszy dzieje! Jak bardzo do szaleństwa pragnę być najmniejszą, tak małą jak jeszcze od początku świata do tej chwili i skończenia wieków nikt małym nie był!.. Wiem napewno, że mi Pan Jezus tej łaski nie odmówi, bo i po co by mi dawał te pragnienia, a dzieciom nie można odmówić jeżeli z całą ufnością, wiarą miłością i prostotą zwracają się do swych rodziców.

Czyżby Pan Jezus mógł dziecku odmówić. Przenigdy nie odmówi łaski by Go móc umiłować, tak jak do tej chwili nie był jeszcze kochany przez stworzenia swoje. Wie Ojciec Kochany dlaczego jestem pewną? dlatego, że Jezus jest samą miłością i dobrocią a ja jestem największą nędzą i grzechem.

Gdybym mniej znała siebie (choć moje poznanie jest bardzo niedoskonałe) nie widziała tak jasno mych grzechów i niewierności, może ufność moja byłaby mniejszą... Lecz nędza szuka pomocy i oparcia na wszechmocy, a im jest większa tym więcej potrzebuje pomocy i wsparcia. Jezus dlatego zniża się do mej duszy, że jest bardzo nędzna, nie zdrowi potrzebują lekarza, lecz źle się mający... Kochany Ojcze, już się najzupełniej pogodziłam z tem, że będę słaba i niedoskonała, chociaż wszystkimi siłami chcę się stać coraz lepszą.

(127) Nawet grzechy mię nie przerażają i nie wprowadzają w nieufność, bo wiem o tem, że Pan Jezus nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników.... Nie jest trudno ufać Panu Jezusowi gdy się nie popełniło grzechu i niewierności, ale ufać gdy się widzi grzechy i różne wykroczenia wobec Woli Bożej, to zachwyca Serce Jezusowe. Pan Jezus takiej duszy nie może się oprzeć, która się szczerze przyznaje do winy, prosi o przebaczenie pokornie jak dziecko zawinione i chce Go kochać Więc Najukochańszy Ojcze, im będziemy mniejszymi im więcej zapomnimy o sobie tym dusze nasze staną podatniejsze pod ogień miłości Bożej względnie (1) XXXX moja dusza, ja nie mogę Ojca równać z sobą, bo Ojciec jest tak wysoko ode mnie jak niebo od ziemi. Czuję się Ojcze tak w szpitalu jak w pierwszych dniach mego przyjścia do szpitala gdzie Pan Jezus tak bardzo pociągał moją duszę do Siebie przygotowując ją na różne krzyże i cierpienia.

Pan Jezus daje mej duszy również poznanie, że Jego Wolą jest bym była w szpitalu i piszę Ojcu, że jestem tak bardzo zadowolona ze szpitala jak chyba nikt na tej ziemi ze swego stanowiska nie jest zadowolony.

Ojcze Kochany, czyż może mię spotkać więcej różnych przykrości na innym miejscu jak w szpitalu i czy będę względnie czy byłabym na innej

1).Bardzo przepraszam że skreśliłam

2x napisałam jedno i to samo.

(128) placówce tak zapomniana jak tu? Nie wiem. Wszystkie szczegóły powiem Ojcu przy konfesjonale, bo pisać naprawdę jest trudno.

W tym tygodniu ukończą remont, będę miała więcej czasu – równocześnie ukończę jedną serię zastrzyków Księdzu Doktorowi, to prędzej coś napiszę. Najukochańszy Ojciec proszę mi to wybaczyć, bo jestem nie tylko od siebie zależna, lecz więcej jestem zależna od moich Przełożonych. Co do prywatnych pacjentów jestem tylko zależna od Ojca. Ojciec może mi pozwolić, albo zabronić; właśnie tę kwestię chcę przedstawić Ojcu, bo ludzie dużo, bardzo dużo mają wymagań.

Polecam się świętym modlitwom Ojca ja wszystkie sprawy mojego Ojca gorąco polecam codziennie Panu Jezusowi jak umię. Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Najukochańszemu Ojcu Jego najniższa i najniegodniejsza sługa

Róża Celakówna.

(129) +
Wszystko dla Najświętszego Serca Pana Jezusa
przez Niepokalane Serce Maryi!

Przeżycia wewnętrzne z powodu badania lekarskiego.

Z rozkazu mego Ojca – Spowiednika musiałam się poddać badaniu lekarskiemu w kierunku Neurologicznym, by otrzymać świadectwo do przedłożenia go Władzom Kościelnym.

Już sam rozkaz zadał mi ogromny cios, ponieważ pracując w Szpitalu jako pielęgniarka wiedziałam, że to jest rzecz z natury bardzo przykra, jednak nie wiedziałam konkretnie, że taki jest sposób badania w tym zakresie.

17 b.m. zgłosiłam się do Dra Józefa Horodeńskiego w Klinice Neurologicznej. Na wstępie zapytał mnie lekarz co mi dolega więc mu odpowiadam, że nie mam dolegliwości w zakresie chorób nerwowych, lecz chcę być pewną czy jestem zdrową bo mi chodzi o świadectwo.

Poddałam się dokładnemu badaniu. Po skończonym badaniu pyta mnie lekarz, dla kogo mi jest potrzebne świadectwo oświadczył mi, że jestem zdrowa, że nie stwierdza objawów chorób nerwowych, że może mi wystarczy jego zapewnienie. Nie wiedziałam co mam mówić, znalazłam się w bardzo trudnej sytuacji. Powiedziałam, że mi proponowano posadę w Zakładzie upadłych kobiet podobną jak mam w Szpitalu, że przewidzianem jest, że zażądają ode mnie świadectwa. Pytał mnie dalej z ciekawością jakie funkcje tam będę spełniała: na to odpowiedziałam, że podobne jak w Szpitalu Wypisał mi świadectwo, które wręczyłam mojemu Ojcu – Kierownikowi sumienia. Miałam przecucie, że to może nie będzie wystarczające i tak się też zaraz okazało. Ojciec Duchowny orzekł że muszę mieć świadectwo wydane dla Władz Kościelnych. Ten rozkaz otrzymałam pod posłuszeństwem, że jeszcze raz muszę iść do lekarza. W duszy mej rozegrała się okropna walka. Przedstawiła mi się jaskrawo cała rzecz jaka miała przyjść z powodu ponownego badania. Uczułam wstręt przeogromny i zdało mi się, że nie zdobędę się na ten akt posłuszeństwa. W duszy mej słyszałam głos „popatrz na co przydała się twoja szczerść do czego cię doprowadziły twoje wyznania, twój Spowiednik uznał cię za osobę mającą pomieszane zmysły, czyż to wobec lekarza (130) nie jest kompromis dla ciebie, co on pomyśli o takiej pielęgniarence, która jest anormalna, przecież wiesz, że główną przeszkodą w zawodzie pielęgniarskim jest choroba umysłowa, histeria, a ty

jestes za taką uznana, lepiej zrezygnuj i nie choć ani do tego Ojca do Spowiedzi, ani do badania lekarskiego.

Więc co czynić przysła zaraz decyzja.. Właśnie dlatego że mię odwozisz od upokorzeń i posłuszeństwa pójdę choćbym zaraz po badaniu miała umrzeć z powodu tych przykrości, które mię tam spotkają.

W dzień wskazany przez mojego Ojca nie mogłam pójść bo miałam różne przeszkody, poszłam 21, b.m. do tego samego lekarza chociaż byłam poprostu odpychana, by pójść gdzieindziej. Ojciec Spowiednik zakazał iść pod posłuszeństwem do innego lekarza, tylko do tego samego. Dwie noce poprzedzające to badanie nie spałam pomimo, że się poddałam Woli Bożej zupełnie co mię spotka, jednak nie mogłam opanować lęku. Gdy przybyłam, zaraz powiedziałam, że chcę prosić i bardzo proszę o wydanie jeszcze jednego świadectwa bo jest potrzebne Władzom Zakonnym. Lekarz pyta mię czy chcę wstąpić do Zakonu, ja odpowiadam, że na razie nie. I wtedy całą siłą zdobywając się przy pomocy łaski Bożej na odwagę proszę o świadectwo dla Władz Kościelnych.

Więc rozpoczęło się ponowne badanie o którym najlepiej wie Pan Jezus... Uspokajał mię bym się niczego nie bała, bym mu wszystko szczerze powiedziała o co mię będzie pytał

Jako psycholog poznał i wyczuł moje cierpienie wewnętrzne z tego powodu. Ja sama nie potrafiłam słowa wymówić, więc mię zaczął pytać obiecując z góry najgłębszą dyskrecję zaznaczając, że i jemu jest bardzo przykro, że ja to tak ogromnie boleśnie odczułam.

Mówię mu: „Panie Doktorze, tu chodzi o moją psychologię o rzeczy których wypowiedzenie szalenie mię kosztuje, lecz jeżeli to się koniecznie musi powiedzieć, to powiem dla Pana Jezusa, lecz proszę bardzo mię pytać, bym ani więcej ani mniej nie powiedziała, tylko tyle ile potrzeba, i proszę mię tak zbadać, by i ja i Pan Doktor mieliśmy sumienie zupełnie spokojne wobec Boga.

(131) Na to mi odpowiada, że tak mię zbada by mógł być zupełnie spokojny bo jestem katolikiem i mam katolickie sumienie. Mówię mu „Panie Doktorze pomimo największych przykrości ja nie chcę ani Pana Doktora, ani moich Przełożonych w błąd wprowadzić. Że zaraz nie mówiłam proszę mi to wybaczyć i wejść w moje położenie, że to szalenie dużo kosztuje. Gdyby to nie było z Woli Bożej wołałabym umrzeć anizeli o tem mówić.

Więc mię pyta: pani wie o tem, że są rzeczy takie, które nie są zależne od nas samych, rzeczy nadzwyczajne i one są, bo mieli je n.p. święty Andrzej Bobola i inni Są różne objawienia, słowa, i czy u pani tak jest.

Gdy to mówił stanęły mi łzy w oczach, że ja do takich rzeczy jestem zmuszona powiedzieć lekarzowi?..

Więc mi mówi bardzo poważnie, że co do wydania świadectwa w tym zakresie musi lekarz bezwzględnie wiedzieć o tem bym się nie krępowała tylko wszystko szczerze powiedziała, bo na to mię posłały Władze Kościelne, by o tem i lekarz wydał orzeczenie, z kąd to pochodzi. Niech więc pani będzie szczerą. Odpowiedziałam w ten sposób na jego pytania Będąc bardzo religijnie przez moich Rodziców wychowana wiarę świętą nie słowami, lecz czynem pragnęłam okazać Wierzyłam i wierzę, że ten sam Bóg jest teraz co i był dawno, że nam da łaski potrzebne jeżeli z wiarą ufnością i pokornem poddaniem prosimy Go o nie z tą ufnością i prostotą dzieci, a On dziecku niczego nie może odmówić choćby Go prosiło o rzeczy bardzo wielkie i wzniosłe. Tak pojmovalam i pojmuję Pana Boga. We wszystkich okolicznościach życia mojego, wszystkie sprawy moje załatwiałam u Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Tam była moja pociecha, ucieczka, protekcja, pomoc: jednym słowem Pan Jezus w Najświętszej Eucharystyi był i jest wszystkim dla mnie, On jest moim Ojcem, ja jestem jego dzieckiem niedobrym wprawdzie ale pragnącym być dobrym. On Jezus niczego mi nie odmówił. Gdy chodziło o rzecz ważną Sam mi mówił co mam czynić. I ja

wierzyłam w to że choć mię ludzie opuszczą i niezrozumią On jeden mię zrozumie i wysłucha.

(132) Czy pani miała jakie widzenie o to mi bardzo chodzi?.. Tak, gdy pracowałam w Klinice Okulistycznej, ponieważ z pewnych powodów opuściłam Szpital św. Łazarza Prymariusz danego Oddz. Skróno-wenerycznego chciał bym z powrotem przysła na tę placówkę.

W mej duszy słyszałam głos, by się wrócić z powrotem w to miejsce. Prosiłam więc Pana Boga o poznanie Jego Najświętszej Woli co mam czynić. Pewnego razu ukazała się mej duszy postać Pana Jezusa ubiczowanego, ranami okrytego.

Krew płynęła z ran strumieniami. Była to scena w przenośni przedstawiona, na tem miejscu gdzie dawniej pracowałam Kobiety upadłe znajdujące się w Szpitalu zadawały rany co raz to nowe osobie Pana Jezusa.

Wtedy ta postać Pana Jezusa podniosła na mnie wzrok ogromnie bolesny, lecz pełen dobroci, miłości łagodności i te do mnie wymówiła słowa: „Moje dziecko popatrz jak strasznie ranią moje Boskie Serce i wogóle jaką boleść zadają mi grzechy nieczyste, wróć na tę placówkę, tu cię chcę mieć byś mi wynagradzała za grzechy”... Dalej już nie mówiłam lekarzowi jaki był koniec tego widzenia. Lekarz badał mię co do słów i rzeczy:

Czy ta zjawa Chrystusa Pana poruszała się, odpowiedziałam tak, czy pani słyszała słowa wymawiane tak, jakby je druga osoba wymawiała? Tak, słyszałam dokładnie słowa wypowiedziane. Czy ta postać poruszała ustami? |Tak poruszała tak jak każdy człowiek przy wymowie. Czy słyszała pani uderzenia? tego nie pamiętam bo byłam przerażona do głębi tym widokiem.

Czy pani powzięła zamiar powrotu do tego miejsca? tak powzięłam i pomimo szalonych trudności, które miałam powróciłam, choć mię ludzie ogłosili wtedy osobą nie przy zdrowych zmysłach zostającą.

Jakaś siła nadzwyczajna pchała mię w to miejsce i pomogła złamać wszystkie przeszkody.

Rozkaz albo zlecenie otrzymane w ten sposób ma taką moc i siłę w sobie, że się jej nie można oprzeć, Zresztą w jednej chwili przychodzi decyzja by ponieść raczej wszystkie cierpienia, a nie sprzeciwić się temu rozkazowi; czy też zleceniu. Pani powróciła na tę placówkę, czy na niej jest zadowolona. O tak, jestem bardzo, bardzo zadowolona pomimo (133) bardzo przykrych warunków, może nikt nie jest zadowolony ze swej posady jak ja. Czy pani słyszy głosy, które często wskazują takie względnie wydają zlecenia, których by sama pani nie potrafiła wywołać, proszę się nie krępować tylko powiedzieć szczerze. Tak słyszę głos, lecz ja nigdy nie wydaję orzeczenia, czy on jest dobry czy zły.

Do czego on panią nakłania, proszę mi dać przykład Więc mówię: Często przy mojej pracy pielęgniarskiej on mię nakłania, bym wybierała pracę przykrą upokarzającą dla siebie, a innych oszczędzała naprzykład opatrunki, gdzie są rany najwięcej ropiace przy których wyczuwa się straszne zapachy, a Pan Doktor doskonale to rozumie jacy są u nas chorzy. I pani tak postępuje wybierając rzeczy najbardziej niemiłe i przykre i czy to nie sprawia przykrości?.. Nie, przeciwnie w tym wypadku czuję się bardzo zadowolona, dobrowolnie nigdy bym nie chciała takiej czynności opuścić. Lekarz zamyślił się nad czymś; łyzy stanęły w jego oczach, lecz nie wiem dlaczego.

Jaki ten głos jest, czy pani słyszy jakby drugą osobę rozmawiającą, czy on jest w głębi duszy, lecz dający pewność

Czasem jest taki jakby druga osoba do mnie mówiła, a czasem w głębi duszy. I to czego żąda nie można niewypełnić, bo miałabym wyrzut sumienia.

Gdy stawia jakiś warunek do wypełnienia wówczas daje moc, siłę i odwagę do wypełnienia tego zlecenia Do tego stopnia jest dusza umocniona, że jej nikt nie potrafi

odwieść od powziętego postanowienia, ani niczym przeszkodzić. Gotowa jest wszystko wycierpieć aniżeli czegoś nie wykonać. Dalej pyta mnie w którym roku usłyszałam ten głos, lecz wskutek takich pytań bardzo dla mnie przykrych i bolesnych sama nie wiedziałam co mam powiedzieć. Powiedziałam: tak mniej więcej około 14 roku życia usłyszałam ten głos, lecz w rzeczywistości było to o wiele wcześniej. Kłamać wcale nie chciałam, lecz nie wiem dlaczego mi się wypowiedział 14 rok życia.

Co ten głos pani wówczas mówił i kiedy to było.

Było to po spowiedzi i Komunii świętej. Było mi tak bardzo dobrze, czułam się ogromnie szczęśliwą (134) I co pani słyszała?., Ten głos mówił do mnie bardzo słodko „Oddaj mi się cała zupełnie bez zastrzeżeń na wyłączną służbę, a będziesz bardzo szczęśliwą. Świat nigdy ci szczęścia dać nie może, lecz ja twój Bóg uszczęśliwię cię”. Co pani na ten głos odpowiedziała?..

Oddałam się Panu Bogu pod wpływem jakiejś siły nadzwyczajnej, której się nie mogłam oprzeć jak małe, najmniejsze dziecko i byłam bardzo szczęśliwą. Czy pani zawsze słuchała tego głosu, czy były takie okresy kiedy pani nie posłuchała, było tak kilka razy. Zrobiłam to nie ze złości, lecz zdało mi się, że to jest imaginacja, że może źle robię słuchając Jaki był skutek nieposłuszeństwa. Niepokój sumienia upomnienie, że powinnam być wierną. Zaraz przepraszałam Pana Boga za nieposłuszeństwo obiecując poprawę.. Czy ten głos zadał pani kiedy przykreść jakimi przykrymi słowami, czy używał słów ordynarnych?.. Nigdy nie używał słów ordynarnych ani obelżywych, lecz były to upomnienia ojcowskie tak jak dobry Ojciec upomina swe dzieci.

Czy ten głos był jasny wyraźny, czyby go pani poznała i wyróżniła w tłumie i wielkiej liczbie głosów. Tak ten głos jest taki, że go można poznać nawet wśród milionów innych głosów.

Czy te głosy i rozkazy były indywidualne czy były także dające polecenie ogólne zbiorowe n.p. dla świata, czy dla państwa?.. Nie tylko co do spraw indywidualnych, ale także i dla innych osób dla niektórych narodów. Czy ja to też muszę powiedzieć Panu Doktorowi?. Wszystko pani musi powiedzieć... O Jezu i Panie mój Ty wiesz, Ty Jeden tylko wiesz, jakie to badanie było dla mnie okropne!!... Z miłości ku Tobie o Jezu, z miłości dla świętego posłuszeństwa, a więc z Twojej Woli tu jestem, o Jezu wspomóż moją słabość, daj łaskę do jak najdoskonalszego wypełnienia Twojej Woli. Lekarz widział jakie przechodzę cierpienie duszy z powodu tych wyznań uspokajał mię bym się nie lękała, że to jest konieczna potrzeba. Tak, powiem choćbym miała umrzeć z powodu tego.

(135) Chciałam jak najmniej mówić, jednak niektóre rzeczy musiałam powiedzieć.

Jakie pani miała polecenia prócz siebie n.p. co do Polski?.. Polska musi uznać Chrystusa Pana swym Królem nie w teorii, lecz w praktyce.

Proszę mi jednak powiedzieć w cudzysłowie... Powiedz (pewnego Kapłana wymienił ten głos) Mu, niech napisze list do Eminencji Ks. Kardynała Hlonda Prymasa Polski list, by zaprowadzono Intronizację mojego serca w Polsce, w tym sercu jest jedyny ratunek dla Polski. Bóg chce ukarać nie tylko Polskę, ale cały świat za grzechy nieczyste i morderstwa. Najwięcej ranią moje serce grzechy nieczyste wynagradzajcie za te grzechy.

Czy ktoś z rodziny pani słyszy takie głosy?.. Nie wiem, bo się nigdy o to nie pytałam, a ja z mej strony pod wpływem dziwnego natchnienia zachowałam te rzeczy w najgłębszej dyskrekcji nikomu nic nie mówiąc Pierwszy jest Pan Doktor z ludzi świeckich przed którym musiałam otworzyć moją duszę, nawet z Kapłanów nie wiele kto wie o tem.

Dalej mię pyta czy moi Rodzice są alkoholikami: Moi Rodzice tak Ojciec i Matka są abstynentami nigdy nie używali, ani nie używają alkoholu.

Czy ktoś z rodziny chorował na chorobę nerwową Nikt z mej rodziny w tym kierunku nie był chorym, chyba kiedyś co ani moi Rodzice o tem nie wiedzą, ani też i ja, lecz to wiem,

że nikt nie chorował i moja Rodzina cała wzorowo się prowadziła. Dalej pyta mnie jakie choroby przechodziłam więc mu wyliczam: szkarlatyna w lekkim stopniu dyfteria, zapalenie płuc dwa razy i operację na wyrostek robaczkowy, kiedy to było? 1935 roku w Wielki Piątek.

Po tym badaniu zamiast ja lekarzowi wpieryw podziękować on mi gorąco dziękował, że do niego przyszedłam.

Jestem pani bardzo wdzięczny za to i bardzo się cieszę że mogłam się z nią spotkać. Nakazując mi kilka razy bym we wszystkich potrzebach do niego się (136) zwracała, że chce mi pomóc w moim życiu jak tylko będzie mógł. Wtedy panią skieruję gdzieindziej gdy nie potrafię pomóc.

Bardzo mi to zdziwiło dlaczego tyle dobroci i serca mi okazał, oświadczył mi, że nigdy o mnie nie zapomni i niczego mi nie odmówi.

Ja również mu oświadczyłam głęboką wdzięczność pomimo wszystkich przykrości w związku z badaniem i egzaminacją. Na ostatek żegnając się wypowiedział te słowa:

Niech pani zupełnie spokojnie tak dalej czyni jak do tej chwili bez zupełnej obawy i jeszcze raz mi dziękował za nasze spotkanie się.

Po tej przykrej bardzo wizycie jakiś ogromny spokój napełnił moją duszę, że nic w tym kierunku nie czyniłam, by bez dokładnego uprzedniego badania otrzymać świadectwo.

Mówił mi również lekarz, że zazwyczaj przychodzące osoby do badania mniej więcej w tym kierunku bez krępowania wszystko mówią, że zazwyczaj takie badanie krótko trwa. Więc jeszcze raz bardzo go przepraszałam, że zabrałam mu czasu blisko 1 godz. 30 min. lecz nie mogłam tego mówić bez odczucia ogromnej przykrości. Za dwukrotne badanie nie przyjął ode mnie żadnego wynagrodzenia, lecz prosił kilka razy o modlitwę pytając czy będę pamiętała o tem w ciągu mojego życia, czy naprawdę nie zapomnę. Przyrzekłam mu wiernie dochować przyrzeczenia. Po świadectwo zgłosiłam się za kilka dni. Wtedy poznałam naprawdę, że to jest bardzo głęboko wierzący lekarz. Zresztą Pan Jezus dał mi do niego zaufanie, że mogłam mu tyle powiedzieć. Jeszcze dodaję: Gdy pytał mnie o te rzeczy o słowa i widzenia pyta mnie czy one były podczas modlitwy i tylko podczas modlitwy odpowiedziałam, że nie, że podczas pracy, podczas spoczynku także nie tylko przy modlitwie. Czy się na te rzeczy przygotowywałam więc mówię, że one przychodziły zazwyczaj niespodzianie i tak znikwały, niepodobna je było zatrzymać, ani też wywołać, bo te rzeczy nie są zależne od woli człowieka

(137) Po badaniu odczułam z jednej strony radość, że się poddałam bez rozumowania woli mojego Ojca Duchownego która zarazem jest Wolą Bożą. Że lekarz dokładnie zbadał mnie. Pan Jezus jako Bóg doskonale wie o tem że nie pragnęłam świadectwa, ani wydania o mnie dobrej opinii lecz uczyniłam to z miłości ku Panu Jezusowi. Odczułam z drugiej strony szaloną przykrość i boleść, że rzeczy najwięcej dyskretne musiałam powiedzieć osobie świeckiej, że moja tajemnica jest odkryta. Przed badaniem nie spałam dwie noce po badaniu nie spałam trzy noce.

Gdy przyszedłam od lekarza płakałam jak małe dziecko. Cierpiałam na duszy ogromnie z różnych powodów dla mnie wcale niewiadomych.

Przedstawiło się duszy mej, że pozostaję w błędzie, że nie tylko mój Spowiednik, lecz i lekarz ulegli złudzeniu, że jestem histeryczką osobą pozbawioną zdrowych zmysłów. Jakiś szalony ciężar przywalił mi aż do samej ziemi. Opuszczenie od Boga do tego stopnia, że mi się chwilami przedstawiało jakoby od zmysłów odchodziła. Podobne cierpienia przechodziłam trzy razy w moim życiu. Do tego bałam się pójść wypowiedzieć wszystko przed moim Ojcem, gdyż według mego stanu duszy zdało mi się, że nie powinnam się więcej zwracać do Ojca bo na to mnie skierował do lekarza, by mnie lekarz uleczył z tej ślepoty histerycznej której uległam.... Chwilami nie mogłam się opanować, płakałam całymi prawie nocami przeprasząc Pana Jezusa zarazem robiłam postanowienia, że nigdy ani jednego

słowa w tym zakresie nie wypowiem. Z przerażenia i wstydu, że powiedziałam te rzeczy lekarzowi nie mogłam się opanować od łez.

Ile kosztuje takie wyznanie najlepiej wie o tem Sam Pan Jezus. Że u lekarza nie dostawałam rozstroju nerwowego, to jest cud.

Wyznaję wobec Boga, że nigdy w życiu, żadnej przykrości tak boleśnie nie odczułam, jak właśnie to badanie Pot oblał mię tak, jakbym najcięższą pracą fizyczną (138) wykonywała, czułam się jak w ogniu.

Miałam do siebie ogromny żal, że zwierzyłam się z temi rzeczami, bo można było dalej żyć i nic o tem nie mówić.

Wiem, aby się podobać Panu Jezusowi, powinnam być bardzo pokorna, wszystkie dary wzięte z Jego ręki zachować w tajemnicy i milczeniu, ja się jednak wypowiedziałam częściowo. Prawda, wypowiedziałam te rzeczy Kapłanowi i to z posłuszeństwa, lecz nigdy, ani nie pomyślałam, że takie następstwa będą z tego.

Za upokorzenie i przykrość bardzo Panu Jezusowi dziękuję i nadal będę dziękowała.

Lekarz niech sobie myśli o mnie jak chce, może nawet najgorzej myśleć. O upokorzenie winnam się ubiegać, więc choćby moja tajemnica przez lekarza została zdradzona, niech się stanie Wola Boża!..

Mam jednak przekonanie głębokie, że ten lekarz tego nie uczyni, Pan Jezus w tym kierunku daje mi zupełne uspokojenie.

Pan Jezus ten Najdroższy Jezus okrył moją duszę upokorzeniem nigdy przeze mnie nieoczekiwanym Jeszcze do tej chwili pozostaję pod tym wrażeniem nie mogąc tego zapomnieć chociaż dzisiaj jest 30 września.

blisko dwa tygodnie czasu.

Wszystkie pytania lekarskie brzmią w mych uszach.

Chwilami ogarnia mię ogromny wstyd i bojaźń przed moim Ojcem. Staje wobec mnie czasami trudność, by nie pójść więcej do Ojca do spowiedzi.

„Jak możesz pokazać się twojemu Spowiednikowi wobec tego faktu. Do jakiego nieporozumienia doprowadziłaś Go swą wybujałą fantazją, lepiej zrezygnuj nie będziesz odpowiedzialną (139) przed Panem Bogiem za te rzeczy, gdy o nich na zawsze zamilczysz.

W duszy mej z tego powodu rozgrywa się ogromna walka. Nie iść do mego Ojca do spowiedzi znaczy tyle co nie chcieć słuchać. Jestem bardzo niedoskonała co do posłuszeństwa, lecz chcę i muszę być posłuszną przy pomocy łaski Bożej.

Z drugiej strony znowu coś takiego może wypowiem, co się nie będzie podobało Panu Jezusowi, znowu w błąd wprowadzę Ojca

Chcę żyć w prawdzie. Dobrowolnie nie chciałam nic czynić, co by mogło obrazić Pana Jezusa, ani też Ojca w błąd wprowadzać.

Pan Jezus doskonale wie o tem, że jestem największą nędzą, że tylko samo zło popełniam. O Jezu, bądź miłościw mojej nędznej i bardzo grzesznej duszy!..

Panie Jezu daj mi błagam Cię łaskę umiłowania Ciebie tak, jak jeszcze przez nikogo na tej ziemi nie byłeś umiłowany, najgłębszą pokorę, najdoskonalsze wypełnienie Twej Najświętszej Woli na każdy dzień i miłość Twojego krzyża.

Kraków 30/IX. 1938 r.

(Przebieg badania opisany powyżej odpowiada temu, jakie miało miejsce w dniach 17 i 21 września 1938 r.

*D. Horodeński
Kr. 21.VI 1940.)*

(140)

+

Wszystko z miłości ku Jezusowi i Maryi.

Polecałam pewnego dnia Panu Jezusowi wszystkie sprawy mojego Ojca na modlitwie.

W duszy mej usłyszałam głos „Niech się Ojciec nie martwi, niech będzie zupełnie spokojny, bo im rzecz jest większej wagi i im ona więcej chwały mnie przysporzy, a duszom pożytku, tym większym musi być okupiona cierpieniem. Cierpienie miłośnie przyjęte dla mnie ma wartość nieocenioną!!.

Ty dziecko wybieraj dla siebie zawsze upokorzenia, wzdargę miejsce ostatnie, aby być coraz więcej do mnie podobną”.

Pan Jezus dał mojej duszy radość nadzwyczajną w związku z pewnym upokorzeniem, które mają pyszną naturę dużo kosztowało, by je ochotnie Panu Jezusowi ofiarować.

Pan Jezus chce mię upokarzać, bym stała się naprawdę niczym. W szpitalu mam dosyć sposobności, by codziennie umierać sobie z miłości ku Panu Jezusowi.

„Cokolwiek cię spotyka ofiaruj to dziecko dla wielkiego dzieła Intronizacji w Polsce”..

Panie Jezu! jestem Twoją własnością, więc czyń ze mną to, co Ci się podoba.

(141) I Pan Jezus czyni co chce, lecz jestem tak bardzo niewierna Jego łasce, lecz bardzo Go przepraszam i chcę być naprawdę powolnym narzędziem w Jego Boskich rękach, by się na mnie wypełniła jak najdoskonalej Jego Najświętsza Wola.

Czasem odczuwam przykrość, że nie jestem zrozumiana przez osoby mi najbliższe, że są dla mnie bezwzględni, i gdybym była doskonale wyczerpana ze siebie nie odczuwałabym tego.

O Jezu daj mi takie umiłowanie cierpienia, bym się stała naprawdę podobną do Ciebie choć mi tak jest daleko do tego!..

Jakżeż bardzo jest Pan Jezus troskliwy o moją najmniejszą i najnudniejszą duszę.

Odrywa mię coraz więcej od stworzeń zaprawiając mi goryczą wszystko co nim nie jest.

Mnie każe być dla wszystkich bardzo wyrozumiałą, oddawać się na usługi zupełnie bezinteresownie, ale nigdy nie czekać ani się domagać wdzięczności, moją zapłatą ma być niewdzięczność, na wynagrodzenie Panu Jezusowi i okazanie Jemu wdzięczności, za ludzi w ten sposób.

„Niewdzięczność boli moje serce, które jest przepełnione miłością ku wszystkim duszom, o tak, niewdzięczność bardzo mię boleśnie rani, będziesz dziecko odbierać samą niewdzięczność, aby mię pocieszysz”.

Kraków 3/X. 1938 r.

(142) Odezwa. (*Napisana na zlecenie ks. Dobrzyckiego*)

Stanowisko lekarza w życiu prywatnym i społecznym odgrywa bardzo wielką rolę. Dzisiejszy zmaterializowany świat i jego poglądy porwał ze sobą wiele, bardzo wiele dusz – wypaczył ich pojęcie i pogląd na życie, a zwłaszcza na życie moralne.

Lekarz na swym stanowisku może wiele wiele dobrego zdziałać. Jego zawód jest taki, by zbliżać się do nędzy ludzkiej. Lecząc ciało nie powinien zapominać i o duszy. Ponieważ zazwyczaj zyska zaufanie pacjenta może wywrzeć ogromny wpływ na jego duszę.

Może ktoś powie dlaczego zwracam uwagę na te rzeczy, że to jest (143) obowiązek Kapłana. Nie przeczę, że to jest obowiązek Kapłana na pierwszym miejscu, lecz czyż chrześcijanin katolik może się wymawiać, że to do niego nie należy że on nie jest fachowcem w tym kierunku itp. rzeczy.

Czyż sprawa Chrystusowa może być dla nas obca?. czyż to co rani Chrystusa Pana nie dotyka i nie wzrusza nas? dlaczego tak jesteśmy obojętni Dlatego tak obojętni jesteśmy, że Pana Boga wycofaliśmy zupełnie z naszego życia prywatnego i społecznego. Może u innych fachowców nie jest tak źle, jak źle jest w zawodzie lekarskim.

(144) Pracując w tym zawodzie często nasuwa mi się w prost niezrozumiałe pytanie czy to jest życie katolika czy życie poganina?...

W teorii katolik być może, lecz w praktyce poganin więcej jak w stu procentach.

Co pchnęło lekarzy na drogę bezbożnictwa?.. życie niemoralne i jeszcze raz życie niemoralne.

Kochany Przyjacielu! stykasz się codziennie z nędzą ludzką, która cię powinna zreflektować i nauczyć życia innego opartego na głębokich zasadach Chrystusowych, lecz ty obojętnie przechodzisz bez zastanowienia.

Pomyśl – ile dobrego mógłbyś (145) zdziałać jak szerokie jest dla ciebie pole do pracy apostołskiej w myśl idei Chrystusowej.

I ty pracujesz, spełniasz te same przykre funkcje, lecz w jakim duchu? jaka intencja tobą kieruje kieruje tobą zazwyczaj chęć zysku materialnego, twój osobisty interes O miłości Bożej o celu nadprzyrodzonym niema mowy.

Nie mówię, by już nie było lekarza idealnego – Boże uchowaj – ale 90% lekarzy katolików, to katolicy z metryki.

(146) Niemoralne życie lekarzy dochodzi i już doszło do punktu kulminacyjnego.... Niestychane i niezrozumiałe rzeczy dla człowieka, który choć trochę stara się zastanowić nad swą duszą i nad okropną obrazą Pana Boga, za którą pomści się Sprawiedliwość Boża, gdyż Bóg więcej nie może cierpieć tych przerażających i krew mrozących ohydności.

Żeby ludzie kulturalni ulegli tak przerażającemu laicyzmowi, jest to rzecz niestychana i niedopomyślenia... Śmiem powiedzieć wobec Boga i swego sumienia, że ludzi z ukończonymi studiami uniwersyteckimi trzeba posadzić na ławie szkolnej pierwszej klasy szkoły (147) powszechnej i uczyć ich katechizmu bo naprawdę nie wiedzą tego naco ich Pan Bóg stworzył, jaki jest ich cel, jakie mają obowiązki względem Boga itd. Niemożliwością jest by ktoś wiedząc o grozie Grzechu mógł go popełniać tu trzeba zastosować słowa Ducha Świętego „Piją nieprawość jak wodę”... lecz to mało „kapią się w rozpuście.

Żaden grzech nie jest tak dzisiaj rozpowszechniony, jak grzech nieczysty 6, 9 przykazanie Boże jest wykreślone a poza temi przykazaniami wszystkie inne nie są zachowane.

Z przerażeniem patrzymy na straszną nędzę materialną szukając środków jak jej zapobiec (148) stoimy bezradni, bo nie wiemy w jaki sposób tę kwestję rozwiązać.

I nie rozwiążemy jej, ani nie usuniemy tej bolączki dopóki serca naszego nie naprawimy. Zacznijmy od siebie. Serce nieczyste nie jest zdolne wznieść się w górę – pełza po ziemi jak ślimak czuje tam tylko swe zadowolenie, niema mowy by się wzbiło do wyższych ideałów. Jak i u których warstw ludzi wybija się nieczystość? Trzeba nam powiedzieć prawdę bez ogrudek, bez maskowania się, tak jak Bóg na te rzeczy się zapatruje i jak On, Świętość Nieskończona osądziły je. ja tak nie mogę osądzić, bo nie widzę sumień ludzkich, ale to powiem co spotykam w życiu codziennym (149) czego się nie da zakryć.

Począwszy od katedry uniwersyteckiej, a skończywszy na żebraku... Wszystkie klasy ludzi oddają się rozpuście w sposób przerażający; starzy młodzi ba, nawet dzieci.... 14 letnie dziewczynki lub chłopcy uprawiają nierząd, O Boże jakież to strasne! Proletariat bierze przykład od kapitalistów od ludzi z wyższym wykształceniem. Powiadają – jeżeli oni tak postępują i taki nam przykład dają dlaczegoż my mamy inaczej czynić?...

My się od przełożonych, od naszej władzy uczymy żyć... Jakież to okropne!

(150) Dzisiejsi neopoganie mówią: Pan Bóg na to stworzył człowieka, by używał wszystkiego t.z. rzeczy zakazanych także, które go poniżają niżej od zwierząt. Zwierzęta kierują się swym instynktem określonym w pewnych granicach, człowiek dzisiejszy tego czynił nie będzie, by się kierował prawem Boga, swym rozumem swym sumieniem, bo to go wiele kosztuje. Zresztą rozpusta zaspokojenie swych zwierzęcych namiętności jest czymś co satysfakcję dzisiejszym ludziom przynosi. Im kto więcej zbrodni przeciw temu przykazaniu popełnił, tym staje się popularniejszy staje się bohaterem swych bestialskich najpotworniejszych czynów. Rozpusta zagłusza sumienie zaślepia umysł człowieka, wolę (151) szalenie osłabia jednym słowem całkowicie deprawuje duszę, a ciało czyż nie....

Te obrzydliwe – nie wiem jak nazwać – choroby weneryczne to jest medal za czyn upadający do zenitu człowieka.

Kto w dzisiejszych czasach stara się żyć według zasad Chrystusowych, ten od świata jest ogłoszony głupim, zacofanym niekulturalnym. Niemilo jest widziany w towarzystwie. Jeżeli się w nim znajdzie, to poto, by był przedmiotem szyderstw i pośmiewiska; jest to typ człowieka, któremu trudno przyznać, że jest w istocie rzeczy człowiekiem.

(152) W obecnej dobie
Najpopularniejszy jest człowiek najwięcej wyuzdany.

Właśnie on potrafi bawić całe towarzystwo sili się by jego słowa były tak dobrane, by wszyscy zebrani czuli się naprawdę tak jak w domu rozpusty to są ideałści obecnej dobie. Najulubieńszy temat rozmowy to wszystko to, co w całej pełni rozbudzić potrafi zwierzęcość w człowieku, lektura, to romans i najpotworniejsza pornografia Im kto najobrzydliwsze rzeczy potrafi wynaleźć tym więcej jest zbliżony do tych ludzi, którzy naprawdę wielkie zasługi położyli na polu wynasku.

Ludzie z wyższych klas niby uczeni, (153) lecz w rzeczywistości głupcy w tym kierunku zdobywają rekord.

Dzisiaj potrzeba nawet umieć modnie grzeszyć jak, tego nie mogę pisać. Jezus Chrystus On Baranek Najczystszy i niepokalany pokaże na sądzie jak ludzie grzeszyli.

Dzisiejsi pogańscy lekarze pouczają pacjentów jak mają grzeszyć, by się nie zakazić chorobą związaną z tym czynem, to jest konieczne do zdrowia, by się oddawać zhańbieniu.

Nie może być chyba już większe zaślepienie, bo lekarz jako fachowiec doskonale zdaje sobie z tego sprawę, że rozpusta niszczy duszę i ciało człowieka.

(154) Popatrz na ulicy na przechodniów to raczej trupy chodzące, Przygnębienie maluje się na twarzy wzrok błędny Przez oczy przegląda dusza, w oku człowieka możesz ją zobaczyć...

Lekarzu! dlaczego nie umiesz myśleć i czynić inaczej? W tej duszy nie mieszka Bóg, bo Mu nie dasz miejsca, jesteś najniezszczęśliwszy. Czyż poto studiowałeś medycynę by w krótkim okresie czasu powiedzieć „co mi tam Bóg obchodzi nie ma ani nieba, ani piekła. W twej wygłupionej fantazji zrodziły się takie pojęcia, wiesz, że mądrość świecka, bez mądrości Bożej głupstwem jest u Pana Boga (155) Jakżeż bardzo cię kiedyś zawstydy laik nie umiejący ani czytać, ani pisać, lecz umiejący żyć według Woli Bożej umiejący kochać Boga całym sercem.

Jeżeli mało cię to przekonuje przypomnij słowa Pana Jezusa „Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego”. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”. Czytaj Ewangelię św. to jest nic innego jak słowa naszego Boskiego Mistrza. Jego Boskie Najświętsze Najczystsze Serce i Dusza nie mogły znieść nieczystości. i Przebaczył przyjął co prawda Marię Magdalenę (156) cudzołożnicę, Samarytankę, ale co im Jezus powiedział:.. Opuścił grzechy, lecz równocześnie powiedział, nie grzesz więcej”.... Czy one powróciły do grzechów – nie.

Jeżeli twierdzisz, że „rozpusta konieczna do zdrowia idź do wszystkich zakładów i Klinik Psychiatrycznych zrób statystykę ile osób choruje z życia wstrzemięźliwego, a ile z rozpusty ile jest strasznych zbrodni na tle seksualnym. Nic tak nie hańbi i nie poniża człowieka jak rozpusta Rozpusta jest najbliższą drogą na zatracenie. Według zdania Ojców Kościoła świętego więcej jak 3/4 potępionych w piekle jest za grzechy nieczyste.

(157) Jeżeli pójdziesz dalej tą drogą bez wątpienia zaprowadzi cię na zatracenie. I cóż ci z życia. Pan Bóg dał ci możliwość wykształcenia się, lecz nie na to, byś Go zupełnie wyrzucił z twego serca i duszy z codziennego twego życia, lecz na to byś Go poznał jak najlepiej i jak najgoręcej umiłował. Jakaż to strata nad straty utracić Pana Boga?!..

Jakież przepiękne jest życie czyste! Dusza nieskażona tymi występkami choćby była w łachmanach żebraczych jest niezmiernie szczęśliwą.

Cóż może być droższego nad spokój sumienia, ten pokój dzieci Bożych. Proś Chrystusa by Ci dał łaskę zrozumienia tych (158) rzeczy, albowiem człowiek cielesny nie może zrozumieć rzeczy Bożych bez całkowitego odrodzenia się. Gdybyś zakosztował choć jeden raz jak słodko jest służyć Bogu, wszystko inne byś opuścił, by zdobyć to jedno. Nie myślałbyś z dumą że masz uniwersyteckie wykształcenie, że jesteś czymś wielkim, a ty jesteś samą nicością nędznym prochem wobec wielkości Pana Boga. Jesteś tyle wart ile jesteś złączony z Bogiem, lecz jeżeli ponizas się do rzędu zwierząt raczej niżej od zwierząt mniej wart jesteś niż to nierozumne stworzenie, choćbyś zajmował najwybitniejsze stanowisko w świecie, choćby twoja skroń była ukoronowana..

(159) Jesteś lekarzem korzystaj umiejętnie z wiedzy, którą masz od Boga. Pan Bóg cię na to stanowisko powołał byś Mu w sposób doskonały służył nie na to byś Go potwornie obrażał Z przerażeniem i grozę patrzę od wielu lat jak w naszej pracy mało jest ducha Bożego.

Jak w wielu wypadkach nie tylko nieetycznie, lecz hańbiąco postępujesz wobec pacjentek one ci służą do zaspokojenia twego zezwierzęcenia i zwyrodnienia zastanów się co robisz i czy Ci się godzi dać tytuł człowieka?. Nie można cię nazwać człowiekiem, lecz podłą bestią.

(160) Tu niema mowy o jednostkach, bo to się zdarza na dziennym porządku Te czyny które nie powinny być nawet wspomniane w życiu katolika dają lekarzowi uprawnienie do dalszych zbrodni.

W dziennikach naszych czytamy o zbrodniach t.z. zabójstwach, morderstwach itd. Nie wspomina się, że lekarz popełnia co raz taką zbrodnię

(161) Bóg jest miłość! Wszystkie czyny i dary niczym są bez miłości, miłość jest najdoskonalszą drogą, aby iść nią prosto do Boga.

Pan Bóg Ten Ojciec najlepszy pragnie każdą duszę zbawić i nie tylko zbawić, ale i uświęcić. Przed wiekami już wejrzał na nią i umiłował powołując ją z nicości do bytu.

Cóż oddam Panu za wszystko, co mi uczynił! Nic nie mam prócz serca, które Mu całkowicie oddaję!!!

Tak winna oddać się każda dusza.. Oddać Panu miłość za miłość! Drogi Lekarzu! Do Ciebie skierowuję powyższe słowa!! „Bóg jest miłość”. On Cię ukochał wpierw, więc odpowiedz miłością Panu i Bogu naszemu. Zawód lekarza, jakiż on piękny!.. Wspomagać i leczyć choroby które tak ludzkość czynią nieszczęśliwą.

Pomyśl Lekarzu Drogi, to samo czynił Jezus Chrystus Pan i Bóg nasz. Przebiegając ziemię Palestyny wszystkim czynił dobrze: leczył niemoce ludzkie, zniżał się najwięcej do najbiedniejszych i najnędzniejszych.

W jakim celu czynił to Pan Jezus: czy dla sławy, zysku, czy kariery, nie! Jezus czynił wszystko z miłości ku człowiekowi z tej nieskończonej miłości jaką ukochał dusze ludzkie... i ku chwale Ojca niebieskiego.... O Lekarzu Drogi! jakiż szalony kontrast między Jezusem a tobą... Wykluczam tu lekarzy, którzy kierują się w życiu zasadami Chrystusowymi, a zwracam się do tych, którzy daleko odbieżeli od tej drogi Lekarzu Kochany! Włóż w Twe życie miłość Chrystusową, a stanie się ono podobne do Jego życia. Pomyśl ile dobry Bóg dla Ciebie uczynił: Urodziłeś się w takich warunkach gdzie miałeś sposobność kształcić się zdobywałeś wiedzę, byś się stał pożyteczny dla społeczeństwa, byś sobie zabezpieczył (162) byt na przyszłość i tp. Dobra to wprawdzie myśl, ale to jeszcze nie wszystko.

Wejdz w swoje sumienie i zapyj go szczerze wobec Boga co ono Ci powie. Człowieka Pan Bóg stworzył dla wyższych rzeczy, nie zaś dla tych doczesnych przemijających... O jak winieneś dziękować Panu Bogu za tak liczne łaski, które Tobie darmo dał, byś Mu za to odplacił się miłością za miłość.

Pomyśl czy miałeś większą zasługę przed stworzeniem Cię jak atom pyłu, lub jakie nierozumne stworzenie albo ostatni żebrak?... Nie miałeś! Bóg dobry z miłości to uczynił że Cię stworzył obdarzając Cię rozumem wolną wolą i najróżnorodniejszymi przymiotami i darami, których innym nie dał. Dał Ci możliwość pogłębić wiedzę swą w szerokim zakresie, byś Tego Najlepszego Boga i Ojca zarazem, mógł lepiej poznać i wdzięczną miłością odplacić się Jemu za tyle darów i łask.

Syn Boży, Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby zbawić to, co było zginęło. Panu Jezusowi na szczęściu nic nie zbywało, ale Jego Najświętsze Boskie Serce przepełnione bezgranicznym ogromem miłości chciało wylać Swoje szczęście na stworzenie, a zwłaszcza na człowieka. Przebiegnij myślą to niesłychane uniżenie Pana Jezusa począwszy od Wcielenia, aż do śmierci krzyżowej, musiałbyś być twardym głazem, by Cię te wielkie Tajemnice nie wzruszyły. Zastanów się teraz kim był Pan Jezus, a kim ty jesteś, jakie uczucia i myśli ożywiały Pana Jezusa, a jakie ciebie...

O Boże! O Jezu Chryste czemu tak jesteś mało znany czemu nie jesteś kochany!?. Czemu masz mało naśladowców?...

(163) Dlatego Panie Jezu, że Twoja droga, to droga wzgardy, poniżenia, zapomnienia zupełnego o sobie – droga upokorzeń, wyśmiana przez większość ludzkości.... Gdybyś powiedział uczcie się ode Mnie potęgi, wszechmocy, wielkości zdobywajcie sławę itp. Wówczas wszyscy możni i wpływowi ludzie biegliby za Tobą i usiłowałiby Cię naśladować, ale Ty Jezu powiedziałeś uczcie się ode Mnie żem Jest Cichy i pokornego Serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym, więc te słowa Twoje o Jezu nie przypadły do gustu; zaledwie mała garstka zrozumiała Twoje wezwanie usiłując Cię naśladować... Ci są nazwani głupcami przez ludzkość, są przedmiotem szyderstw śmiechu itd i td.

Jakżeż strasznie boli Pana Jezusa niewdzięczność, gdy widzi, że ty Jego darów używasz nie dla Jego chwały i dobra Twej duszy, ale na obrazę i grzech sprowadzając na siebie dobrowolnie straszne nieszczęście – zastanów się, czy to nie jest najokropniejsza głupota. O Boże nasuwa mi się na myśl ilu to jest lekarzy, którzy się wstydzą wspomnienia o Bogu, którzy poczytują sobie za coś upodlającego służbę Bogu. Zdaje im się że nie oni Panu Bogu, lecz Pan Bóg winien im służyć i jeżeli chodzi o brak wiary, to najwięcej w zawodzie lekarskim jest niewierzących.

Przyczyną i powodem niewiary u Lekarzy jest życie niemoralne. Zachowanie VI-tego przykazania Bożego, jest niemożliwe dla człowieka, bo to szkodzi zdrowiu. Życie wstrzemięźliwe jest możliwe jedynie dla osób anormalnych fizycznie upośledzonych i to jest fakt autentyczny, że takimi zasadami (164) kieruje się większy procent lekarzy nie tylko rasy semickiej, ale katolicy – jakież to okropnie bolesne!... Lekarzu Drogi nie tylko sam siebie unieszczęśliwiasz, ale jeszcze innych uświadamiasz, że życie według prawa Bożego jest

niemożliwe, że szkodzi zdrowiu, że człowiek winien kierować się prawem natury zaspokajając swe zwierzęce namiętności. Gdyby prawo Boże było niemożliwe do zachowania, nie nakazałby Go Pan Bóg pod grzechem. O jakżeż szaloną krzywdę czynisz nie tylko sobie, ale i bliźnim. Takie pouczenie niegodne jest człowieka, a tym więcej chrześcijanina katolika. O doprawdy, jeżeli dalej tak będziesz czynił lepiej by Ci było byś się nie narodził, mimo, że nie chcesz o tym myśleć ani wspominać. Chociaż bardzo często mówisz, że Boga niema, albo chcesz o Nim zapomnieć, nie unikniesz spotkania się z Nim w dzień twojej śmierci.... Dopóki żyjesz możesz wszystko naprawić.

Niech Ci się nie zdaje, że twoje stanowisko jest tak wysokie, że ci Boga nie potrzeba.

Tyłu Lekarzy może życie naprawdę budujące prowadzić, więc czemuż wszyscy nie mogą tak żyć.... Czemu Panu Jezusowi zadajesz taką szaloną boleść, że z Jego Boskiego Serca wyrwa się bolesna skarga, że największą boleść zadają Mu grzechy nieczyste. O tak zmysłowość biczuje Chrystusa Pana. On tobie kiedyś pokaże mękę biczowania w piwnicy i na dziedzińcu Piłata. Przed Jego Boskim Okiem nie ukryjesz się nigdzie. On cię wszędzie widzi, widzi twe obrzydliwe czyny, którymi On Baranek Najniewinniejszy Niepokalany brzydzi się ogromnie do najwyższego stopnia. (165) Przyczyną wszelkich nieszczęść i klęsk materialnych jest życie zmysłowe, niemoralne, nie tylko poszczególnych jednostek czy rodzin, ale całych narodów.

Na nic zdadzą się przeróżne zjazdy, organizacje, odczyty itd. i td. jeżeli się wszyscy, ale wszyscy bez wyjątku nie odnowimy w Chrystusie.

Musimy w miejsce bożyszcza zmysłowości postawić Pana Jezusa, zamiłowanie cnoty czystości, która przemienia człowieka w Anioła. Jeżeli to uczynimy, wtedy zniknie egoizm, materializm i nienawiść, a w miejsce ich zajaśnieje prawdziwa miłość bliźniego wypływająca z prawdziwej bezinteresownej miłości Pana Boga. Czy Lekarz w tym kierunku może coś uczynić? O tak, może i powinien uczynić. Może ktoś powie, że to należy do Kapłanów, nie zaś do ludzi świeckich. Tak, jest to obowiązek kapłański, lecz zarazem i nasz obowiązek.. Wszyscy winniśmy być apostołami w całym tego słowa znaczeniu, bo każdemu katolikowi powinna być nadewszystko droga sprawa Chrystusowa. O Panie Jezu, jakżeż my mało znamy Ciebie! Jak mało troszczymy się, by Cię cały świat poznał i ukochał. O Panie nasz jakąż najczarniejszą niewdzięcznością odpłacamy się za łaski i dary Twoje, za Twoją Nieskończoną miłość!!. Jeszcze jako dzieci nauczyliśmy się od naszych dobrych Matek, albo w szkole z katechizmu, że Pan Bóg na to nas stworzył, byśmy Go znali, kochali i Jemu służyli, lecz dzisiaj o tem zapomnieliśmy. Często słyszy się zdanie, że służba Bogu, zachowanie przykazań Bożych, to jest dla ludzi głupich zacofanych analfabetów, ale dla ludzi kulturalnych.. to przecież ubliża – co by o mnie powiedzieli gdybym szedł regularnie na Mszę (166) Świętą w niedzielę i święta, albo do spowiedzi to niedopomyślenia, to nie dla dzisiejszego postępowego człowieka. Widząc postępowanie wielu, bardzo wielu Lekarzy wyciągam taki wniosek, że oni wogóle nie wiedzą jaki to jest cel człowieka i naco on jest stworzony. Nauka medycyny zresztą nie wiem co, bo nauka medycyny daje możliwość poznania Potęgi Wszechmocy, Mądrości i Miłości Pana Boga, że tak cudownie stworzył człowieka... Już nie wiem co niektórych Lekarzy doprowadziło do zupełnej niewiary. Zdeptać VI-te przykazanie Boże, to jest coś najzwyczajniejszego nad czym szkoda się zastanawiać. Ile lekarze popełniają sami i chorym dają okazji do grzechu nieskromnego... Ile jest badań takich, gdzie tylko Jezus Sam widzi jak one się odbywają... Ile jest czynów najpotworniejszych przed którymi groza przejmuje nawet człowieka oświeconego łaską Bożą...

O Jezu Chryste ubiczowany i obnażony dlaczego na takie sprośne czyny musisz patrzeć, dlaczego słońce się nie zaćmi na widok takich rzeczy!!.. O Lekarzu pomyśl i zreflektuj się na myśl samą Jak Jezus Chrystus cierpiał okropnie za grzechy nieczyste i jak jeszcze dzisiaj cierpi w sposób mistyczny z powodu tych grzechów....

Oddanie się tym grzechom jest najprostszą drogą na wieczne potępienie.

Lekarz oddany zmysłowości posuwa się do najpotworniejszych czynów zbrodniczych.

Ile znowu zbrodni popełniają lekarze zabijając dzieci w łonie matek nim jeszcze zdołały przyjść na świat i to znowu jest rzeczą naturalną to nie jest grzechem.

(167) Jeżeli tak mówisz jakież jest straszne Twoje zaślepienie. Co ci pomoże choćbyś zdobył bogactwa całego świata, jeżeli duszę swą na wieki zgubisz, na co ci się to wszystko zda?

Tutaj możesz wyszukiwać najróżniejsze powody, ale Pana Boga nie oszukasz i nic cię wobec Niego nie usprawiedliwi.

Pomyśl Lekarzu Drogi jak szalenie źle użyłeś nauki i wiedzy, bo na okropną obrazę Pana Boga i na zgubę swej duszy.

Twój zawód tak piękny, któryby Cię postawił na wyżynach świętości, gdybyś się kierował w życiu duchem Chrystusa Pana – zmarnowałeś... Ale jeszcze dopóki żyjesz możesz wszystko naprawić tylko chciej skorzystać z łaski, którą ci daje Ten Najlepszy Ojciec Pan Bóg.

Korzystaj z czasu, który się nigdy nie powróci jeżeli go utracisz t.z. źle użyjesz.

Pan Jezus wszystko Ci przebaczy i zapomni jeżeli szczerze do Niego się zwrócisz o pomoc, o miłosierdzie. Przecież Jezus nic Ci złego nie uczynił, że Mu tak szalony ból zadajesz – pomyśl, czy nie same dobrodziejstwa tobie czynił, dlaczego tak bardzo jesteś niewdzięczny. Przecież prosta grzeczność wobec osoby nam dobrze życzącej każe być wdzięcznym, a cóż dopiero mówić wobec Pana Jezusa, który nam wszystkim same dobrodziejstwa świadczy.

Tu już trzeba tygrysięgo serca, by być tak szalenie niewdzięcznymi.

(168) Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Człowiek zmysłowy nie zrozumie tego, co jest z Ducha Bożego!. O Lekarzu Drogi, gdybyś zrozumiał jak Jezus Chrystus kocha dusze czyste i z jakim upodobaniem na nie spogląda, raczej poniósł byś śmierć najokropniejszą, aniżebys się śmiał dopuścić grzechu przeciwnego tej cnotcie.

Dusze czyste cieszą się szczęściem przechodzącym wszelkie ludzkie pojęcie tym pokojem Bożym, który ziemię, tę dolinę łez czyni niebem, gdzie Jezus odkrywa duszy Swe tajemnice zniżając się do nich już tu na ziemi. Ty uważasz te dusze za głupie i szalone, lecz ani się domyślasz jakie one są szczęśliwe niczym nieskrępowane, swobodne, to są te prawdziwe dzieci Boże.

O Drogi Lekarzu, zrozum ty Jezusa Chrystusa, idź za słodkim powiewem łaski Bożej, zmień twoje życie, a przekonasz się jak słodkim jest Pan i jakie szczęście jest Jemu służyć.

(169 a) Prawdziwie mądrymi byli i są święci, którzy nauczyli się kochać Pana Boga i Jemu służyć. Inna wiedza w oczach Boga głupstwem jest.

Czyń teraz tak, byś nie żałował przy śmierci wtedy twój żal na nic się nie zda, bo już będzie późno.

Najświętsze Serce Jezusa przyjdź Królestwo Twoje
do wszystkich dusz!

Kraków 11/X. 1938 r.

(169 b)

Ojcie Drogi, proszę bardzo nikomu tego nie pokazywać. Niech Ojciec to pismo po przeczytaniu zaraz spali... Dlaczego o to proszę, to przysposobności powiem Ojcu....

R. Celakówna.

(170)

+

Wszystko ku większej chwale Jezusa i Maryi.

1). Wszystko co mię boli i co przeżywam chciałam powiedzieć Najukochańszemu Ojcu, nie aby się zalić, lecz dlatego, że tak Ojciec zozporządził.

21 października miałam nocny dyżur. Nie wiem co się stało, bo to było bardzo wielką dla mnie niespodzianką:

W pewnym momencie uczułam się cała opanowana jakąś nadzwyczajną siłą, której nie mogłam się oprzeć. Czulałam się tak skrępowana, że się nie mogłam poruszyć. W duszy powstało niewypowiedziane pragnienie ukochania Pana Jezusa i ponoszenia dla Jego miłości cierpień w tej formie w jakiej będzie Mu się podobało zesać na mnie. W tych chwilach pokój nadzwyczajny napełnił całą moją najnędnieszą istotę, odczułam bardzo bliską obecność Pana Jezusa i tak przeżywałam kilka godzin jak nie na ziemi....

W duszy w jej głębinach usłyszałam wezwanie, by się oddać całkowicie na ofiarę, tak jak Chrystus stał się ofiarą. Ponieważ wszystkie dyżury nocne do końca mej pracy szpitalnej oddałam z największą radością na rzecz mojego Ojca, więc mówię Panu Jezusowi: „Panie Jezu mój Najdroższy, jeżeli dyżury oddałam Ojcu, tym samym oddałam wszystko co mam od Twojej Miłości, bo oddanie się i ofiara musi być całkowita, jeżeli Ci się będzie podobało i tym sposobem sprawię Twojemu Najświętszemu Sercu radość, więc odbierz mi wszystkie pociechy, a daj mojemu Ojcu (171) ponieważ ja bardzo pragnę być w oddaniu zupełnie bezinteresowna i daj to odczuć Ojcu, jeżeli chcesz, by się przekonał, że pamiętam o Nim przed Tobą. Pewien czas czułam się ogromnie zadowolona i szczęśliwa. Rano o godzinie 6-stej byłam na Mszy świętej u Ojców Jezuitów i tam odczułam w duszy ogromną boleść, jakiś ciężar odczułam również, tak, że mimowolnie nie wiem dlaczego płakałam przez cały czas w kościele. Dwa dni w stecz przychodziły mi myśli, że wszystkie niepowodzenia w życiu Ojca są spowodowane przeze mnie, lecz odrzucałam je, jak muchy natarczywe odpędza się. W sobotę t.j. 22 b.m. odczułam przerażenie ogromne, że ja jestem powodem wszystkich cierpień duchowych i fizycznych Ojca, że ten jest powód, że Ojciec nie słucha spowiedzi, że ja tak dużo czasu Ojcu zabieram bez potrzeby, że kiedyś za ten czas zdam rachunek na sądzie przed Panem Jezusem, że tyle dusz cierpi z powodu mnie, bo ich Ojciec nie może spowiadać, że tak długo Ojciec nie będzie mógł spowiadać, dopóki ja nie odejdę. Życie moje przedstawiło mi się pustym frazesem, więcej niczym. Cierpienie mej duszy było i jest jeszcze ogromnie dotkliwe i bolesne.

Ja wiem, że słuszną zapłatę za swe czyny ponoszę, bo nie jestem warta tego, by się mną zajmował nie tylko Ojciec, ale nikt ze stworzeń.

Ponieważ jestem najgłębiej przekonana o mej nicości więc każdy czyn spełniony dla mnie ogromnie mię (172) upokarza. To co ja spełniam dla bliźnich jest tak bardzo liche i minimalne, że wstydzę się przed Panem Jezusem mej nieużyteczności, tym jednak pocieszam się, że nicość nic dać nie może. Przeciwnie każda czynność przez drugich dla mnie wykonana ma ogromną wartość moralną, tak, że jestem w trudnym położeniu, bo się niczym nie potrafię wywdzięczyć do końca mego życia. Na pierwszym miejscu mojemu Ojcu. Gdyby mię Ojciec znał i widział w takim świetle w jakim ja się widzę, jakżeż inaczej by myślał o mnie. Panie Jezu, Ty jednak wszystko wiesz jak najdoskonalej jak ja boleję nad tem, że Ojca tak bardzo sobą zajmuję, pomóż Ojcu dźwigać ten ciężki krzyż, aż na Kalwarię, bo ja wiem czy jestem dla Ojca.... Obecnie moja dusza jest miażdżoną jakąś siłą cierpienia, którego nie zna i nie chce szukać jego poznania. Chcę być ślepa do końca mojego życia, nie chcę rozumować ani analizować zamiarów Bożych i tego wszystkiego co się w głębinach mej duszy dzieje. Czuję

jakby uderzenia młotem na dnie mej duszy, jestem rozdzierana jakby ostrzem, lecz o Jezus bądź za wszystko uwielbiony, nie moja, ale Twoja Wola niech się stanie!...

2 i 3). Od roku, więcej niż od roku odczuwam sprzeciw przychodzenia do Ojca. Im więcej mię Ojciec miał sposobność poznać, tym trudniej mi przychodziło spotkanie się z Ojcem. Moja ogromna nędba: Boże Wielki, czym ja jestem wobec Ojca?!.. Jakżeż czuję się niegodną spotkać z Ojcem i sobą Go zajmować!!.

(173) Wyjątkowe dary, łaski i doskonałości Ojca, one mię zawstydzają do najwyższego stopnia, ja nicość i jeszcze mniej niż nicość – mnie najniegodniejszej tak wyjątkowo nadzwyczajnie Ojciec oddany. O Jezus, jak ja się czuję upokorzona bardzo!..

Następnie Ojciec od takiego „nic” żąda spełnienia zleceń tak szalenie trudnych i upokarzających jak n.p. 1). Notatki 2). Odezwy 3). wypowiedzenia się całkowitego, posyłanie mię do specjalnych Spowiedników, (jak obecnie) tak jakbym była jakąś wyjątkową osobistością, a tym czasem jestem samą nędbą i grzechem. Ileż to kosztuje duszy, która pod żadnym warunkiem na to nie zasłużyła, o której nikt nie powinien wspomnieć ani się nią zajmować, bo jest najnędzniejszą ze wszystkich stworzeń! Panie Jezus Ty wiesz, że ja to piszę z całym przekonaniem!...

Właśnie moja ogromna nędba staje się przyczyną, by nie iść do Ojca, ponieważ moje grzechy są powodem wszystkich krzyżów i cierpień w życiu Ojca, a ja przecież nie chcę nigdy Ojca skrzywdzić, te rzeczy względnie moje grzechy jaskrawo występują, że do tej pory, tak długo Ojciec będzie wiele cierpiał, dopóki ja będę przychodziła do Ciebie Ojciec. Dalej wiele przykrych zajęć, których również ja byłam powodem, o których Ojciec dobrze wie, sprawiają to, że często nie mam śmiałości popatrzeć w oczy Ojca, lecz o Jezus bądź miłościw mojej grzesznej duszy.

„Życie twe, to jedno wielkie złudzenie i ty to Ojcu mówisz kiedyś za to będziesz ponosić karę, lepiej ci odejść stąd i tu wyczuwam czasem ogromne wstręty, że Boga przez to obrażam przychodząc na Skałkę (174) do Ojca do Spowiedzi.

4). Co o tem myśli Pan Jezus i Matka Najświętsza, co myślę ja. Wiele razy byłam i jestem przekonana, że taka jest Wola Boża bym się u Ojca Kochanego spowiadała.

Pan Jezus i Matka Najświętsza, tego chcą bo mię tam skierowali dając mi konkretne znaki, że tak ma być, a nie inaczej. Choćby i żadnych znaków na to nie było powinnam w to wierzyć że tak jest, ponieważ dla mej duszy z kierownictwa Ojca są wielkie korzyści. Pan Jezus dał mi dla Ojca wyjątkowe zaufanie, jak nigdy w życiu do żadnego Spowiednika, chociaż Ojciec powiada, że nie jestem jeszcze tak prosta i otwarta jak powinnam być. Mój Najukochańszy Ojciec proszę mię zrozumieć, proszę również przypomnieć moje spowiedzie w ciągu mego życia.... Tu chodzi Tobie Kochany Ojciec, że często mam trudność w wypowiedzeniu się. Ta moja trudność nie jest dla Ciebie Ojciec brakiem zaufania, lub nieszczerością – broń Boże, tak nie jest!... Zależy to często od usposobienia chwilowego osoby wypowiadającej i od rodzaju rzeczy, którą się ma przedstawić, to już leży w psychologii ludzkiej.

Ile razy miałam zamiar niepójścia więcej do Ojca do Spowiedzi, tyle razy odczułam w duszy niepokój ogromny, że chcę wzgardzić łaską Bożą. Odejść chciałam z powodów wyżej wymienionych. Zaraz przepraszałam za to Pana Jezusa, Pan Jezus wiedział o tem, że tego nie czyniłam w złej myśli, a jednak pomimo wszystko byłam niespokojną.

Oświadczam Kochanemu Ojcu, że źle skończyłoby się (175) moje odejście od Ciebie Drogi Ojciec, szatan bowiem koniecznie chce mi w tem przeszkodzić, by nie iść, lecz przy pomocy łaski Bożej nigdy go nie posłucham.

Niech Tobie Ojciec Drogi nie będzie przykro, że tak wszystko szczerze piszę, lecz były takie zdarzenia kilka razy, że w prostą mocą szatańską byłam odpychana, by nie iść na Skałkę, lecz ani jeden raz nie posłuchałam. Przy każdej spowiedzi pokój zupełny powracał.

Lękam się co prawda bardzo narazić Ojca na jakiegokolwiek nieprzyjemności ani też nie chcę krzywdzić innych dusz, lecz słuchać Ojca będę we wszystkim. Zdaje mi się teraz Kochany Ojcze, że z powodu mnie cierpią inne dusze. Poproszę o wyjaśnienie niektórych rzeczy przy sposobności.

Drogi mój Ojcze co ja mam myśleć o tem, o tych wszystkich przyczynach... Nic Kochany Ojcze nie będę myślała, bo o tych rzeczach może tylko Ojciec decydować i tylko Ojciec, więcej nikt, ponieważ Ojciec najlepiej zna moją duszę. Oświadczam Ci to Ojcze Drogi, że odejdę wtedy od Ciebie jak mię Ojcze wyrzucisz i to wypowiadam wobec Pana Jezusa i Matki Najświętszej.

Gdybym to sama uczyniła popełniłabym największy błąd. Byłaby to najczarniejsza niewdzięczność Panu Jezusowi i Tobie Ojcze Drogi wyrządzona, że ja potrafię wzgardzić Spowiednikiem tak bardzo mej najnędniejszej duszy oddanym. Ojcze mój, to tylko mię upokarza, że nie jestem godną przenigdy takiego Kierownika (176) I gdyby mi Ojciec kazał odejść, poszłabym pomimo największego bólu czując się niegodną tej wielkiej wyjątkowej łaski jaką mi dał Pan Jezus w Osobie Ojca. Ja na tę łaskę nie zasłużyłam sobie niczym – dał mi ją Pan Jezus ze Swej wielkiej miłości i miłosierdzia jaką ma ku duszom ludzkim, a zwłaszcza ku duszom najmniejszym i najnędniejszym, taka jest właśnie moja dusza. Kochany mój Ojcze, nie dziw się moim przeżyciom, bo gdybyś mię Ojcze znał i widział, tak jak ja się widzę wobec Pana Jezusa, napewno ze wstrętem odwrócił by się Ojciec ode mnie. Uwielbiam dobroć miłość i miłosierdzie Serca Pana Jezusa, że do tej chwili Ojciec zajmuje się mną, to tylko do cudu można przyrównać i zaliczyć, bo naprawdę Ojcze Kochany mną powinien cały świat wzgardzić!..

5). Czy mam konkretne pragnienie co do decyzji Ojca w niektórych rzeczach. Pragnę gorąco Ojcze Drogi, być zapomnianą przez cały świat, to też chcę prosić Ojca bardzo, by mię nigdy nie wspominał przed nikim w całym moim życiu, bym była wykreślona z życia ludzkiego względnie z myśli ludzkiej.

Zwolnienie mię następnie z pisania notatek i odezw, lecz Najukochańszy mój Ojcze nie moja lecz Twoja wola niech się stanie, która jest zarazem Wolą Bożą.

Co chcesz Ojcze, to czynź ze mną poddaję się całkowicie Twym rozporządzeniom i już Ciebie Ojcze nie będę prosiła o nic. Z chwilą gdy usłyszę z Twych ust Ojcze, co mam czynić, z góry już poddaję się Twej woli.

(177) 6). „Obserwowałam”... Tak, widziałam jak Ojciec zchodził z powrotem z tej góry, gdy mię odprowadził, gdy się z Ojcem po pożegnaniu rozstałam. Ojciec rozszerzał nadzwyczajnie nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, przeprowadzał Intronizację, zbliżał do Jezusa dusze ludzkie pracując nad ich zbawieniem z bohaterskim poświęceniem samego siebie, lecz zawsze Ojca widziałam w sukni zakonnej jako Paulina. I dziwna rzecz: Ojciec szedł na ten sam szczyt co i ja, lecz inną drogą, a ja tam czekałam na Ojca przybycie; ułatwiając Mu drogę.

Nie wiem jak, lecz zrozumiałam to, że Ojciec dojdzie do najściślejszego z Panem Jezusem zjednoczenia, że jak tu na ziemi, tak i w wieczności wspólnie się będziemy cieszyli. Wówczas moja dusza poznawała o wiele łatwiej wszystkie potrzeby Ojca i o wiele łatwiej mogła Mu pomóc, aniżeli na ziemi. Ani na chwilę nie straciłam Ojca z oczu, lecz przez cały czas z największym oddaniem myślałam o Jego wszystkich sprawach. Potem wszystko znikło z przed oczu mej duszy. Kochany Ojcze, ja o tem nic nie chcę myśleć kazał Ojciec napisać, więc napisałam. Jeszcze jedno: Gdy mię Ojciec prowadził na szczyt góry w te do mnie odezwał się słowa: „Pomyśl przez ile trudności przeszedłem nim przyjechałem do Krakowa, by cię móc wyprowadzić i tak jest postanowione, że mam cię wyprowadzić ja na ten szczyt, lecz ty masz iść tam gdzie ci wskażę, masz mię słuchać „Ja na to mówię do Ojca: Popatrz

Kochany Ojczy jakie są straszne przepaści i ciemność, dobrze że Ojczy światło oświeca, więc może bezpiecznie iść – ja nie mogę ani chwili sama iść, bo jest tak straszno i ciemno. Podaj mi Ojczy Twoją rękę, bym miała silne oparcie inaczej runę w przepaść.

Ojciec z miłością najlepszej Matki prowadził mię po tej strasznej drodze. Przez cały czas kurczowo trzymałam się Ojczy, by nie zginąć.

Kraków 24/X. 1938 r.

(178) +

Z miłości ku Panu Jezusowi i Maryi.

Notatki tygodniowe.

29/X.

Moje cierpienia duchowe przeważnie są bardzo dotkliwe przybierają coraz inną formę. Przeważnie tych cierpień nie rozumię. O Jezu i Panie mój Najśladzzy niech się stanie Twoja Najświętsza Wola we wszystkim!. Nie pragnę poznania tych cierpień, chcę być zupełnie poddana Tobie Miłości moja ślepo bez rozumowania jestem własnością Twoją więc czyn ze mną co chcesz i jak chcesz!.

Jestem bardzo szczęśliwą, że umieram codziennie sobie, nie myśląc o tem, co się ze mną dzieje i co się nadal stanie – jedyna myśl zajmuje mię tylko, by ukochać Jezusa tę Miłość zapoznaną i wzgardzoną do szaleństwa, tak jak Jezus nie był jeszcze kochany.

Czasami nasuwa mi się myśl, czy to możliwe bym mogła tak Pana Jezusa ukochać?... Lecz zaraz następuje rozwiązanie tej kwestyi. Pan Jezus jest Miłością!.. Jest wszechmocny, najmiłosierniejszy, więc mocen jest to uczynić. Wyznać to pragnę nie tylko przed Ojczy, ale przed całym światem, że takiej duszy jak moja nie było jeszcze na ziemi, by była taka nędzna, grzeszna, słaba i taka mała. Cały ten obraz może doprowadzić duszę do zniechęcenia. O Jezu Najśladzzy, ja myślę przeciwnie: Wtedy gdy moja dusza czuje cały ciężar win, ciemność, osłość, opuszczenie, niemoc; (179) w takich chwilach o Jezu mój z całą ufnością dziecka, lecz dziecka zawinionego rzucam się w Twe Boskie ramiona i pragnę Cię kochać. Tak Jezu! moja nędza zbliża mię do Ciebie! Im więcej odczuję moją nędzę, niewierność popełnioną wobec Ciebie, tym więcej będę ufała Twej Miłości, Dobroci i Miłosierdziu jakim jest przepelnione Twoje Najświętsze Serce.

Nie trudno jest ufać, gdy się nie popełniło winy, lecz ufać, gdy się jest bardzo obciążonym, ufać w ciemności w przeciwnościach, w wątpliwościach przeróżnych, taka ufność zdobywa o Jezu Twoje Serce i Ty się takiej duszy nie potrafisz oprzeć choć Jesteś Panie Jezu Bogiem. Dlatego, że jestem najnędzniejszą ze wszystkich stworzeń pragnę ukochać Pana Jezusa miłością bezgraniczną – Pan Jezus tej łaski nie odmówi mi napewno. Od pewnego czasu z każdym dniem staję się coraz bardziej obojętną na wszystko co mię otacza, spotyka, co przeżywam i.t.d. Wypełniam moje obowiązki, bo tak chce Pan Jezus, jedynie dla Jego miłości, lecz ani się przejmuję, ani martwię czymkolwiek. Jestem po prostu jak ten ciemny człowiek, który nie widzi niczego. W umyśle moim wszystko się zaciera, coraz więcej i głębiej czuję się zanurzona w przepaści mej nicości, a im głębsza ta przepaść jest, im dusza moja więcej pozbawiona wszelkiej świadomości, tym więcej odczuwam moje szczęście. Wszelkie przeciwności i trudności zewnętrzne, krytyki, prześladowanie, brak uznania i wyrozumiałości od pewnego czasu nie wywołuje w mej duszy żadnej reakcji (180) Jedyna obawa i bojaźń powstaje na wspomnienie grzechu, którego lękam się bardzo. Proszę gorąco Pana Jezusa, by mi odebrał moją wolną wolę i przemienił ją na Swą Najświętszą Wolę, bym Go nigdy ani cieniem grzechu nie obraziła.

Najsrozsze cierpienie dla mnie jest to, gdy się widzę obarczoną grzechami, wtedy moja dusza przechodzi najokropniejsze męczarnie z powodu obrazy i krzywdy wyrządzonej Panu Jezusowi, których ja stałam się winną. Z tego powodu powstaje pragnienie ogromne, by powstrzymać grzechy, których się ludzie dopuszczają za wszelką cenę i ratować dusze przed wiecznym zatraceniem. Pan Jezus zna moje pragnienie i wie jako Bóg, że złożyłam ze siebie ofiarę, by Go wszyscy ludzie kochali całym sercem, ze wszystkich sił, by nie był obrażany...

Z miłości ku Panu Jezusowi pragnę być wzgardzoną i zapoznaną w Szpitalu i poza szpitalem.

Zwracając swój wzrok na Klasztor S.S. Karmelitanek Bosych wrywa się z głębi mej duszy głos „jak One są szczęśliwe!”... Czy im mogę zazdrościć tego szczęścia – nie!, bo i ja jestem bardzo szczęśliwą!.. Być zakonnicą Karmelitanką jest to wyjątkowa łaska Boża, na którą ja nigdy nie zasłużyłam niczym. Będąc nią – więcej by mieli dla mnie ludzie uznania, więcej by mię oceniali, że jestem zakonnicą. O Jezu! Tyś tak wiele dał mojej duszy, żeś mię skierował do Szpitala, na tę placówkę tak bardzo odpowiednią dla mnie Dzięki Ci Panie mój za tak wielki dar!.. O Panie Jezu mój, chyba by mię nigdzie nie spotkało tyle wzgardy, poniżenia zapomnienia jak właśnie tu!..

(181) Kochać Ciebie mogę wszędzie, na każdym miejscu, więc i tu. I Ty Panie Jezu dasz mi miłość, miłość, która potrafi kochać Ciebie za cały świat, kochać do szaleństwa tak, jak jeszcze na tej ziemi nie byłeś nigdy kochanym, bo Ty Jezu potrafisz rozszerzyć moje małe serce do nieskończoności. Jesteś Wszchemocny, więc uczynisz ten cud, tu chodzi o Ciebie mój Najdroższy Jezu.

Mam jedno wielkie pragnienie, by być nieznaną nikomu na tej ziemi, prócz mojego Ojca, któremu z Twojej Woli otworzyłam moją duszę, ale poza Ojcem – uczyn tak Panie mój by mię nikt, nikt nigdy nie znał!.. Ty Sam Panie Jezu wiesz najlepiej jak ja bardzo, bardzo gorąco pragnę być zapomniana, Ty Sam mój Jezu mówiłeś mi o tem, że pragniesz tego bym żyła w całkowitym ukryciu nikomu nie znana.

Jedyną ofiarą, którą mogę złożyć ze siebie Panu Jezusowi, to jest ofiarować się Miłości na zupełne wyniszczenie. Stać się coraz mniejszą, tak małą, by mię nikt nie dostrzegał, chyba na to, aby mię jeszcze więcej poniżyć i upokorzyć, by mię wrzucić w przepaść nicości i zapomnienia.

Pan Jezus zbliża mię do tego coraz więcej. Tak, i ja stanę się tak małą jak nikt!... Jezus odwróci wszystkich ludzi oczy ode mnie nawet i Niech Pan Jezus za wszystko będzie uwielbiony!..

Mój sposób życia nie odpowiada tym osobom z którymi żyję Oni mię wnet opuszczają. Jest to zupełnie racjonalne, bo im to ubliża. Radość ogromna napełnia mię, że będę kiedyś umierała opuszczona tak podobnie jak Jezus mój.

(182)

+

Ojciec Kochany chce wiedzieć co mi daje Pan Jezus na nocnych dyżurach, ja to Ojcu napisałam jak umiałam, tego się nie da napisać, te rzeczy są do odczucia – opisać je trudno i wypowiedzieć również. Te rzeczy winnam ukryć. Dary wzięte z ręki Pana Jezusa trzeba ukrywać, bo takie postępowanie podoba się Panu Jezusowi. Wten czas mają wartość doskonałą jeżeli o nich nikt nie wie. Pragnę gorąco żyć z wiary, nigdy nie szukać nadzwyczajności

Wszystko dla Pana Jezusa przez Marię.

Nie wiem jak mam napisać Ojcu na te pytania?.

Chodzi Ojcu Kochanemu o nocny dyżur, więc jak umiałam tak napisałam. Dyżury nocne są bardzo nieraz męczące i wyczerpujące. Pan Jezus wie doskonale, że z miłości ku Niemu chcę je wypełnić jak najlepiej, lecz sama nie potrafię tego uczynić.. Proszę więc Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę o pomoc, bym umiała skorzystać z tej łaski jaką jest nocny dyżur.

Jestem wówczas sama z chorymi, nikt mi nie przeszkadza, nikt mię nie widzi, to też przy pomocy łaski Bożej mogę korzystać z każdej sposobności, by okazać Panu Jezusowi moją miłość, a tych nigdy nie braknie, bo co czynię chorym, czynię tym samym Panu Jezusowi.

Ojcze Najukochańszy! Nie czynię tego w tym celu jakobym spodziewała się od Pana Jezusa nagrody zaraz, względnie nie czynię tego dla żadnej nagrody, lecz jedynie tylko z miłości, to co ja czynię dla Pana Jezusa jest tak minimalne, że wstydzę się o tem mówić.

Lecz jak umię, tak chcę postępować, by okazać Panu Jezusowi moją miłość i wdzięczność za łaski i dary, które daje Ojcu i mnie. Ojciec Kochany dobrze wie, jak źle korzystam z darów Bożych....

Pan Jezus widząc moją wielką nieudolność przychodzi mi z pomocą: dodaje sił do pracy, pociesza, pomaga i Sam zniża się do największej nędzy grzechowej, taką bowiem jestem. (184) Chociaż jest Pan Jezus bliski mej duszy, jednak w sposób szczególniejszy jest wtedy Pan Jezus obecny przy mnie. Chociaż Go nie widzę oczyma ciała, lecz to odczucie intuicyjne Pana Jezusa sprawia większa rzeczy, niż samo widzenie. Jest to coś tak wielkiego, że nie potrafię tego opisać co wtedy daje Jezus duszy.

Kochany Ojcze mój! na te rzeczy wcale się nie przygotowuję, one przychodzą zupełnie niespodziewanie i tak też znikają. to tylko mogę powiedzieć, że dusza przez takie nawiedzenie jest usposobiona do czynienia przeróżnych nawet szalonych czynów, by móc ukochać Pana Jezusa, Tę Miłość tak bardzo zapoznaną i wzgardzoną.

W takich chwilach godziny upływają jak sekunda. Jest to tak ściśle zjednoczenie Pana Jezusa z duszą, że w takich chwilach nie jest wstanie dusza oderwać się i na coś innego zwrócić swej uwagi. Jest tak uwięziona jakąś nadzwyczajną siłą, że nie może nic czynić.

Chorzy na tem nic nie cierpią, bo czuwa nad nimi Sam Najdroższy Pan Jezus – jednym słowem dziwnie Pan Jezus kieruje całą nocą – chorzy są zawsze zadowoleni, bo na czas im usłużę. Nie wiem dlaczego i jaka jest przyczyna, że chorzy bardzo lubią moje dyżury?.. Ja też bardzo kocham chorych bez względu na ich chorobę, a zwłaszcza kocham chorych biednych i opuszczonych. O Najśłodszy Panie Jezu, dziękuję Ci za powołanie mię do Szpitala, dziękuję Ci z całego serca i całej duszy!..

(185) Ojcze Najukochańszy nie gniewaj się na mnie i niech to Ojca nie kompromituje, że Pan Jezus od takiej podłej duszy, bez najmniejszego znaczenia przyjmuje maleńkie ofiary w Ojca intencji....

Bardzo Ojcze Kochany na to zwracam uwagę, by Ojcu swoją osobą nie zrobić wstydu, gdyby np. ktoś z Ojcem rozmawiał, nigdy bym się nie zbliżyła do Ojca, by Go sobą nie skompromitować. Piszę to Ojcu z całą szczerością, że ubliżające jest Ojcu rozmawiać ze mną i tu podziwiam pokorę i uniżenie się Ojca wobec największej nicości. Ja się wobec Pana Jezusa głęboko zawstydzam i upokarzam ile razy zmuszona jestem zwrócić się do Ojca ze swymi potrzebami. O Jezu Najśłodszy, Ty doskonale wiesz, że nie chcę Ojca, ani też nikogo zajmować sobą!.. Ty Sam Panie mój wynagrodź, tak jak Jezus umie wynagradzać Ojca za tak wielkie, heroiczne poświęcenie się dla mej nędznej duszy!...

Ojcie Kochany, wszystko ofiaruję Panu Jezusowi bez podziału i ograniczeń jaka nędzna jestem, bo Pan Jezus nawet nędzę przyjmuje, gdy czego innego nie mamy, za Ojca, by Panu Jezusowi i Ojcu okazać moją bardzo szczerą miłość i wdzięczność, za nieocenioną łaskę tj. za Ojca

Ojcie mój Kochany, ja tak bardzo chcę być zapomniana przez cały świat!.. Niech Ojciec o co bardzo proszę, pomoże mi prosić Pana Jezusa, bym była zupełnie zapomnianą i wzgardzoną, w całym moim życiu. Może nikt nie ma tak wielkiego pragnienia z ludzi wysokich, by uzyskać odpowiednie czołowe stanowisko, jak ja pragnę zapomnienia...

(186) Za zniesienie się do mej duszy otrzyma Ojciec od Pana Jezusa wielkie łaski. Niech Ojciec Kochany wyobrazi sobie, gdyby król zniżał się do żebraka i nazywał go swym przyjacielem, co by o nim mówiono, jak by go podziwiano i chwalono.

Między Ojcem, a mną jest o wiele większa różnica: jestem wobec Ojca nicością pod względem fizycznym, a pod względem moralnym to już nie mam słów na określenie.... Patrząc na siebie pod tym kątem, zdaje mi się być niedowierzenia, by się ktoś mógł mną zajmować, a tym więcej Ojciec.

Tym to tłumaczę, że Pan Jezus też się zniżał do nędzarzy i grzeszników, więc i Ojciec kieruje się duchem Chrystusowym zniżając się do duszy najnędzniejszej i najgrzeszniejszej w świecie.

Gorąco Panu Jezusowi dziękuję za tak wielkie łaski udzielone mi, chociaż po żadnym względem na nie niczym nie zasłużyłam.

Jednak mimo mej niegodności i nędzy czuję się bardzo zadowolona, że taką jestem, a im więcej odczuwam moją nędzę, tym jestem szczęśliwszą i więcej zadowoloną. Gdy przy pomocy łaski Jezusowej dojdę do dna przepaści mojej nicości, wówczas moja radość nie będzie miała granic!.. Nie wiem dlaczego już teraz cieszę się szczęściem przysłym, które mi da Jezus, jeżeli staną się najmniejszą ze wszystkich stworzeń na tej ziemi. Pan Jezus jest wierny w obietnicy swojej, wysłucha nas, gdy Go z wielką wiarą, ufnością i pokorą prosimy. (187) Ufam najmocniej, że Ojciec pomoże mi na tej małej drodze pokonywać wszystkie trudności, by iść prosto do Pana Jezusa. Ta mała droga dzieci Bożych daleka jest od wszelkiej nadzwyczajności, nadzwyczajne na niej jest oddanie się całkowite Panu Jezusowi, ufność bezgranic w Jego miłosierdzie, a nadewszystko miłość!.. O tak, miłość dziecięca szczerą, prosta bez udawania i obłudy!. Wiem, że Panu Jezusowi nie podoba się szukanie Jego pociech a nie Jego Samego. Im więcej dusza ogołoci się ze wszystkich rzeczy, które nie są Bogiem, tym swobodniej miłość Jezusowa przepala ją jako ofiarę, wtedy Ten Boski Artysta może w sposób doskonały wyrzeźbić w tej duszy Swoją kopię. Jak bardzo podobają mi się dusze, które we wszystkim szukają Jezusa, nie zaś Jego darów!....

Dla tych dusz, które nie szukają nadzwyczajności: jakichś zachwyczeń czy ekstaz mam najgłębszą cześć i uznanie. Takie dusze mają ustawiczną ekstazę, czynu życia codziennego, całkowicie oddane Jezusowi, życia naprawdę świętego, o którym wie tylko Sam Jezus!.

Jakąż niepowetowaną stratę ponosi dusza, która wszystkie przywidzenia opowiada każdemu z kim tylko się spotka, bez względu, czy jest do tego upoważniony czy też nie, aby tylko móc zadziwić i zwrócić na siebie uwagę swymi cudownościami.

O Panie Jezu, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, że te rzeczy wcale mię nie zajmują ani w moim życiu, ani w życiu innych dusz!.. Podoba mi się życie Twoje nazaretańskie, (188) Twojej i mojej Matki, Najświętszej Maryi Panny, gdzie nie było nic nadzwyczajnego, tylko tak proste i ukryte, więc przez to najdoskonalsze i najświętsze.

(189) Świętość to jest miłość Boga i miłość bliźniego.

Gdy ukocham Ciebie mój Jezu tak jak na tej ziemi do tej chwili nikt Cię nie kochał, wtenczas będę miała najwyższy stopień świętości pominawszy kim jestem. Świętość nie

zależy ani od wysokiego urodzenia, ani od wykształcenia, ani od wybitnego stanowiska, ani – choć Kapłani powinni być wszyscy świętymi – od stanu kapłańskiego, lecz od miłości Pana Jezusa.

Gdy ukocham Pana Jezusa więcej niż kapłan, wówczas moja dusza będzie miłszą Panu Jezusowi i ściślej z Nim zjednoczona.

Więc mię wcale nie zasmuca to, że jestem niczym innym tylko pielęgniarką w Szpitalu – nie mam do nikogo ani żalu, ani żadnej pretensji, że nie jestem czym innym, że moi Rodzice są prości, że nie mam ukończonych wyższych szkół i tp.

Jestem bardzo zadowolona ze wszystkiego, co mi dał i daje Pan Jezus. Kochać Pana Jezusa można, choćby się nie umiało ani czytać, ani pisać.

Jezu mój, jestem jedną z najszarszych i najmniejszych dusz, więc chcę Cię kochać, bo choć nie mam nic takiego co by mię na zewnątrz podnosiło, mam jednak serce wprawdzie małe, lecz całkowicie Tobie oddane!.. I Ty Jezu potrafisz to serce rozszerzyć do nieskończoności, bym Cię ukochała, ukochała tak bardzo jak Cię o Panie nikt jeszcze nie kochał na tej ziemi!..

(190) +
Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi,
dla Pana Jezusa.

Notatki.

Wyjeżdżając do Częstochowy dnia 19 listopada, jakaś trwoga dziwna ogarnęła moją duszę.

Przeczuwałam, że mię spotka cierpienie. Przed wyjazdem gorąco prosiłam naszą Najdroższą Matkę, Najświętszą Marię Pannę w kościele O.O. Dominikanów co mam czynić, czy mam pojechać lub nie. W duszy usłyszałam głos, bym pojechała, bo taka jest Wola Boża. Więc pojechałam.

Im bliżej byłam Jasnej Góry, tym większy lęk mię ogarniał, dlaczego – nie wiem.

Gdy weszłam do kościoła już cudowny obraz Matki Najświętszej był odsłonięty.

Ta Najdroższa i Najukochańsza moja Matka przyjęła mię tak jak najlepsza matka przyjmuje dziecko, choć jest niedobre i na takie przyjęcie nie zasłużyło. Cały ciężar obaw naraz zniknął, uczyłam się bardzo spokojną.

Miałam do Maryi bardzo dużo różnych spraw do przedłożenia, bo dawno nie byłam u Niej, bo w 1934 r. Polecając Jej kolejno moje sprawy, przedewszystkim dziękowałam Jej jak tylko umiałam za tyle wyświadczonych mi łask i nie tylko mnie lecz i innym duszom. Na pierwszym miejscu przed moimi sprawami polecałam Jej sprawę mojego Ojca.

Polecałam Jej gorąco te dusze, które żyją z dala od Pana Jezusa, a które ja znam i o które mi bardzo chodzi. W duszy usłyszałam głos, że nie tylko sama prośba, ale i ofiara musi być złożona w intencji tych dusz.

Więc powiedziałam Matuchnie naszej, by Pan Jezus przyjął ode mnie ofiarę taką, jaka Mu będzie najmiłsza, bo ja nie wiem sama co może być (191) miłsze Panu Jezusowi i Najświętszej Matce Jego i naszej Najukochańszej.

Już wieczorem w sobotę przechodziłam ciężkie bardzo udręczenia wewnętrzne. Zdawało mi się że cały świat przywalił mię do ziemi swoim ciężarem.

Dusza moja rozdarta przechodziła istotne katusze Widok grzechów i sprawiedliwość Boża zagniewana pogrążyły mię w największych udręczeniach.

Ile razy podniosłam swój wzrok na obraz Matki Najświętszej, tyle razy zdało mi się, że i Maria gniewa się na mnie i od Siebie mię odpycha. Klęczałam jak celnik prosząc o miłosierdzie i przebaczenie.

W duszy mej co gorsza powstawał bunt przeciw Bogu, gniew i rozpacz mię ogarniała, że niema dla mnie przebaczenia i miłosierdzia.

Po skończonym nabożeństwie i po rozmowie z Ojcem pozostałam jeszcze jakiś czas w kościele, lecz nie jak człowiek, lecz jak zimny głaz.

Odmawiałam całą siłą modlitwy, do których czułam ogromny wstręt.

Po pewnym czasie wyszłam z Kościoła, by iść co prędzej do kolei i jeszcze w nocy jechać z powrotem do Krakowa. Dlatego tylko nie pojechałam, że nic Ojcu o tem nie mówiłam. Sama tego czynić nie chciałam bez pozwolenia Ojca.

Ogromny żal powstał w mej duszy dlatego wybrałam się do Częstochowy.

Drżałam z przerażenia jak liść, nie wiedząc co mam czynić, gdzie się udać...

Bardzo długo nie mogłam zasnąć pomimo, że byłam bardzo przemęczona.

Rano przyszedłam do kościoła i znowu uczułam się w kościele spokojniejszą.

Zupełny spokój otrzymałam przed Spowiedzią świętą po Spowiedzi i po Komunii świętej.

Tak byłam zmieszana i zawstydzona, że nie wiedziałam co mam Ojcu mówić.

(192) Przed spowiedzią przyszły mi takie myśli, że grzeszę przeciw miłości bliźniego przychodząc, aż tu Ojcu dokuczyć, wahałam się co mam czynić, wołałabym nie iść. Dlatego mówiłam że jestem cierniem dla Ojca, bo tak jest w rzeczywistości... Gdybym nie ja byłby Ojciec bardzo szczęśliwy...

Pan Jezus wie, że chcę się naprawdę poprawić przy pomocy Jego łaski i już nie będę Ojcu w niczym przeszkadzała.

Najokropniejsze cierpienie odczułam w czasie Mszy świętej, którą Ojciec odprawiał. Cierpiałam takie katusze duszy, że ich nie potrafię opisać, był to rodzaj konania. Zdało mi się, że tego nie przeżyję. Widzieć grzechy popełnione, których nie chciałam popełnić i mieć tę pełną świadomość, że ja w istocie rzeczy stałam się ich naprawdę winną jakież to straszne!... Chwilami zupełnie opuszczały mię siły fizyczne, że nie mogłam klęczeć: Trzymałam się całą siłą balasek, by nie upaść.

Podobne cierpienia odczułam w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w czasie tych strasznych przeżyć pięcioletnich ciemności, gdy już nie długo miały się kończyć. Był to rok 1924. Dusza moja była pogrążona w morzu cierpień: Odrzucenie od Boga, Jego straszny gniew, kara za grzechy odwrócenie się od mej duszy Matki Najświętszej, czego jeszcze nigdy w moim życiu nie doświadczyłam, tak jak teraz w Częstochowie na Jasnej Górze. Dalej straszne rozdarcie duszy, niepokój, ciemność, odczuwałam cięcia jakby mieczem, kłucie sztyltem lub nożem.

Czułam się jak w szponach szatanów. Tak, był to naprawdę rodzaj konania.

Z przerażeniem opuściłam Jasną Górę, która mi na zawsze pozostanie w pamięci. Tych chwil nie zapomnę do samej śmierci!..

Na pożegnanie płakałam u stóp Matki Najświętszej jako największy zbrodniarz, prosząc o ratunek i miłosierdzie.

(193) Są to cierpienia tak okropne, że ich się z żadnym cierpieniem fizycznym nie da porównać.

O ile dusza wyższa jest od ciała, o tyle te cierpienia duchowe są boleśniejsze i straszniejsze.

Gdy przyjechałam do Krakowa czułam się złamana fizycznie do tego stopnia, że nie miałam sił do pracy. Z największym wysiłkiem pracowałam. Do tego dołączyły się cierpienia fizyczne z powodu ćwiczeń gazowych: 3 dni i 2 noce bez przerwy. 21 listopada rano

przygotowywałam do opatrunku materiał, słuchałam co się w mej duszy dzieje i w tej chwili słyszę głos w mej duszy „Czyś zapomniała o ofierze złożonej na Jasnej Górze u stóp Maryi?. Chwilami odzyskiwałam spokój, lecz nie na długo.

Dzisiaj t.j. 25/XI. odczułam ogromny spokój po Komunii świętej. O, Jezu mój, Jezu Najdroższy, jakaż ja jestem ogromnie nędzna!. Nie masz Panie na tej ziemi nędzniejszej istoty, któraby tak bardzo zawiniła przed Tobą!.. Tak Jezu, Ty nie dasz zginąć mojej duszy, bo przecież ona jest kupiona Twoją Najświętszą Krwią i pomimo tylu win pozwolił mi kochać Ciebie tym więcej, im większe są moje grzechy.

Pani Jezu błagam Cię, nie pozwól bym stawiała choćby najmniejszy opór Twej łasce, zabierz mi możliwość obrażania Cię. Wiesz o mój Jezu, że całą duszą z całych sił nienawidzę grzech, zachowaj mię od cienia grzechu!! Zniszcz mię Panie Jezu jako ofiarę w sposób nie mnie, lecz Tobie wiadomy.

Chcę Cię Panie Jezu ukochać tak bardzo jak Cię jeszcze nikt nie kochał, lecz nie proszę Cię o wiadomość tego jaka jest moja miłość ku Tobie, proszę Cię tylko o pomnażanie tej miłości z każdą sekundą, minutą i godziną życia mojego na tej ziemi: o takie pomnożenie, by ta miłość spaliła mię i zadała mi cios śmiertelny. I Ty Panie Jezu musisz mię wysłuchać, już nie tyle mię ile Marię Twoją i moją Najukochańszą Matuchną Jezu! Ty Maryi niczego nie możesz odmówić, tym więcej tej łaski o którą Cię tak bardzo błagam dla Ojca mojego i dla mnie i dla wszystkich dusz!!

(194)

+

Dyżur nocny.

Dnia 21/X przybyłam na dyżur. Przeprowadziłam kontrol przy chorych czyniąc zadość ich życzeniom chciałam się skupić na samotności z Panem Jezusem. W tej chwili jakaś siła nadzwyczajna pociągnęła mię do Pana Jezusa. Duszę mą zalały strumienie pociech i szczęścia przeogromnego. Co więcej Pan Jezus był obecny w mojej duszy którego obecność odczułam w sposób dotykalny.

Nie wiem co przeżywałam. Trzeba to czuć, by móc zrozumieć. Nie tylko władze duszy, lecz i ciała były skierowane do jednego przedmiotu t.j. do Pana Jezusa. Dusza dalej paliła się pragnieniem by kochać Tę Miłość, kochać do największych szaleństw. Wtedy nie można myśleć o niczym nie można również wyrwać się tej sile, nie można nic pracować fizycznie Tych rzeczy nie daje mi Jezus przy pracy, bo by uwagę czyją mogło zwrócić. Jest podobnie w czasie pracy tylko, że mam możliwość wykonywać pracę i to niczyjej nie zwraca uwagi – w nocy nikt nic nie widzi, ani nie wie.

W takich chwilach nie można mówić, choć dusza pragnie najgoręcej wyrazić Panu Jezusowi swoją miłość.

Pan Jezus choć w sposób niewidomy jest obecny w duszy

Jego obecność odczuwałam w ten sposób, jakby dwie osoby złączyły się w jedną. To zetknięcie się Jezusa z duszą jest o wiele wyższe aniżeli widzenie. Choćbym chciała opisać, to nie potrafię, bo to przechodzi mój umysł tak ogromnie ograniczony i wszelkie moje pojęcie.

Pan Jezus odsłonił przed moją najnędzniejszą duszą wartość życia ofiary, życia ukrytego przed okiem świata, bezinteresownego, życia które ma być jednym przedłużonym aktem miłości ku Jezusowi i Jego Przechyściej Matce. Pan Jezus w sposób wyjątkowy kładł nacisk na ofiary, których oko ludzkie nie widzi, one są najmiłsze Jego Boskiemu Sercu, bo są wolne od miłości własnej i próżnej chwały. (195) „Nie to jest wielkie w oczach Moich, co u ludzi uchodzi za wzniosłe i wielkie, lecz to, gdzie jest najwięcej ukryte, gdzie jest najwięcej miłości

i pragnienia przypodobania się Mnie”.. Również w sposób wyjątkowy dał mi poznać Pan Jezus wartość życia złożonego w ofierze dla chorych – przyjmując je ode mnie za kapłanów i grzeszników a przede wszystkim w intencji Ojca, by Mu pomóc w Intronizacji w jej przeprowadzeniu.

Tak, Ojczy Drogi! To moje takie liche, nieznanne życie, małowartościowe, nic nie znaczące wobec ogółu, nie jest moim, lecz Twoim Kochany Ojczy!.. Lecz wiedz o tem Ojczy, że ono jest całkowicie oddane Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Jego Najświętszej Matce, a także i naszej!..

Więc niech Ojciec zrobi co chce z moim życiem.... To bliższe moje zjednoczenie z Panem Jezusem trwało 2 1/2 godziny.

Jakie znaki otrzymałam, że mam korzystać z kierownictwa Ojca, więc takie: 1). Po pierwszym moim spotkaniu się z Ojcem przy konfesjonale uczułam się bardzo spokojną i od pierwszej chwili dał mi Pan Jezus do Ojca wyjątkowe zaufanie i jakby zmuszenie, by Ojcu otworzyć całkowicie moją duszę.

Prosiłam więc Ojca o wysłuchanie mię spowiedzi z dłuższego okresu czasu.

Ojciec wymawiał się tem, że niema czasu, lecz wcale mię to nie zraziło, ale dalej prosiłam, by mię Ojciec wysłuchał spowiedzi jeszcze jeden raz Ojciec mię obiecał wypowiadać naznaczając mi środę. (Daty dnia nie pamiętam.)

Przyszłam na oznaczoną godzinę. Po chwili przechodził Ojciec z zakrystii przez Kościół, lecz nie do konfesjonatu, ale do Internatu.

Słyszę głos „Idź za Ojcem, a wróci do kościoła” Wysłałam szybko, lecz Ojciec był już przy bramce. Pan Jezus tak pokierował, by Ojciec nie mógł otworzyć, więc tam Ojca znowu prosiłam by mię wysłuchał spowiedzi. Ojciec na to, że ma mało czasu, więc znowu proszę bym może w inny (196) dzień mogła przyjść, lecz Ojciec mi na to odpowiada, że pojedzie do Częstochowy na dłuższy okres czasu, bo na całe wakacje mówi mi dalej Ojciec: „widocznie taka Wola Boża, bym powrócił do kościoła” i wrócił Ojciec Na wstępie przypomniał mi Ojciec Ojca Morawskiego T.J., lecz samo to słowo sprawiło w mej duszy ogromny ból i w tej chwili słyszę głos w duszy „Nie taka jest moja wola nie ten twój Spowiednik, tu masz pozostać”... Gdyby nie te słowa odeszłabym, bo nikomu nie chciałam się narzucać, tak samo i Ojcu, więc mówię Ojcu by mię ten jeden raz wypowiadał.

Było mi trochę przykro, że nie mogę znaleźć Spowiednika, że każdy Kapłan niema czasu dla mojej duszy,

Ufając dobroci Najświętszego Serca Pana Jezusa, pozostałam i Ojciec wysłuchał mię spowiedzi.

Przechodząc bardzo wielkie przykrości przy ostatnim moim Spowiedniku Ojcu Doktorze Tomaszu Dominikaninie chciałam znaleźć ukojenie dla mej duszy, bo tam nie było mowy. Z wielu ważnych przyczyn straciłam zupełnie zaufanie do tego Ojca...

Pan Jezus wie doskonale co ja tam przeżywałam....

Po tej spowiedzi uczułam się tak bardzo spokojna i zadowolona, że nie znalazłam słów na podziękowanie Panu Jezusowi za tak wielką wyjątkową łaską.

Ojciec polecił mi przyjść we wrześniu, a przez ten czas polecił mi spowiadać się gdziekolwiek u innego Kapłana. Pan Jezus po tej spowiedzi dał mi jeszcze zrozumienie takie głębokie i takie poznanie, że mam spowiadać się u Ojca, że nie miałam co do tego najmniejszej wątpliwości, że tak ma być, a nie inaczej.

Dwa poznania identyczne dał mi Pan Jezus: Pierwsze, że mam pracować w Szpitalu na tej placówce gdzie jestem, drugie, że Pan Jezus przysłał Ojca tu by kierował moją bardzo nędzną duszą. Wstydzę się tego mówić, lecz jednak tak jest....

Modlitwy i ofiary w tej intencji przyjął ode mnie najędźniejszej Pan Jezus, które Mu przez wiele lat ofiarowałam, o takiego Spowiednika, któryby zrozumiał moją duszę i tak nią pokierował, by Pan (197) Jezus miał jak największą chwałę.

Prosiłam Pana Jezusa nieustannie by mi dał takiego Spowiednika, bym pod Jego kierownictwem doszła do jak najściślejszego zjednoczenia z Panem Jezusem przez miłość, bym ukochała Pana Jezusa tak bardzo jak do tej chwili nikt Go jeszcze nie ukochał.

Najwięcej upokarzające prace przy chorych, nocne dyżury ofiarowałam Panu Jezusowi w tej intencji.

Byłam pewna tej łaski więcej jak w stu procentach Pan Jezus wysłuchał mojej najniegodniejszej modlitwy i dał mi Spowiednika zarazem Kierownika, Ojca.

Nigdy na tę łaskę niczem nie zasłużyłam, otrzymałam ją jedynie tylko z nieskończonej miłości i dobroci Pana Jezusa. Lękam się jednak bardzo, bym przez moją niewierność i złe korzystanie z kierownictwa Ojca nie utraciła tej łaski.

Pan Jezus wie o tem, że jestem bardzo ędźna, że sama zawsze jestem gotowa zniszczyć całe dzieło Boże, bez Jego pomocy jednak mimo mej ogromnej ędzy ufam bezgranicznie Panu Jezusowi, że On mię nie opuści. Pan Jezus również wie doskonale jako Bóg, że w tym wszystkim szukam jedynie tylko Pana Jezusa, więcej niczego. Ustosunkowanie moje co do Ojca jest takie, jak do Pana Jezusa. I tu jestem najspokojniejszą w sumieniu przed Panem Jezusem. Wielokrotne zapewnienie Pana Jezusa, jest dla mnie wystarczające najzupełniej, że Ojciec jest moim Kierownikiem z Woli Bożej.

W roku 1937 w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przekonał mię o tem Pan Jezus tak jasno, jak w roku 1926 że mam pozostać w Szpitalu na tej placówce, gdzie jestem obecnie

Niezbity również jest i ten dowód, że gdy chciałam kilka razy odejść z powodów znanych Ojcu, czułam w duszy ogromny niepokój, zupełnie tak samo, gdy chciałam opuścić Szpital czułam w duszy niepokój, że chcę się sprzeciwić Woli Bożej.

Następnie szatan ogromnie mi przeszkadzał wmawiając we mnie, że grzeszę przeciw miłości bliźniego, że dokuczam Ojcu, że kiedyś zdam surowy rachunek przed Panem Bogiem z powodu przychodzenia

(198)

+

We wszystkim Jezus.

Najukochańszy Ojcze!

Posyłam lekarstwo, lecz nie o tej godzinie, o której mi Ojciec mówił, bo brat ma wtenczas godzinę śpiewu obowiązkową.

Jutro będę w Szpitalu – może, o ile jest możliwem Ojciec zatelefonuje, bardzo proszę o godz. 8-mej rano lub w południe po pierwszej z resztą kiedy jest Ojcu lepiej.

Więcej nie piszę.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Ojcu Jego najniższa sługa

Róża Celakówna

Kraków 5/XII. 1938 r.

(199)

Nowenna do Najśw. Marii Panny Niepokalanie poczętej.

Wszystko z miłości ku Marii, aby sprawić radość Panu Jezusowi i Jej!..
To ma być zasadniczą rzeczą w czasie nowenny.

Porządek ćwiczeń:

„Przyjdź Duchu święty”

Rano: Msza św. Komunia św. W ciągu dnia praca.

Wybierać będę to, co jest miłsze Panu Jezusowi i Marii, a co sprzeciwia się naturze.

W Szpitalu będę przy chorych spełniać wszystkie najprzykrzejsze funkcje z radością, prosząc o nie.

Będę czynić umartwienia woli, bo tych ludzie nie widzą, zna je tylko Bóg!...

Przy pomocy łaski Bożej unikać będę najmniejszych uchybień i niedoskonałości.

W południe odmówię 3 „Ojcze nasz” i 3 x Chwała Ojcu”, na uwielbienie Trójcy Przenajśw. za łaski udzielone Marii.

Wieczorem Różaniec, Magnificat i medytacja o życiu i cnotach Marii.

Z miłości dla Najśw. Serca Pana Jezusa i aby sprawić radość Marii, odprowadzę Godzinę świętą codziennie od godz. 10-11 wieczorem.

Na zakończenie „Te Deum”.

(200)

+

Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi,
dla Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Dnia 1 grudnia 1938 r. złożył mi wizytę w Szpitalu mój Ojciec-Spowiednik. W trakcie rozmowy powiedziałam między innymi Ojcu, że są dusze niektóre niedyskretne, opowiadające wszystko osobom trzecim, cokolwiek im Spowiednik mówi na spowiedzi. Z tego powodu powstają bardzo nieraz przykre następstwa i szkody dla Kapłanów i innych dusz.

Znając mojego Ojca, aż nadto bardzo dobrze, ogromnie mi Go było żal, że można takiemu Kapłanowi, tak bardzo Drogemu Sercu Pana Jezusa robić przykrość i narażać na nieprzyjemności różnego rodzaju, które zazwyczaj z tego powodu powstają. W pierwszej chwili wahałam się mówić, że zranię tymi słowami Ojca i jeszcze tu kiedy moja radość była ogromna, że Ojciec fatygował się, by mię odwiedzić na miejscu mej pracy tj. w Szpitalu. Roztropność jednak kazała mi to powiedzieć. Dobre dziecko broni sławy i czci swych kochanych Rodziców, boleje kiedy spotyka ich przykrość. Dla mnie Ojciec jest czymś więcej niż Rodzice, których bardzo kocham, to też ta wiadomość dotknęła mię bardzo, tak, że prawie dwie noce spędziłam bezsennie ze zmartwienia, polecając mojego Najukochańszego Ojca Panu Jezusowi i wszystkie Jego sprawy. Wiem, że nie jestem tym dobrym dzieckiem, ale chcę nim być naprawdę w stosunku do Ojca, i do wszystkich Kapłanów. Jednak Pan Jezus doskonale wie jak mi Kapłani są bardzo drogimi, jaką mam dla nich miłość i cześć i najgłębsze uszanowanie! (201 a) Wieczorem o godz. 7 dmej szłam z kościoła do miasta, bo miałam jeszcze kilka spraw do załatwienia.

Byłam do pewnego stopnia zaniepokojona, że Ojcu zrobiłam przykrość tym powiedzeniem, że zraniłam Jego Duszę, której nigdy nie chcę zranić. Panie Jezu zachowaj mię od tego!... W tej chwili jak strzała przeszył moją nędzną duszę niewymowny spokój, radość i ucieszenie. Pan Jezus pokazał mojej duszy całe życie od dziecka co jeszcze więcej mię ucieszyło. Byłam tak bardzo zadowolona i szczęśliwa, że zapomniałam o tem gdzie jestem (szłam właśnie ul. Smoleńską) widziałam i odczuwałam to tak jasno, że nie umię tego z niczym porównać. I wtedy Pan Jezus z niezrównaną dobrocią i słodyczą mówił w mojej duszy: „Moje dziecię, nie lękaj się, bądź spokojną – wcale Ojca nie obraziłaś ani nie zasmuciłaś. Wiele łask udzieliłem ci i jeszcze ci udzielę za cześć, miłość uszanowanie

modlitwy i ofiary składane za Kapłanów, za to że bronisz ich wobec złośliwych ludzi... Cokolwiek uczynisz dla nich, a zwłaszcza dla Ojca twojego, mnie to uczynisz...

Dlatego skierowałem cię do Ojca byś nie tylko korzystała z Jego kierownictwa, lecz byś Mu także pomagała... Do tego używam dusz najmniejszych i najędźniejszych nie opierających się na sobie, by wszyscy wiedzieli, że to Ja Sam działam, nie zaś one. Światła mej łaski nigdy ci nie braknie”..

W życiu moim zobaczyłam samą miłość, dobroć i miłosierdzie Najświętszego Serca Pana Jezusa dla mojej najmniejszej i najędźniejszej duszy. O jakżeż bardzo się cieszyłam!...

(201 b) Wieczorem o godz. 7-mej wyszłam z kościoła idąc dalej do miasta, gdyż miałam jeszcze kilka spraw do załatwienia. Trochę się zaniepokoiłam moim powiedzeniem, że pewno bardzo wielką przykrość Ojcu mojemu uczyniłam, że zraniłam Jego Duszę itp.

W tej chwili jak strzała przeszył moją duszę ogromny spokój i radość. Duszy mojej pokazał Pan Jezus moje życie całe od dziecka. Zobaczyłam tak jasno jego wszystkie szczegóły jak na ekranie filmowym.

I wtedy Pan Jezus z niezrównaną dobrocią i słodyczą mówił w mojej duszy „Moje dziecko, udzieliłem ci wiele łask i jeszcze ci udzielię za cześć, miłość i szacunek, jaki masz do Kapłanów, za to że ich bronisz wobec innych. Nie lękaj się, wcale Ojca tym nie obraziłaś. Dlatego cię skierowałem do Ojca, byś Mu także pomagała... Wiedz, że używam do takich rzeczy dusz najmniejszych i najędźniejszych, by wszyscy wiedzieli, że Ja Sam działam nie zaś stworzenie. Cokolwiek uczynisz dla Kapłanów, a zwłaszcza dla twojego Ojca, wiedz, że to czynisz dla Mnie, światła mojej łaski nigdy tobie nie braknie, wiedz także o tem, że taka jest Moja Wola, że cię do Ojca posłałem.

(202) Tak Ojcze mój Kochany! Piszę to Ojcu bardzo szczerze, że miłość moja do Kapłanów, a zwłaszcza dla Ciebie Ojcze, jest podobna do miłości Pana Jezusa!...

Kapłan to drugi Chrystus, więc dla Kapłanów byłam i jestem ustosunkowana, tak jak do Chrystusa Pana. Nad błędami Kapłanów płakałam bardzo, ale się nigdy nie gorszyłam, ani ich przez to nie obrzydzałam, modliłam się i modłę się za Kapłanów jak tylko umię. Widząc w świetle łaski Bożej moje grzechy i ułomności nigdy o nikim źle nie myślałam.

Te dusze, które zamiast pomagać Kapłanom rozgłaszają ich błędy, albo ich narażając na ośmieszenie, rzucające oszczerstwa, szukające u Kapłanów zamiast rady; pomocy i światła czego innego, kiedyś przed Panem Jezusem zdadzą rachunek surowy za to, bo Kapłanów ze względu na ich wysoką godność powinniśmy ich bardzo czcić nie zaś im przykrości i krzywdę wyrządzać....

Ojcze Najukochańszy! Każde słowo raniące Ciebie tylko jednym sztyletem, zadaje mnie dziesięć

Proszę gorąco Pana Jezusa, by wszystko to, co Ciebie Ojcze mogłoby dotknąć z powodu złości ludzkiej, godząc w Ojca godność Kapłańską niech Pan Jezus skieruje do mnie i Pan Jezus Ojcze Kochany wysłucha mnie. A Ojca proszę na miłość Pana Jezusa, by przeciw temu ani jednym słowem czy myślą nie protestował, lecz świadomie i dobrowolnie na to się zgodził... Ojcze! Pan Jezus tak chce!....

(203)

+

Wszystko przez Marię dla Jezusa.

Grudzień 1938 r. jest to dla mojej duszy bardzo czas drogi w którym mi daje Pan Jezus za przyczyną Najświętszej Maryi Panny łask wiele, wiele krzyżów tak zewnętrznych jak i wewnętrznych.

Dusza moja tak bardzo nędzna coraz więcej zbliża się do Pana Jezusa przez opuszczenie tak duchowe i wewnętrzne. Sam Pan Jezus i więcej nikt.. I kiedy On Jezus chce ukrzyżować duszę pozbawia ją wszystkiego, nawet odczucia Jego bliższej obecności, by się nie przywiązywała do niczego jak tylko do Niego Samego, broń Boże do Jego darów. Jedynie na krzyżu może dusza bez obawy kochać Pana Jezusa. Kiedy dusza ztraca się nie tylko dla stworzeń, ale i dla samej siebie, wówczas staje przed nią Jezus, dając jej poznać niezgłębione tajemnice miłości Swej. Ponieważ ona czuje się swobodną nieskrępowaną, bez porównania łatwiej zatapia się w Jego Bóstwie, to też odczuwa ogromną rozkosz w ogołoceniu się i opuszczeniu przez cały świat, gdyby tak chciał Jezus.

Swoboda dzieci Bożych ich zdanie się na Jego Najświętszą Wolę napełnia te dusze szczęściem przechodzącym ludzkie pojęcie. Jezus jest wszystkim dla tych dusz. Dusza się oddaje cała bez podziału Jezusowi, więc i Jezus cały oddaje się duszy. Jej wola jest jedno z Wolą Jezusową, to też taka dusza nie może być nieszczęśliwą z punktu widzenia nadprzyrodzonego. Z punktu patrzenia ludzkiego tak być nie może, bo sądy ludzkie są zupełnie inne od sądów Bożych...

(204) 4.XII. nie mogłam być na Mszy świętej w kościele 5.XII. byłam tyle w kościele, by przyjąć Pana Jezusa w Komunii świętej. Do kościoła O.O. Dominikanów również nie mogłam iść, by odwiedzić moją Najdroższą Mateczkę. W prostocie serca jak dziecko powiedziałam Jej: „Moja Najukochańsza Matuchno, Ty dobrze wiesz, że nie mam tyle sił fizycznych, bym mogła przyjść do Ciebie, by Ci okazać moją miłość, więc o moja Najśodsza przyjdź do mnie w jaki chcesz sposób. Matka odwiedza swoje dziecko w cierpieniu choćby było nawet niedobre, ja też taką jestem, lecz okaż mi się Matką. Po tych słowach ogromny pokój napełnił moją duszę.

Noc z 5 grudnia. Zdało mi się, że jestem w domu rodzinnym. Wysłałam w pole, lecz o grozo, zobaczyłam piekło otwarte (podobne widziałam 1925 r. w czasie cierpień wewnętrznych) którego grozy nie potrafię opisać. Olbrzymia ilość szatanów masami wtrącałi dusze do tej otchłani z iście szatańską radością. Jeden drugiemu robił jakby konkurencję, wprowadzając coraz więcej dusz. Męczarnie zadawali im podług grzechów. Najwięcej było potępionych za grzechy przeciw 6-temu i 9-temu przykazaniu, następnie za zbrodnie i nienawiść. Te trzy rodzaje grzechów w szczególny sposób były widoczne.

Mąk w tej kaźni nikt nie potrafi opisać. Sam widok może człowieka o śmierć przyprawić, gdyby nie był wspomagany łaską Bożą..

Przeraźliwy krzyk potępieńców i szatanów nie przestanie brzmieć w moich uszach do końca życia. Tego nigdy nie zapomnę.

Gdy piekło z całą grozą znikło z przed moich oczu, zobaczyłam przed sobą niebotyczne szczyty, jakby góry, lecz (205) podobne były do wież jakiegoś olbrzymiego miasta z kryształu i diamentu o takiej cudnej piękności, że znowu nie potrafię tego przynigdy odtworzyć.

Słońce tam nie świeciło lecz wprost przez otwarte obłoki niebieskie płynęła światłość od Pana Boga tak olbrzymia, że mię oślepiła. I tak wsparta jakąś siłą nadzwyczajną z lekkością ptaka pięłam się na najwyższe szczyty. Szłam sama, więcej nikogo z ludzi tam nie było. Myślałam o Ojcu, lecz jakiś głos do mnie mówi „Ojciec jeszcze pisze książki, nie może iść z tobą”. W tej chwili odczułam ogromną boleść, że Ojciec nie będzie widział tych rzeczy, a ja tak bardzo pragnęłam, by Ojciec szedł ze mną i widział te rzeczy, które ja widzę.

Nie wiem nic w jaki sposób znalazłam się w kościele na prowincji, gdzie nieraz tam byłam, przed ołtarzem Matki Najświętszej, Niepokalanie Poczętej, gdzie często się modliłam. Moje życie jest ściśle związane z tą Najświętszą Marią Panną, od najmłodszych lat.

Z przerażeniem zobaczyłam ołtarz obdarty ze wszystkich ozdób i Matkę Najświętszą bardzo opuszczoną i znowu z tego powodu odczułam ogromną przykrość. I jak zawsze,

uknęłam przed tą piękną statua Maryi i gorąco się modliłam jak tylko umiałam odmawiałam „Zdrowaś Mario” i jeszcze jedną ulubioną modlitwę od dzieciennych lat.

W tej chwili Najświętsza Maria Panna ożywiła się stała się tak piękną, że jeszcze nic tak pięknego nie widziałam Byłam Nią zachwycona. Zwróciła Swoje oczy na mnie, na Jej twarzy cudnej piękności wystąpił lekki uśmiech jakby zadowolenia, lecz zaraz bardzo się zasmuciła. Zeszła z postumentu na którym stała, usiadła na nim, dłońmi zakryła Swoje Oblicze (206) i bardzo płakała. Szloch płaczu Maryi odbijał się echem po całym kościele. Wyglądała wtedy podobnie jak na górze La, Salette płacząca. Widząc to, że moja Najdroższa Matuchna płacze, płakałam również i ja bardzo. Pytam Ją o powód płaczu więc mi mówi:

1) „Moje dziecko płaczę, bo ludzie coraz więcej zapominają o Mnie, coraz więcej obrażają Jezusa Syna mego grzechami pędząc na wieczne potępienie.

I ty, Moje dziecko byłeś tu mając urlop trzy razy i nie byłeś mię odwiedzić, a Ja tak na ciebie czekałam, bo mi tu jest bardzo smutno, widzisz, że prawie nikt o mnie nie pamięta. Teraz tu jest rozdzielona parafia. Ci ludzie co się odłączyli kochali mię więcej, więcej o mnie pamiętali, a teraz nikt o mnie nie pamięta i znowu bardzo płakała. Bardzo przepraszałam Marię, że Ją nie odwiedziłam mówiąc „Moja Najdroższa, Najukochańsza Matuchno, przecież Ty wiesz dobrze, że nie zapomniałam nigdy o Tobie. Odwiedzałam Cię w innych kościołach, odwiedzam Cię w Krakowie u O.O. Dominikanów i gdzieindziej.

W tej chwili zeszła z ołtarza stanęła przy mnie. Ucałowałam Jej stopy i dłonie, a Matka Najświętsza zchyliła się do mnie uściśnęła mię za szyję i całowała mię po twarzy, tak bardzo, jak mię jeszcze nikt w życiu nie całował mówiąc do mnie „Moje drogie dziecko Ja cię tak bardzo kocham, my się tak dobrze rozumiemy, o tak ty dziecko najlepiej mię rozumiesz i Ja ciebie rozumię, więc ci daję dowód mej miłości i coraz więcej mię tuliła do Siebie całując mię po twarzy pozwalając również i mnie Ją ucałować w Jej Najświętszą Twarz.

Wynagradzajcie z Ojcem Jezusowi i Mnie za zniewagi, za straszne grzechy, które ludzkość popełnia, ratujcie ich od wiecznego potępienia.

(207) Najmilsze są ofiary ukryte. Przyjmujcie wszystko co ześle na was Jezus, to jest miły Jemu dar, ratujcie grzeszników od zatracenia!...

Po chwili Twarz Matki Najświętszej zmieniła się jak w chwili Jej zaśnięcia. I znowu zobaczyłam w murze grotę podobną zupełnie jak grób Matki Najświętszej w Kalwarii Zebrzydowskiej i trumnę w tej grotce. Matka Najświętsza położyła się w tej trumnie wyścielonej jedwabiem tkanym złotem przepięknej roboty. Ja uknęłam u trumny płacząc bardzo. Lecz Matuchna Najświętsza odsunęła się robiąc dla mnie miejsce w tej trumnie, ja dla mej niegodności wzbraniałam się wejść, lecz mię Matka Boka zmusiła. Położyłam się obok Niej. Wtedy się zwróciła do mnie i znowu mię przytuliła do Siebie całując i mówiła dalej te słowa: „O Moje dziecko Ja cię bardzo kocham, ty Mię najlepiej rozumiesz”. Ja Ją uściśnęłam w tej trumnie za szyję i pytam „Matuchno moja czy to już będzie Wniebowzięcie, ta tak bardzo miła uroczystość dla mnie?.. „Nie, dziecko drogie jeszcze nie teraz, ale już niedługo”.... Znowu przypominałam Jej tajemnicę Niepokalanego Poczęcia z czego się bardzo cieszyła „Matka Najświętsza mówiła: 1) „Dałam ci dowód mej miłości, byś o tem nie wątpiła jakobym cię nie kochała. Przypominałam Jej Ojca, na co mi dała odpowiedź ze smutkiem, że Ojciec jest zajęty jeszcze przekładem z tego powodu nie mógł iść ze mną.

1). Od chwili mego pobytu w Częstochowie jakaś bojaźń mię ogarnęła, że widocznie Matka Najświętsza na mnie się gniewa, pytałam Jej czym Ją najbardziej zasmuciłam. Teraz rozumiałam, że to było cierpienie straszne wewnętrzne, które mię zmiażdżyło do zenitu.

(208) Dopisek strony 4-tej! (s. 206)

1). Co do żalu który wyraziła mi postać Matki Najświętszej, że nie byłam Jej odwiedzić w tym kościele trzy razy, tak było w rzeczywistości. Gdy ostatni raz byłam w domu w czasie

urlopu jakaś siła mię tam ciągnęła, ale się jej oparłam, bo się nie chciałam spotkać z tamtejszym Ks. Proboszczem – z wielu powodów... Jak zaznaczyłam ta Matuchna Najświętsza prowadziła moją duszę do Pana Jezusa od zarania mojego życia. Z Nią wiążą mię pewne tajemnice....

Co do rozdzielania parafii tamtejszej – stało się to w b.r. Modląc się w domu przenosiłam się myślą przed Jej ołtarz, ale jakąś dziwną gorycz odczuwałam w duszy jakby wyrzut, że dla takich powodów nie chcę iść.

Ta Matka Najświętsza czarowała mię Swoją osobą. Jest to statua przepiękna wyobrażająca Najświętszą Marię Pannę z Lourdes.

To co tu Ojcu napisałam wywarło na moją duszę ogromne wrażenie o którym nigdy nie zapomnę – dlaczego ja to odczułam w sposób szczególny, tego nie wiem?..

(209) Co przeżyłam w Częstochowie wie o tem najlepiej Pan Jezus i Matka Najświętsza i częściowo Ojciec..... Przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia byłam w kościele O.O. Dominikanów. Tam otrzymałam wiele łask. Nie wiem co to ma znaczyć, że jestem przykuta cała do tej Najdroższej naszej Matuchny.

Wtenczas dała mi Maria jasne zrozumienie, że będzie moją Mistrzynią i Kierowniczką dopóki Ojciec nie ukończy przekładu, jak i to, że nie spełniłby Ojciec swego zadania na ziemi zajmując się tylko przekładem książek. Praca Kapłana musi być we wszystkich kierunkach.

Ta Najukochańsza nasza Matuchna dopomoże Ojcu zwycięsko wyjść ze wszystkich trudności, które Ojciec obecnie przeżywa, a to wszystko ku większej chwale Bożej. Ojciec cierpi bardzo z powodu ogromnego skrępowania przez Przełożonych. Wiesz mój Najdroższy Ojcze, że ma Ojciec taką łaskę jak św. Jan od Krzyża w więzieniu... Kochany Ojcze! Maria spoglądała na Ojca z ogromnym współczuciem jak najlepsza matka na umiłowane swe dziecko. Przełożeni robią w ten sposób przykrość Panu Jezusowi z powodu odcięcia Ojca od świata dusz....

Ojcze Kochany nie mówię dlatego jakobym myślała o sobie, o nie, Kochany Ojcze, w tej chwili nie myślę o sobie, lecz o samym fakcie w stosunku do innych dusz. Jest mi trochę przykro, że Ojciec kryje przede mną swoje cierpienia. Pan Jezus wcale by się o to nie gniewał, gdyby mi Ojciec powiedział nie dla mojej ciekawości, ani też nie dlatego, bym ja wartą tego była, by mi Ojciec wyjawiał swój ból – nie, przenigdy nie dlatego!. Dlatego mój Najdroższy Ojcze bym Ojcu pomogła cierpieć jak Ojcze Kochany umię przy pomocy łaski Bożej. (210) Kochany Ojcze! Pan Jezus przyjął ode mnie nędznej ofiarę na rzecz Ojca, by praca Ojca przyniosła jak najwięcej chwały Bogu, by się jak najdoskonalej wypełniła na Ojcu Najświętsza Wola Boża.

Pan Jezus nie patrzy Ojcze Drogi na wielkość ofiary, lecz na serce, na miłość. Gdzie więcej jest miłości – miłsza jest ofiara choćby nawet najmniejsza... Przyjmij więc Kochany Ojcze jako podziękowanie za pracę podjętą dla mojej tak bardzo grzesznej i nędznej duszy, ofiarę złożoną Jezusowi z mojego życia, zdrowia i z uznania ze strony ludzi. Ile razy wymawiam te słowa „Panie Jezu, ja chcę ciężko chorować, być obdartą ze wszystkiego co jest drogim dla człowieka na ziemi, zdeptana i wzgardzona i umierać tak, jak Ty chcesz, by pomóc mojemu Ojcu... I Jezus przyjął ofiarę... Lecz Kochany i Najdroższy mój Ojcze, proszę Cię na miłość Najświętszego Serca Pana Jezusa i miłość Najukochańszej naszej Matuchny Maryi, by Ojciec nie odważył się ani jednym słowem protestować przeciw temu. Tak chce Pan Jezus i ja też tego chcę.... Wie Ojciec Kochany, że ja się tym cieszę jak szalona, że mi Pan Jezus pozwoli cierpieć i umierać, by Tobie Ojcze Drogi pomóc. Gdyby Ojciec wnosił protest przeciw temu sprawiłby mi Ojciec największą przykrość, jaką tylko można na świecie drugiej osobie sprawić.

Chcę choć w tak bardzo małym procencie wynagrodzić Ojcu za trud, pracę i wszystkie przykrości, które Ojcu wyrządziłam przez ten czas jak długo Ojciec mię zna i spowiada....

(211) O Jezu mój, jak bardzo jestem niegodną tego, by się ktoś mógł taką nędzą zajmować, a cóż dopiero mówić o Ojcu?. Pan Jezus najlepiej wie, że chcę być zupełnie zapomniana przez cały świat.

Pan Jezus w sposób szczególniejszy daje mi odczuć ogromną radość z tego powodu, że nik (prócz Ojca) nie ma dla mnie najmniejszej wyrozumiałości.

Ja dla tych osób jestem bardzo dobrze usposobiona, bo oni spełniają to, czego ode mnie żąda Pan Jezus. Nie zwolniono mię z nocnych dyżurów mimo mej choroby, lecz taka jest Najświętsza Wola Jezusowa. O Jezu i nasza Najdroższa Matuchno dziękuję Wam bardzo za cierpienie, które jest tak drogie dla mojej duszy!. Proszę Cię Jezu o łaski dla tych osób, które wypowiedziały swoje zdanie, że jestem nie chorą, a tylko tak udaję.. Pan Jezus chce, by moja dusza wysuptelniała pod krzyżem, aby mieć bardzo wielką wyrozumiałość dla osób cierpiących!. O jakież to szczęście być zmiażdżonym cierpieniem, bez współczucia ludzkiego!..

Nigdy nikomu się nie żalić, ani o nic nie prosić, to była i jest metoda mojego całego życia. Przyjmować krzywdę od drugich, a nigdy nikogo nie skrzywdzić jakżeż to słodko żyć w takiej atmosferze.

Wszystkim dawać pierwszeństwo, siebie stawiać na ostatnim miejscu. O mój Najdroższy Ojcie; gdy myślę o tem ogarnia moją duszę szal radości i pragnienia, by coraz więcej ukochać Krzyż Jezusowy, a tym samym ukochać Pana Jezusa!!

Niech za wszystko i we wszystkim będzie Jezus uwielbiony!!

14/XII. 1938 r.

(212) +
We wszystkim Jezus!

Racje dla których obawiam się przyjść na Skałkę
lub poprosić Ojca o radę itp.

Od pewnego czasu – może od 3 tygodni – dręczy mię obawa że Ojciec najwięcej wycierpiał i jeszcze cierpi z powodu mnie, że tak długo będą trwały cierpienia Ojca dopóki ja nie zrezygnuję z przychodzenia do Ojca, czy do spowiedzi, czy poza spowiedzią.

Zdaje mi się że ktoś do mnie mówi w ten sposób:

„Popatrz jaka to niewdzięczność z twojej strony względem Ojca. Ojciec jest tak delikatny, że ci nie chce wprost powiedzieć, byś więcej nie przychodziła, a ty się nie chcesz domyśleć.. Gdybyś wiedziała ile i jak Ojciec cierpi z powodu ciebie nie odważyłabyś się więcej przychodzić. Nie wyobrażasz sobie, jakie pokuty zadają Przełożeni Ojcu wskutek twej nieroztropności, i braku miłości bliźniego. Już raz zerwij ze Skałką, bo nie tylko za przychodzenie, ale i za twoje notatki Ojciec cierpi i będzie nadal cierpiał.

Pomyśl jaki czeka cię sąd jak się nie poprawisz trwając dalej w tym zaślepieniu.

Potrzeba ci iść drogą zapomnienia i ofiary, a ty potrafisz pisać i to wszystko Ojcu przedstawiać. Czyż nie lepiej uniknąć ci tego, kiedy masz teraz sposobność. Jest to pychą z twej strony, że nieraz Kapłanowi dawałaś radę, co ma czynić – pomyśl jaka to jest bezczelność twoja w ten sposób postępować”.

Chwilami zdaje mi się, że nie potrafię przełamać siebie, pisząc – czuję przeogromny wstręt do pisania i do pójścia na Skałkę.

12 grudnia zdecydowałam się więcej niż w stu procentach nigdy do Ojca nie pisać, nie iść wogóle nigdy, nie dając znaku życia o sobie.

(213) „Ojciec jest rozżalony na ciebie, że nie może słuchać innych dusz spowiedzi, dlatego, że ty chodzisz tam spowiadać się, więc masz, aż nadto wiele dowodów, by więcej nie iść. Czy twoja ambicja nic na tem nie ucierpi, że idziesz tam, gdzie cię nie chcą widzieć?”. Ojciec chciałby cię unikać, ale przez delikatność tego nie czyni, więc sama się tego możesz domyśleć i odejść. To jest przeciwne z cnotą miłości bliźniego”.... Te i tym podobne myśli stają się dla mnie ogromną udręką.

Więc postanowiłam kategorycznie nigdy się na oczy Ojcu nie pokazywać. I jeszcze dalej; – „Pomyśl jak potrafisz iść do Ojca z powodu tylu tak bardzo niemiłych zajęć których ty stałaś się winną?”... To mię już ogromnie zawstydziło, za co jeszcze raz Ojca najpokorniej przepraszam prosząc o przebaczenie tego ciężkiego przewinienia.

Również przepraszam Ojca, że odważyłam się jechać do Częstochowy i tam Ojcu przeszkadzałam w rekolekcjach. Bardzo proszę również o przebaczenie, że Ojca prosiłam o przyście do Szpitala. Nie dlatego Ojczy Drogi prosiłam Ojca, by mię odwiedził – nie, nigdy bym Ojca o to nie prosiła!... Chciałam Ojcu pokazać miejsce mojej pracy, gdzie mi Pan Jezus udzielał różnych łask. W tej myśli prosiłam Ojca o przybycie, lecz nigdy tego więcej nie uczynię.

O Boże! wstydzę się samej siebie, że tak ciężko zawiniłam wobec Ojca, lecz już to nigdy się nie powtórzy więcej.....

Ani Ojcu, ani innym duszom w niczym nie będę przeszkadzała już nigdy.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Ojca Jego najniższa sługa oddana w Najśw. Sercu Pana Jezusa

Róża Celakówna.

(214)

+

Za wszystko i we wszystkim niech będzie Pan Jezus uwielbiony.

Chwała i cześć Maryi naszej Najdroższej Mateczce!

Szpital 28/XII. 1938 r.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojczy!

Piszę to, co chce Jezus bym Tobie o mój Najdroższy Ojczy napisała. Najpierw oświadczam Ci Ojczy, że jestem zdumiona cudem Twojej pokory... O jakżeż bardzo dziękuję Panu Jezusowi za tę łaskę nadzwyczajną, którą Tobie, Tobie mój Kochany Ojczy dał Pan Jezus.. O jak bardzo, bardzo jest Twoja Ojczy Dusza bardzo miła Panu Jezusowi.... Pomyśl mój Najukochańszy Ojczy przed kim Ty się upokorzyłeś.... Czym jestem ja, a czym Ty Ojczy jesteś.... Ja nicość bez porównania większa od największych grzeszników i Ty mój Drogi Ojczy przed tą nicością otworzyłeś Swoją Duszę, tę Duszę, którą tak bardzo do nieskończoności ukochał Pan Jezus i Jego Niepokalana Matka, a także i nasza Najukochańska To upokorzenie się Twoje Ojczy wobec takiej nędznej duszy jaką ja jestem zaliczam do największego cudu i łaski Bożej jakiej w życiu moim doświadczyłam.

Piszę to Tobie mój Ojczy Kochany z całym przekonaniem wobec (215) Pana Jezusa i naszej Najśłodszej Mateczki, którą tak bardzo Ojczy Kochany kochać pragniemy, a z Jej pomocą Pana Jezusa. Nie wiem jak Cię mam Najukochańszy Ojczy nazwać i jak do Twojego Serca bardzo zbolełego przemówić, ale ufam Panu Jezusowi i Mateczce naszej, że mi dopomogą.

Więc na kolanach klęcząc całuję Twoje stopy mój zawsze Najdroższy i Najukochańszy Ojczy i oświadczam Ci wobec Pana Jezusa i Mateczki naszej, że nie tak Cię Ojczy osądził Pan Jezus jak Ty się osądziłeś... Usłysz to i uwierz temu co teraz Ci mój Najdroższy Ojczy mówię – nie ja mówię, lecz Jezus Sam mówił i mówi przez Swoje nędzne stworzenie jakim ja jestem

Ojcie Kochany. Czytając list krwią Twoją mój Ojciec pisany, który zrobił na mnie piorunujące wrażenie, ale nie w tym kierunku i znaczeniu o którym mi Ojciec uprzedzałeś, lecz w zupełnie przeciwnym nie wiedziałam w jaki sposób mam dziękować Panu Jezusowi za te wielkie łaski, które Tobie Ojciec mój Najukochańszy daje Pan Jezus. O jakżeż bardzo Drogim jesteś Ojciec Panu Jezusowi, Matce Najświętszej i mnie, tak, mnie Twojemu dziecku co prawda nędzemu i niegodnemu, ale Cię bardzo kochającemu tą miłością szczerą prostą dziecięcą... O jak ja bardzo pragnę kochać Pana Jezusa, że Ciebie Ojciec On mi dał... On Jezus przyprowadził Cię Ojciec mój Najdroższy z Kresów czy też z Rosji, byś moją duszą kierował. Jezus dał Tobie Ojciec tak bardzo dobre serce przepełnione miłością, ku takim nędznym duszom (216) a zwłaszcza ku mojej takiej małej i nędznej. I sądzisz Ojciec Kochany, że Jezus tego nie widzi i nie oceni... Zobaczysz wszystko Kochany Ojciec w niebie!!...

Nie mogę Ci mój Najdroższy Ojciec przelać mych uczuć, w ogóle tego wszystkiego co moja dusza czuje, na papier bo nie potrafię. Strasznie mię bolało czytając Twój Ojciec list, że mię tak Ojciec sądziłeś jakobym ja była lepsza od Ciebie Ojciec i chciała Tobą wzgardzić. Nie mogę tego pojąć, ani zrozumieć z kąd te myśli powstały w Twojej głowie Ojciec, żeś coś podobnego mógł napisać... W takim razie nie znasz Ojciec Kochany mojej duszy, że mię tak sądzisz...

Może dlatego napisałeś Ojciec, bym się domyśliła i odeszła od Ciebie.... Czy chcesz tego Ojciec?.. Czy dlatego tak napisałeś?... Powiedz mi mój Kochany Ojciec co to ma znaczyć... nic się nie krępuj tylko mi wszystko powiedz... Pomyśl Kochany Ojciec jak haniebnie podła i bezczelna musiałabym być, aby gardzić Kapłanem, moim Ojcem od którego wszystko dobre otrzymywałam przez kilka lat z rządu, któremu nieraz zrobiłam przykrość a Ojciec mię cierpliwie znosił i znosi do tej chwili... Czyż mój Ojciec ja się mam z Ciebie gorszyć jak faryzeusz, który ma na sumieniu liczne grzechy i zbrodnie i ja miałam Ojciec gorszyć się z Twoich uchybień, czyż taki jest duch Chrystusowy... Jestem Ojciec Drogi bardzo grzeszna i nędzna, ale nigdy mi taka myśl w głowie nie powstała, bym się ceniła za coś lepszego od największych grzeszników, a cóż mówić co do Twojej Osoby Ojciec mój!!...

(217) Ja swojego sądu w stosunku do Ciebie Ojciec Drogi wcale nie zmieniałam ani nie zmienię do śmierci i przez całą wieczność. Takie mi dał poznanie Ciebie Ojciec Pan Jezus. Myśląc inaczej sprawiłabym Panu Jezusowi ogromną boleść i Tobie Ojciec wyrządziłabym wielką krzywdę, a tego nigdy nie chcę uczynić przy pomocy łaski Pana Jezusa.

Przez ten list zbliżyłeś mię Ojciec więcej o 100% do Siebie. Czytając ten list tak mi Cię Ojciec było żal, że myślałam że tego nie przeżyję, bo wiem, że tak nie jest jak Ojciec napisałeś.... Co ja odczułam Ojciec – wie tylko o tem Sam Jezus Chrystus – nasza Miłość.

W trakcie czytania nagle powstało w mej duszy ogromne ucieszenie i spokój nadziemski i słyszę głos „Jam jest Sama Miłość, Dobroć i Miłosierdzie. Wszystkie uchybienia miłość dawno spaliła, niech Ojciec tak nie myśli, ani sądzi – więcej ufności!!..

W tej chwili Pan Jezus dał mojej duszy jasne poznanie że nie taka jest wina jaką ją Ojciec przedstawił, nie tak o tem myśli Pan Jezus „Rani mię brak ufności, więcej ufności, ufności powiedz to dziecko Ojcu, że jestem sama dobroć i miłość niech Ojciec tak nie myśli”.... Więc Kochany mój Ojciec posłuchaj nie mnie, bo ja nie mam żadnego znaczenia, ale posłuchaj Pana Jezusa, który Cię Ojciec inaczej sądzi. I ja choć bardzo nędzna i grzeszna jestem, stokroć milionkroć nędzniejsza niż Ty mój Ojciec, ale mimo to tak samo (218) chcę myśleć o Tobie mój Ojciec jak myśli Pan Jezus. Choćbyś mię Ojciec Kochany porąbał w kawałki inaczej nigdy bym o Tobie nie myślała jak do tej chwili.. Więc jesteś mój Kochany Ojciec dla mnie Najdroższym Ojcem na tej ziemi – nie mam nikogo, ani chcę mieć droższego nad mojego Ojca.

Ojciec, Kochany Ojciec, pozwól mi Ciebie pocieszyć, tak jak małe dziecko chce pocieszyć swoją Kochaną Mamę gdy ją widzi smutną. Wiesz Kochany Ojciec, że ja nie pozwolę Ci się smucić i oświadczam Ci to mój Drogi Ojciec wobec Pana Jezusa, że odejdę od Ciebie jak się

będziesz Ojcie smucił. Pan Jezus tego nie chce i jeszcze raz nie chce, abyś się smucił Ojcie. Miłość Jezusowa dawno Twoje Ojcie uchybienia spaliła i jeżeli nie chcesz wierzyć mnie Ojcie zapytaj się Pana Jezusa i naszej Mateczki, czy ja Tobie Ojcie kłamię, a przekonasz się.

Że się zdarzyły głupstwa w dziecinnym wieku czemu się Ojcie dziwisz sobie?.. Czy miałeś mój Ojcie takie zrozumienie i światło i poznanie jak dziś?. Nie miałeś takiego poznania Ojcie i czyż Cię Jezus osądzi surowo – przenigdy Kochany Ojcie.

(U Ciebie się nie zdarzyły)

Ja jestem samą nędzą i grzechem, ale mimo wszystko ufam Panu Jezusowi.

Proszę nigdy Kochany Ojcie, tak nie mówić, ani pisać.

Weź teraz Ojcie pod uwagę temperament, rozwijanie się fizyczne i umysłowe dalej fizjologię itp.

Przecież Pan Bóg ani jednego człowieka nie stworzył aniołem, tylko i tylko człowiekiem podlegającym wszystkim złym skłonnościom. Czyż Pan Jezus nie wie o tem?....

(Ciebie-aniołem...)

a Ciebie Ojcie więcej niż aniołem.

(219) Wiesz Kochany Ojcie, że ja nie rozumię tego jak można się gorszyć z uchybień ludzkich.

Zapomnij o tem Najukochańszy Ojcie, bo Jezus dawno, o tak dawno zapomniał o tem, On tak zapomniał jak tylko Jezus umie zapominać. Żyj tak jakby zupełnie nic nie zaszło, aby Jezus mógł w całej pełni działać w Twojej Ojcie Duszy... Zdobądź się Ojcie na taką ufność i wiarę, a zobaczysz jak swobodnie popłynie Twoje życie ku Jezusowi, ku zjednoczeniu z Nim.

Nie gniewaj się na mnie Najukochańszy Ojcie, że Ci coś powiem. Wyczuwałam od pierwszej chwili jak się z Tobą Ojcie spotkałam, że jesteś smutny, że Ci coś leży na duszy i pytałam Cię kilka razy co Tobie Ojcie dolega, ale nigdy mi Ojcie tego nie powiedziałeś. Modliłam się za Ciebie mój Ojcie, by Pan Jezus temu zaradził Sam, bo ja nie potrafię przemówić do Duszy Twojej Ojcie.

Oświadczyłeś mi Ojcie, Kochany Ojcie, że chcesz iść ze mną po małej drodze, po tej drodze dziecięcej.

I czy się godzisz Ojcie na serio iść ze mną po tej najniższej i najbardziej ukrytej ścieżce – powiedz mi Ojcie Kochany. Jeżeli tak, to dobrze, jeżeli nie to się musimy rozłączyć, bo ja po Twoich trudnych drogach Ojcie mój nie potrafię iść....

Ale zostań Ojcie ze mną. I tu na tej drodze Jezus zdziała cuda w Twojej duszy mój Najukochańszy Ojcie. Jezus chce bym Tobie Ojcie powiedziała, (220) że na tej drodze dojdiesz do najwyższej świętości i doskonałości. A więc słuchaj mój Ojcie, co Tobie powiem ja nicość, przepraszam, bo nie ja tylko Jezus: Precz Ojcie ze wszystkimi obawami i smutkami Pan Jezus tego nie chce. Ojcie, Ojcie Kochany Najdroższy zrozum Jezusa takiego jakim jest w rzeczywistości!!.. Jesteś Ojcie Kapłanem, ale mi wybac, że odważyłam się tak stanowczo domagać od Ciebie Ojcie, więcej zaufania Panu Jezusowi!!... Myśleć o swoich błędach, które dawno poszły w zapomnienie, nie jest to droga dzieci Bożych Pomyśl Ojcie Kochany, jakby to wyglądało, gdym ja np. zrobiła mojej Mamie przykrość. Ona o tem dobrze wiedziała, że tego nie rozumiałam należycie ot tak jak teraz rozumię, ona mi to dawno przebaczyła i kazała nie myśleć o tem, a ja bym codziennie o tem myślała, płakała, dręczyła się tem i wciąż Jej to samo mówiła, przepraszała kilka razy dziennie, czy by jej nie było przykro, że nie chcę jej wierzyć i ufać.... Pomyśl Ojcie Drogi czym jest Pan Jezus.... Jego Boskie Najświętsze Serce, to nie serce nawet wszystkich razem matek ziemskich... Jaka wyrozumiałość, dobroć, miłość miłosierdzie, słodycz itp. Ojcie Kochany, myśl o takim Panu Jezusie. Dziecku wszystko się przebacza. O Jezu mój. Najdroższy Jezu, powiedz Ty Sam o tem Ojcu, bo mnie pewno nie chce Ojciec wierzyć, że Ty Panie nic nie pamiętasz, że zapomniałeś te uchybienia dziecinne... Tyś Panie Jezu dał mnie takie poznanie, a Ojciec jeszcze się martwi i

smuci. Gdybyś się dalej tak Ojciec mój smucił dowodziło by to, że nie chcesz wierzyć Ojciec w ludzką słabość, byłby to brak pokory. Dziecko się nie smuci jak upadnie, ani mu się nikt nie dziwi, albo jak coś potłucze – bądź więc Kochany, Drogi mój Ojciec takim Dzieckiem a uradujesz Pana Jezusa.

+

3/II. 1939 r.

Najukochańszy Ojciec!

Nie wiem o co Ojcu jeszcze chodzi, co mam poprawić, czy też napisać?.. Może Ojciec Kochanego obraziłam i Jego serce tak nadzwyczajnie dobre zakrwawiłam tym moim listem. Więc bardzo Ojciec przepraszam za wszystkie uczynione uwagi i przykrości z tego powodu wynikające. Lecz Ojciec mój Najukochańszy mnie tak bardzo, ogromnie zależy na Duszy Ojciec względnie na Ojcu, że choćby nie wiem jakiej ofiary żądał ode mnie Pan Jezus, by Ojcu pomóc bez najmniejszego wahania i z największą radością bym ją złożyła natychmiast.

Czytając wyznanie Ojciec Kochanego, rozumiałam bardzo dobrze w świetle łaski Bożej wartość nieocenioną Duszy Ojciec.. O, jakże gorąco Panu Jezusowi dziękowałam i dziękuję, (222) że Pan Jezus tyle łask Ojcu udzielił i nadal hojnie będzie niemi Ojciec wzbogacał..

Kanałem przez który przyplływają tak przeobfite łaski do Duszy Ojciec jest pokora i pokora....

Wie Ojciec Kochany chyba najlepiej, jak bardzo Pan Jezus jest zadowolony, (bo ja wiem o tem bardzo dobrze) że ma taką Duszę kapłańską na tej ziemi....

Ojciec mój Najukochańszy, Pan Jezus wie o tem, że my Go ukochamy bardzo, tak bardzo, jak do tej chwili po Najświętszej Maryi Pannie nikt nie kochał Jezusa. Maria Matka Jezusowa i nasza nauczy nas kochać Jezusa. Tak Ojciec Kochany, my przez Marię ukochamy Pana Jezusa!!!

Proszę Ojciec Kochanego nigdy nie przypuszczać takich myśli „kto wie czy ja potrafię dojść do takiej doskonałości”. Tyle mój Najdroższy Ojciec otrzymamy łask od Pana Jezusa ile Mu zaufamy. Gdy naprawdę na serio będziemy pragnąć, prosić i starać się o taką miłość – otrzymamy ją. Pan Bóg jest Niepojęty Nieograniczony w Swej Dobroci i Miłości!..

I mój Najukochańszy Ojciec, ja do ostatniej chwili życia będę Ojcu mówiła, że ufność bezgraniczna, szaleńcza bez miary, ufność oparta na Jezusie, zmusi Jezusa do udzielenia nam przeobfitych źródeł łask, a przede wszystkim do zapalenia naszych serc (223) takim ogniem miłości, że te serca będą rozniecać miłość Jezusową po całej ziemi. Przecież Ojciec Kochany wie o tem doskonale, że tyle otrzymamy łask od Pana Jezusa ile Mu zaufamy. Ojciec Drogi, tyle razy mówił mi Ojciec, że Bóg, że Jezus jest Miłość!!.. Więc mój Ojciec Kochany zbliżmy do naszych serc tę Miłość, tak, niech ta miłość króluje w naszych sercach.

Jezus-Miłość w tej chwili każe mi pisać do Ojciec

„Mów dziecko zawsze i wszędzie, że Jestem Miłość niema takiej przeszkody, która by mnie powstrzymała od udzielenia się duszy, jeżeli ona z bezgraniczną ufnością zbliża się do mnie, mnie szuka i mnie tylko pragnie kochać, a im więcej pragnie mnie kochać tym więcej będzie jej dano.

Niech Ojciec nie boi się zaufać bezgranicznie w moją miłość, dobroć i miłosierdzie – jestem nieograniczony w udzielaniu się duszy”.

(224)

+

Wszystko dla Ciebie Najświętsze Serce Jezusa
przez Niepokalane Serce Maryi Twojej i naszej Matki.

Na największą cześć, chwałę i uwielbienie Trójcy Przenajświętszej, także ku czci i chwale Maryi, Matki-Dziewicy. Biorąc na świadków św. Józefa, św. Jana Ewangelistę świętych naszych Patronów i Patronek, wobec wszystkich Świętych i Aniołów w niebie, ja najniegodniejsze, najnędzniejsze i najgrzeszniesze Twoje dziecko o Boże w Trójcy Przenajświętszej Jedyny Róża Teresa, zgodnie z Twoją Najświętszą Wolą o Panie Jezu i życzeniem Najświętszej Maryi Panny Twojej i naszej Matuchny biorę na siebie z całą świadomością wszystkie uchybienia całego życia mojego Ojca Duchownego, za moje własne, by Ojca mojego dusza była tak piękną, jakiej nie było nigdy po Najświętszej Maryi Pannie.

Słuchaj Panie Jezu o co Cię błagam i zaklinam na miłość Twego Najświętszego Serca:

Wykreśl o Jezu z umysłu Ojca wszelkie wspomnienie i pamięć na Jego uchybienia, które miłość Twoja dawno spaliła a zapisz je w moim umyśle i nigdy tego o Jezu Ojcu nie wspominaj. Daj to Jezu mój poznać Ojcu, że to nie Jego uchybienie tylko moje by Ojciec mój był zupełnie spokojny.

(225) Daj Jezu błagam Cię Ojcu mojemu taką niewinność (Ty Jezu wszystko możesz) jakiej nikt nie miał ze stworzeń po Najświętszej Maryi Pannie.

Jezu, powiedz mi jak Cię mam prosić i co do Ciebie mówić?.. Wiesz Najśladzyszy Jezu co mię do tego skłoniło, tak Ty wiesz, jak ja bardzo szalenie kocham Dusze Kapłańskie! Jak bardzo pragnę, by były wszystkie święte, ale Jezu Najdroższy Ty wiesz, że szczególnie zależy mi na Duszy Ojca mojego... O Jezu, Panie i Mistrzu Najdoskonalszy uczyni z mojego Ojca Arcydzieło miłości, doskonałości i świętości!!!! Panie Jezu, jeszcze Cię raz bardzo gorąco błagam powiedz Ojcu, by się nic nie martwił, że te błędy są moje, a nie Jego. A ja wiem co zrobię z moją nędzą....

Teraz proszę Cię Jezus przez Niepokalane Serce Maryi o drugą łaskę dla Ojca mojego: Matuchno Najśladzysza powiedz Jezusowi, by dał Ojcu łaski mistyczne, tak wielkie jakich nigdy nikt nie miał ze świętych.. Zrzekam się na korzyść Ojca wszystkich łask, które mię z Tobą o Jezu łączyły w sposób nadzwyczajny jednym słowem zrzekam się wszystkiego co mi dałeś o Jezu pięknego i wzniosłego dla Ojca, by Tobie Jezu, Matuchnie naszej i Ojcu mojemu sprawić radość... Sobie zastrzegam moje grzechy! (226) Pragnę cierpieć i umierać w tej intencji....

Ale Panie Jezu jest tu kłopot. Ponieważ ja jestem bez wartości, bo Ty Jezu wiesz czym jest Ojciec, a czym ja... Lecz Ty Jezu wszystkiemu zaradzisz. Pomnożysz moje cierpienia tak, aby się stały godne być ofiarowane za mojego Ojca. O Jezu dziękuję Ci z Mateczką naszą i całym niebem i ziemię żeś przyjął moją małą ofiarę, ale Ty dobrze Jezu wiesz, że absolutnie nic, nic już nie mam co bym Ci mogła oddać za Ojca, który tyle się dla mnie poświęcał....

Stojąc teraz o Jezu z niczym przed Tobą, bo Ty dobrze wiesz, że już nic nie posiadam, cieszę się bardzo z tego. Wiesz przecież doskonale Panie mój, że mam dużo win, ale i to wiesz jako Bóg, że nigdy nie chciałam być wobec Ciebie i bliźnich duszą egoistyczną. O Jezu, o Miłości moja zniszcz mię najzupełniej jako ofiarę na rzecz mojego Ojca, bo ja Ojca chcę widzieć najszcześliwszego tu na ziemi i wieczności!!! Panie i Jezu mój, teraz mi pozostałeś Ty Ukrzyżowany ogołcony ze wszystkiego i z tego powodu ogarnia mię radość bezgraniczna!! O jakżeż jestem zadowolona że jestem nicością i nic nie posiadam!!!!...

O Boże w Trójcy Najświętszej Jedyny Najświętsza Mario Panno, ślubuję Wam, że za łaską i pomocą Waszą nigdy tej ofiary nie cofnę, postanawiam ją jak najwierniej dla Ciebie Ojcie Drogi dotrzeć tu na ziemi i w wieczności.

(227) W dowód naszego stałego i mocnego przymierza opartego na Bogu nigdy niezłomnego postanowiłam Tobie Ojciec oddać go krwią napisane.

W wykonaniu tego wszystkiego dopomóż mi Boże w Trójcy Przenajświętszej Jedyny Najświętsza Mario Panno i wszyscy Święci.

Najukochańszy mój Ojczy, przyjmij bez zastanawiania się tę moją maleńką ofiarę, którą Tobie składam jako dowód mej szczerzej wdzięczności i dziecięcej miłości. Gdybym jeszcze coś posiadała oddałaby Tobie 1000 razy Ojczy Najdroższy, ale już nic nie posiadam. Panie Jezu choćby się mię Ojciec wyrzekł i odrzucił od Siebie daleko, ja tej ofiary i mego przymierza nigdy ani na jeden moment nie cofnę ani nie zmienię za łaską Twoją Wszystko przez Marię dla Pana Jezusa!. Amen.

Najniegodniejsza i najnędnniejsza
Róża Teresa.

27 grudnia 1938 r.

Kraków – Szpital 6/I. 1939 r.

W uroczystość świętych Trzech Króli.

(228)

+

Wszystko dla Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi
naszej Najukochańszej Matuchny.

Szpital 5/I. 1939 r.

Najdroższy mój Ojczy!

Z miłości ku Najświętszej Maryi Pannie, którą tak bardzo pragniemy kochać i dla posłuszeństwa Tobie mój Ojczy, a przez Ciebie Panu Jezusowi wszystko zawsze powiem i napiszę.

Ojczy, mój Kochany Ojczy, jak ja Ją pragnę kochać!... Lecz z Tobą Ojczy Drogi, nie zaś sama.

1° Moją ulubioną modlitwą od dziecinnych lat, prócz Różańca i pojedynczych „Zdrowasiek”, była i jest ta: Najświętsza Panno z pierwszym dnia brzaskiem

Zwracam ku Tobie westchnienia moje,
Ty coś odziana świętości blaskiem
Zwróć ku mnie Oczy łaskawe Twoje.

Tyś Matka sercem mi ukochana
Strzeż każdej chwili życia mego
Spraw, by me czyny w Obliczu Pana
Były godnymi łask Syna Twego

Przy Twoim Sercu niechaj bezpiecznie
Kwitnie lilia mej niewinności
Od nieprzyjaciół broń mię skutecznie
Bądź moją Matką tu i w wieczności

Wszystkich mi drogich polecam Tobie.
Daj całe życie przeżyć w miłości
Gdy ciało moje już legnie w grobie
Umieść mię Matko w wiecznej radości.

(229) Ojczy Najukochańszy, te zupełnie proste słowa przeze mnie wymawiane podobały się Maryi. Ona zwracała na mnie Swoje Oczy pełne słodyczy dobroci, łaskowości, a nade wszystko pełne miłości matczynej. O jakże drogie są dla mnie chwile spędzone u Jej Stóp!!. Gdy się zbudziłam ze snu zwracałam się do mej Mateczki Ukochanej posyłając Jej pozdrowienia anielskie i powyższe wyrażone uczucia dziecięcej miłości Gdy się znalazłam u Jej ołtarza radość moja nie miała granic... Nic nie wiem jak wówczas się modliłam. Cieszyłam się

Nią, patrzałam w przepiękne Olicze Maryi, a Maria znowu spoglądała na mnie pieszcząc równocześnie moją bardzo nędzną, ale całkowicie Jej oddaną duszę. Natarczywie błagałam Ją by mię zachowała na zawsze od grzechu, by mię nauczyła kochać Pana Jezusa podobnie jak Go Ona kocha, bym była Jej wiernym dzieckiem.

Pewnego razu była bardzo smutna i mówiła do mnie „Moje dziecko, Ja rozdaję hojnie ludziom łaski, a popatrz jaką mi się wyplacają niewdzięcznością – trzymała w rękach Swoich kawałki żelaza i mówi dalej „takie wota składają mi za łaski przeze Mnie dawane, boli mię bardzo niewdzięczność”... Staralam się pocieszyć moją Ukochaną Mateczkę jak umiałam, by Jej nie było smutno.

Kochany mój Ojczy! Ile razy modliłam się przed tą Statuą (w *Bieńkówce*) Najświętszej Maryi Panny, tyle razy płakałam, czym zwróciłam na siebie uwagę innych osób. Maria dawała mi odczuwać Swoje radości, ale tych było mniej (230) natomiast było o wiele więcej bólu i smutku. Jak dziecko podzielałam Jej radości i Jej ból....

W moich notatkach zamilczałam o mej zażyłości z Najświętszą Marią Panną – powiedziałam tylko ogólnie, że Marię naszą Najśladszą Matkę bardzo pragnęłam kochać.

Ojczy Kochany! Chcę powiedzieć to Ojcu, że Maria najlepiej mię rozumiała, jak Najlepsza Matka i ja Ją też chciałam rozumieć jak dziecko..... O ile sobie przypominam – nic tam nie było udanego ani wymuszonego w tym całym zrozumieniu, ale prosta i szczerza dziecięca miłość i ufność bez granic w Jej przemożne wstawiennictwo u Pana Jezusa. Pan Jezus Swej Matce niczego nie może odmówić, więc cieszyłam się z tego powodu bardzo, że Maria jest nie tylko Matką Jezusa, ale i moją Najdroższą Matką. Maria w przejasnym świetle ukazywała mi wartość życia całkowicie oddanego Jezusowi, tego życia ukrytego jak najwięcej przed okiem ludzkim, takiego życia, jakie Ona Najświętsza Niepokalana prowadziła żyjąc na tej ziemi. Nie miałam Spowiednika, przed którym mogłabym otworzyć moją duszę i prosić o radę i wskazówki do życia, ale Najświętsza Maria Panna była wszystkim dla mnie.... O, jak bardzo dobrze czułam się przy Niej!... Ojczy Najukochańszy, byłam pewna więcej jak w 1000%, że nasza Mateczka Najśladsza uczyni mię świętą – podobną do Niej!... Wtedy Kochany Ojczy moja dusza tak daleką była od obłudy. Maria uczyła mię tak: jeżeli chcesz zostać świętą, podobać się Jezusowi i Mnie (231) bądź zawsze dzieckiem: Kochaj Jezusa i Mnie zapomnij o wszystkim i o sobie samej, żyj w ukryciu jak Najświętsza Rodzina w Nazarecie. I Ojczy Kochany, już wtedy na myśl o życiu ukrytym, które mi Maria ukazywała w przedziwnych blaskach, do którego coś mię szalenie ciągnęło, to życie tak mi się podobało, jak nic innego. Na samo wspomnienie, że mam być podobną do Jezusa i Maryi w Ich życiu ukrytym i zapomnianym, ogarniała mię taka radość i szczęście, że prawie od zmysłów odchodziłam.....

Jakaż była wówczas głęboka wiara u mnie, (nie moja to zasługa, lecz łaska Boża) w co mi kazano wierzyć, wierzyłam tak, że dałabym się porąbać w kawałki, aniżeli dopuścić do duszy jakąś wątpliwość. Czytałam w książkach, że kto ma prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, ten nigdy nie zginie, a kto Ją kocha miłością dziecięcą usiłując Ją naśladować w Jej cnotach, unikać grzechu, ten staje się świętym. Odmawiając modlitwę św. Bernarda „Pomnij” gdy wymawiałam słowa: „że nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek uciekający się pod Twoją obronę został opuszczony”, tak wierzyłam silnie w moje uświęcenie, jak w artykuły wiary naszej świętej, że moja Mateczka nie może mi tego nigdy odmówić.

O jakże prosto do Niej zawsze mówiłam!...

Kochany Ojczy, proszę mi wierzyć, że ja się ogromnie dziwiłam, że ludzie modlą się z książek – nie mogłam zrozumieć, co to ma znaczyć. Modlitwa, to miłosne wylanie (232) swej duszy, serca przed Jezusem i Jego Najświętszą Matką. Ach Ojczy mój Kochany, Jezus mię rozumiał choć nic do Niego nie mówiłam!

Tak samo rozumiała mię nasza Najśladsza Mateczka. Wie Ojciec Kochany, ja tak czyniłam: Zbliżałam się do samego ołtarza, by być jak najbliżej Jezusa i Maryi, mówiłam, że

pragnę Ich bardzo kochać i na tem koniec. Patrzałam na Jezusa i Marię, a Jezus i Maria na mnie na Swoje tak bardzo małe i nędzne dziecko.

Ojcze, Kochany Ojcze, Jezus rozumie modlitwę bez słów i dusza w takich chwilach musi zrozumieć Jezusa!!.. Oddanie się całkowite bez zwrotów na siebie i miłość czysta bezinteresowna, poznanie swej niemocy i ufność, ufność dziecka, bezgraniczna ufność, oparcie się na Jezusie, to jest cały sekret modlitwy!!.. Ojcze Kochany! Dlaczego ludzie nie chcą w ten sposób zrozumieć dobroci i miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa!?..

Ojcze Drogi! Jezus to jest Sama Miłość!....

Dlatego Ojcze Kochany tak mało ludzie znają Pana Jezusa, że nie pytają o to Najśw. Maryi Panny!... Kto o to pyta i prosi Marię, ten poznaje Jezusa...

To nie jest trudne... Miejmy tylko bezgraniczną ufność, wiarę, miłość nie myślmy o sobie, a poznamy Pana Jezusa w sposób taki, w jaki tylko może poznać człowiek wsparty łaską Bożą....

Maria dawała mi zawsze to zrozumienie, że świętość zależy od miłości nie zaś od czynów nadzwyczajnych.

(233)

+ J.M.J.

Najświętsze Serce Jezusa ufam Tobie, wierzę w Twoją miłość ku mnie!...

Najdroższy i Najukochańszy Ojcze!

Ojcze, Twój list zasmucił mię!.. Gdzież jest Ojcze Kochany Twoja ufność?.. Musisz to Ojcze Drogi raz na zawsze zrozumieć, że wszelki lęk, obawa, wahanie się, czy mogę dojść do świętości, bezwarunkowo muszą być wyrzucone z Twojej Ojcze Duszy To nie jest droga ufności! Ojcze Najukochańszy pozwól mi powiedzieć, że to nie jest ufność bezgraniczna, jeżeli ufamy wtedy kiedy byśmy byli bez winy, ale ufać mimo naszych upadków i słabości, ufać tak jak dziecko, które upadło i uderzyło się i z płaczem biegnie do swej matki, czyż matka takie dziecko odrzuci od siebie – przenigdy! Wtedy okazuje tymu dziecku najwięcej miłości.

Czyż Pan Jezus ma Serce nieczułe, czy ma mniej miłości, czy Mu trudno zapomnieć nasze uchybienia?. Pan Jezus goręcej pragnie dać nam łaski, aniżeli my Go o nie prosimy. Ojcze kochany, Drogi Ojcze, proszę Cię na miłość Pana Jezusa, zapomnij o tem Ojcze na wieki, na wieki!

Wie Ojciec Najdroższy, że tak nam trzeba ufać, że choćbyśmy codziennie grzechy popełniali ze słabości, bo człowiek sam ze siebie potrafi tylko grzech popełnić i upaść –

(234) to nie tracmy ufności, ani spokoju duszy. Bóg mocen jest nas w jednej chwili przemienić.

Ojcze Kochany, musimy się z tem pogodzić, że do samej śmierci pozostaniemy słabymi, że mimo najszczerzych postanowień będziemy podlegali różnym wadom i ułomnościom. Kiedy Ojcze Drogi czujesz się słabszym, wówczas ciesz się, że Bóg ten Najdoskonalszy Mistrz-Artysta, bez Twojej pomocy wyrzeźbi z Ciebie najpiękniejsze arcydzieło. Pan Jezus widzi Ojcze Kochany Twoje gorące pragnienia i miłość, On je bardzo ceni więc poco te udręczenia, poco obawa!!?

Ojcze Drogi więcej swobody ducha, nie przejmować się tak ogromnie każdą rzeczą – Pan Jezus patrzy na serce, na intencję. On chce by Mu służono w radości, pokoju w świętej dziecięcej swobodzie, nie zaś z bojaźnią i obawą. Przecież Ojciec chce być dzieckiem, a dziecko żyje w pokoju i swobodzie, bo jest pewne, że matka czuwa nad nim. Czyż Pan Jezus postępuje inaczej z duszą całkowicie Jemu oddaną?.. Pan Jezus dawno już zapomniał o Twych uchybieniach Ojcze Najukochańszy i nigdy ich nie wspomni. On Najlepszy Jezus

patrzy na Twoje Ojczy pragnienie doskonałości i tylko na nie patrzy, które rozweselają Jego Najświętsze Serce. Nie bój się Ojczy nigdy Jezusa, myśl o Nim jak o najlepszym Przyjacielu, który Cię Ojczy bardzo kocha i... chce Cię podnieść do Siebie jak najbliżej, (235) i napewno uczyni Cię wielkim świętym, tylko Ojczy Kochany nie przypuszczaj do Twojej Duszy, ani cienia nieufności. Piszesz Ojczy Drogi, że się czujesz bardzo maluczkim, że się wstydzisz Ojczy jeżeli Cię kto o modlitwę prosi. Otóż mój Kochany Ojczy ogromnie się cieszę, że się Ojciec czuje maluczki, bo przez to Twoja Dusza Ojczy stała się ogromnie podatna pod działanie łaski Bożej i miłości Jezusowej wyniszczającej i przeobrażającej, tylko dlaczego tak Ojciec sądzi o modlitwie?.. Właśnie teraz, teraz Ojczy Drogi Twoja modlitwa najlepiej podoba się Panu Jezusowi, bo ma głęboki fundament pokory; nie jest oparta Ojczy Kochany jedynie na Twoich zasługach, lecz na zasługach Pana Jezusa. Proszę nigdy nie mieć takiego przekonania jakoby były miłe Boskiemu Mistrzowi naszemu Jezusowi, tylko modlitwy dusz niewinnych, takie przekonanie jest naprawdę mylne. Jeżeli Ojciec Kochany nie będzie się nigdy dziwił swoim lub czyimkolwiek ułomnościami wówczas pozbędzie się Ojciec wszelkiej obawy, lęku niepewności, bo ufność bezgraniczna i miłość wyrugują z Duszy Ojca to wszystko. Nie będzie myślał Ojciec o podejrzanym pobożności, bo Pan Jezus jeszcze nigdy duszy ufającej nie opuścił, ani nie opuści.

Następnie pisze Ojciec: „Mam jednak „kłopot”, by jakoś współdziałać z łaską Bożą, a tu tymczasem na każdym kroku konstatuję moją słabość”... Chcę takie życie prowadzić, by ani cieniem dobrowolnej niedoskonałości nie zasmucić Pana Jezusa”....

(236) Jeżeli Ojciec konstatuje swą słabość tym więcej Ojczy Drogi proszę się cieszyć. O mój Drogi Najdroższy Ojczy ciesz się bardzo, ogromnie, że jesteś słaby!! Przecież Ojciec dobrze wie, że Pan Jezus opiera się na słabości! O, tak Najukochańszy Ojczy, ja się bez miary z tego cieszę wiesz mój Ojczy, że ja nie umię tego powiedzieć co czuję...

I Ty Kochany Ojczy z tego się smucisz?.. Jeżeli tak, to jeszcze nie zrozumiałeś mój Ojczy Pana Jezusa. Niech Ojciec Kochany zgodzi się z tym w 100%, że pozostanie słaby, czyż mimo Twych Ojczy słabości Pan Jezus Ciebie nie uświęci, czy Dusza Twoja Ojczy mniej Jemu będzie i jest miła?!! Ojczy, Najdroższy mój Ojczy! ja chcę przemówić do Twojej Duszy słowami Pana Jezusa; Nie bój się Ojczy! ufaj, ufaj i jeszcze raz miej ufność dziecka! Pana Jezusa bardzo boli brak ufności.... Pan Jezus wcale się nie gniewa za niedoskonałości popełnione z ułomności ludzkiej, On zna nas najlepiej!... Akt miłości, ufności, i pokornego uznania, ale w spokoju duszy, więcej bez porównania sprawia Mu radości, aniżeli nasza niedoskonałość, przykrości...

O Panie Jezu, który tak bardzo kochasz dusze pokorne, małe ufające Tobie bez miary, bez granic, cieszące się słabością swą; powiedz Ojcu i przekonaj Ojca o tem, że ja mówię Jemu prawdę, daj Ojcu ufność, ufność tak wielką, by już nigdy nie myślał, że Ty Jezu gniewasz się na Niego, powiedz to Ty Sam Panie, bo mnie Ojciec nie chce wierzyć!..

(237) Kiedyś zastanawiałam się naprawdę głęboko, czy ja nie sprowadzam Ojca z Jego drogi, którą usiłuje Ojciec przejść przy pomocy łaski Bożej, że może to jest źle, że Ojcu narzucam „małą drogę”, że Ojciec wciąż wzdycha za czymś wielkim... Ogarnął moją duszę ogromny żal, na samo wspomnienie, jakby Ojciec nie chciał iść tą drogą... W tej chwili jakby grom z nieba dotknął mej duszy, nastąpiło uciszenie i spokój tak wielki i to w jednym momencie – nie mam słów na wyrażenie co odczułam w tej chwili... Pan Jezus przyciągnął do Siebie moją duszę bardzo blisko i dał jej poznanie Swej Nieskończonej Miłości jeszcze więcej, o tak, dał mi poznanie Siebie takie jak do tej chwili nigdy. Jak znowu nigdy do tej pory odłonił Jezus przed moją tak bardzo nędzną i słabą duszą wartość życia ślepo oddanego Jemu i ufności bez najmniejszego rozumowania, tej ufności bezgranicznej, która sobie nic nie ufa, lecz natomiast ufa, ufa nieskończenie Bogu, który mocen jest wszystko dać, więc ta ufność ma być tak wielka na jaką Bóg, Ten Ojciec nasz najlepszy zasługuje... Ojczy Kochany, jeszcze coś Ojcu powiem, ku Twojej Ojczy i ku mojej radości!... Pan Jezus jest ogromnie

zadowolony, że Tobie Ojcie Kochany mówiłam, żeby Ojciec szedł drogą ufności... I ja się nie myślę Ojcie Najdroższy ani Tobie nie czynię krzywdy, że wciąż mówiłam (238) mówię i mówić będę dopóki nie umrę „Ojcie Drogi!” Jeżeli chcesz ukochać Pana Jezusa, tak jak nikt ze stworzeń, niech Ojciec idzie małą drogą i ufa; jeżeli Ojciec chce zostać wielkim świętym i dojść do najściślejszego z Jezusem zjednoczenia, niech Ojciec ufa; jeżeli Ojciec chce żyć w niczym nie zamąconym pokoju tu na ziemi, niech Ojciec ufa w Miłością przepelnione Najświętsze Serce Pana Jezusa!!...

Ojcie Najdroższy, proszę uwierzyć w to, że naprawdę jest Pan Jezus zadowolony, że Ojciec chce iść moją drogą, która się nazywa miłość i ufność, a nieufność w siebie... Ojcie mój Najdroższy! jeżeliby Ojciec chciał iść „wielką drogą” zadziwiająca wielkimi czynami cały świat, ja Ojcu nie pozwolę!... Uchwycę Ojca całą siłą razem z Panem Jezusem i z Nim ściągniemy Ojca do dna przepaści maleńkości, a tam weźmie Ojca Pan Jezus na Swe Boskie ramiona i wyniesie na najwyższe szczyty świętości, miłości i wszelkiej doskonałości... Po wielkiej drodze nigdy by Ojciec tam nie doszedł. Gdyby Ojciec miał jeszcze jakkolwiek wątpliwość, że to jest nieprawdą powołaj się Ojcie na Pana Jezusa, dlaczego On wskazuje takie drogi.. Wtedy się Ojciec i ja z Ojcem pomyślę, kiedy się Pan Jezus pomyli!!!. Innych argumentów nie umię przytoczyć. Ojcie Kochany, już nigdy nie myśl o uchybieniach, które nie są Twoje Ojcie i nigdy już nie mogą być ani nie będą Twoimi!!..

(239) Gdy się czasem nie wszystko spełni po Twojej Ojcie myśli, gdy Ojcie popełnisz błąd lub niedoskonałość – nie niepokój się ani się nie smuć Ojcie tem.

Niech Ojciec zgodzi się na to, że do samej śmierci będą porażki, ale te rzeczy nie powinny nas niepokoić.... Niepokojenie się niedoskonałościami ze słabości popełnionymi nie jest cnotą – jest to raczej pycha, która nie lubi widzieć nas upokorzonymi Uwierzmy Kochany mój Ojcie w to naprawdę, że jesteśmy słabymi zwłaszcza ja, więc też dlatego cieszę się, że Pan Jezus może okazać na mojej najmniejszej i najnędrniejszej duszy cuda Swej Najmiłosierniejszej Miłości i Wszechmocy. Gdyby Ojciec był taki mały, nędzny i słaby jak ja wtedy by Ojciec zrozumiał jak to dobrze być małym, słabym niemogącym nic uczynić o swoich siłach dobrego, jak tylko i tylko mając zdolność popełnić grzech. Pan Jezus uchybienia w tej chwili przebacza jak tylko dusza zwróci się do Niego z żalem dziecka zawinionego rzucającego się w Jego Ojcowskie ramiona. Akt miłości i ufności radują Jego Najświętsze Serce. Ojcie Najukochańszy Pan Jezus nie może pamiętać naszych uchybień, bo jest Bogiem, jeżeli my Go jak dzieci przepraszamy. Ojcie mój Kochany, niech Ojciec myśli o Panu Jezusie takim, jakim jest w rzeczywistości, tj. Najmiłosierniejszym bezgranicznie nas kochającym (240) a wnet zniknie wszelka obawa i lęk.

Ojcie, Ojcie mój Najukochańszy!

Pan Jezus bardzo Ciebie Ojcie kocha. Mało dusz kocha Pan Jezus tak, jak Ciebie, mój Ojcie!....

O Jezu! ja ufam Tobie bezgranic, ufam Twej dobroci, miłości, że o Jezu przekonasz Ojca na wkroś, że tak jest, nie zaś inaczej...

Jeszcze raz Ojcu oświadczam przy Panu Jezusie i naszej Najukochańszej Matuchnie, że ani jednej winy nie masz Ojcie Drogi.

Gdyby Ojciec w to nie wierzył sprawiłby przykrość Panu Jezusowi.

Z głęboką czcią, miłością dziecka i uszanowaniem całuję Ojcie Kochany Twoje ręce.
Twoja najniższa sługa

Róża Teresa.

Kraków 17/I. 1939 r.

(241) + J.M.J.
Kraków 18/I. 1939 r.
Najdroższy Ojcze!

Dlatego wczoraj telefonowałam, że odczułam bardzo cierpienie wewnętrzne Ojca. Niech Ojciec Drogi pamięta o tem, że w moich sprawach nigdy nie będę telefonowała, ale gdy odczuję, że Ojciec cierpi uczynię to zawsze, pomimo trudności jakie mam z powodu telefonu zamkniętego.... Jest to mój obowiązek nałożony przez Pana Jezusa, bym Ojcu przypominała zawsze, że droga Ojca Kochanego i moja droga, to droga bezgranicznej ufności względem Pana Jezusa. Zdaje mi się i mam takie przekonanie, że Ojciec musi się cieszyć, bardzo, bo Pan Jezus jest naprawdę mój Ojciec Najukochańszy zadowolony, że Ojciec idzie i pójdzie dalej małą drogą. Wszystkie myśli przygnębiające i wprowadzające smutek do duszy, Ojciec Kochany będzie odrzucał jako pokusy szatańskie. One Ojciec nie pochodzą od Pana Jezusa, tylko od szatana.

Wzięłam to głęboko do mej duszy, by Cię Ojciec mój Drogi cieszyć i nigdy nie pozwolić się Tobie mój Ojciec smucić.

(242) Niech Ojciec Kochany uwierzy temu, że to nie jest moje zdanie i moja wola narzucona Ojcu, ale jest to Wola Pana Jezusa, której się Ojciec podda z radością.

Nie wolno się Ojcu niczym smucić!...

Smutek jeszcze nikogo nie doprowadził do doskonałości, lecz przeciwnie.....

Zdobywaj Ojciec Kochany choćby wszystkimi siłami wesołość. Niech nazawsze zniknie z Ojca twarzy ból i smutek, którego Ojciec Kochany nie potrafisz ukryć, jeżeli on się znajduje w głębi Twojej Duszy.... To jest Ojciec Kochany niemożliwe... Chwilowy smutek i ból można skryć, ale jeżeli ta boleść stale pozostaje jest to niepodobieństwem skryć ją.

Ojciec mój Kochany! Jeżeli Ojcu będzie ciężko na duszy, a ja się z Ojcem miałam trudność zobacz – telefonuj Ojciec Kochany do mnie kiedy Ojciec chce, bo przed południem jestem zawsze w Szpitalu.

Zresztą Ojcu powiem wszystko dzisiaj.

Mój Najdroższy Ojciec z głęboką czcią i uszanowaniem dziecka całuję Twoje ręce zawsze szczerze oddana najniższa

Róża Teresa.

(243) +
J.M.J.

Kraków 16/II. 1939 r.
Najukochańszy mój Ojciec!

Bardzo serdecznie dziękuję za list, na który zaraz spieszę się odpisać.

Bardzo mię zdziwiło, że Ojciec taką rzeczą się przejmuje, że niespodziewanie pojechałam do Podgórze z Krakowa koleją. To było raczej śmieszne. W pierwszej chwili było mi nieprzyjemnie ze względu na Ojca, że może Ojciec miał jakąś przykrość duchową z powodu mej podróży, ale potem powiedziałam Panu Jezusowi, że widocznie tak chciał, bo przecież mogłabym jeszcze w Krakowie zejść z pociągu, ale trudno było drzwi otworzyć. Idąc do tramwaju śmiałam się sama ze siebie, że poszłam na bliższą drogę i doprawdy w tramwaju nie mogłam się opanować, tylko się śmiałam, bo ta moja podróż była naprawdę śmieszna. Do chorej przyszłam 25 min. po godz. 7 dmei i wszystko na czas zrobiłam. O bilet kolejowy nikt mię nie pytał. W Podgórzu niema najmniejszej trudności przemycić się, ale ja poszłam tak jak wszyscy (244) i wszystko było w największym porządku.

Kochany mój Ojciec proszę o takich banalnych rzeczach wcale nie myśleć, ani się nimi zajmować; szkoda na to myśli i głowy, by się takimi rzeczami zajmować. Najmniejszego

wyrzutu sumienia nie mam z powodu tego zajścia, żal mi jest jedynie Ojca, że się bez potrzeby martwi. O ile ja Ojcu z tego powodu zrobiłam przykrość, to bardzo przepraszam, ale Ojciec Kochany nie chciałam niczem sprawić przykrości.

Panu Jezusowi wszystko powiedziałam, ale Pan Jezus wcale się nie gniewa o to.

Bardzo się ucieszyłam, że Ojciec nocą nie jechał do Stryszawy tylko pozostał w Suchej. Chciałam to Ojcu proponować jeszcze w Krakowie, by tak Ojciec zrobił, ale z tego wszystkiego zapomniałam. Polecałam tylko Panu Jezusowi wszystkie sprawy i podróż Ojca by On wszystkim jak najlepiej pokierował.

Co to ma znaczyć, by Ojca ktoś miał niechętnie przyjmować, chyba człowiek pozbawiony uczucia ludzkiego.....

Pewno, że Ojciec wszędzie może znaleźć ludzi z którymi można żyć dobrze. Czy nie Ks. Wieczorek zna Ojca?... Dlaczego Ojciec pisze, że niefortunnie przemawiał o miłości Bożej. Nie wszystkim dał Pan Bóg jednakowe łaski nawet i Kapłanom. Więc Ojciec Kochany proszę nic z tego sobie nie robić, że Ojca nie zrozumiano. Jak się Ojcu podoba tamtejsza okolica i jakie Ojciec wyniesie wrażenie proszę mi to kiedy Kochany (245) Ojciec powiedzieć.... Ojciec mój kochany! Co to znaczy: „Oto masz to, co oglądałaś: nie masz sługi nieużyteczniejszego, który może tylko przeszkadzać sam ze siebie”..... Jeżeli tak Ojciec dalej będzie mówił i pisał, jakżeż bym mogła kiedykolwiek iść do Ojca.... Ojciec Kochany, przecież ja dobrze zdaję sprawę, z tego czym jestem dla Ojca.... Ojciec ma na każdym kroku nieprzyjemności z powodu mnie...

18/II. Najdroższy Ojciec, proszę mi wybaczyć, że tak długo piszę jeden list. Ojciec Kochany, nie z lenistwa to czynię jakoby nie chciała, lecz była naprawdę w tem niemożliwość fizyczna...

Ogromnie się ucieszyłam listami od Ojca i wiadomościami w nich zawartymi. Bardzo, ogromnie Ojcu Kochanemu dziękuję za wszystko!!.

O ile Ojcu sprawia trudność pisanie listów i Ojciec ma jakkolwiek obawę czy to można pisać lub nie – to niech Ojciec się nie męczy takimi rzeczami.... Ja tak bardzo pragnę, by Ojciec jak najlepiej mógł wypocząć i bardzo Ojca proszę, by najlepiej ten czas Ojciec użył na wypoczynek, bo Ojca czeka ciężka praca i trud... Niech się Ojciec nie przemęcza ćwiczeniami duchownymi, niech Ojciec będzie wobec Pana Jezusa małym dzieckiem, któremu nie wolno się przemęczać niczym. Pan Jezus będzie więcej zadowolony, jeżeli Ojciec dłużej pozostanie w łóżku. O tak Kochany Ojciec, Pan Jezus wówczas z zadowoleniem będzie spoglądał na Ojca....

(246) Niech się Ojciec nie przemęcza dalekimi wycieczkami – najdalej 1 do 2 km. o to bardzo, bardzo Ojca proszę i błagam, gdy się dowiem, że Ojciec chodził lub jeździł daleko, to się ogromnie na Ojca zgniewam, a Ojciec sprawi mi tem największą przykrość, jakiej mi nigdy nie sprawił.... O ile Pan Bóg pozwoli nam dożyć do czerwca, mam już oprojektowaną pewną bardzo ważną sprawę dla Ojca z której się Ojciec ucieszy. Wtedy Ojciec musi pojechać do nas, ale teraz Ojciec Kochany proszę wypoczywać i nigdzie nie jechać.

Dlaczego tak stanowczo Ojcu zakazuję – powiem wszystko w Krakowie Ojcu, bo pisać nie mam czasu... Gdyby mi Ojciec nie posłuchał sprawi mi tym Ojciec ogromną przykrość.... Gdy się Ojciec o wszystkim dowie, przyzna mi Ojciec rację, dla której to uczyniłam.

1) „Nie mogę przyjąć 6 jaj – pisze Ojciec – wystarczą 4”. Kochany Ojciec ja koniecznie chcę przeprowadzić u Ojca kurację, że Ojciec musi codziennie zjeść 6 jaj i to koniecznie. Niech Ojciec zje o jedną bułkę mniej, ale 6 jaj musi być zjedzonych codziennie. Ojciec Kochany, ja tak piszę szczerze i prosto do Ojca mojego jak dziecko do mamusi.

6 jaj musi być codziennie, nie może się Ojciec od tego wymówić, ani też się Ojciec niczym nie może usprawiedliwić. Niech Ojciec każe sobie tak zrobić: 4 na bardzo miękko ugotowane, z dwóch zrobić jajecznicę, ale na maśle.

(247) Mój Najukochańszy Ojciec, nie dlatego piszę jakoby chciała tym Ojcu dokuczyć, ale naprawdę Kochany Ojciec mnie ogromnie zależy, by Ojciec ten czas wykorzystał, bo w

Krakowie się nie da – niema o tem mowy. Pan Jezus chce tak, więc niech się Ojciec nie wymawia, że nie może.

2). Teraz Kochany Ojciec codziennie niech Ojciec każe podać na 2-gie, albo pierwsze śniadanie 1/2 litra śmietany – może być słodka i to wypić.. Ojciec Kochany przychył się do mej prośby!... Dobrze mój Ojciec?.. Niech Ojciec powie, że lekarz kazał taką kurację odżywczą przeprowadzić przez miesiąc i to faktycznie kazał lekarz, bo ja mu mówiłam o Ojcu...

Nic się Ojciec nie pytaj co to będzie kosztowało – ja Ojcu pošlę pieniądze ile Ojcu będzie potrzeba.... Proszę mi Ojciec napisać... Gdyby się mi Ojciec w tych rzeczach krępował sprawi mi tem Ojciec straszną przykrość...

3). Czy Ojcu podają owoce i ile, proszę mi także napisać. Jaki tam Ojciec ma wikt proszę mi napisać także, na tem mi bardzo zależy.

Jednym słowem to wszystko co dotyczy Ojca – mnie ogromnie obchodzi i bardzo mi zależy na tem, by Ojciec podreperował swoje siły fizyczne, bo one się przydadzą Ojcu w Jego życiu.

Właśnie Pan Jezus dał Ojcu ten czas, by go mógł (248) Ojciec wykorzystać w tym celu. Niech Ojciec znowu nie myśli, że troska o zdrowie jest zbyteczna – przenigdy, Kochany Ojciec!! Taka jest Wola Boża. Spać niech się Ojciec położy wcześniej – nie zaś o 9-więtej, ale o 8-mej. Wstać może Ojciec wtedy o 6,30 albo o 7-dmej. Zrób tak Kochany Ojciec z miłości ku Panu Jezusowi – ucieszy w ten sposób Ojciec bardzo Pana Jezusa.

Tak Ojciec Najdroższy, wszystko z miłości ku Jezusowi i Maryi. Cokolwiek czynicie, czyńcie wszystko ku chwale Bożej!.. Nie tylko ciągle przebywanie w Kościele może radować Pana Jezusa, ale najzwyczajniejsze nasze czynności mogą nas uświęcić i uczynić miłymi Bogu.

Niech umysł Ojca nie będzie przeciążony ćwiczeniami duchowymi – jak najwięcej swobody Kochany Ojciec, ta jest droga najmniejszych dzieci Bożych. Gdy Ojciec wprowadzi jak najwięcej swobody do codziennego życia wtedy zniknie to drobiazgowo badanie siebie i martwienie się o takie rzeczy w których nie powinno być zmartwienia.

Nie mówię w tem znaczeniu jakoby bagatelizowała małe rzeczy, o nie Ojciec Drogi, ale żyć w obawie ustawicznej czy tym, lub owym nie zasmuciłam Pana Jezusa, badając siebie bardzo drobiazgowo, to jest jarzmo niewolnicze nie zaś wolność dziecka. (249) Jeżeli chcemy być dziećmi w życiu duchowym, musimy posiadać wszystkie cechy i charakter tegoż dzieciństwa. Więc Ojciec mój Kochany, teraz Pan Jezus kazał Ojcu wypoczywać, wypoczywaj więc Ojciec tak jak dziecko o nic się nie troszcząc ani też o czym innym myśląc.

Niech Ojciec wypoczywa przy Najśłodszym Sercach Jezusa i Maryi naszej Najśłodziej Matki, która tak bardzo kocha swoje małe dzieci....

Pan Jezus i Jego i nasza Najświętsza Mateczka są bardzo zadowoleni, jeżeli my wobec Nich zachowujemy się jako dzieci. Więc mój Ojciec ciesz się i raduj jak dziecko ze wszystkiego. Używaj Ojciec spaceru, rozrywki, wypoczynku, posiłku tak jak dziecko przy boku Kochającej Matki, a naprawdę będzie Ojciec najszczęśliwszy ze wszystkich, bo w tych wszystkich sprawach można kochać Pana Jezusa i to bardzo kochać, a w życiu ducha jedynie miłość ma znaczenie najwyższe. Kto więcej ukocha Pana Jezusa, ten będzie szczęśliwszy, a do miłości nie musi być nic nadzwyczajnego. Im miłość jest wyższą, tym wszystko jest więcej proste u takiej duszy tak proste jak Pan Bóg jest prostym.

Tym wszystko, każdy czyn jest miłszy Jezusowi, bo niedostrzegalny oku świata, który na takich rzeczach wcale się nie zna.

(250) Jeszcze raz bardzo proszę Ojca, by się przychylił do mej prośby.

Przy sposobności więcej napiszę – na razie choć tyle. Bardzo Ojca przepraszam jeszcze raz, że tak późno piszę, ale naprawdę Kochany Ojciec – nie miałam tyle czasu. Codziennie gorąco polecam Panu Jezusowi wszystkie sprawy Ojca tak duchowe jak też materialne. Ja

również polecam się tak bardzo skutecznym modlitwom Ojca i bardzo miłym Panu Jezusowi...

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Drogiego Ojca Jego najniższa sługa
Róża Celakówna.

P.S. Ucałowanie rąk Ojcu od mej Siostry Marysi, Władka i Stacha, który jest przy wojsku, a teraz jest u nas na przepustkę.

R. T.

(251)

+

J.M.J.

Kraków 22/II. 1939 r.

Najukochańszy Ojczy!

Najserdeczniej dziękuję za list, który otrzymałam dziś w południe. Bardzo się zmartwiłam, że Ojcu tam tak jest niedobrze.

Kochany Ojczy, ja to wyczuwałam i było mi ogromnie przykro, że Ojciec nie wyjechał do Krynicy lub Rabki Zdało mi się to dziwne, by w takim miejscu mógł Ojciec wypocząć.... Wobec tego Ojczy Kochany proszę nic nie zwlekać tylko zaraz do Krakowa względnie Łagiewnik przyjechać, jeżeli się nie da do Krynicy lub Rabki. Już wolę, by Ojciec był w Łagiewnikach, niż tam. Gdyby to było możliwe niech Ojciec jeszcze w tym tygodniu przyjedzie. Niech Ojciec nic nikomu nie mówi nic, że jedzie do Łagiewnik by mógł Ojciec swobodnie wypocząć. (252) Takie warunki nie tylko fizycznie źle wpływają na zdrowie, ale także moralnie... I wcale się Ojcu nie dziwię, że Ojciec jest duchowo cierpiący.

Drogi mój Ojczy, proszę się wcale nie namyślać tylko uciekać. Niech Ojciec napisze zaraz do Ojca Przeora, by natychmiast Ojcu kazał się przenieść do Łagiewnik. Mnie szalenie zależy na kuracji Ojca – więc Ojciec musi wykorzystać ten czas w sposób odpowiedni nie zaś się męczyć na wypoczynku Kochany Ojczy, proszę się niczym nie martwić, Pan Jezus jest bardzo z Ojca zadowolony, a ja z mej strony wszystko pragnę uczynić, by Ojciec poznał, że tak przenigdy nie jest jak Ojciec myśli i mówi. Miłość nie polega na uczuciu, ale jest to akt woli, która wszystko czynić (253) chce, by się Panu Bogu przypodobać i Jego kochać we wszystkich okolicznościach życia.. Ta tęsknota za Panem Jezusem jest to wysoki objaw miłości ku Niemu. Za umiłowaną osobą tęsknota ogarnia, więc czemu się Ojciec martwi taką rzeczą. To co Ojciec pisze pod moim adresem jest to sprawa bardzo przesądzona – w rzeczywistości tak nie jest pod żadnym względem.

Ojczy Kochany proszę nie pragnąć nawet wiedzieć jaki mamy stopień miłości ku Panu Jezusowi. Co tam o odczucie, lub jakie rzeczy nadzwyczajne, to wszystko jest dobrze o ile Pan Bóg chce, ale niech Ojciec wie o tem, że to nie jest ani świętość, ani doskonałość, ani miłość Boża. Ojciec o wiele lepiej orientuje się na sprawach (254) duszy niż ja. Wobec Ojca ja jestem analfabetą pod każdym względem.

Wszystko dla Pana Jezusa Ojczy Kochany, każda myśl, czyn, praca, cierpienie, jednym słowem wszystko i na tem koniec. Jeżeli Panu Jezusowi oddamy całe nasze życie, wszystkie jego przejawy czemuż mamy się martwić. Pan Jezus jest sama Miłość, Dobroć, nie zaś surowym Panem, który by nas nie chciał zrozumieć. Nie na długim życiu, nie na długoletniej służbie Bożej polega miłość... Bardzo często jest tak, że dusze za kilka lat wiernej służby Panu Jezusowi otrzymują wyższy stopień świętości, aniżeli te, co całe życie Mu służyły bez szczerej gorliwości.

(255) Ojciec całe życie służył Panu Bogu, aże się czasem zdarzyły w naszym życiu ułomności jakie – mój Boże – czyż nie jesteśmy ludźmi czy mamy wątpić, że nam Bóg łaski odmówi, czemu mimo naszych słabości nie zaufamy Panu Jezusowi bezgranicznie.

Nigdy nasza słabość nie powinna nas odstraszać, ale tym więcej zbliżać do Jezusa, przecież tylko w Jezusie znajdziemy siłę i oparcie.

Nasze ułomności winny nam posłużyć do zbliżenia się do Pana Jezusa jak małe dziecko zbliża się do matki, jej oddając się z całym zaufaniem.

Ojcze Kochany proszę się zupełnie uspokoić, tak nie myśleć, bo te myśli raniłyby Pana Jezusa, który tak bardzo kocha Ojca. (256) Żal mi jest Ojca bardzo, że się tak przejmuję ogromnie swym życiem, które naprawdę nigdy takie nie było jak Ojciec sobie wyobraża – Pan Bóg inaczej sądzi te sprawy, aniżeli Ojciec.

Gdyby tak Ojciec ustawicznie myślał o tem, życie zczasem dla Ojca stałoby się męczarnią. Niech Ojciec tu nie kieruje się odczuciem, lecz rozumowo osądza te sprawy. Na ten temat mam wiele Ojcu do powiedzenia – kiedyś – jeżeli Bóg dobry pozwoli – chcę pewne rzeczy Ojcu powiedzieć. Jeszcze raz proszę kochanego Ojca na Miłość Pana Jezusa, by się Ojciec tak nie przejmował, bo takie postępowanie nie jest zgodne z duchem małych dzieci.

(257) Przepraszam, że tak surowo napisałam, lecz już nie wiem jak mam do Ojca przemówić. Niech mi Ojciec powie na serio, czy Ojciec nie będzie się martwił tak dalece, by wciąż płakał. Ojciec musi być dzieckiem Chyba jak się ta droga Ojcu nie podoba?....

Więc Najukochańszy Ojcze jeszcze raz proszę i błagam, by Ojciec tak nie myślał o swym życiu, tak nie jest.

Wobec tego mnie się zdaje, że ja jestem powodem do cierpień i smutku Ojca.

Niech Ojciec te myśli oddała jak pokusę, by się jak najprędzej uwolnić od przygnębienia.

Więcej Ojcu nie piszę (258) dziś – przy pierwszej sposobności więcej napiszę.

Polecam codziennie Ojca Drogiego przez Marię Najśw. Sercu Pana Jezusa, prosząc dla Niego o wszystkie łaski. Ja najniegodniejsza polecam wszystkie moje sprawy Ojcu do przedstawienia ich Panu Jezusowi. Modlitwy Ojca są bardzo dla mnie skuteczne Za wszystko najserdeczniej dziękuję.

Całuję ręce Ojcu z głęboką czcią i uszanowaniem

Jego najniższa sługa

Róża Celakówna

P.S. Załączam list Ojca, do Ojca Przeora – proszę zaraz wysłać – i uciekać.

Niech się Ojciec wcale nie namyśla nad tem co ma czynić.

Wysyłam list 23/II. bo nie zdążyłam wysłać względnie napisać zaraz.

R. C.

(259)

+

J.M.J.

Kraków 15/III. 1939 r.

Najukochańszy Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za listy z dnia 11/III. i 14/III. b.r.

Ostatni list otrzymałam przed godziną, na który spieszę zaraz odpowiedzieć. Ojcze Kochany, jakąż to jest dla mnie ogromna boleść, że ustawicznie Ojciec z powodu mnie cierpi. Te blisko 4 lata Kierownictwa Ojca moją tak ogromnie nędzną i grzeszną duszą są wielką „koroną cierniową” dla Ojca, z której w każdy niemal dzień wbija się do Duszy i Serca Kochanego Ojca tak bardzo delikatnego i subtelnego cież po cierniu....

Czytając list ostatni z dnia 14 b.m. wyczułam z niego, że Ojciec miał ogromne przykrości z powodu wizyty mi złożonej w poniedziałek wieczorem.

O jakżeż mi jest przykro, że się tak stało, że Ojciec przyszedł do mnie... Prosiłam w Szpitalu, że o ile by był jaki telefon do mnie, lub się kto o mnie pytał, żeby powiedzieli, że wyszłam ze Szpitala, nie zaś, że jestem chora. Kochany Ojcze, ja bardzo przepraszam, że się tak stało – nie jest to moja sprawa (260) i naprawdę nie jestem temu winna, że Ojcu inaczej powiedzieli, aniżeli ja prosiłam.

Oświadczam to wobec Pana Jezusa Ojcu, że ani jednego słowa na ten temat nie powiedziałabym, ani też bym Ojca nigdy nie uprzedzała, co jest ze mną, bo ja Jego Osoby nigdy nie chcę sobą zajmować. Kochany Ojcze, proszę najpokorniej i najusilniej o przebaczenie tego wszystkiego co miało miejsce w poniedziałek.. Ja bardzo Pana Jezusa za to przepraszam. O Boże! O Jezu! jakąż ja jestem ogromnie nędzną, że tyle Ojciec z powodu mnie ma wciąż nieprzyjemności i tyle cierpień!... Ojcze Najukochańszy i Najdroższy, ufam bardzo, bardzo – bezgranicznie Panu Jezusowi, że już więcej tego nie będzie... Wiem o tem doskonale ile ja przeszkodziłam w pracy Ojcu przez moje przychodzenie na Skałkę lub Łagiewnik ba – nawet do Częstochowy pojechałam!.

Ale Kochany Ojcze to się w krótkim czasie skończy – piszę to na pociechę Ojcu.

Tym czasem Ojcze Drogi proszę zupełnie oddać cały czas pracy dla Pana Jezusa, bo szkoda każdej chwili skierowanej ku mojej duszy.

Ja Ojcu Kochanemu przyrzekam pomagać gorącą modlitwą, ofiarą, cierpieniami, w tym kierunku, lecz tak ukrycie, by tylko Jezus Sam o tem wiedział – poza Panem Jezusem nikt. (261) Ojcze Kochany, ja chcę tak umierać jak winien umierać każdy katolik, więc jeżeli zajdzie potrzeba, a nie będę mogła pójść do kościoła, to poproszę bardzo Kapłana by mię wyspowiadał i dał Pana Jezusa w Komunii świętej, bo bez Pana Jezusa ja nie mogę ani nie chcę żyć!! Ojcze Kochany mam to głębokie przeświadczenie i zapewnienie od Pana Jezusa, że nie umrę bez Niego – Jezus jest bardzo dobry, lecz to jest złe określenie – Jezus jest najwyższą Miłością i Dobrocią nieskończoną!

Proszę Pana Jezusa, by pomagał Ojcu Kochanemu w pracy – nie! by Jezus pracował w Ojcu i przez Ojca Współczuję Ojcu w Jego cierpieniach – Pan Jezus za to wszystko cokolwiek Ojciec uczynił dla mej duszy da Ojcu przeobfite łaski – bo wierny jest Pan Bóg w obietnicy Swojej.

Ojcze Najukochańszy ja nie będę Ojcu w niczym przeszkadzać ani jeden raz, ani sobą zajmować. Niech Ojciec niema do mnie żalu – przebacz mi to Kochany Ojcze, ale naprawdę ja temu nie byłam winną, że się tak stało.

Bardzo proszę Drogiego Ojca o modlitwę, by mi dał Pan Jezus łaskę, bym mogła i umiała każdy moment wykorzystać dla powiększenia Jego radości; dla okazania mej miłości i uproszenia przebaczenia grzechów.

(262) Jestem Kochany Ojcze ze wszystkiego zadowolona co mi daje Pan Jezus, o tak jestem bardzo zadowolona. Co daje Pan Jezus, to jest najlepsze!

Pan Jezus za wszystko Sam mi wystarczy. Postawił mię w takich warunkach, że Sam musi mi pomagać, On nigdy nie opuści duszy ufającej choćby najnędzniejszej takiej nawet jak moja dusza.

Jeszcze raz bardzo Ojca przepraszam za wszystko co się stało, że Ojciec zupełnie niepotrzebnie teraz cierpi z powodu mej głupoty – ale Kochany Ojcze już więcej tego nie będzie nigdy....

Pan Jezus pomoże mi Ojcu wynagrodzić ten czas stracony dla mej duszy.

Ojcze Kochany, ja nigdy tego nie zapomnę co Ojciec uczynił dla mej duszy choćbym tysiąc lat żyła jeszcze.

Ojcze Najukochańszy posyłam list Władkiem bo pocztą byłoby zapóźno, a ja bym tego do jutra nie przeżyła cierpienia Ojca Kochanego.

Proszę Ojcze napisać mi choć kilka słów co Ojciec i jak cierpi.

Całuję ręce Kochanego Ojca ze czcią i uszanowaniem Jego najniższa sługa
Róża Celakówna.

(263)

+

Wszystko przez Marię dla Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Pod koniec lutego b.r. Pan Jezus przedstawił mej duszy następujący obraz, w czasie gdy Mu gorąco polecałam naszą Ojczyznę i wszystkie narody świata.

Zobaczyłam w sposób duchowy granicę Polsko-Niemiecką począwszy od Śląska aż do Pomorza całą w ogniu. Widok był to naprawdę przerażający. Zdawało mi się, że ten ogień zniszczy całkowicie cały świat. Po pewnym czasie ten ogień ogarnął całe Niemcy niszcząc je doszczętnie tak, że ani śladu nie pozostało z dzisiejszej trzeciej Rzeszy.

Wtem usłyszałam w głębi duszy głos i równocześnie odczułam pewność niezwykłą że tak się stanie czego nie potrafię opisać:

„Moje dziecko, będzie wojna straszna, która spowoduje takie zniszczenie. Niemcy upadną i już nigdy nie powstaną za karę, bo mię nie uznają jako Boga Króla i Pana swego.

Wielkie i straszne są grzechy i zbrodnie Polski. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten naród za grzechy a zwłaszcza za grzechy nieczyste, morderstwa i nienawiść. Jest jednak ratunek dla Polski jeżeli mię uzna za swego Króla i Pana w zupełności przez Intronizację nie tylko poszczególnych części kraju, ale całego Państwa z Rządem na czele.

(264) To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, a całkowitym zwrotem do Boga”....

„Niech Ojciec nie zapomina o Intronizacji, bo tylko we mnie jest ratunek dla Polski”.

1 kwietnia gorąco polecałam jak tylko umiałam te sprawy Panu Jezusowi za przyczynę Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa prosząc o światło, co należy czynić, by ta sprawa Jezusowa była jak najlepiej i jak najprędzej przeprowadzona

I znowu głos mówił w mej duszy:

„Powiedz dziecko Ojcu, by napisał do Prymasa Polski przez Ojca Generała, by wszystko uczynił dla przyspieszenia Intronizacji.

Jasna Góra jest stolicą Maryi. Przez Marię przyszedł Syn Boży by zbawić świat i tu również przez Marię przyjdzie zbawienie dla Polski przez Intronizację. Gdy się to stanie, wówczas Polska będzie przedmurzem chrześcijaństwa, silna i potężna, o którą się rozbijają wszelkie ataki nieprzyjacielskie”.

Pan Jezus mię ustawicznie pobudza byśmy się gorąco modlili, składali ofiary i krzyże w tej intencji, bo to jest ogromnie ważny moment w dziejach świata.

Dzisiaj znowu prosiłam jak tylko umiałam Najświętszą Marię Pannę o dalsze wskazówki i światło do kogo to pismo ma być wystosowane.

(265) I znowu mówił głos wewnętrzny „Powiedz dziecko Ojcu twojemu, by wysłał pismo do Kardynała Prymasa nie zaś do wszystkich Biskupów”.

W duszy uczułam głęboki spokój, że tę tak bardzo ważną sprawę Pan Jezus pokieruje jak najlepiej. Nasza Najśladza Matka Maria pomoże i Ojcu i Najprzew. Ojcu Generałowi napisać jak najlepiej ku chwale i uwielbieniu Najświętszego Serca Jezusowego.

My z naszej strony ofiarujmy Panu Jezusowi przez Marię nasze serca i całą naszą istotę na wszystko, co tylko Jezusowi podoba się na nas zesłać w intencji Intronizacji.

Kraków 4/IV. 1939 r.

(266)

+

Wszystko dla Najświętszego Serca Pana Jezusa
przez Niepokalane Serce Maryi.

Pod koniec lutego b.r. Pan Jezus przedstawił mej duszy następujący obraz, w czasie gdy Mu gorąco polecałam naszą Ojczyznę i wszystkie narody świata. Naraz zobaczyłam w sposób duchowy granicę Polsko-Niemiecką poczynawszy od Śląska aż do Pomorza całą w ogniu. Widok to był naprawdę przerażający. Zdawało mi się, że ten ogień zniszczy doszczętnie cały świat. Po pewnym czasie ten ogień rozszerzył się na całą ziemię niemiecką niszcząc ją całą tak, że ani śladu nie pozostało z dzisiejszej trzeciej Rzeszy. Wtem usłyszałam w duszy głos i równocześnie odczułam w sposób taki, którego nie potrafię opisać: „Dziecko moje będzie wojna straszna, która spowoduje takie zniszczenie, Niemcy upadną i już nigdy nie powstaną, bo mię nie uznają za króla i pana swego. Wielkie, ogromne są grzechy narodu polskiego. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten naród, za grzechy i zbrodnie, a przede wszystkim za grzechy nieczyste, morderstwa, i nienawiść.

Jest jednak ratunek dla Polski jeżeli uzna m mię za króla i pana swego w całym tego słowa znaczeniu t.z. musi przyjść w Polsce panowanie Chrystusa przez Intronizację nie tylko poszczególnych części kraju, ale całego Państwa z Rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone (267) porzuceniem grzechów, zupełnym zwrotem ku mnie. Niech Ojciec twój pamięta nadal co ma czynić w tej sprawie Intronizacji, bo tylko we mnie jest ratunek dla Polski.

28 marca modliłam się gorąco, by Pan Jezus dał światło co należy uczynić, by ta sprawa Jego była jak najlepiej i jak najprędzej przeprowadzona. I znowu głos mówił w mej duszy:

Niech Ojciec twój napisze do Prymasa Polski przez Ojca Generała by wszystko uczynił dla przyspieszenia Intronizacji. Jasna Góra jest Stolicą Maryi. Przez Marię przyszedł Syn Boży by zbawić świat, i tu również przez Marię przyjdzie zbawienie dla Polski – przez Intronizację. Gdy się to stanie, wówczas Polska będzie potężna o którą rozbiją się wszelkie ataki nieprzyjacielskie

(268)

+

J.M.J.

Kraków, Wielka Sobota 1939 r.
Najdroższy i Najukochańszy Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za listy, które otrzymałam jeden wczoraj, a drugi dzisiaj. Niech Najświętsze Serce Jezusowe zleje najobfitsze źródło Swych łask na Ojca Drogiego, za tak nadzwyczajną troskę o moją tak ogromnie nędzną duszę, której z żadnej racji nic i zgoła nic się nie należy. Bardzo gorąco – jak tylko umiem – proszę naszą Najśłodsza Matkę, by się Tobie Drogi, Najdroższy Ojcze wywdziękowała za mnie, bo ja nie umię i niepotrafię nigdy należycie podziękować Panu Jezusowi za Ciebie Kochany Ojcze, i Tobie Ojcze nie umię również okazać mej wdzięczności jaką winnam zawsze okazać. Ale Ojcze Kochany, ja bardzo ufam Panu Jezusowi, że On Jezus nasza Miłość tak uczyni, że Ty Ojcze nie będziesz pokrzywdzony.

Najukochańszy mój Ojcze, sprawa Intronizacji jest mi tak samo droga, bardzo droga jak i Tobie Ojcze!.. Pragnę wszystko wycierpieć dla tej sprawy cokolwiek spodoba się Panu Jezusowi zesłać na mnie i umrzeć również w największym opuszczeniu (269) tak, jak nasz Jezus na krzyżu. Tak Ojcze mój, będziemy bardzo cierpieć, bo tak chce Jezus!... Chwalebne Zmartwychwstanie i tryumf Jezusa, naszego Pana i Mistrza nastąpił po strasznych cierpieniach i męczarniach. Tak samo teraz Kochany Ojcze by odrodzić świat; przyprowadzić do Jezusowych

Stóp; wprowadzić do dusz ludzkich, tak bardzo zmęczonych namiętnościami i grzechami życia łaski, trzeba cierpieć podobnie jak Jezus cierpiał....

Jezus żalił się że ma mało miłośników prawdziwych, mało ma dusz, które Mu towarzyszą na Kalwarię, by razem z Nim umrzeć na Krzyżu.

Tak Ojczy Kochany! Jezus szuka dusz szaleńczych w umiłowaniu Go. Gdy znajdzie taką duszę radość Jego Serca jest bez granic... Wypowiada przed taką duszą Swoje tajemnice; poucza ją co ma czynić, by z Nim razem mogła zbawiać biednych grzeszników; w niej przedłuża Swoje życie dla spełnienia Swej Woli i Swych zamiarów.

Więc my Ojczy Kochany będziemy bardzo kochać Pana Jezusa! Miłość naszą okazemy Mu przez umiłowanie cierpień!..

Mam Tobie Kochany Ojczy powiedzieć wiele rzeczy jak się zobaczymy w Krakowie, bo opisać wszystkiego teraz nie potrafię.

(270) Po Twoim Ojczy wyjeździe do Częstochowy, byłam spokojna, na pewien czas. Potem w duszy odczułam lęk i trwogę dlatego pisałam te rzeczy, które mi Ojciec polecił napisać. Bałam się bardzo, że źle zrobiłam pisząc, ale potem uspokoiliłam się, bo pisałam na wyraźny rozkaz Ojca nie zaś sama od siebie. Jednak mimo wszystko ufam dobroci Ojca że mi Ojciec zwolni od pisania i to w zupełności.

Do takich rzeczy są ludzie mądrzy i uczeni nie zaś tacy jak ja.... Głęboko się nad tem zastanawiam, dlaczego mi Ojciec zmusza do pisania.....

Dla mnie jest jedyna droga, droga ukrycia, zapomnienia; droga wzgardy, upokorzeń i poniżenia.

Pan Jezus wie co mi dać i co jest najlepsze dla mej duszy Jezus mię tak prowadzi dobrze po drodze upokorzeń, bo wie że jestem pyszna. Że mi ustawicznie towarzyszy wzgarda i poniżenie jestem o tem przekonana, że to czyni Pan Jezus, bym całym sercem ukochała właśnie tę drogę i nigdy nie pragnęła czego innego.

Ico jeszcze Kochany Ojczy, że ja na tej drodze jestem ogromnie zadowolona i szczęśliwa. Nie wiem czy który z panujących czuje się szczęśliwy tak, jak ja w Szpitalu?!... O jak ogromną radość i szczęście uczułam w mej duszy w Wielkim Tygodniu z powodu mej pracy i tych upokorzeń, które mię spotykają w Szpitalu. Ucieszyłam się ogromnie, że Pan Jezus jest zadowolony (271) że ja jestem w Szpitalu. Na niczem mi już na tej ziemi więcej nie zależy, na żadnej ludzkiej opinii ani uznaniu! O jak to dobrze być niczem i jeszcze raz niczem!!..

Najukochańszy Ojczy na tej ziemi zależy mi tylko na tem, by nikogo nie skrzywdzić, nikomu przykrości nie zrobić, a przede wszystkim Ojcu Kochanemu. Ponieważ jestem niczem, już to samo jest rzeczą zrozumiałą, że stykanie się ze mną jest kompromitujące i ubliżające Ojcu i ja to bardzo dobrze Ojczy Drogi rozumię, że tak jest. Wobec tego Ojciec Kochany zupełnie ze spokojnym sumieniem może mi odmówić Swej pomocy i daleko odepchnąć mię od Siebie.... Piszę to Kochany Ojczy zupełnie szczerze przed Panem Jezusem, że tak należy Ojcu ze mną postąpić. Mimo to, że tak bardzo jestem nędzna mogę kochać Pana Jezusa, a im więcej będę zdeptaną tym łatwiej mogę się upodobnić do Niego....

O jak ja się bardzo raduję, że dla miłości Jezusowej nie potrzeba zdobywać czołowego stanowiska ani kończyć Uniwersytetu. Łachmany żebracze, miejsce ostatnie najwięcej pogardzone i wyśmiane nie są również przeszkodą w dojściu na najwyższe szczyty Miłości Bożej. Tam gdzie natura jest zupełnie zmiądzona i zdeptana miłość własna w takiej duszy może królować Miłość Chrystusowa, bez względu (272) na to jakie miejsce ta dusza zajmuje w społeczeństwie. Kochać Pana Jezusa, kochać do szaleństwa do całkowitego zapomnienia siebie, jest to najwyższe moje pragnienie!.. Ojczy Najdroższy, jest to mój pogląd na rzecz nie subiektywny, lecz obiektywny!!..

Ileż mi dał Pan Jezus poznania w Wielkim Tygodniu a zwłaszcza w Wielki Piątek!... Nigdy Tobie Jezu nie potrafię się odwdziżyć za tyle darów i łask. O Ojcu Drogim pamiętam codziennie przy każdej mojej niegodnej modlitwie i pracy i cierpieniu, które się Panu Jezusowi podoba na mnie zesłać.

Miałam wysłać list do Ojca lecz obawiałam się czy Ojciec z tego powodu nie będzie miał przykrości więc nie uczyniłam tego.

Ojciec Kochany, ja tak bardzo obawiam się zajmować Ojca sobą, by Mu nie sprawić przykrości.

Mój Boże! Czymże jest Ojciec, a czym jestem ja, bym Jego Osobę sobą mogła zajmować!!...

Ojciec Kochany mnie się to wydaje być niepodobieństwem, by ktokolwiek mógł mnie przyjąć z pomocą, a cóż dopiero Ojciec.... O jakże ja bardzo proszę Pana Jezusa, by ten dług wdzięczności wobec Ojca pomógł mi wyrównać względnie Sam Pan Jezus wyrównał, bo cóż ja mogę?.....

Najukochańszy mój Ojciec, proszę mi powiedzieć zupełnie szczerze, czy ja nie zasmucam Pana Jezusa i Ojca Kochanego, że tak bardzo zajmuję Ojca swymi sprawami?....

(273) Gdy zobaczyłam list polecony od Ojca w pierwszej chwili przeraziłam się czy się coś złego nie stało lecz potem ogromnie się zawstydziłam, że Ojciec do tego stopnia może się zajmować taką nędzną i małą duszą.... Jest to rzecz naprawdę nadzwyczajna Kochany Ojciec!!! Chociażbym Kochany Ojciec umarła czyżby był powód do troszczenia się? żaden Ojciec Drogi!...

Pan Jezus w miarę cierpień daje łaski, by dusza mogła wycierpieć tę dozę cierpień, którą jej daje Jezus.

Więcej Kochanemu Ojcu nie będę pisała teraz.

Jeszcze jedno wspomnę – Kochany Ojciec! ja Tobie składałam życzenia przez Pana Jezusa, by Ciebie mój Najdroższy Ojciec Miłość Jezusowa spaliła jako najczystsza i najmiłsza ofiarę.

Jezus upodobni Kochanego Ojca tak do Siebie, że kto się spotka z Ojcem, ten będzie mówił, że się spotkał z Panem Jezusem!..

Tak Ojciec Drogi, ja proszę jak tylko umię Pana Jezusa, by On Jezus przemienił tak w Siebie Ojca jak nikogo do tej chwili ze świętych.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ojciec Twoje Ręce
najniższa i najniegodniejsza Twoja sługa
Róża Celakówna.

(274)

+

J.M.J.

(Dlaczego tego listu Dz. B.

nie wręczyła mi? w swoim czasie?)

Kraków 18/IV. 1939 r.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojciec!

Postawił mi Ukochany Ojciec 38 pytań, na które Mu mam odpowiedzieć, lecz to jest naprawdę Kochany Ojciec sprawa trudna. Muszę pisać prawie tyle lub więcej niż napisałam i oddałam Ojcu; są również takie rzeczy, których bym sama nie potrafiła powiedzieć, bo bym była podobną do faryzeuszów, a ja nie chcę być faryzeuszem, lecz celnikiem w unizieniu się i ocenie siebie. Mój Kochany Ojciec! ja Ciebie bardzo, ogromnie proszę i apeluję do Twojego tak ogromnie przedobrego Serca o cofnięcie Twojego Ojciec rozkazu i uwolnienia mię od tego pisania.. Najukochańszy Ojciec przecież nie jest tak bardzo trudnem powiedzieć lub napisać te

dwa słowa „nie pisz” prawda Kochany Ojczy?.. Niektóre rzeczy powiem Ojcu przy konfesjonale i tam mi je Ojciec rozstrzygnie.

Szczytem moich pragnień jest umiłowanie Pana Jezusa tak jak do tej chwili nikt Go jeszcze nie kochał na tej ziemi po Najświętszej Maryi Pannie, okazać moją miłość pragnę przez całkowite i zupełne zapomnienie siebie przez wzgardę i poniżenie. Przecież Kochany Ojciec chyba mię już choć trochę zna, bo co tylko mogłam napisać (275) to napisałam i powiedziałam przy konfesjonale i poza. Pan Jezus nigdy od nikogo nie żąda rzeczy niemożliwych więc i Ojciec Drogi nie będzie również żądał tego.

Gdyby Ojciec miał do czynienia z duszą wykształconą mógłby Ojciec żądać czegoś od niej, ale od prostaka i nieuka czegoż można się spodziewać....

Wie Ojciec Kochany, że ja się ogromnie dziwię, że Ojciec tyle okazał mi serca pomimo, że Ojciec wie kim jestem, jakie funkcje spełniam itp. Bardzo jednak gorąco – jak umię – proszę Pana Jezusa, by Cię Ojczy nie spotkał zarzut i kompromis, że się zniża Ojciec do takiej duszy jaką właśnie jestem ja. Gdybyś Ojczy nie był świętym nigdyby Ojciec nie potrafił ze mną rozmawiać, ani się zniżyć do mej duszy. Moje koleżanki wstydzą się za mnie, że ja jestem taką, że zamiatam, szoruję sprzątam, tak jak posługaczka, że wiele osób do mnie mówi na „per ty”, że nieraz aby mię wykpić i wyśmiać pozostawiają mi najniższe posługi, więc Kochany Ojczy ja Tobie to szczerze chcę wszystko powiedzieć, by Ojciec wiedział z jaką duszą ma do czynienia. Że Ojciec jest dla mnie tak dobry należy to zaliczyć do cudu, inaczej nie umię tego wytłumaczyć.

Ja wiem Ojczy Drogi, że mi się to nie należy, to też zawsze z zawstyżeniem przychodzę do Ojca; mam wrażenie że jestem złodziejem zabierając to co mi się żadną miarą nie należy. Mam takie uczucie lęku i trwogi, że te wszystkie krzyże, przykrości i niepowodzenia, które Ojca spotykają na Skalce są spowodowane przeze mnie. Jedna podła i grzeszna (276) dusza może sprowadzić na cały szereg osób nieszczęście

Więc ja jestem główną winowajczynią, która wywołała bunt innych dusz. Czyż Ojczy Kochany nie należy mię odrzucić daleko od siebie.... Już więcej nie chcę być gromochronem sprowadzającym na Ojca tyle nieszczęść.

„Wtedy się wszystko uspokoi, gdy ty się oddalisz od Ojca” Ojczy Kochany, ja się lękam bardzo, że wiele zawiniłam wobec Ojca!.. To jedynie mię pociesza, że nigdy ani jeden raz dobrowolnie nie chciałam nic złego zrobić.

Proszę sobie Kochany Ojczy wyobrazić jaka ja jestem ogromnie nędzna, że niemając złej woli zrobienia zło, mimo to tyle złego narobiłam, a cóż dopiero by się stało gdybym świadomie ze złą wolą czyniła zło?....

Opierając się na Panu Jezusie ufam Jemu bezgranic, że mimo mej ogromnej nędzy nie pozwoli mi zbłądzić, że mi da rozum bym nigdy, ani jednego najmniejszego grzechu nie popełniła i nigdy Ojcu dobrowolnie przykrości i szkody nie wyrządziła. Więc teraz aby uniknąć tego wszystkiego, nie przyjdę do Ojca do spowiedzi, aż ta przykra afera całkiem się uspokoi i minie. Nie mogłabym nigdy tego uczynić, by Ojca sobą zajmować w czasie takim, kiedy Ojciec przechodzi tyle przykrości z powodu wielu dusz.

Aby się Ojciec nie naraził, proszę nie telefonować, bo to połączone jest z trudnościami i przykrościami. ja też do Ojca nie będę telefonować.

Więcej nie piszę teraz, może kiedy później jak te konflikty miną napiszę do Ojca.

(277) Ojczy Najukochańszy, ja naprawdę nie chcę zrobić Ojcu najmniejszej przykrości – Pan Jezus wie o tem.

Jak tylko umię modłę się za Ojca i wszystkie moje małe krzyżyki ofiaruję Panu Jezusowi w Jego intencji

Całuję Ojczy Kochany Twe, Ręce ze czcią głęboką i uszanowaniem najniższa i najniegodniejsza sługa

Róża Celakówna.

(Dlaczego?)

List ten sam wziętem dopiero 1.V. 1942; szperając w swej pace znalazłem ten list schowany przez Dziecko w mej pace, która jest na Mikołajskiej, z racji okupacji...)

Nie wysłałam dlatego, że za wiele Ojca Drogiego, swoimi sprawami zajmowałam i zajmuję nadal.

(278)

+

J.M.J.

Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi dla Najświętszego Serca Jezusa.

Ostatnie przeżycia.

Począwszy od Wielkiego Czwartku, Pan Jezus daje codziennie mej duszy jaśniejsze poznanie Siebie. Odczuwam nieprzeparty pociąg, by Jezusa naśladować coraz doskonalej. Pan Jezus chce bym stawiała się do Niego coraz więcej podobną w dźwiganiu codziennych krzyżyków: we wzgardzie, poniżeniu, opuszczeniu it.d. Te słowa św. Jana od Krzyża „Panie cierpieć i być wzgardzoną dla Ciebie” albo św. Teresy od Jezusa „Cierpieć albo umrzeć” zachwycają i porywają mię!! Powiedziałam Panu Jezusowi, że przy pomocy Jego łaski nie utracę dobrowolnie najmniejszej sposobności do upokorzeń. W Wielki Piątek wieczorem w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu w kościele S.S. Dominikanek Jezus pokazał mej duszy w przejaskrawionym świetle życie moje w Szpitalu pełne upokorzeń, wzgardy i poniżenia. Z tego powodu radość moja przechodziła wszelkie ludzkie pojęcie, gdy zobaczyłam, że największą łaskę, którą mi Pan Jezus dał w Szpitalu to jest to pasmo upokorzeń, krzyżów różnego rodzaju połączone z pracą przy chorych. Wszystko dla Ciebie mój Jezu! – powtarzałam to zawsze Panu Jezusowi – aby się Tobie przypodobać, by uprosić przyjście Twego królestwa na ziemię, to była moja intencja, również prośba o świętych Kapłanów i nawrócenie grzeszników. O Jezu i Panie mój, nacz mię być bardzo wdzięczną za tyle, tyle łask, które otrzymałam z Rąk Twoich w Szpitalu!...

O jakżeż drogi jest dla mnie Szpital!.

(279) Ostatnie miejsce, wzgarda i poniżenie – czyż może być dla duszy większe szczęście?!!.

Duszę moją najmniejszą i najnędnieszczą ogarnia coraz większa radość, spokój i szczęście. Jestem najmniejszym dzieckiem całkowicie należącym do Pana Jezusa, Jezus nigdy najmniejszej duszy nie opuści i nie pozwoli jej zginąć!..

Cóż mi to szkodzi, że jestem tak bardzo małą!. Dla tego jestem szczęśliwą. Jestem nicością, której oko ludzkie prawie nie dostrzega a jeżeli ją zobaczy to na to by zdeptać to „nic” Pan Jezus chce bym była doskonale umarłą wszystkimu, by mógł swobodnie działać w mej najmniejszej duszy... O Jezu o moja Miłości jak ja Ci bardzo dziękuję żeś mię stworzył tak bardzo małą – najmniejszą ze wszystkich Twych dzieci, które żyły, żyją i jeszcze będą żyły na tej ziemi. Daj o Jezu wszystkim duszom to zrozumienie, że jeżeli chcą być naprawdę szczęśliwe i kochać Cię najgoręcej niech się staną bardzo małe i niech się cieszą i radują na samo wspomnienie, że są takimi.

15/IV. Spotkało mię upokorzenie, ucieszyłam się bardzo, że mam sposobność choć tyle ofiarować Panu Jezusowi, nie czyniłam tego bynajmniej dla zasługi. Wtem słyszę w mej duszy cichy głos „Moje dziecię, ciesz się i raduj bo zapłata twoja obfita jest w niebiesiech”. O jakąż radość ogarnęła moją duszę, tego nie umię wypowiedzieć!.. Jezu to nie dla zasługi te

maleńkie moje ofiarki, lecz dla Twojej miłości, dla przypodobania się Tobie o Jezu mój Najśłodszy.

(280) W poniedziałek ogarnął moją duszę lęk i obawa, że za wiele Ojca sobą zajmuję – było to po odejściu Ojca. Ale zaraz tę sprawę poleciłam Panu Jezusowi „Prośba twa dziecko jest wysłuchana którąś zanosila do mnie o takiego Spowiednika, który by cię zaprowadził do najściślejszego zjednoczenia ze mną przez Miłość, więc masz Ojca” wskazał Pan Jezus mi na mojego Ojca.

Ojcie Kochany! ja prosiłam gorąco Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę przez kilkanaście lat o Ciebie Ojcie Kochany.

Teraz Najdroższy Ojcie chyba już niema na to rady by się otrząsnąć z tego ciężaru, jakim jestem ja, ale Pan Jezus uczyni Tobie Ojcie ten ciężar lekkim – ja gorąco o to proszę Pana Jezusa... Więcej Kochanemu Ojcu napiszę przy sposobności, bo teraz nie mam czasu.

(281)
J.M.J.

+

Od dnia 3 maja b.r. przechodziłam wielkie udręczenia wewnętrzne z powodu nasuwających się trudności co do przychodzenia do spowiedzi świętej na Skałkę. Dowiedziawszy się o tem, że główną winowajczynią, która spowodowała tyle awantur i Ojca naraziła na wielkie nieprzyjemności jestem właśnie ja. Ogromnie bolałam z tego powodu. Ta wiadomość podziałała na mnie jak piorun z jasnego nieba.

Wobec Pana Jezusa wszystko obiecałam naprawić za wszelką cenę i już nigdy Ojca na nic nie narazić. Zrobiłam więc definitywne postanowienie już nigdy nie iść na Skałkę, ani się też nigdy i nigdzie z Ojcem nie spotykać.

Przyznaję się, że cierpiałam tyle ile tylko przy pomocy Bożej mogłam wytrzymać. Chwilami zdało mi się, że ja tego nie przeżyję... Uprzymiarniając sobie ile ja od Ojca otrzymałam dowodów nadzwyczajnej dobroci a ja się odpłacałam za to najczarniejszą niewdzięcznością, na samo wspomnienie tego prawie odchodziłam od zmysłów... płakałam prosząc Pana Jezusa o przebaczenie, a dla Ojca o siłę i moc do zniesienia tego ogromnego ciosu.

W wyjątkowy sposób odczułam to 3, 4 i 5-go maja.

Na majowym nabożeństwie u O.O. Dominików 5 maja przeżywałam straszne cierpienia wewnętrzne... Chwilami czułam się tak że chciałam z kościoła uciekać, co jednak w duszy odczuwałam tego nie umię opisać...

(282) To wszystko co przeżywałam ofiarowałam Panu Jezusowi, który najlepiej zna tajniki mej duszy i wydaje o wszystkim sąd jako Bóg nie zaś tak jak ludzie.

Mimo huraganu, który uderzył na moją duszę czułam w głębi tejsze spokój, że przecież dobrowolnie nic nie chciałam takiego uczynić czym bym naraziła Ojca na tyle przykrości. We wszystkich tych sprawach modliłam się jak tylko umiałam przy pomocy łaski Bożej, by Pan Jezus pokierował wszystkim według Swojej Najśw. Woli; głównie chodziło mi o Ojca, więc też najgoręcej prosiłam Najśw. Marię Pannę i Świętych naszych Patronów, by uprosili u Pana Jezusa tę łaskę, żeby Pan Jezus wszystkie przykrości z tego powodu wynikające złożył na mnie, a Ojcu ich oszczędził. Ufałam Panu Jezusowi bezgranicznie, że On mię napewno wysłucha i nie odmówi mi tej łaski.

Odprawiałam Nowenny do Najświętszego Serca Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i do św. naszego Pasterza prosząc o światło co mam czynić dalej. Z mej myśli nie chciały się usunąć słowa usłyszane, że głównym powodem całych awantur spowodowanych przez p. J. jestem ja, że mowy niema by się pokazywać tam..

O jakże szatan chciał tę sytuację wykorzystać dla siebie także. „Widzisz, trzeba było dawno odejść, byłoby się to napewno nigdy nie zdarzyło gdybyś odeszła – popatrz ile Ojciec niewinnie z tego powodu ucierpiał i inne dusze, które z powodu ciebie nie mogą się spowiadać itp.” (283) O Jezu Chryste, jakżeż ogromnie moja dusza była udręczona z tego powodu!!.. Wiem, że tam były mówione niestworzone rzeczy, ale to nic nie szkodzi. Pan Jezus już od dawna w sposób bardzo subtelny ostrzegał moją duszę przed tymi duszami, wzbudzając w niej dziwny lęk i trwogę i nieprzeparty pociąg, aby się zupełnie od nich usunąć na zawsze. Z tym uczuciem walczyłam jak z pokusą szatańską. Ale gdy usłyszałam w głębi duszy głos, żebym unikała dalszego spotykania się, bo moja dusza jest przez to narażona na różne usterki, że tego sobie nie życzy Pan Jezus, postanowiłam wogóle nigdy się z nikim blisko nie zaznajamiać, a z tymi osobami całkowicie zerwać kontakt. Ponieważ była w tym trudność, bo przecież Ojciec z całym zaufaniem zwracał się do niektórych dusz, więc teraz nie miałam innego wyjścia nad to, by zniknąć całkowicie i już nigdy nie iść na Skalkę.

Zastanawiając się głęboko co mam uczynić, zdecydowałam się na to, by nigdy nie iść tam. Dusza moja była targana udręczeniem:.. Powiedzieć Ojcu o co tu chodzi znaczy tyle co zrobić przykrość i tę duszę może skrzywdzić.

Nie powiedzieć, to jest znowu brak szczerości, prostoty i zaufania do swego Ojca-Kierownika, wobec tego zmuszona byłam powiedzieć.

Przychodziła mi taka myśl, by innego Kapłana poprosić o rozstrzygnięcie tej sprawy, lecz znowu tego nie mogłam uczynić, gdyż to byłoby bardzo źle, bardzo niedelikatnie postąpić tak wobec swego Ojca, do którego zawsze szłam (284) z całym zaufaniem, jak małe dziecko do swej matki. Więc zdobywając się z całych sił na odwagę przy Bożej pomocy – powiedziałam, ale jakżeż mi było ogromnie przykro, że o drugiej osobie przyszło mi mówić.....

Nieustannie polecałam tę sprawę św. Tereni prosząc Ją o pomoc co mam dalej czynić i czego chce ode mnie Pan Jezus. Modląc się przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa i samą uroczystość przedstawił się mej duszy następujący obraz: Byłam przeniesiona w duchu na pewną wyższą uczelnię. Gdy weszłam do wnętrza zobaczyłam na sali wykładowej dużo osób nie tylko Polaków, ale także i z obcych narodowości. Wszystkie prawie miejsca były zajęte, a zwłaszcza miejsca pierwsze na których zobaczyłam dużo osób znajomych, między nimi penitentki Ojca. Więc swym zwyczajem oglądałam się gdzie bym mogła zająć miejsce, ale takie żeby nikt na mnie zupełnie nie zwrócił uwagi. Zobaczyłam w kącie miejsce skryte więc tam usiadłam tak, że mię nikt nie mógł tam widzieć. Po chwili wchodzi na salę św. Terenia ze swym Ojcem p. Martin. Te postacie ujmującej dobroci, prostoty i pokory zbliżyły się do katedry.

Św. Terenia otworzyła Ewangelię i czyta słowa wypowiedziane przez naszego Najśłodszego Mistrza i Pana, Jezusa Chrystusa „Zaprawdę powiadam wam jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego”... „Kto się unży jako dziecko, ten będzie większym w Królestwie niebieskim”... (285) „Kto jest mały niech przyjdzie do Mnie”....

potem Zeszła – zamknawszy Książkę z Ewangelią i zbliżyła się do mnie. Ujawszy mię za rękę poprowadziła mię do Swego Ojca. Pan Martin witał mię podając mi rękę i te mówił słowa: „Kochane dziecko, bardzo się cieszę, że poznałem cię jako najserdeczniejszą przyjaciółkę mej córki i godną jej następczynię. W tej chwili Św. Terenia prowadzi mię za katedrą i przedstawia mię tym zebrany ludziami jako mistrzynią i nauczycielką dając mi świadectwo dojrzałości, które mi czytała. Przedmioty były: pokora, miłość Pana Boga i bliźniego połączona z ofiarą i zaparciem się siebie dalej prostota, obowiązki swego stanu, obowiązki wobec Boga i bliźniego ukrycie, wybór miejsca ostatniego, posłuszeństwo itp. także modlitwa. Ze wszystkich przedmiotów było bardzo dobrze, tylko posłuszeństwo z napomnieniem, by Ojca mego słuchać ślepo mimo najtrudniejszych Jego rozkazów, które tak

bardzo taką nędzną duszę upokarzają. Św. Terenia z ogromną radością mówiła mi że Pan Jezus jest zadowolony z mego ukrycia. „Dla tego tak Jezus z tobą postępuje – mówiła – że zapomniałaś o sobie, prawda, że słodko jest żyć zupełnie nieznaną?”.. „Z nikim nie zawieraj żadnej bliższej przyjaźni i znajomości wystarczy ci Pan Jezus i Ojciec na ziemi, dobrze zrobiła że zerwała kontakt z tymi duszami. Nie masz doskonalszej drogi nad tą, na niej wzniesiecie się na najwyższe szczyty świętości i doskonałości z Ojcem. Nie lękaj się mówić Ojcu o tej drodze”...

„Wiesz, że mnie w Lisieux w klasztorze Siostry nie znały, tak samo jak i ciebie nie znają w domu i w Szpitalu. (286) Gdy tak św. Terenia ze mną rozmawiała, penitentki Ojca ze złością wymawiały przezwiska uliczne, ordynarne pod moim adresem. W pierwszej chwili uczułam ból w duszy, ale zaraz opanowałam się ofiarując te przykrości Panu Jezusowi. Św. Terenia jakby wiedziała moje myśli, co zamierzałam uczynić mówi dalej do mnie: „Nie bój się niczego i ani na jeden krok nie cofaj się, nie wolno ci odchodzić od Ojca, to wszystko minie nic ci nie uczynią złego bądź spokojną. Wiesz dlaczego tak postępują – mówi – jak chore oko nie może znieść światła, tak serce pyszne egoistyczne nie może znieść pokory i prostoty sprawiedliwego. Teraz rozumiesz dlaczego jest mało świętych.... O jakżeż szuka się siebie nawet pod pretekstem chwały Bożej. O, tak, dusze nie chcą się ukryć nie tylko przed światem, ale i przed sobą”.... I dalej penitentki Ojca mówią „Jaka bezczelna i podła nie tylko zaślepiła sobą Ojca, ale i świętych, że jej wierzą itp.” I jeszcze mi przypomina, że mam spełniać jej rolę, to jest uczyć dusze małej drogi „to jest jedyne lekarstwo na dzisiejszy świat pełen egoizmu, pychy, materializmu i wszelkiej złości Po tych słowach obraz znikł.

Gdy św. Terenia wymawiała słowa o doskonałości i świętości tak w stosunku do Ojca jak i do mnie uczułam w mej duszy radość przeogromną z tego powodu, że przełamalam swą wolę przy pomocy łaski Bożej i Ojcu mojemu Kochanemu mówiłam to co czułam t.zn. o małej drodze, która również może się stać dla Ojca odpowiednią mimo, że Ojciec jest Kapłanem i Zakonnikiem.

(287) O, tak mój Najdroższy Ojcze! Mimo, że jesteś Kapłanem, a ja niczym jednak chcę i dla Ciebie tego szczęścia przeogromnego, które wypływa z maleńkości. Na żadnej drodze nie możesz być Ojcze Kochany pewniejszy nad tę drogę, ta więc droga jest drogą dzieci Bożych. To też po niej pójdziemy do celu.... Mała droga nie może się podobać duszom szukającym nadzwyczajności i wielkości, bo tam nic nie może być wielkiego i nadzwyczajnego.... Ale Ojcze mój Drogi Kochany jest na niej coś nadzwyczajnego o tak!!.. Jest tam nadzwyczajna Miłość Boża połączona z miłością bliźniego i zapomnienie o sobie!!!.. Czyż nam to mój Drogi Ojcze nie wystarczy?... A cóż mówić o tej wolności i świętej swobodzie dzieci Bożych.... Na samo wspomnienie ogarnia mię szalona radość, że Jezus wybrał dla nas tę drogę, po której najbezpieczniej dojdziemy na najwyższe szczyty zjednoczenia się z Nim przez miłość, ale my Ojcze Kochany nie pójdziemy, tylko Pan Jezus na Swych Ramionach Boskich nas wyniesie i przytuli do Swego Najświętszego Serca i w Nim zamknie nas na wieki!!.. Ale jeszcze jedno: Najukochańszy mój Ojcze, ja Ci się nigdy nie pozwolę martwić!... Raczej umrę dla tego byś się Ty Ojcze nie martwił... To jest obowiązek mi nałożony przez Pana Jezusa, by Ciebie Ojcze Kochany pocieszać i przypominać, że Ojca bardzo kocha Pan Jezus i chce Go doprowadzić do najwyższej świętości i doskonałości.

(288) To ślepe oddanie się Panu Jezusowi, wiara i ufność bezgraniczna, a niedowierzenie sobie Miłość, tak miłość posunięta do heroizmu, to ujmuje Serce Najświętsze Jezusowe i to Jezusa zniży do nas coraz więcej.

O Jezu i Panie nasz Najukochańszy!

Ojciec mój i ja pragniemy najgoręcej być znanymi Tobie i Twojej i naszej Najśłodszej Matuchnie, więcej nikomu. Bo im więcej będziemy zapomniani tym z większą miłością Twój

wzrok spocznie na nas, bo wtedy będziemy podobni do Ciebie, do Twego życia ukrytego, które tak bardzo o Jezusie ukochałeś!!...

Kochany mój Ojczy!

Gdy będzie Tobie ciężko na Duszy, pomyśl o Panu Jezusie, który Ciebie Ojczy tak bardzo kocha i o Twojej maleńkości, że jesteś małym Dzieckiem, a zaraz spokój i radość powróci do Twojej Duszy.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ojczy Twe Ręce kapłańskie –
Najniegodniejsza i najmniejsza Róża Celakówna.

(289)

+

J.M.J.

Wszystko dla Ciebie Panie Jezusie przez Niepokalane Serce Maryi!

Po odnowieniu aktu ofiarowania się Najświętszej Maryi Pannie mej Najśladziej Matce w dzień rozpoczęcia nabożeństwa majowego, odczułam w duszy szczęście przechodzące wszelkie ludzkie pojęcia i równocześnie odczułam od tej chwili obecność mej Najukochańskiej Matki przy sobie. W duszy mej usłyszałam głos: „Moje kochane dziecko, my się tak dobrze rozumiemy, tak rozumiemy się! Ja ciebie rozumię i ty mnie rozumiesz, dlatego tak bardzo kocham cię żeś jest maleńką, ukrytą, że nie szukasz wywyższenia się, ale coraz więcej zagłębiasz się w twej nicości”.

„Im więcej ukochasz tę drogę całkowitego zapomnienia, kryjąc się przed okiem ludzkim, tym milszą staniesz się Jezusowi i mnie. Kocham mojego syna Zygmunta bardzo, ani Jezus ani ja nigdy was moje dzieci nie opuścimy”. „Moje dziecko, na tej drodze upodobnicie się całkowicie do mnie, po tej drodze szedł Jezus przez Swoje życie ukryte, po tej drodze szedł również na Kalwarię”...

Ach Ojczy Kochany, jakież przedziwne szlaki odkrywa Jezus przed moją duszą najmniejszą i najniegodniejszą!!!

Nigdy nie wyobrażałam sobie, by dusza mogła zaznać całą głębię szczęścia we wzgardzie i poniżeniu...

O Jezusie Panie mój! wzgarda, poniżenie, upokorzenie, obdarcie ze czci i sławy one przynoszą duszy tyle szczęścia i radości – dziękuję Ci Panie Jezusie za to najserdeczniej!...

(290) Wzgarda, poniżenie, miejsce ostatnie to są naprawdę rzeczy godne pozazdroszczenia, tych mamy pragnąć jak najgoręcej! Pan Jezus codziennie przekonywuje mię, że to jest największą łaską mi daną od mojego przyścia do szpitala!!!

O Jezusie mój Najśladziej rozmyślając o moim życiu w szpitalu wrywa się z mej duszy hymn dziękczynienia, za wzgardę, poniżenie, traktowanie niegodne człowieka, miejsce ostatnie.. za tyle, tyle upokorzeń!!!. O Jezusie dziękuję Ci najserdeczniej, bądź o Panie, we wszystkim uwielbiony!...

Podczas modlitwy czy też pracy Jezus poucza moją duszę najniegodniejszą: żeby dzieło Intronizacji było rychło przeprowadzone potrzeba ofiary „Chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa nastąpiło po strasznych cierpieniach, tak też i przyście Królestwa Chrystusa na Polskę w pierwszym rządzie, a potem do innych narodów musi być okupione wyjątkowymi cierpieniami, tak ze strony Ojca jak i mojej i innych dusz, którym sprawa Jezusowa jest bardzo droga.

Od 1 maja Pan Jezus w sposób wyjątkowy krzyżuje moją duszę. W sobotę t.j 6/V. dopuścił Pan Jezus na mnie ogromne cierpienia duchowe.. Duszę moją ogarnęła ogromna trwoga i lęk, drżałam z przerażenia na całym ciele tak, jak często widziałam chorych przy

ataku malarycznym. Uczułam się przygnieciona straszliwym ciężarem grzechów i niewdzięczności.

Dziecko, ogromnie boli mię niewdzięczność pocieszaj mię i wynagradzaj. Boli mię szczególnie niewdzięczność od (291) osób które są mnie oddane i poświęcone”....

W czasie nabożeństwa majowego u O.O. Dominikanów przychodziły na mnie takie chwile, że myślałam o końcu mojego życia... Pot zimny występował na mnie ze zmęczenia i cierpienia moralnego: ofiarujcie z Ojcem razem swoje cierpienia w celu Intronizacji im więcej będziecie zdeptani, wzgardzeni, poniżeni, tym prędzej nastąpi ta chwila tak bardzo upragniona przez was.... Intronizacja! Każde dzieło Boże i każda sprawa muszą być okupione cierpieniem, a im więcej ma ona przysporzyć chwały Panu Bogu na tym większe będzie napotykać trudności...

Pan Jezus poucza nas Ojczy Kochany, byśmy się kierowali duchem wiary, a przytym ufali bezgranicznie w Jego dobroć, miłość i miłosierdzie „Dziecko, trzeba żyć wiarą i trzeba ufać, ufać, że mimo największych trudności, to dzieło będzie przeprowadzone, a to dla tego byście wiedzieli, że ja sam działałam – wy jesteście tylko narzędziem w mych rękach. Im więcej będziecie wyzwyci ze siebie im głębiej wejdziecie w przepaść unicestwienia się, tym swobodniej będę mógł działać w waszych duszach.

O jak dobry jest Pan Jezus!!.. O jak bardzo pragnę Go kochać!... O Jezu zaspokój pragnienie mej duszy, ukryj mię na zawsze przed wzrokiem ludzkim, daj mi o Panie miejsce ostatnie zawsze, okryj mię wzgardą poniżeniem, bym się coraz więcej stała podobną do Ciebie!!!.

(292) Ze wszystkiego co mi daje Pan Jezus jestem bardzo zadowolona. O jakżeż jestem bardzo zadowolona ze swej placówki szpitalnej, którą mi dał Jezus, o tak mam ją od Pana Jezusa!!. Wszystko to coby mi zjednało jakiegokolwiek uznanie u ludzi napełnia moją duszę przeogromnym wstrętem.... Chcę pragnę, jak najgoręcej przejść przez życie znaną jedynie Panu Jezusowi poza Jezusem tylko memu Kierownikowi sumienia ponieważ jest to Wola Pana Jezusa, ale więcej nikomu!...

W tych dniach pokazał Pan Jezus mej duszy życie Matki Najświętszej „Moje dziecko masz być do Niej podobną, naśladowaj Marię w Jej życiu pokornym, ukrytym całkowicie Panu Bogu oddanym.

Jej uniżenie zwróciło na Nią spojrzenie Boże, tak Maria przez Swą pokorę otrzymała pełnię łask.

O dziecko, ta jest twoja droga wytyczona ci z Woli Samego Boga. Im więcej się uniżysz tym obfitsze zdroje łask spłyną na twą duszę”...

9/V. 1939 r.

P.S.

Najukochańszy Ojczy!

Więcej nie mogłam napisać, bo mam mało czasu przy sposobności wszystko napiszę i oddam Ojcu na razie choć to. Niech Ojciec nie ma do mnie żalu bo naprawdę nie mam sposobności wszystkiego oddać na czas wyznaczony.

R.C.

(293)

+

Sprawa Brata Kleryka.

Najukochańszy Ojczy!

Pyta mię Kochany Ojciec o radę w tej sprawie – cóż ja mogę powiedzieć, przecież takie rzeczy do mnie nie należą.

Co bym poradziła mojemu Bratu przy pomocy łaski Bożej: Po modlitwie dziecięcej do Najświętszej Maryi Panny chcę odpowiedzieć tak, jak chce Pan Jezus:

1). Modlitwa. I tylko modlitwa może Mu wyjednać łaski. Żal mi tej duszy bardzo, biedactwo męczy się tyle!! Powiedz mu Ojciec Kochany niech idzie do Najświętszej Maryi Panny jak dziecko, tak jak się czuje szczerze, prosto z całym zaufaniem Ona nikogo nigdy nie opuściła. Niebezpieczeństwo jest o tyle groźne, jeżeli nie będzie się uciekał do środków koniecznych. Jeżeli nie poweźmie postanowienia w 100% zdecydowanego codziennie gorąco prosić Matkę Najświętszą o cnotę anielską bez której Kapłanem dobrym być nie może. Niech z miłości ku Maryi robi umartwienia wewnętrzne które najlepiej podobają się Panu Jezusowi (294) stopniowo niech się do tego przyzwyczajają.

Niech Mu Kochany Ojciec powie że Matka Najświętsza przenigdy Go nie opuści, jeżeli będzie Ją kochał jak dziecko Matkę. Ojciec Kochany doskonale wie że ten wiek jest szczególnie niebezpieczny, że ze strony człowieka trzeba tu staczać codziennie zacieklą walkę, gdzie musi być szczególna pomoc Boża, a jeżeli o nią się nie modlimy, to trudne jest zwycięstwo. Niech praktykuje dalej nabożeństwo do św. Józefa, jest to zbawienny środek.

Codzienna Komunia Święta. Pan Jezus – Jego Miłość gasi ogień namiętności, bez Niej nikt się nie ostoja cało.

Niech się stara skierować myśli na inny przedmiot bez wahania się, następnie spokojnie bez szamotania się nie zwracać na te pokusy uwagi – polecić się Panu Jezusowi, Matuchnie Najśw. św. Józefowi wzbudzając akty miłości, by raczej umrzeć niż zezwolić na grzech i potraktować te pokusy jak muchy natrętne. Pan Jezus nie pozwoli Mu upaść – niech zaufa Panu Jezusowi bez granic.

2). Intencja wstąpienia do Zakonu nie jest ani była u Niego doskonała – to są intencje drugorzędne. Jeżeli chce pozostać niech pozostanie z miłości ku Panu Jezusowi, dla wypełnienia Jego Najśw. Woli w celu uświęcenia siebie i bliźnich.

Jeżeli nie będzie się kierował doskonałymi (295) pobudkami nigdy dobrym Kapłanem nie będzie w takim razie szkoda męczyć siebie i współbraci

3). Miłość braterska: Niech się stara być ostatnim z braci ciesząc się, jeżeli w udziale dostanie gorsze rzeczy czy miejsce ostatnie, brak uznania czy też wyrozumiałości – to jest trudne, trzeba umrzeć całkowicie sobie aby być z tych rzeczy zadowolonym. Niech się ćwiczy w pokorze.

Jeżeli w tym kierunku nie będzie chciał pracować to niech idzie bo Zakonnik nie wyzuty ze siebie nigdy szczęśliwym i zadowolonym być nie może. Powtarzam! przewycięży wszystkie trudności jeżeli się będzie modlił gorąco, bez modlitwy to niema mowy, by mógł wytrwać – szkoda trudzić siebie i innych. Proszę Mu Ojciec Kochany polecić, by się codziennie przed spoczynkiem mył zimną wodą – w celu higienicznym. Niech unika beczynności – praca jest zbawienna na tego rodzaju rzeczy.

Więcej na razie nie piszę uważam, że będzie dobrą rzeczą napisać Ojcu pewien regulamin jak w danych wypadkach postępować z punktu medycyny. Ojciec wie, że wszystkie zaburzenia na tle seksualnym u nas się leczy.....

Więc ja chcę Ojcu Kochanemu pomóc jak umię. Lecz nie wiem jak się Ojciec na te rzeczy zapatruje i jak Ojciec Kochany przyjmie to do wiadomości (296) Bardzo Ojca przepraszam, że na ten temat pisałam, ale ja to uważam zawsze za rzecz ludzką niczym się nie gorsząc.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję

Ręce Najukochańszego Ojca Jego najniegodniejsza

sługa R. Celakówna.

Kraków 11/V. 1939.

P.S. Trudno Mu przychodzić rozmyślania względnie modlitwy. Nie wtedy się dobrze modlimy, kiedy bez trudności możemy obcować z Panem Jezusem, to jest tylko Jego łaska. Możemy ją otrzymać jedynie przez wytrwałą modlitwę.

Cóż nam to szkodzi, że staniemy na modlitwie przed Panem Jezusem takimi, jakimi jesteśmy t.j. nicością i słabością, ufność w dobroć, miłość i miłosierdzie Pana Jezusa powinna nam torować drogę do doskonałego zjednoczenia się z Nim przez miłość. Nędza nasza nie powinna nas odstraszać ani też pozbawiać pokoju duszy, Pan Jezus najlepiej rozumie nasze potrzeby.

Módlmy tak się jak dzieci nigdy nie opierając się na sobie, a tym sposobem pozyskamy Serce Jezusowe.

Róża Celakówna

(297)

+

J.M.J

Wszystko dla Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi.

12/V. Kochany Ojcze! Pan Jezus pragnie byśmy Go bardzo kochali.. Codziennie – jak tylko umię – proszę Pana Jezusa o miłość dla Ciebie Ojcze Drogi i dla mnie. Będąc w Kalwarii prosiłam jak dziecko naszą Najśłodszą Matkę, by Ona nauczyła nas kochać Pana Jezusa. I Ojcze mój kochany Pan Jezus w jakimś dziwnym widzeniu pokazał mej duszy życie Swe i Jego i naszej Najśodszej Matki w Nazarecie... Więc oglądałam w duchu co następuje. Praca Matki Jezusowej i naszej najprostsza, jak służącej, Jezus Jej pomagał we wszystkim. O Jezusie tyle mówiono, że to jest Syn cieśli, a Maria Jego Matką. „Patrz dziecko na Nazaret – mówił Pan Jezus – i na nim kształtuj twą duszę razem z Ojcem. Maria nauczy was prawdziwej miłości względnie w tej miłości będziecie czynić postępy z dnia na dzień. Jeżeli się staniecie najmniejszymi, wówczas miłość będzie działała cuda w duszach waszych.

W tej chwili Najświętsza Maria Panna brała nas w sposób szczególny za Swe dzieci, by nas w Swej szkole uczyć kochać Pana Jezusa, tak, jak Ona Go kochała.

O jakże proste, najprostsze jest życie Pana Jezusa, Matki Najśw. i św. Józefa w Nazarecie!! Nic, a nic niema tam nadzwyczajnego!.. Nikt się nawet nie domyślał kim była Najświętsza Rodzina.... Pan Jezus przekonał do głębi moją duszę, że najmiłsze Jego Boskiemu Sercu są dusze proste, zupełnie skryte przed okiem świata; unikające starannie tego wszystkiego co by mogło na nie czyjąkolwiek zwrócić uwagę.

(298) Ustawicznie słyszę brzmienie tych słów „My się tak dobrze rozumiemy moje kochane dziecko, Jezus chce w sposób szczególniejszy odtworzyć na twej duszy Swe życie ukryte.

Pan Jezus jako Bóg, doskonale rozumie mię, że ja nigdy nie pragnęłam nic i jeszcze raz nic, nadzwyczajnego w swym życiu, owszem pragnęłam i pragnę w sposób nadzwyczajny kochać Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę, Matkę Jezusową i naszą Najukochańszą!!!

Śmiem to twierdzić, że niemasz drogi lepszej i bezpieczniejszej nad tę drogę!!.. Na tej drodze Jezus Sam wyniesie duszę na najwyższe szczyty świętości i doskonałości i zjednoczenia z Sobą przez miłość przeobrażając duszę maleńką – Swe dziecko – w Siebie.

O mój Najśodszy Panie Jezu! Ty Sam doskonale wiesz, że ja wolę tysiąc razy umrzeć, aniżeli nawet w najmniejszej rzeczy szukać wywyższenia i zajmować siebie i drugich sobą! Ufam Tobie mój Najśodszy Panie bezgranic – więcej niż św. Terenia – „że się naprawdę stanę tak małą jak do tej chwili nikt małym nie był, ani będzie do skończenia wieków – pociągając

Ojca mego na samo dno przepaści unicestwienia się, a to dla tego byś Ty o Panie był przez to uwielbiony w sposób najdoskonalszy!..

Nie to Jezu zbliża mię do Ciebie, że może przy pomocy Twej łaski nie popełniłam wszystkich grzechów, nie to Jezu! Zbliża mię do Ciebie z bezgraniczną ufnością największa przepaść mojej nędzy i małości, którą Ty Jezu w tak bardzo jasnym świetle pokazałeś mi!!!.

(299) Następnie Twoja nieskończona miłość, dobroć, miłosierdzie i wszechmoc!!.. Więc Ty Jezu litujesz się nade mną i coraz więcej zniżasz się do mnie!! Moja największa nędza i ufność w Twoją Miłość bezgraniczną, ujęły Twe Najświętsze Boskie Serce, że Ty Jezu nie krępujesz się zniżać do mej nicości!!..

15/V. Dziś po Komunii św. polecałam Panu Jezusowi sprawy mego Ojca bardzo gorąco – jak tylko umiałam – i jakoby Pan Jezu czynił mi wyrzut czemu jesteśmy małej wiary... Pan Jezu dalej dał mojej duszy najgłębsze przekonanie, że przyjął ode mnie ofiarę małą złożoną za Ojca w dniu 3 stycznia z radością i zadowoleniem... Kochany mój Ojciec! Pan Jezu wszystko widział, że ja Tobie Ojciec wszystko oddałam z największą prostotą, szczerością i miłością i radością naprawdę niekłamana dziecięcą i Ty Kochany Ojciec czy chcesz, czy nie musisz w to uwierzyć, że Twoja Ojciec mój Najukochańszy Dusza jest czysta jak kryształ, świetlana jak promień wschodzącego słońca. Nie dlatego piszę tak Ojcu Kochanemu jakoby ta ofiara miała takie wielkie znaczenie, ale proszę w to Ojciec wierzyć, że Pan Jezu nigdy niczego nie może odmówić duszy, która się nic, a nic na sobie nie opiera tylko całą ufność położyła w Nim wierząc ślepo, że jej Jezu niczego napewno nie odmówi.

Mój Ojciec Najdroższy! Proszę Cię bardzo wyrzucić z Twej Duszy i Serca to wszystko, co by Ciebie Ojciec mogło niepokoić i przygnębiać, to nie jest od Pana Jezusa – przekona się Ojciec o tem na sądzie jeżeli teraz nie zechce temu dać wiary....

(300) Wyczuwam z tego Ojciec oskarżenia pewne niezadowolenie ze siebie... Czemu Kochany Ojciec smucisz się, że odczuwasz Swoją nędzę, że widzisz jeszcze niektóre uchybienia, które Cię Ojciec przygnębiają, a które nie zasmucają Pana Jezusa...

Napewno Ojciec Kochany to przygnębienie więcej będzie boleć Pana Jezusa, niżeli rzekoma wina, która nie jest winą według nauki naszej Wiary świętej. Wykorzystaj Kochany Ojciec te uchybienia na akty ufności, żalu, a nadewszystko na miłość!...

Niech Ojciec Kochany stanie wobec Jezusa, takim, jakim się czuje w istocie rzeczy t.j małym, najmniejszym, nic, a nic się nie niepokojąc. Cóż by to było dziecko, które by się smuciło ze swej nieudolności, zamiast się cieszyć, że matka wszystko uczyni by mu się krzywda żadna nie stała.

Nie wolno Kochanemu Ojcu smuć się i tracić ufności pod żadnym warunkiem, nawet – czego się za łaską Pana Jezusa nigdy nie stanie – gdyby Ojciec ciężko zawinił, nawet wtedy się nie gniewać na siebie, ani upadać na duchu, bo to jest pycha Kochany Ojciec, że nie chcemy bliżej przyjrzeć się naszej ogromnej słabości i ułomności. Ja się ogromnie cieszę i dziękuję Panu Jezusowi, że mego Kochanego Ojca wprowadził na tę drogę, ale mój Ojciec musi być bardzo zadowolony i cieszyć się ze swej słabości.

Nigdy by Kochany Ojciec nie doszedł do tej przedziwnej swobody dzieci, małych dzieci Bożych, gdyby się Ojciec smucił i dręczył życiem ubiegłym, z którego Jezu policzy tylko akty miłości i dobre uczynki, bo z winy niema ani śladu. Miłość Jezusowa wszystko spaliła!!!.

(301) Martwi się Kochany Ojciec o modlitwę!!.. Cóż jest mój Najukochańszy Ojciec prostszego nad to, by stanąć w obecności Pana Jezusa takimi, jakimi się czujemy, i jakimi naprawdę jesteśmy. Modlitwa nie musi być wyrażona słowami, czy myślą. Spojrzenie miłosne na Pana Jezusa jest doskonałą modlitwą, nieme klęczenie jest również doskonałą modlitwą, wyrażenie swej niemocy jest tak samo modlitwą – chcemy tylko skorzystać ze wszystkich okoliczności względnie sposobności, a naprawdę uradujemy Pana Jezusa i siebie uświęcimy...

Modlitwą bardzo doskonałą jest zadowolenie z tego wszystkiego, co nam daje Pan Jezus. Przyjął radośnie nawet największe osłósłości, a nawet i wstręty, które odczuwamy nieraz do dobrego, czy też trudności, na które napotykamy na drodze życia naszego. Za to wszystko ucałować Ojcowskie Ręce naszego Jezusa i powiedzieć: „dziękuję Ci Panie Jezu z całego serca, za to co zsyłasz na mnie”. To ślepe poddanie się Najśw. Woli Bożej, radosne przyjęcie wszystkiego co nam daje Jezus oraz pragnienie gorące ukochania Pana Jezusa i okazywanie Mu tej miłości z dziecięcą prostotą, to jest najdoskonalsza modlitwa, która zawsze zachwyca Najśw. Serce Jezusowe!...

Jeżeli by się Ojciec teraz jeszcze smucił, znając głębię miłości Jezusowej – sprawiłby Ojciec Kochany wielką przykrość Panu Jezusowi. Ojciec mój Kochany, proszę się z tym pogodzić i uwierzyć zarazem, że do końca naszego życia będziemy upadać i odczuwać swą nędzę, (302) Ale cóż to znaczy, że my pozostaniemy małymi słabymi! Pan Jezus mimo naszej słabości i nędzy uświęci nas!...

Pomyśl Kochany Ojciec tak, że chcesz zostać takim świętym jakiego jeszcze nigdy nie było na tej ziemi t.z. tak ukochać Pana Jezusa jak Go do tej chwili nikt nie kochał, bo świętość zależy od miłości, i zaufaj mój Kochany Ojciec bardzo bezgranicznie Panu Jezusowi... Oświadczam więc Tobie Ojciec, że Jezus uczyni Cię takim, tylko nie lękaj się Ojciec tak zaufać!!!.. Zrobiłby Kochany Ojciec ogromną szkodę Swej Duszy gdyby żył dalej w bojaźni. Bojaźń Boża jest początkiem mądrości, pełnią mądrości jest Miłość!! Niech Ojciec Drogi żyje miłością, bo tak chce Pan Jezus!..

(303)
J.M.J.

+

Duch Przenajświętszy udzielił mej duszy dużo łask tak w czasie nowenny, jak i też w samą uroczystość Jego zesłania. Nie wiem dla czego codziennie więcej czuję się zadowoloną ze wszystkiego co mi daje Dobry Pan Bóg?... Jestem tak bardzo szczęśliwą w mej duszy, że tego nie umię wypowiedzieć!!.. Zrozumiałam już bardzo dobrze w świetle łaski Bożej, że Pan Jezus dał mej duszy łaski wielkie, między innymi tę, że jestem w szpitalu...

O jakżeż mylnie jest pojęcie, że tylko w Zakonie można się uświęcić i zbawić!.. Wszędy nam daje Pan Jezus potrzebne łaski do uświęcenia, o ile my z nich korzystamy i o nie Go z wiarą, pokorą i ufnością prosimy. Zapomnieć o sobie zupełnie, a natomiast oddać się całkowicie miłości przeobrażającej i wyniszczającej, kochać Pana Jezusa z całych sił bez zastrzeżeń i bez podziału to zupełnie wystarczy duszy, aby się stać mogła bardzo miłą Panu Jezusowi i unieść się na szczyty świętości i doskonałości.

O jak bardzo żal mi tych dusz, które świętość pojmują w innym sensie!... Gdybym była w tym lub innym miejscu – mówi niejedna dusza, to bym się uświęciła – ale tu?... Uświęcić się można w każdym miejscu, bo świętość, to miłość żarliwa ku Bogu, a kochać Pana Boga możemy na każdym stanowisku, tylko bądźmy bardzo zadowoleni z naszego Ojca niebieskiego, który dla nas pragnie czynić wszystko jak najlepiej i bardzo dziękujemy za Jego łaski. (304) W uroczystość Zesłania Ducha Świętego, polecałam gorąco Panu Jezusowi sprawę Intronizacji. Następujący obraz przedstawił się mej duszy: Widziałam Pana Jezusa w postaci „Ecce Homo” poranionego bardzo; na Jego Głowie korona cierniowa, głęboko wbijająca kolce w skroń, ubrany był w płaszcz szkarłatny, rana Jego Serca Boskiego głęboko otwarta... „Popatrz jaki ból zadają mi grzechy; te rany są zadane przez grzechy zmysłowe, korona cierniowa za pychę, zarozumiałość, bunt przeciw Bogu, dalej wzgarda i inne grzechy”.. „Niema dusz, któreby Mię kochały i pocieszały” Na obliczu Pana Jezusa malował się głęboki smutek. Pan Jezus dał odczuć

mej duszy, jak bardzo boli Go obojętność dusz szczególnie Jemu poświęconych t.j. Kapłanów i dusz zakonnych. „Dziecko, Maria Małgorzata dała poznać światu Moje Serce, wy zaś kształtujcie dusze na modłę mojego Serca. Intronizacja to nie jest tylko formułka zewnętrzna, ale ona ma się odbyć w każdej duszy....

W tej sprawie trzeba dużo cierpieć, trzeba całkowicie być ofiarą, tak, będziecie wiele cierpieć dla Intronizacji... Pan Jezus dał poznać mej duszy wiele rzeczy.

Pan Jezus chce by Ojciec jako Kapłan mówił na ambonie o tej sprawie i gdzie tylko się spotka z duszami by jak najprędzej Jego królestwo przyszło do dusz, bo w ten sposób odnowi się świat. Na tem polega Intronizacja, a ja będę coraz więcej pogardzaną, zdeptaną i opuszczoną będę cierpieć z miłości ku Jezusowi, modlić się i pracować, by pomóc mojemu Ojcu, bo tak chce Pan Jezus.

(305)
J.M.J.

+

Najdroższy Ojcze!

Posyłam lekarstwo do okładów, ale nie to, tylko inne Proszę powiedzieć temu Ojcu (*Jest to O. Józef, Prefekt Br. Kleryków*), by dalej robił okłady 3 razy dziennie i to ściśle proszę się zastosować do tego, by nie było żadnych przerw.

Ojciec Kochany wie jak się to robi, bo ja mówiłam Ojcu w Szpitalu, więc jeszcze raz Ojciec Jemu wytłumaczy. Posyłam również gazę, watę, opaski i oliwę.

Dzisiaj przed nałożeniem okładu niech ten Ojciec zmyje chore miejsca oliwą, tylko proszę silnie nie trzeć bo można jeszcze więcej skórę podrażnić. W trakcie robienia okładów proszę nie zmywać oliwą w ogóle niczym nie myć, bo sam okład jest zupełnie wystarczający.

Ufam Panu Jezusowi, że sami bez lekarza wyleczymy. Bardzo mi jest żal tego Ojca wczuwając się w Jego psychologię. Zrobimy wszystko co tylko można zrobić. Niech Ojciec Kochany pocieszy tego Ojca, by się niczym nie martwił, bo szkoda sobie zdrowia psuć. Po trzech dniach proszę mi dać znać Kochany Ojcze jak się sprawa przedstawia, a wówczas zmienię na co innego, bo sam okład wystarczy na 3 dni.

Gdyby to było możliwe niech ten Ojciec przez te 3 dni (306) pozostanie w łóżku. Niech powie Przew. Ojcu Przeorowi, że się źle czuje i wcale to kłamstwo nie jest ja bardzo radzę tak uczynić, a jeżeli to jest niemożliwe, to niech jak najmniej chodzi.

Jeżeli będzie w łóżku, to może robić okład 4 x dziennie.

Więcej nie piszę. O ile Ojciec będzie mógł jutro zatelefonować, to bardzo proszę, bo mi będzie przyjemnie dowiedzieć się cokolwiek o tym Ojcu.

Gdyby Go cokolwiek piekło pod okładem, niech się nie lęka tego, bo może być tak.

Na tem kończę...

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Drogi Ojcze Twe Ręce najniższa i najniegodniejsza

Róża Teresa.

Kraków 9/VI. 1939 r.